

**ODPORNOŚĆ
I SOLIDARNOŚĆ**
Ukraińskie
społeczeństwo
wobec wojny

Fundacja
im. Stefana Batorego

Odporność i solidarność

Ukraińskie społeczeństwo wobec wojny

pod redakcją Piotra Kosiewskiego



**FUNDACJA
BATOREGO**
IM. STEFANA



**FUNDACJA
BATOREGO**

IM. STEFANA

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska

Korekta: Joanna Liczner

Projekt graficzny: hopa studio

Okładka: Teresa Oleszczuk

Skład DTP: „Tyrsa” Sp. z o.o.

Zdjęcie na okładce: *Wolontariusze tkają siatki maskujące dla wojska w Wieży Prochowej we Lwowie*, fot. Lina Chu, projekt Ukraïner
www.ukraïner.net

Rysunki na stronach 143–148
© Copyright by Alevtina Kakhidze
Udostępnione dzięki uprzejmości artystki

Fotografia na stronie 153
© Copyright by Jan Szewczyk i Galeria Arsenał Białystok
Udostępnione dzięki uprzejmości Galerii Arsenał

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons.
Uznanie autorstwa na tych samych warunkach 3.0 Polska (CC BY 3.0 PL)



Projekt realizowany z dotacji Open Society Foundations.

ISBN 978-83-68235-39-5

Publikacja jest rozpowszechniana bezpłatnie

Warszawa 2025

Teraz rozumiesz, jak ważne było dla nas ostatnie osiem lat – lata prawdziwych zmian. Jak bardzo udało nam się zmienić w ciągu tych ośmiu lat. I armia, i społeczeństwo, i samo państwo.

Serhij Żadan, wpis na Facebooku z 10 marca 2022, godz. 9:27¹

¹ S. Żadan, *Jutro obudzimy się o jeden dzień bliżej naszego zwycięstwa*, w: *Ta chwila podzieliła życie na przed i teraz... Listy z Ukrainy*, red. O. Hnatiuk, A. Kutsyk, A. Modrzejewski, Gdańsk 2024, s. 15.

Spis treści

Zaskakujący Ukraińcy	
Edwin Bendyk _____	9
Wojna jako sprawdzian odporności państwa i społeczeństwa	
Olha Reznikowa _____	13
Dla nas jest to egzystencjalna walka	
Rozmowa z Hanną Hopko _____	25
Wciąż ponad 50% wpłat pochodzi od ludzi	
Rozmowa z Tarasem Czmutem _____	37
Możemy robić rzeczy bardziej racjonalnie, bardziej inteligentnie i wyjaśnić to społeczeństwu	
Rozmowa z Andrijem Dlihaczem _____	49
Społeczeństwo obywatelskie w Ukrainie: pies zaprzęgowy, a nie stróżujący	
Walerij Pekar _____	63
Jak przywrócić życie w przygranicznej hromadzie w czasie wojny	
Rozmowa z Jewhenem Szapowałem _____	77
„To społeczeństwo powinno dostosować się do weteranów”	
Rozmowa z Lubow Hałan _____	85
Pomoc humanitarna wymaga zmian. Organizacja, która ewakuowała ponad 100 tysięcy osób	
Rozmowa z Julią Krasilnykową _____	93
Ukraina nie jest krajem skorumpowanym, ale państwem, które walczy z korupcją	
Rozmowa z Wiktorem Nestulą _____	105
Nawet wojna może być niewystarczającą szczepionką dla społeczeństwa	
Rozmowa z Hałyną Petrenko _____	115
W Ukrainie kultura stała się częścią systemu bezpieczeństwa	
Andrij Lubka _____	125
<i>Dzienniki wojenne, od 2022 [fragment]</i>	
Alevtina Kakhidze _____	141
Kronika najnowszej historii Ukrainy Alevtyny Kakhidze	
Piotr Kosiewski _____	149
Ukraińska odporność albo co kultura i instytucje kulturalne starają się robić dla zwycięstwa. Doświadczenie praktyczne i trochę teorii	
Ołesia Ostrowska-Luta _____	155

Wojny kulturowe	
Mykoła Riabczuk _____	165
Ukraina toczy antykolonialną walkę	
Rozmowa z Tamarą Hundorową _____	179
Wpływ mobilizacji ukraińskiego społeczeństwa podczas wojny na odporność Ukrainy: perspektywy odbudowy	
Maria Repko _____	189
„Sprawiedliwość jest warunkiem wstępnym trwałego pokoju”	
Rozmowa z Ołeksandrą Matwijczuk _____	207

Zaskakujący Ukraińcy

Edwin Bendyk

Rosyjska pełnoskalowa inwazja na Ukrainę rozpoczęta przed świtem 24 lutego 2022 roku wstrząsnęła światem. Mimo doniesień służb wywiadowczych Stanów Zjednoczonych o nieuchronności ataku zagrożenie kwestionowali nawet sami Ukraińcy. Do dziś zresztą w badaniach społecznych podejmowanych w Ukrainie zarzut niedostatecznego przygotowania państwa do obrony jest jednym z najpoważniejszych formułowanych przez Ukraińców i Ukrainki oraz skierowanych przeciw elitom politycznym.

Mimo to Ukraina stawiała opór, którego skuteczność zaskoczyła świat jeszcze bardziej niż sam atak. Bo przecież gdy atakuje druga armia świata, to nic jej nie może zatrzymać. Zwycięskie wojska miały maszerować po Chreszczatyku po kilkudniowym *blitzkriegu* i oczyszczeniu Kijowa z „narkomanów” tworzących uzurpatorski i „neonazistowski” system władzy. Własnej propagandzie uwierzyli nie tylko Rosjanie, ale też spora część polityków i opinii publicznej na świecie, również w państwach demokratycznych. Ukraina wydawała się skazana na upadek.

Stało się jednak tak, jak bywało wielokrotnie wcześniej – co doskonale uchwycił brytyjski historyk Andrew Wilson w książce *Ukraińcy* opublikowanej w Polsce w 2002 roku. Tytuł oryginału z 2000 roku jest dłuższy o kilka niezwykle istotnych słów: *Ukrainians: the Unexpected Nation – Ukraińcy: naród, który pojawił się niespodzianie*.

Andrew Wilson wyjaśnia, dlaczego tak zatytułował swe klasyczne już dzieło: „przede wszystkim z tej przyczyny, że powstanie niepodległego państwa ukraińskiego w roku 1991 było ogromnym zaskoczeniem dla kancelarii dyplomatycznych, uniwersytetów i giełd państw zachodnich – niespodzianką, z którą Zachód nie zdążył się zresztą jeszcze do końca oswoić, tym bardziej że wzięwszy pod uwagę etniczne, językowe i religijne zróżnicowanie współczesnej Ukrainy, istniało wiele poważnych przyczyn, by uważać ten kraj za wyjątkowo mało prawdopodobnego kandydata do suwerennego bytu

państwowego. Tak czy inaczej, państwo, którego się nikt nie spodziewał, nie przestaje przez to być państwem takim samym, jak wiele innych”¹.

Rosyjski aparat propagandy i dywersji informacyjnej włożył i wkłada wiele wysiłku, by świat nie oswoił się z realnością Ukrainy jako suwerennego państwa nie tylko w 2000, ale także w 2022 roku. Mit państwa upadłego, niezdolnego do zapewnienia mieszkańcom usług publicznych, bezgranicznie skorumpowanego stał się częścią potocznego wyobrażenia o Ukrainie nawet w środowiskach i społeczeństwach deklarujących sympatię dla ukraińskich dążeń do samodzielnego istnienia. Ukraińcy mit ten systematycznie demaskowali we właściwy dla siebie sposób: zaskakując. Zaskoczeniem okazała się Pomarańczowa Rewolucja w 2004 roku, jeszcze bardziej zaskoczył Euro-majdan, który przekształcił się w Rewolucję Godności. W 2022 roku zaskoczył opór przeciwko rosyjskiej agresji.

Nie brakuje teorii spiskowych próbujących wyjaśnić rodowód tych wydarzeń działaniami CIA i innych wywiadów, stawiających sobie za cel wyrwanie Ukrainy z jej naturalnego środowiska kulturowego i geostrategicznego, jakim jest *russkij mir*. Kto jednak zna historię i kulturę Ukrainy nie tylko z zapośredniczonych przez rosyjską propagandę przekazów, wie, że prawda jest o wiele ciekawsza i bardziej złożona. Zarówno fakt ukraińskiej niepodległości ogłoszonej w 1991 roku, jak i kolejne rewolucje oraz wojna obronna są wyrazem procesu przekształceń i konsolidacji ukraińskiego społeczeństwa w nowoczesny podmiot polityczny, organizujący swój zbiorowy byt w ramach instytucji demokratycznego państwa. Niedoskonałego, ale demokratycznego właśnie, opartego na zasadzie politycznego pluralizmu i kulturowej różnorodności.

Suwerenem w Ukrainie nie jest prezydent czy oligarchia próbująca korumpować system władzy, tylko naród gotów w obronie swej podmiotowości wszczynać, gdy trzeba, rewolucje. Przekonali się o tym przed laty prezydenci Leonid Kuczma i Wiktor Janukowycz, ma tego świadomość Wołodymyr Zełenski. Wie, że gdyby spróbował przyjąć rozstrzygnięcie wojny i warunki pokoju, które nie spotkają się ze społecznym uznaniem, podpisany przez niego traktat nie będzie miał znaczenia. Oczywiście z każdym kolejnym miesiącem wojny narasta społeczne zmęczenie, zmienia się postrzeżenie możliwego rozstrzygnięcia wojny i rośnie akceptacja dla kompromisu. Nie zmienia się jednak przekonanie, że podmiotem, do którego należy decyzja, jest społeczeństwo.

1 A. Wilson, *Ukraińcy*, przeł. M. Urbański, Świat Książki, Warszawa 2002.

Spółeczeństwo – na przekór głośnej tezie Margaret Thatcher, że „coś takiego, jak społeczeństwo, nie istnieje” – w Ukrainie istnieje, czemu daje dowód nie tylko podczas rewolucyjnych zrywów, ale – co ważniejsze – także codziennym zaangażowaniem w sprawy wagi publicznej: pomoc dla sił zbrojnych, troskę o weteranów i przymusowo przesiedlonych, walkę z korupcją oraz kontrolę struktur władzy na szczeblu lokalnym i państwowym, dokumentowanie zbrodni wojennych popełnianych przez Rosjan, ochronę dóbr kultury i wspieranie jej rozwoju w warunkach wojennych.

Ta podmiotowość społeczna, którą rosyjska inwazja tylko wzmocniła, jest jednym z filarów odporności Ukrainy, co tak zdumiało świat. Jak jednak wyjaśniają autorzy niniejszego zbioru, nie jest filarem jedynym. Ukraińskie społeczeństwo, choć zdolne do samodzielności i samoorganizacji, nie tworzy autarkii żyjącej poza państwem, tylko funkcjonuje z państwem w aktywnej symbiozie. Doskonałym przykładem jest system zarządzania mediami publicznymi Suspilne, zreformowany po Rewolucji Godności. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego zyskały mocą ustawy przewagę w radzie nadzorczej, co umożliwia ochronę mediów publicznych przed wpływem polityków.

To tylko jedno z rozwiązań, które powoduje, że ukraińskie społeczeństwo wraz z instytucjami publicznymi oraz strukturami władzy samorządowej i państwowej, z armią włącznie – tworzy strukturę zwaną czasami sieciowym państwem horyzontalnym. Oczywiście nie należy ulegać magii słów – sami Ukraińcy mają świadomość, co pokazują badania społeczne, że państwo to nie jest doskonałe, pokusy koncentracji władzy w warunkach wojennych przez prezydenta i jego otoczenie nie są fantazjami podsuwanymi przez rosyjską propagandę, a korupcja stanowi realne wyzwanie, które podważa zaufanie społeczne.

Niemniej jednak ta niedoskonała struktura z podmiotowym społeczeństwem spajanych więzami solidarności okazała się na tyle odporna, by stawić czoła agresji ze strony nominalnie znacznie silniejszego przeciwnika. Zbiór *Odporność i solidarność. Ukraińskie społeczeństwo obywatelskie wobec wojny* to próba opisu tej struktury i mechanizmów jej funkcjonowania. Struktury niedoskonałej, jednak zaskakująco dobrze radzącej sobie z najtrudniejszymi wyzwaniami rzeczywistości.

Wojna jako sprawdzian odporności państwa i społeczeństwa

Olha Reznikowa

Już od ponad trzech lat trwa pełnoskalowa inwazja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, od 11 lat – okupacja ukraińskiego Krymu i części Donbasu. Od tego momentu nasze państwo doświadcza potężnego oddziaływania różnych zagrożeń hybrydowych. To okres wyścigający, aby zweryfikować państwo i jego społeczeństwo pod względem wytrwałości i umiejętności życia w nadzwyczaj trudnych warunkach. Doświadczenie tych lat pokazuje, że Ukraina ma znaczny potencjał odporności, którego dowody widzi dziś cały świat. Wrogowi coraz trudniej umniejszać lub wypaczać znaczące osiągnięcia demonstrowane przez ukraińskie państwo i społeczeństwo, które nadal istnieją i skutecznie działają, nie tylko w warunkach pokojowych, ale też podczas wojny.

Naukowcy ustalili, że osiągnięcie pełnej odporności i stuprocentowej ochrony przed wszystkimi możliwymi zagrożeniami nie jest możliwe, a zapewnianie odporności narodowej to ciągły proces o ustalonym celu¹. Wyobrażenia państw i ich sojuszy o własnej odporności mogą nie odpowiadać sytuacji

Olha Reznikowa – kierowniczka Działu Planowania Strategicznego Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem. Urodziła się w 1971 roku. W 1993 roku ukończyła studia magisterskie na Kijowskim Państwowym Uniwersytecie Ekonomicznym. W 2022 roku obroniła pracę doktorską na temat rozwoju systemu regulacji walutowej w Ukrainie w Instytucie Badań Finansowych przy Ministerstwie Finansów Ukrainy.

W latach 1993–2001 pracowała jako ekonomistka i starsza ekonomistka w Ministerstwie Finansów Ukrainy. W latach 2001–2009 była ekspertką i szefową departamentu w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, gdzie przygotowywała notatki analityczne i raporty dla prezydenta dotyczące kwestii zapewnienia bezpieczeństwa finansowego Ukrainy. W latach 2009–2019 pracowała w firmie Naftohaz Ukrainy.

Od roku 2010 pracuje w Narodowym Instytucie Studiów Strategicznych, gdzie w sferze jej badań znajdują się kwestie bezpieczeństwa narodowego,

1 P. Bourbeau, *Resiliencism: premises and promises in securitisation research*, „Resilience” 2013, nr 1 (1), s. 3–17; D. Chandler, *Resilience and human security: The post-interventionist paradigm*, „Security Dialogue” 2012, nr 3 (43), s. 213–229.

oceny ryzyka, planowania strategicznego, poprawy systemu bezpieczeństwa narodowego Ukrainy. Jednym z jej głównych zainteresowań badawczych jest koncepcja odporności narodowej, która okazuje się szczególnie istotna w kontekście trwającej od 2014 roku rosyjskiej agresji. W latach 2012 i 2015 brała udział w szkoleniach w Europejskim Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem im. George'a C. Marshalla w Niemczech.

faktycznej, co szczególnie ujawnia się podczas kryzysu. W czasie pokoju można w przybliżeniu szacować potencjał odporności państwa i jego organów rządzących, ich możliwości, zdolności do efektywnego reagowania wobec określonych zagrożeń, wzajemnej współpracy. Jednak potencjał odporności społecznej trudniej poddać wiarygodnej ocenie, ponieważ jest w znacznej mierze ukryty i najpełniej wychodzi na jaw w sytuacjach kryzysowych².

Wojna w Ukrainie podważyła niektóre wnioski teoretyczne i przypuszczenia dotyczące

metod oceniania odporności narodowej, sposobów jej zapewniania, a także priorytetów, jeśli chodzi o zadania rekomendowane w tym celu, nie tylko przez naukowców, ale też przez organizacje międzynarodowe i rządy narodowe. Pojawiło się pytanie: czy aby być państwem odpornym, wystarczy mieć skutecznie działające systemy obronny i ochrony ludności cywilnej, sprawną logistykę dostarczania energii, wody i żywności, a także niezawodne systemy transportowy, cyberochrony i opieki zdrowotnej? Wszystkie te i inne systemy oraz procesy odgrywają niewątpliwie znaczącą rolę w zabezpieczeniu ważnych kwestii życiowych w czasie kryzysu, przy czym nie mniejsze znaczenie mają takie elementy, jak odporność społeczna, motywacja ludzi, ich zdolność do adaptacji w trudnych warunkach, a także efektywnej współpracy z organami władzy w celu pokonania zagrożenia i jego skutków. Potwierdza to doświadczenie Ukrainy.

Szczególną cechą trwającej obecnie w Ukrainie wojny jest fakt, że agresor to państwo mające znacznie większy potencjał wojskowy i ekonomiczny, posiadające broń jądrową, a ponadto będące stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Nasze państwo nie ugięło się i wytrzymało w pierwszych dniach pełnoskalowej inwazji rosyjskiej dzięki własnej odporności. Jednocześnie długotrwała walka z przeważającymi siłami przeciwnika wymaga wsparcia ze strony państw partnerskich i ich sojuszy. W takiej sytuacji efektywna pomoc zewnętrzna jest ważnym czynnikiem wzmocnienia odporności narodowej i zdolności obronnych. Oczywiście taka sytuacja niesie też pewne ryzyka, na przykład brak równowagi w relacjach między państwami może

² *Multisystemic Resilience: Adaptation and Transformation in Contexts of Change*, red. M. Ungar, New York 2021; O. Reznikova, O. Korniiievskiy, *Resilience of the Ukrainian society in wartime: components and influencing factors*, „Eastern Journal of European Studies” 2024, nr 1 (15), s. 113–133.

powodować uzależnienie jednego kraju od innych. W przypadku Ukrainy jej zdolność do skutecznej obrony przed agresorem w znacznej mierze zależy od realizowania przez państwa partnerskie wziętych na siebie zobowiązań – w pełni i na czas – a także od warunków, jakie stawiają, jeśli chodzi o wykorzystywanie udzielonej pomocy wojskowej.

Wojna ujawnia rzeczywistą odporność państw, ich społeczeństw, a także układów międzynarodowych, zarówno w kontekście stosunków partnerskich, jak i systemów bezpieczeństwa międzynarodowego w ogóle. Przeanalizujemy dokładniej różne elementy odporności na przykładzie Ukrainy.

Odporność państwa ukraińskiego zapewnia wiarygodność instytucji władzy, skuteczność organizacji połączeń systemowych i ustawodawstwo, które regulują porządek działań w zwykłych i nadzwyczajnych warunkach oraz w czasie wojny. Zdolność Ukrainy do zapewnienia nieprzerwanych rządów została zademonstrowana w 2014 roku, kiedy prezydent Wiktor Janukowycz oraz szereg jego ministrów uciekli z kraju. Przewidziane przez prawo mechanizmy zadziałały poprawnie i pozwoliły w krótkim terminie zorganizować i przeprowadzić wcześniejsze wybory prezydenckie oraz parlamentarne, stworzyć na nowo rząd i nie dopuścić do przerwy w działaniu. Innym przykładem stała się śmierć Denysa Monastyrskiego, ministra spraw wewnętrznych Ukrainy, jego pierwszego zastępcy i wielu innych przedstawicieli tej instytucji w wyniku katastrofy śmigłowca w styczniu 2023 roku. To wydarzenie również nie wstrzymało pracy kluczowego w czasie wojny ministerstwa, ponieważ odpowiednie mechanizmy prawne gwarantują ciągłość władzy.

Należy zauważyć, że w chwili inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę w 2014 roku, okupacji Krymu i części Donbasu ukraińskie państwo było znacząco osłabione wskutek wywrotowej działalności dawnego kierownictwa z Wiktorem Janukowyczem na czele i nie miało silnego wsparcia ze strony państw partnerskich oraz ich sojuszy – wsparcia koniecznego dla skutecznej wojskowej i dyplomatycznej walki z agresorem. Sytuację znacząco pogarszał wpływ operacji informacyjnych prowadzonych przez rosyjskie służby szczególnie na arenie międzynarodowej, ukierunkowanych na dyskredytację Ukrainy jako wiarygodnego partnera, co dawało się odczuć w kręgach politycznych wielu państw Zachodu.

Od tego czasu możliwości sektora bezpieczeństwa i obrony Ukrainy zostały znacznie wzmocnione, co ujawniło się po 24 lutego 2022 roku. Sprzyjały temu reformy i nauczanie, które wprowadzono między innymi przy udziale przedstawicieli państw partnerskich i NATO. Dowodzi to umiejętności adaptacji państwa ukraińskiego i zdolności do postępowych zmian, które stanowią

ważne elementy narodowej odporności. Również w tym okresie doszło do rozwoju formalnych i nieformalnych stosunków międzynarodowych Ukrainy, ukształtowały się profesjonalne sieci, które w warunkach wojny odegrały ważną rolę we wzmacnianiu narodowej odporności. W chwili inwazji rosyjskiej słabym punktem państwa ukraińskiego był niedostatek współczesnych rodzajów broni i techniki wojskowej, przede wszystkim technologii obrony przeciwlotniczej, niezbędnych, by przeciwstawić się potężnemu agresorowi i bronić ludności oraz krytycznej infrastruktury państwa.

Trudno sobie wyobrazić, które państwo świata mogłoby we współczesnych warunkach samodzielnie przeciwstawić się takiej skali zagrożeń, z jakimi obecnie ma do czynienia Ukraina. Zagrożenia te rosną lawinowo i nie pozostają bez wpływu na skalę regionalną lub światową. Jest to widoczne tym bardziej, że – jak się okazuje – podczas wojny prawo międzynarodowe i system bezpieczeństwa międzynarodowego nie gwarantują już ani sprawiedliwości, ani bezpieczeństwa na świecie.

Skuteczne działanie państwa ukraińskiego w warunkach wojny, zdolność zapewnienia nieprzerwanej realizacji krytycznie ważnych funkcji i usług dowodzi odporności Ukrainy i rozbija w drobny mak mity o niewydolności naszego kraju, jego sztucznym pochodzeniu czy inne bzdury, które bardzo gorliwie i profesjonalnie były rozpowszechniane w świecie przez rosyjskich propagandzistów oraz służby specjalne przed 24 lutego 2022 roku. Ich cel stanowiło w znacznej mierze powstrzymanie dążenia Ukrainy do członkostwa w Unii Europejskiej i NATO. Pojawiające się w kręgach politycznych i eksperckich wielu krajów fałszywe informacje na temat Ukrainy doprowadziły do znacznego niedoszacowania odporności ukraińskiego państwa i społeczeństwa oraz jego zdolności stawienia oporu agresorowi. Czy fakt ten nie podaje w wątpliwość analogicznie negatywnej oceny dotyczącej Ukrainy, jeśli chodzi o spełnianie kryteriów członkostwa w UE i NATO? Ocena taka była mocno forsowana przez niektórych specjalistów przed 2022 rokiem. Ostatecznie w raporcie Komisji Europejskiej na temat pakietu rozszerzenia w 2023 roku przedstawiciele UE wysoko ocenili postęp Ukrainy na drodze do integracji ze Wspólnotą³. Zauważmy, że tak wysokie oceny zostały wystawione na tle znacznych zniszczeń i strat potencjału gospodarczego oraz ludzkiego, powiększenia obszaru tymczasowo okupowanych terytoriów Ukrainy i wobec braku możliwości przeprowadzenia kolejnych wyborów na

3 European Commission, *Communication on EU Enlargement policy 2023. Ukraine 2023 Report*, https://neighbourhood-enlargement.ec.europa.eu/document/download/bb61ea6d-dda6-4117-9347-a-7191ecef3f_en?filename=SWD_2023_699%20Ukraine%20report.pdf (dostępny w przypisach tu i dalej: 10 lutego 2025).

prezydenta podczas wojny. Świadczy to na korzyść dwóch hipotez: stan i poziom rozwoju Ukrainy przed wojną był znacząco niedoszacowany oraz/lub nie wzięto pod uwagę transformacyjnego potencjału odporności, a dokładniej: zdolności Ukrainy do przekształcania negatywnych wydarzeń w pozytywne wyniki i rozwój.

W warunkach wojennych pewną część funkcji państwa świadomie przejęło na siebie społeczeństwo obywatelskie Ukrainy. Chodzi przede wszystkim o udzielanie wsparcia Siłom Zbrojnym Ukrainy, a także oddawanie określonych usług społecznych osobom wewnątrznie przesiedlonym, rannym wojskowym i cywilom oraz innym grupom ludności. W różnych regionach Ukrainy funkcjonuje obecnie duża liczba centrów obywatelskich oferujących usługi dotyczące fizycznej i psychicznej rehabilitacji osób, które ucierpiały wskutek wojny. Jak ważne są dziś te usługi społeczne, można ocenić na podstawie następujących wskaźników. Wedle danych Światowej Organizacji Zdrowia wskutek wojny prawie 10 milionów Ukraińców może cierpieć na różne zaburzenia psychiczne (od lęków i stresu po cięższe stany)⁴. Szacunki dokonywane przez ukraińskich specjalistów są znacznie wyższe. Wedle danych Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Praw Człowieka od początku wojny do sierpnia 2024 roku w Ukrainie zginęło ponad 11,5 tysięcy cywilów, a rannych zostało ponad 23,6 tysiące osób⁵ – przy czym eksperci ONZ przyznają, że faktyczne liczby mogą być znacznie większe.

Inną ważną gałęzią działalności wolontariuszy i organizacji obywatelskich jest udzielanie różnych rodzajów pomocy osobom wewnątrznie przesiedlonym, ludziom starszym, dzieciom, weteranom i innym. Organizacje broniące praw człowieka aktywnie włączają się w dokumentowanie zbrodni wojennych Federacji Rosyjskiej i przykładów naruszania praw człowieka podczas wojny – warto tu wymienić Centrum Praw Człowieka ZMINA, a także obywatelskie: Charkowską Grupę Obrony Praw Człowieka, Krymską Grupę Obrony Praw Człowieka i inne. Wolontariusze udzielają pomocy organom władzy państwowej i lokalnej podczas ewakuacji ludności ze strefy działań wojennych. Na terenach odzyskanych i tam, gdzie trzeba odbudować zrujnowane miejscowości, a także ich infrastruktury, działa wiele organizacji obywatelskich i programów, wśród których można wymienić Repair Together, Dobrobat, narodowy program włączania młodzieży do odbudowy Ukrainy Widnowa UA i inne.

4 Reuters, *One in four Ukrainians at risk of mental disorder due to conflict* - WHO, 20 grudnia 2022, <https://www.reuters.com/business/healthcare-pharmaceuticals/one-four-ukrainians-risk-mental-disorder-due-conflict-who-2022-12-20/>.

5 *Number of civilian casualties in Ukraine during Russia's invasion verified by OHCHR from February 24, 2022 to July 31, 2024*, <https://www.statista.com/statistics/1293492/ukraine-war-casualties/>.

Co do zasady poszczególne inicjatywy obywatelskie otrzymują wsparcie ze strony organów państwowych i lokalnych władz Ukrainy. Wyrazistym przykładem jest stworzenie tak zwanych punktów niezłomności⁶, które istnieją w przestrzeni publicznej i których celem jest zapewnienie ludności dostępu do źródeł zasilania energią elektryczną i sieci internetowej w przypadku *blackoutu*. Popularne stały się też inne formy państwowego wspierania inicjatyw obywatelskich w warunkach wojny. Na przykład zostały wprowadzone ulgi podatkowe na działalność wolontariatu. W tym celu państwowa służba podatkowa Ukrainy stworzyła rejestr wolontariuszy.

W celu stymulowania aktywności gospodarczej w warunkach wojennych realizowany jest szereg państwowych programów dotyczących relokacji przedsiębiorstw, wprowadzono ulgi podatkowe dla określonych rodzajów działalności, kredyty ulgowe na oszczędzanie energii itp. Dzięki takim działaniom w Ukrainie od początku wojny obserwujemy dość wysoką aktywność biznesu. Znaczny wzrost deficytu w budżecie państwowym wskutek potężnego zwiększenia kosztów na obronę został częściowo zrekompensowany pokaźnym rozmiarem dotacji charytatywnych wpłacanych przez ukraińskie przedsiębiorstwa i społeczeństwo. Zewnętrzna pomoc finansowa również stała się ważnym czynnikiem kształtowania się finansowej odporności Ukrainy. Kwestia gospodarczej i finansowej odporności naszego państwa w warunkach wojny zasługuje na osobne badanie.

Interesującym przykładem jest doświadczenie działalności fundacji „Wróc żywym” założonej w 2014 roku. Jej podstawowy cel to udzielanie wsparcia Siłom Zbrojnym Ukrainy w walce z agresorem. Ta fundacja charytatywna jest pierwszą w Ukrainie organizacją społeczną, która otrzymała pozwolenie na zakup i import towarów wojskowych oraz podwójnego przeznaczenia⁷. Zgodnie z danymi fundacji „Wróc żywym” zakupiono już pokaźną ilość uzbrojenia i sprzętu wojskowego dla pododdziałów Sił Zbrojnych, przygotowano ponad 10 tysięcy wysoko wykwalifikowanych wojskowych specjalistów: saperów, snajperów, operatorów dronów i uzbrojenia piechoty, paramedyków⁸ itd. Efektywność działalności wspomnianej fundacji znalazła uznanie wielu organów państwowych, z którymi współpracuje.

6 *Punkty niezłamności* – tworzone od listopada 2022 roku miejsca, w których są dostarczane ciepło, woda, prąd, łączność mobilna itp. (przyp. red.).

7 Towary, które mają przeznaczenie zarówno cywilne, jak i wojskowe, np. pewne typy dronów (przyp. red.).

8 W Ukrainie to określenie obejmuje ratowników medycznych pracujących w warunkach bojowych (przyp. red.).

Na szczególną uwagę zasługuje działalność organizacji obywatelskich i dziennikarzy poświęcona wykrywaniu fejków i dezinformacji, ponieważ wraz z początkiem pełnoskalowej wojny Federacja Rosyjska zintensyfikowała specjalne operacje informacyjne, których celem jest wywieranie presji psychologicznej na Ukraińców. Takie organizacje jak StopFake i Detector Media sprawdzają wiarygodność informacji podawanych przez różne źródła i publikują swoje wnioski w zrozumiałym, dostępnym dla mieszkańców formie. Higiena informacyjna stała się szeroką dziedziną programów edukacyjnych w wielu placówkach oświatowych Ukrainy. Należy zauważyć, że ogólny wysoki poziom wykształcenia i kultury ludności, powszechność i dostępność mediów oraz innych źródeł informacji, umiejętność krytycznego myślenia oraz nabyte doświadczenie walki z dezinformacją – to wszystko stanowi środek zapobiegawczy, który znacznie osłabia destruktywne wpływy informacji na ukraińskie społeczeństwo i kształtuje odporność ludzi wobec nich.

Tworzenie się potężnego ruchu wolontariuszy jest pierwszym przejawem społecznej odporności w postaci samoorganizacji, mobilizacji i samorządności społeczeństwa w warunkach kryzysu. Potwierdzają to doświadczenia Ukrainy z lat 2014 i 2022, kiedy obserwowaliśmy wybuch takiej aktywności, przy czym udział w działalności charytatywnej biorą nie tylko obywatele i organizacje obywatelskie, ale także przedstawiciele biznesu. Z naukowego punktu widzenia taka sytuacja świadczy o rozwinięciu i wiarygodności połączeń systemowych między państwem, społeczeństwem i biznesem, co jest ważną składową odporności narodowej⁹. Podczas gdy priorytety polityki państwowej trzeba ograniczać do obrony i bezpieczeństwa narodowego, społeczeństwo obywatelskie wspiera poprzez swój aktywny udział te kierunki działalności publicznej, którym państwo obecnie poświęca mniej uwagi, albo te, które wymagają dodatkowych źródeł (szczególnie polityka społeczna, kultura, edukacja).

Co w takim razie kształtuje społeczną odporność i motywuje ludzi do obrony i wspierania własnego państwa za cenę ponoszenia wielu strat, a czasem nawet utraty samego życia? Badania pokazują, że ważną rolę w tych procesach odgrywa ukształtowana tożsamość obywatelska i lokalna, społeczne poczucie wspólnoty, brak konfliktów społecznych, gotowość do współpracy z państwem i zaangażowanie ludności w zapewnienie stałego i bezpiecznego

9 M. Pelling, C. High, *Understanding adaptation: what can social capital offer assessments of adaptive capacity?*, „Global Environmental Change” 2005, 15, nr 4 (15), s. 308–319; M. Keck, P. Sakdapolrak, *What is social resilience? Lessons learned and ways forward*, „Erdkunde” 2013, nr 1 (67), s. 5–19.

rozwoju społecznego, rozwiązywanie ważnych problemów różnych grup społecznych, zaufanie do władzy i instytucji społeczeństwa obywatelskiego, tworzenie wiarygodnego kapitału społecznego itd.¹⁰

Tożsamość obywatelska Ukraińców jest dowiedzionym faktem i jedynie zmienia się z latami. Wedle danych badania socjologicznego przeprowadzonego przez Centrum Razumkova w czerwcu 2024 roku 91% badanych obywateli Ukrainy odczuwa dumę ze swojego ukraińskiego obywatelstwa. W 2015 roku było to 68%, w 2010 – 62%, w 2000 – 62%. Większość obywateli Ukrainy podziela wartości demokratyczne: 61% ankietowanych uważa, że demokracja jest najbardziej pożądanym typem ustroju państwowego dla Ukrainy; 50,5% zgadza się z tym, że rządy ludu są dla naszego kraju ważniejsze od porządku w ścisłym rozumieniu tego słowa; 47% wybierając między wolnością i dostatkiem materialnym, stawia na wolność (i tylko 24% woli dostatek materialny). Przy tym poparcie dla wartości demokratycznych wyraża więcej osób niż w 2021 roku, czyli przed pełnoskalową wojną¹¹. Przytoczone dane wyrażają przekonania i wartości, które łączą ukraińskie społeczeństwo i które podczas wojny nie zmieniły się, a jedynie umocniły.

Obserwujemy silną zależność między przejawami kultury narodowej i odpornością. Z jednej strony imperatywy kulturowe – takie jak pragnienie wolności i sprawiedliwości, wartości duchowe i społeczno-polityczne podzielane przez społeczeństwo – kształtują jedność społeczną, a więc wzmacniają odporność narodową. Z drugiej strony odporność społeczeństwa i instytucji politycznych w wielu kwestiach wyznacza strategiczną kulturę państwa i dominujący model jej wojenno-politycznego zachowania¹². W przypadku Ukrainy to właśnie potężny przejaw społecznej odporności w czasie wojny skłonił do zmiany modelu działania wojenno-politycznego z pasywnego na obronny, co pozwala sprawniej reagować na zagrożenia nie tylko na etapie ich wystąpienia, ale też zapobiegania, i opierać się w większości na własnych siłach. Skrajnie negatywne doświadczenie Ukrainy dotyczące zewnętrznych gwarancji bezpieczeństwa po memorandum budapesztańskim¹³ również wpłynęło na rewizję

10 O. Reznikova, O. Korniiievskiy, *Resilience of the Ukrainian society in wartime: components and influencing factors*, „Eastern Journal of European Studies” 2024, nr 1 (15), s. 113–133.

11 Разумков Центр, *Ідентичність громадян України: тенденції змін (червень 2024 р.)*, 24 lipca 2024, <https://razumkov.org.ua/napriamky/sotsiologichni-doslidzhennia/identychnist-gromadian-ukrainy-tendentsii-zmin-cherven-2024r>.

12 F.L. Jones, *Strategic thinking and culture: a framework for analysis*, w: *U.S. Army War College Guide to National Security Issues*, red. J.B. Bartholomees, Strategic Studies Institute (US Army War College) 2012, s. 287–305.

13 Memorandum budapesztańskie o gwarancjach bezpieczeństwa – zawarte w grudniu 1994 roku porozumienie międzynarodowe, które miało gwarantować suwerenność i integralność Ukrainy.

podejścia państwa do kwestii zapewniania bezpieczeństwa narodowego na rzecz wzmocnienia narodowej odporności.

Osobno należy zwrócić uwagę na przygotowanie ludności i wspólnot do reagowania na różne zagrożenia jako na element odporności społecznej. Zakłada to upowszechnienie wśród ludności wiedzy na temat natury i charakteru zagrożeń, a także porządku działań w razie ich wystąpienia, oraz kształtowanie odpowiednich nawyków w trakcie ćwiczeń i treningów. Poprzednie doświadczenie wychodzenia z sytuacji kryzysowych podwyższa gotowość obywateli do reagowania na zagrożenia i efektywność działań.

Warto zauważyć, że naród ukraiński był wielokrotnie poddawany próbom podczas sytuacji kryzysowych o różnej genezie. Wystarczy wspomnieć Wielki Głód w latach 1932–1933, katastrofę przemysłową w elektrowni atomowej w Czarnobylu z 1986 roku, rozpad ZSRR, pierwszą i drugą wojnę światową, pandemię COVID-19, wojnę hybrydową, a wreszcie pełnoskalową inwazję Federacji Rosyjskiej. Takie doświadczenie i pamięć historyczna są składowymi posiadającej głębokie korzenie odporności Ukrainy, co odróżnia nasze państwo od innych.

Przeżyte doświadczenia ukształtowały takie cechy charakteru Ukraińców jak umiejętność adaptacji do życia w warunkach sytuacji kryzysowej i kreatywność. Te zdolności okazują się przydane podczas ciężkich kryzysów energetycznych i *blackoutów*, które są wynikiem celowego niszczenia przez rosyjską armię obiektów cywilnej krytycznej infrastruktury energetycznej w Ukrainie. Ukraińcy nauczyli się synchronizować swoje plany z grafikami wyłączania światła, obniżyli też poziom uzależnienia od energii, gdyż nabywają i instalują alternatywne źródła zasilania (generatory, mobilne stacje ładowania, powerbanki itd.).

Tymczasowe trudności i złożone problemy związane z wojną łatwiej przeżywać, kiedy ma się obok siebie ludzi, których łączą wspólne wartości i idee. Jak twierdzą David D. Brown i Judith C. Kulig, ludzie są odporni, jeśli są razem¹⁴. Znaczna część Ukraińców, którzy na początku wojny wyjechali za granicę w poszukiwaniu tymczasowego ratunku, wróciła już do domu, nie zważając na trudne warunki życia w Ukrainie i stałe bombardowania ze

Sygnatariusze – Stany Zjednoczone, Rosja, Wielka Brytania i Ukraina – jako warunek porozumienia przyjęły zobowiązanie Ukrainy do przekazania Rosji strategicznej broni nuklearnej, w czasach sowieckich rozmieszczonej na terenie ówczesnej republiki (przyp. red.).

14 D. Brown, J. Kulig, *The concept of resiliency: Theoretical lessons from community research*, „Health and Canadian Society” 1996/97, nr 4, s. 29–52.

strony rosyjskiej armii. Dokładną liczbę ludzi, którzy pozostali za granicą, i tych, którzy wrócili do Ukrainy, na razie trudno określić.

Ważnym narzędziem wzmocnienia horyzontalnych relacji w społeczeństwie oraz kształtowania się wspólnot w warunkach wojny stały się elektroniczne środki komunikacji. Dają one możliwość utrzymywania kontaktu z członkami rodziny, którzy w wyniku wojny zostali rozdzieleni, tworzenia wirtualnych grup mieszkańców danego miasta, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swojego domu i wyjechania w bezpieczniejsze miejsce, a także wspólnot właścicieli nieruchomości, sieci zawodowych, grup wsparcia psychicznego itd. Warto wziąć pod uwagę to, że wobec regularnych ostrzałów dokonywanych przez wroga i w sytuacji, gdy ludzie są zmuszeni do przebywania w schronach, elektroniczne środki komunikacji pozwalają na nieprzerwane podtrzymywanie pracy przedsiębiorstw, zarządzania, oświaty itd.

Nowym wyzwaniem stała się dla Ukrainy konieczność zapewnienia efektywnej integracji weteranów do życia cywilnego i funkcjonowania w społeczeństwie. Już teraz państwo stworzyło sprzyjające warunki do przygotowania zawodowego i wstępnych szkoleń dla weteranów z zakresu zakładania własnego biznesu, przedsiębiorczości społecznej, zapewniania adaptacji zawodowej itd. W życiu społecznym stopniowo wzrasta rola organizacji zrzeszających weteranów. Istnieje społeczny popyt na włączenie weteranów wojennych do działania w sferze edukacji obywatelskiej i wychowania patriotycznego. Należy zauważyć, że pod względem wspierania weteranów widzimy obecnie największą współpracę między państwem w osobie ministra do spraw weteranów Ukrainy a lokalnymi organami władzy, instytucjami społeczeństwa obywatelskiego i organizacjami międzynarodowymi. Powstanie takich rozgałęzionych połączeń systemowych jest nadzwyczaj ważne ze względu na perspektywę wzrastania skali problemu integracji weteranów po wojnie.

Istotnym czynnikiem odporności społecznej jest zaufanie obywateli do władzy oraz zachowanie liderów państwa i społeczeństwa w momentach kryzysowych. Wedle danych badania socjologicznego Centrum Razumkova w 2024 roku największym poziomem zaufania społecznego cieszyły się Siły Zbrojne Ukrainy (ufa im 90% badanych), organizacje wolontariackie (81%), bataliony ochotnicze (80%), Państwowa Służba ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (79%), Gwardia Narodowa Ukrainy (75%), Państwowa Służba Celna (71%), Cerkiew (63%), przy czym w całym okresie badań najwyższe wskaźniki zaufania obywateli do większości instytucji władzy państwowej w Ukrainie

zostały odnotowane w drugiej połowie 2022 roku¹⁵. Świadczy to o tym, że zachowanie liderów państwa w warunkach wojennych, szczególnie w najcięższych pierwszych dniach, w pełni odpowiadało społecznemu zapotrzebowaniu i motywowało ludzi do mobilizacji oraz łączenia starań wokół obrony swojego państwa przed agresorem.

Stopniowe pogarszanie się samopoczucia obywateli i ich oczekiwań wobec przyszłości, jakie dziś obserwujemy, świadczy o zmęczeniu społeczeństwa. Jest to spodziewany, ale też niepokojący sygnał w warunkach wojny i wycieńczenia, które narzuca Ukrainie i światu obecne kierownictwo Federacji Rosyjskiej. Mimo wszystko – wedle danych badania socjologicznego przeprowadzonego w czerwcu 2024 roku – 80% respondentów wierzy w zwycięstwo Ukrainy¹⁶.

Gdy prowadzi się rozważania na temat zwycięstwa w wojnie z przeciwnikiem, który ma znaczną przewagę w zasobach ludzkich, wojskowych i gospodarczych, należy pamiętać, że odporność narodowa jest ważnym, choć niejedynym czynnikiem powodzenia. W sytuacji trwającej wojny wiodące organizacje bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie ONZ, w tym Rada Bezpieczeństwa, Międzynarodowy Czerwony Krzyż, a także OBWE czy MAEA, nie były w stanie zademonstrować swojej skuteczności, odporności i zdolności do transformacji. Czy faktycznie słowne wyrażanie „głębokiego zaniepokojenia” albo nawet „determinacji” warte jest tych kolosalnych budżetów przeznaczanych na utrzymanie tych organizacji i ich biurokracji? Jak wiadomo, Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał nakaz aresztowania prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina. Jednocześnie niektóre państwa, które ratyfikowały Rzymski Statut, demonstracyjnie pozwalają sobie nie realizować tej decyzji (na przykład Mongolia). Brak zdolności wiodących organizacji międzynarodowych, aby wpłynąć na rozwój sytuacji w sferach ich kompetencji, przede wszystkim bezpieczeństwa międzynarodowego i obrony praw człowieka, oraz nieefektywność prawa międzynarodowego wywołują co najmniej znaczny niepokój.

Jednocześnie należy brać pod uwagę to, że państwo agresor również może wzmacniać swoją odporność. Federacja Rosyjska demonstruje zdolność adaptacji wobec sankcji międzynarodowych, rozwija stosunki wojskowe

15 *Оцінка ситуації в країні, довіра до соціальних інститутів, політиків, посадовців та громадських діячів, ставлення до виборів, віра в перемогу (червень 2024 р.)*, Разумков Центр, 25 czerwca 2024, <https://razumkov.org.ua/napriamky/sotsiologichni-doslidzhennia/otsinka-sytuatsii-v-kraini-dovira-do-sotsialnykh-institutiv-politykiv-posadovtsiv-ta-gromadskykh-diiachiv-stavlennia-do-vyboriv-vira-v-peremogu-cherven-2024r>.

16 Tamże.

i gospodarcze z państwami od dawna żyjącymi w warunkach sankcji (Iran, Korea Północna) i niektórymi innymi krajami. Zaniepokojenie wywołuje możliwe wzmocnienie się międzynarodowych sojuszy Federacji Rosyjskiej, na przykład BRICS, do którego zamiar przyłączenia się wyraziła niedawno Turcja. W jaki sposób potencjalny udział w takim sojuszu państwa członkowskiego NATO wpłynie na odporność sojuszu? Na ile odporne jest dziś NATO w sytuacji pełnoskalowej wojny trwającej w sąsiednim państwie europejskim, skoro niektórzy członkowie sojuszu nie mogą zestrzelić nad **swaim** terytorium wysłanych przez Rosjan dronów i wyrzucanych rakiet, które przypadkowo wlatują w ich granice? Jednocześnie Białoruś robi to bez wahania.

Jak już wspomniano, odporność Ukrainy w warunkach pełnoskalowej inwazji rosyjskiej zależy w znacznej mierze od odporności jej partnerów i relacji z nimi. Osłabienie takiej odporności odbije się też na Ukrainie, a konsekwencją staną się kolejne stracone i zrujnowane życia Ukraińców. Wątpliwe, czy taki rezultat będzie odpowiadać celom zrównoważonego rozwoju, które przyjmują wszystkie państwa Zachodu.

Podsumowując: to, że Ukraina nadal istnieje jako niepodległe państwo i funkcjonuje w trudnych warunkach, w tym w pełnoskalowej wojnie czy kryzysach różnego typu, jest świadectwem poważnego potencjału odporności, który leży zarówno w instytucjach państwowych czy mechanizmach, jak i w społeczeństwie. Chodzi przede wszystkim o: wystarczający rozwój prawa i instytucji w sferze władzy państwowej oraz zapewnienie bezpieczeństwa narodowego i obrony, cechy mentalności narodowej, które opierają się na pragnieniu wolności i sprawiedliwości, wysoki poziom wykształcenia i kultury wśród obywateli, powszechność i dostępność mediów oraz innych źródeł i informacji itd.

W warunkach wojny Ukraina stała się przykładem odporności, odwagi i determinacji w walce z państwem agresorem, stojąc na straży wartości demokratycznych i uznanego międzynarodowo prawa do samoobrony i ochrony interesów narodowych. Udzielając wsparcia Ukrainie, Unia Europejska i Sojusz Północnoatlantycki przyznają, że mamy wspólne wartości demokratyczne, których warto bronić. Kryzysowe warunki ukazują faktyczną odporność państw, ich społeczeństw, sojuszy i relacji. Wiodące organizacje międzynarodowe, przede wszystkim ONZ, nie zdały egzaminu podczas wojny w Ukrainie. Na ile odporni są partnerzy Ukrainy – NATO i UE – pokażą czas i warunki zakończenia wojny rozpętanej przez Federację Rosyjską.

Dla nas jest to egzystencjalna walka

Rozmowa z Hanną Hopko

Kiedy przyrzeć się Pani biografii, to można stwierdzić, że zaczynała Pani od ekologii, później był sektor obywatelski, z którego przeszła Pani do polityki, i teraz znów jest działalność obywatelska. To bardzo aktywne życie, które też pokazuje, co się działo w samej Ukrainie przez te wszystkie lata. Jak rosyjska inwazja na szeroką skalę zmieniła Pani życie, społeczeństwo i organizacje społeczne, jak ta, którą Pani kieruje?

W rzeczywistości rosyjska agresja przeciw Ukrainie rozpoczęła się w 2014 roku, a wcześniej widzieliśmy jeszcze oznaki wojny hybrydowej w formie blokady handlowej w 2013 roku czy rosyjskiej infiltracji wewnątrz kraju zarówno poprzez przestrzeń informacyjną, politykę, jak i Cerkiew. Dlatego nie można mówić tylko o wojnie od 2022 roku. Jeśli punktem odniesienia jest odnowienie ukraińskiej państwowości po 1991 roku, to widzimy, że w tym wycinku czasu ponad 10 lat, od wtargnięcia na Krym w 2014 roku, trwa rosyjska agresja.

I jeśli w 2014 roku była to tylko Federacja Rosyjska, to w ciągu tych 10 lat widzieliśmy instytucjonalizację autorytarnych reżimów, osi zła. A na początku rosyjskiej agresji w 2014 roku wielu bało się nawet używać słowa „wojna”, niektórzy mówili o konflikcie domowym. Trudno było wówczas walczyć i prostować tę narrację. Dopiero zestrzelenie 17 lipca 2014

Hanna Hopko – aktywistka społeczna i polityczna, przewodnicząca zarządu Sieci Obrony Interesów Narodowych ANTS. Urodziła się w 1982 roku w obwodzie lwowskim.

W 2004 roku ukończyła studia magisterskie na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie. Pracowała w radiu i telewizji, a jednocześnie działała w organizacjach społecznych. Interesowała się ekologią. W 2009 roku na Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie obroniła dysertację doktorską: *Publicystyka ekologiczna: aspekt światopoglądowy (na przykładzie ukraińskich i zagranicznych publikacji z lat 1992–2008)*.

W 2009 roku została koordynatorką koalicji narodowej organizacji i inicjatyw na rzecz zmniejszenia używania tytoniu, lobbowała za przyjęciem pięciu ustaw antytytoniowych.

W 2014 roku została wybrana do Rady Najwyższej Ukrainy z listy partii Samopomoc. W parlamencie pełniła funkcję przewodniczącej komisji spraw zagranicznych. Była autorką i współautorką licznych ustaw, dotyczących m.in. zwrotu ulg podatkowych dla organizacji społecznych, wprowadzenia przejrzystych

mechanizmów finansowania partii, otwarcia dla obywateli dostępu przez Internet do rejestrów nieruchomości, ziemi i zasobów transportu, zakazu propagandy reżymów komunistycznego i nazistowskiego. W 2017 roku znalazła się wśród inicjatorów ustawy, która wymagała, aby 75% ogólnopństwowych programów telewizyjnych i 50% regionalnych było prowadzonych w języku ukraińskim.

W 2019 roku zrezygnowała z udziału w wyborach parlamentarnych i skoncentrowała się na działalności społecznej. Współtworzyła Sieć Obrony Interesów Narodowych ANTS. Celem organizacji było sformułowanie wizji rozwoju Ukrainy do 2030 roku, w tym przygotowanie do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej.

Po rosyjskiej pełnoskalowej agresji Hanna Hopko zajęła się rzecznictwem dla międzynarodowego wsparcia Ukrainy, w tym przekazania Ukrainie zachodnich czołgów, samolotów F-16 i pocisków rakietowych ATACAMS oraz wprowadzania sankcji przeciwko Rosji. Większość tych inicjatyw jest realizowana w ramach kierowanej przez nią organizacji ANTS.

roku samolotu Malaysia Airlines i śmierć 298 pasażerów, którzy zginęli w ataku terrorystycznym, sprawiło, że wiele stolic otworzyło wreszcie oczy i zaczęło postrzegać konflikt jako wojnę.

Ponadto od 2014 roku widzieliśmy próby zmuszenia Ukrainy do politycznej i dyplomatycznej regulacji, które miały na celu przede wszystkim uspokojenie agresora. Pamiętamy porozumienia mińskie, podpisane 5 września 2014 i 12 lutego 2015 roku, kiedy po stronie Zachodu nie było gotowości na dostarczenie broni Ukrainie.

Rosyjska inwazja na Ukrainę to była konsekwencja poprzednich działań Kremla, taka sama polityka, jaką widzieliśmy w Mołdowie, Gruzji itd. Nie można było sobie pozwolić na luksus niebycia częścią ukraińskiego zwycięstwa, w które wierzę. Inwazja na pełną skalę faktycznie stała się próbą ludobójstwa, teraz prowadzimy kampanię na rzecz międzynarodowego prawnego uznania rosyjskiej agresji za ludobójstwo. W Rosji wyraźnie określono, że celem jest zniszczenie Ukraińców, wobec tego dla nas to walka o życie. Kiedy zabrano Krym i najechano na obwody doniecki i ługański, wydawało mi się, że wojna jest daleko, mimo że sama często podróżowałam do Donbasu. Po pełnoskalowej inwazji „święto-

wałam” swoje 40. urodziny, jadąc z Warszawy do Rzeszowa na spotkanie z sekretarzem stanu Antonym Blinkenem.

Cały ten okres to maraton maratonów. Pamiętam rozczarowanie zachodnimi partnerami, od których oczekiwaliśmy twardszej pozycji, ale oni nadal pozostawali pod wpływem rosyjskiej propagandy, zastarzałych podejść ich sowietologów i znawców Rosji itd.

Mieszkając niemal rok w Warszawie, skąd było o wiele łatwiej podróżować do różnych stolic z zadaniem rzecznictwa, czułam, że chcę wracać do domu. Nie chce się żyć nigdzie indziej, tylko tu, w Ukrainie, bo tutaj są mogiły

babci i dziadka. To nasza ziemia, na której przeżywamy historyczny czas i niesiemy ciężar świadomości, że tę wojnę mamy wygrać. Ta wojna ma być wygrana jako wojna historyczna, jako zwycięstwo prawdy i dobra. Trzeba wreszcie położyć kres walce trwającej stulecia.

W 2021 roku nasza organizacja ANTS¹ zorganizowała kampanię z okazji 300. rocznicy od momentu, kiedy Piotr Wielki zmienił nazwę Moskowii. Staraliśmy się wyjaśnić, że polityka imperium rosyjskiego od czasów carstwa moskiewskiego i Związku Radzieckiego do teraz to zawsze były próby przyswojenia ukraińskiej historii, aby legitymizować siebie i ciągłość przez tysiąc lat. Aby pokazać, że Ruś i Rosja są ze sobą powiązane. W rzeczywistości mówimy nie tylko o zawłaszczeniu historii, ale również o okupacji terytoriów i ludobójstwie. Ludobójcza praktyka nie dotyczy tylko Ukrainy, po prostu Ukraina zawsze była postrzegana jako najsilniejsza, z największą wolą oporu. Tak więc przez te lata przeszliśmy określoną drogę, która – mimo zmęczenia – czyni nas silniejszymi.

Rozmawiamy teraz w siedzibie ANTS. Jakie są główne obszary działalności organizacji? Z informacji na stronie internetowej widać, że bardzo różne. Co je łączy?

W 1999 roku dołączyłam do ekologicznej organizacji pozarządowej we Lwowie. To zrozumienie harmonii między człowiekiem a środowiskiem jest również częścią ukraińskiego charakteru. Opisujemy ziemię jako naszą matkę. Ukraińcy mają naprawdę troskliwe podejście do przyrody, czego nie udało się wykorzenić mimo Związku Radzieckiego, mimo tych wszystkich teorii Miczurina, że nie powinniśmy czekać na łaskę natury, ale mieć siłę, by ją zabrać. To się nie powiodło nie tylko dlatego, że Ukraińcy są narodem rolników, bo jesteśmy tak samo narodem kosmonautów, budowniczych raket czy fizyków.

Z perspektywy mojego doświadczenia widzę, jak ważną rolę odegrało społeczeństwo obywatelskie. Chcemy widzieć aktywnych obywateli. Podczas Rewolucji na Granicy, Pomarańczowej Rewolucji, Rewolucji Godności to oni poszli bronić państwa. A teraz wiele osób mówi: bronię kraju, ponieważ państwo nie dało nam wszystkiego, czego potrzebujemy, instytucje nie działają, jak trzeba. Dlatego jednym z zadań ANTS jest budowanie silnego państwa z rządami prawa i instytucjami. Nie chodzi tylko o to, aby obywatele sami nieustannie bronili swojego kraju przed wrogiem zewnętrznym i przed

1 Zob. <https://ants.org.ua/>, wersja angielska: <https://ants.org.ua/en/home-2/> (przyp. red., dostęp: 10 lutego 2025).

piątą kolumną skorumpowanych urzędników wewnątrz. Musimy osiągnąć ten poziom, gdy mamy średnią klasę profesjonalistów, niezależną władzę ustawodawczą, wykonawczą i samorządową. Jednym ze strategicznych kierunków ANTS jest wspieranie samorządu lokalnego. Kiedy byliśmy w parlamencie, zrobiliśmy wiele, aby promować reformę decentralizacyjną.

ANTS ma pięć lat; co oczywiste, rosyjska agresja dokonała korekt i dlatego razem z ANTS w marcu 2022 roku w Warszawie stworzyliśmy również Międzynarodowe Centrum na rzecz Zwycięstwa Ukrainy. Ale jeśli spojrzeć na ANTS, jest to struktura przypominająca funkcjonowanie mrówek: pozioma sieć, która stanowi również siłę Ukrainy, wystarczy wskazać na obronę terytorialną czy na wolontariuszy, którzy pomagali podczas pandemii COVID-19. To jest coś, czego nawet wróg nie może zrozumieć, a co jest siłą Ukrainy.

Dlatego z jednej strony dla ANTS oczywiste są priorytety międzynarodowe, takie jak członkostwo Ukrainy w Unii Europejskiej i NATO, i wokół tego zadania formułują się projekty. Przygotowujemy młodych ludzi, przyszłych negocjatorów zarówno dla Unii Europejskiej, jak i NATO. W roku 2024 mieliśmy już czwarty nabór do młodzieżowego Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. W ciągu ostatnich czterech lat przygotowaliśmy około 600 młodych Ukraińców, którzy ukończyli pełny kurs NATO. I to jest inwestycja w młodych, którzy będą częścią społeczności euroatlantyckiej. Do tego dochodzą reformy, takie jak kontrola złóż naturalnych i odpadów, co wiąże się z integracją europejską. Innymi słowy, Ukraina wraca do europejskiej rodziny narodów. Tam, gdzie byliśmy, kiedy jeszcze Jarosław Mądry wydawał za mąż swoje córki i próbował wzmocnić Ukrainę poprzez sojusze ślubne. Teraz nie mamy królów i królowych, ale ukraińską koroną są siły obrony i nasze innowacje. Dlatego naszym zadaniem jest podążanie tą drogą.

Ważne jest wzmacnianie odporności Ukrainy poprzez rozwój regionalny, czyli wsparcie dla hromad. Po pełnoskalowej inwazji staraliśmy się pomagać na różne sposoby: od dostarczania generatorów, poprzez opracowywanie map drogowych dotyczących odbudowy, po tworzenie relacji. Woziliśmy przewodniczących samorządów do Niemiec, Francji, Belgii, Włoch i Polski, aby zaczęli się komunikować bezpośrednio. Chodzi o przygotowanie elit. Jednym z naszych zadań jest szkolenie młodych ludzi i wszystkich tych, którzy chcą, niezależnie od tego, czy są weteranami, czy wolontariuszami.

Nasza wizja, od odporności obywateli do państwa wdzięczności, opiera się na strategicznych filarach, a ukraińskie zwycięstwo jest czymś, co jedno czy. Jednak zwycięstwo to nie tylko pokonanie wroga, ale także zmiany wewnątrz Ukrainy. Przechodziliśmy od mentalności postradzieckiej, systemu

oligarchicznego i klanowego stworzonego pod rządami prezydenta Łeonida Kuczmy, poprzez rewolucję, Majdany, żeby ta transformacja się zakończyła. Przygotowujemy elity, które będą brały udział w następnych wyborach do Rady Najwyższej i samorządowych.

Wrócimy jeszcze do pytania o społeczeństwo. Ale teraz chciałbym zapytać o sektor obywatelski: jak Pani ocenia jego kondycję? Na ile wojna wpływa na ten sektor? Czy jest miejsce dla organizacji, które kiedyś były znane i aktywne? Czy wojna nie zmieniła jednak priorytetów i może sam sektor obywatelski powinien coś zmienić w swojej działalności?

Istnieją różne badania. Można przyjrzeć się wskaźnikom zrównoważonego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, które badają, w jakim stopniu ono się rozwija, na ile pojawiają się nowi aktorzy i nowe tematy.

Podczas wojny zostały zawieszona narzędzia adwokatury, którymi dysponowaliśmy wcześniej. Nie można organizować akcji ulicznych. Ograniczamy krytykę, aby nie grać razem z rosyjską propagandą. Ale dla naszej Sieci Obrony Interesów Narodowych zawsze ważne było stworzenie czegoś na kształt drużyny narodowej. To ludzie z parlamentu rozumiejący, że nie reprezentują korporacji w postaci partii, ale interesy obywateli, którzy ich wybrali do parlamentu. To samo dotyczy rządu. Niezależnie od nazwiska premiera lub innych najwyższych urzędników oni powinni rozumieć, że istnieją interesy państwa.

Dlatego tak ważna jest rola społeczeństwa obywatelskiego. Od początku pełnoskalowej inwazji odwiedziłam 29 krajów z misją lobbowania na rzecz interesów Ukrainy. W niektórych stolicach, takich jak Waszyngton, byłam siedem razy, w Kanadzie dwa, na Tajwanie dwa, w Japonii raz. Wszystko dlatego, że Ukraina nie może sama pokonać osi zła: Chin, Iranu i Korei Północnej, które pomagają Rosji. Trzeba wyjaśnić światu, dlaczego zwycięstwo Ukrainy jest geopolitycznie ważne. A obecna walka to również wojna zasobów. Rozumiemy, że Rosja dysponuje w tym planie przewagą, dlatego prowadzimy kampanię *Make Russia Pay*, mającą na celu konfiskatę rosyjskich aktywów. Musimy zapewnić tę „trwałość zasobów”. To niezwykle ważne.

Od czasu inwazji zobaczyliśmy też dużą zmianę świadomości na Zachodzie. Na początku mówiono, że to tylko agresja na Ukrainę, teraz – że to wojna w Europie. Ale wciąż jeszcze to nie jest wojna Europy, a Europa powinna wziąć na siebie większą odpowiedzialność.

Z drugiej strony widzimy wszystkie czerwone linie, jakie przekroczyło państwo agresora, i jeśli nie będzie kary, to Chiny mogą robić podobne rzeczy

na Morzu Południowochińskim, w Cieśninie Tajwańskiej. Nasze zwycięstwo jest niezwykle ważne z punktu widzenia prawa międzynarodowego, poszanowania integralności terytorialnej granic, suwerenności. Poza tym potrzebujemy ciągle nowych zasobów i przypominania o naszej wojnie, ponieważ na mapie świata pojawia się wiele nowych konfliktów.

Widzimy, jak chaotyczna jest przestrzeń bezpieczeństwa, dostrzegamy zmiany w grupie krajów rozwijających się BRICS, pojawiają się tam nowe państwa. Jest Rosja i są Chiny, które próbują dyplomatycznie kolonizować nowe państwa, i toczy się tu ogromna walka. Dlatego jeździłam nie tylko do państw transatlantyckich. Niezwykle ważne jest wyjaśnianie, że rosyjska agresja to przykład wojny kolonialnej. Dlatego wykorzystuję moje wcześniejsze doświadczenie przewodniczącej Komisji Spraw Zagranicznych, kiedy miałam wiele kontaktów, aby pomóc Ukrainie wygrać.

Jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa, to sieć ANTS była zaangażowana w promowanie, wraz z ekspertami prawa morskiego, przyjęcia ukraińskiej strategii bezpieczeństwa morskiego Ukrainy. Jest to również niezwykle ważne, ponieważ jednym z zadań agresora było odcięcie Ukrainy od morza. Począwszy od projektu Noworosja w 2014 roku, kiedy próbowano po Doniecku i Ługańsku zająć też Odessę. A morze dla Ukrainy i dla świata jest ważne ze względu na eksport zboża.

W tym czasie zespół w Ukrainie jest zaangażowany w kontynuowanie reform, które przybliżą nasz kraj do członkostwa w Unii Europejskiej i NATO. To ludzie, którzy pracują z hromadami nad projektami, planami odbudowy, efektywnością energetyczną, organizują różne szkolenia, od psychologicznych po instrukcje, jak aplikować. Wspieramy nowe organizacje pozarządowe, pomagamy w rejestracji nowych inicjatyw w różnych regionach, ponieważ trzeba wprowadzać nową krew. Jest wielu wolontariuszy, ale nie każdy chce zakładać organizację, mieć dział księgowości i tego typu rzeczy.

Wiele osób zbiera datki i pomaga rannym. W jednym z projektów zabieramy młodych ludzi, którzy chcą być dyplomatami, do Brukseli. Prosimy ich, aby brali pod opiekę rannych żołnierzy. Jednocześnie w ramach inicjatywy Solidarna Gospodarka wspieramy te przedsiębiorstwa, którzy nie wyjechały w czasie wojny, zostały w Ukrainie i nadal tu działają. Pilnujemy, aby ich produkty, na przykład borówka, trafiały do szpitali, Staramy się budować relacje między żołnierzami, którzy walczyli i zostali ranni, i młodymi ludźmi, którzy chcą kierować krajem, oraz przedsiębiorcami, którzy pracują dla Ukrainy. Naszym zadaniem jest więc budowanie tych połączeń, aby nie było tak, że każdy żyje we własnej bańce. To też nie jest łatwe.

Wracając do pytania o społeczeństwo. Jak Pani ocenia zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich 20 lat, od Pomarańczowej Rewolucji w 2004 roku? Oczywiście i wcześniej było wiele wydarzeń istotnych z punktu widzenia formowania się ukraińskiego społeczeństwa, jak chociażby wspomniana już Rewolucja na Granicy z 1990 roku. Na ile te zmiany są ważne, co się stało z ukraińskim społeczeństwem?

W rzeczywistości ostatnie 20 lat to całe pokolenie. Mówimy o ludziach, którzy urodzili się w niepodległej, wolnej Ukrainie, nie rozumieją komunistycznego niewolnictwa i kierują się zupełnie inną filozofia życia. Dla tego pokolenia wolność stała się czymś na kształt religii. Najbardziej zapaleni z tego pokolenia poszli bez zastanowienia bronić Ukrainy. Niestety wielu zginęło, jak legendarny dowódca o pseudonimie Da Vinci² czy Roman Ratuszny, aktywista i dziennikarz, który bronił Kijów przed nielegalną zabudową w zielonej strefie. Niedaleko stąd jest Muzeum Szewczenki, zaraz po wejściu z boku widać portret Ratusznego, który bardzo lubił Szewczenkę. To pokolenie jest więc świadome narodowo. Ich patriotyzm to prawdziwa profesja, a nie część żalosnej retoryki, której wielu polityków nadużywało od czasu uzyskania niepodległości.

To pokolenie uczestniczyło w kluczowych transformacjach w ciągu ostatnich 20 lat: niezależnie od tego, czy chodziło o powstrzymanie prób Rosji jeszcze podczas Pomarańczowej Rewolucji, czy później, w trakcie Rewolucji Godności. I wielu z tego pokolenia zapłaciło życiem. Często gdy jeżdżę po Ukrainie czy wracam z podróży służbowej z zagranicy, widzę, jak nasze cmentarze pokrywają się świeżymi grobami. Kiedy dostrzegasz wiele flag, zdajesz sobie sprawę, że za tymi flagami powiewającymi nad grobami kryją się niedoszli parlamentarzyści, ministrowie, ludzie, którzy mogli zrobić wiele dla swojego kraju... Rozumiemy, jak wielką cenę płaci teraz Ukraina. Dla ANTS jednym z najważniejszych zadań jest zachowanie kapitału ludzkiego. Potrzebujemy heroizacji prawdziwych bohaterów, aby na ich historiach wychowywała się młodzież. Ta agresja powinna nam uświadomić, że nie możemy zmarnować tej szansy.

Bardzo ważna jest dla nas koncepcja wdzięczności, która cechuje silne narody. Kiedy budujesz państwo z wdzięcznością dla rodzin tych, którzy zostali zabici lub ranni, i rozumiesz, że musi istnieć polityka weteranów. A odbudowa to nie jest po prostu grupa inwestorów, którzy chcą stawiać nowe miasta od zera. Chodzi o zjednoczenie ludzi wokół wizji, w której zostanie

2 Dmytro Kociubajło – ochotnik walczący od 2014 roku, bohater Ukrainy, zginął w walkach o Bachmut 7 marca 2023 roku w wieku 27 lat.

zapewniona sprawiedliwość. Nie jest to łatwe zadanie, ponieważ pojawia się wiele traum, dużo przypadków zespołu stresu pourazowego, ogrom bólu. I trzeba to zapełniać miłością, trzeba o tym pamiętać oraz znajdować rozwiązania, które staną się podstawą nie tylko powrotu wielu myślących Ukraińców, ale także będą działać wewnątrz nas samych.

W rzeczywistości to bardzo trudne zadanie, ponieważ każdego dnia otrzymujemy straszne wiadomości. Czasami nawet nie mogę sobie wyobrazić, kiedy wojna się skończy i kiedy zrozumiemy, jak wielu ludzi odeszło, takich jak Inna Kuzniecowa³, która kierowała Radiem Swoboda, niesamowita, fantastyczna kobieta. Po pięciu latach pracy w parlamencie poszłam do pracy w Instytucie Dziennikarstwa na Uniwersytecie Hrinchenki. Zabierałam moich studentów, których dzieliło ode mnie 20 lat, do Radia Swoboda, aby Inna mogła im opowiedzieć, jak wyglądało dziennikarstwo w Związku Radzieckim, jak działała „żelazna kurtyna” itd. We wrześniu 2023 roku zmarł Ihor Kozłowski, który spędził 700 dni w więzieniu w obwodzie donieckim, historyk i filozof o niesamowitych horyzontach. Człowiek, który opowiadał o tym, przez co przeszedł w rosyjskich katowniach, to przykład wielkiej siły miłości i skryzalizowanych wartości chrześcijańskich. Mimo 700 dni niewoli Ihor Kozłowski przeżył i przywiózł ogromny łyk czystej miłości. Dlatego to jest takie ważne – i ANTS też się tym zajmuje, na przykład w projekcie Charyzma. To historie ludzi, ich życie, ich przykłady, które są ważne dla Ukrainy. Te osoby to przedsiębiorcy, innowatorzy, filozofowie – właśnie oni tworzą współczesną Ukrainę. A naszym zadaniem jest pokazać, że mamy takich ludzi.

Powiedziała Pani, że nie wyobraża sobie życia poza Ukrainą w tak trudnym okresie. Ale wielu Ukraińców zostało zmuszonych do ucieczki przed wojną. Istnieje problem zaufania, a raczej braku zaufania do państwa...

Istotne są tu zmiany zachodzące wewnątrz Ukrainy. I to właśnie staramy się zrobić: oczyścić nasz kraj z ludzi, którzy nie reprezentują interesów państwa ukraińskiego. Służą temu zakaz Patriarchatu Moskiewskiego, wyzwanie przestrzeni informacyjnej, tak jak zrobiliśmy to w swoim czasie, zakaz używania rosyjskich serwisów społecznościowych, jak w VKontakte czy Odnoklassniki, zakaz puszczania rosyjskich seriali telewizyjnych itd. To wszystko, co *russkij mir* stara się nam narzucić.

3 Inna Kuzniecowa (1963–2023) – dziennikarka, w 2002 roku współtwórczyni i redaktorka naczelna pierwszej niepaństwowej rozgłośni radiowej Era FM. W latach 2007–2008 dyrektorka rozwoju holdingu Glavred-Media. Od 2009 roku redaktorka naczelna kijowskiego oddziału Radia Wolna Europa (przyp. red.).

Ponadto mamy nasze instytucje, które stworzyliśmy po Rewolucji Godności, takie jak Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, Ukraiński Instytut Książki czy Instytut Ukraiński. Sami Ukraińcy powinni zrozumieć, na ile to jest ważne. Staramy się pokazać, że Ukraina staje się podmiotowa – poprzez rozumienie, kim jesteście, dokąd zmierzamy i gdzie patrzymy.

To oczywiście również kwestia bezpieczeństwa. Dlatego wraz z partnerami, takimi jak Centrum Nowa Europa, mamy wizję tego, jak zapewnić Ukrainie realne gwarancje, ponieważ umowy, jakie funkcjonują teraz, nie gwarantują bezpieczeństwa. Ukraina przekazała swój trzeci na świecie potencjał nuklearny i nie może być wieczną tarczą dla Europy. Europa musi więc pomóc Ukrainie wspólnie wygrać tę wojnę, zamiast myśleć, że jeśli dzisiaj coś stanie się z Ukrainą, to my po prostu będziemy gotowi, bo mamy broń w magazynach.

To katastrofa, zachodni partnerzy powinni zrozumieć, że Unia Europejska bez Ukrainy nie będzie w stanie skutecznie stawiać czoła osi zła, kiedy Chiny przeprowadzają ćwiczenia wojskowe z Białorusią. Już teraz w europejskim teatrze, oprócz rosyjskiego agresora, są Chiny z całym ich szpiegostwem przemysłowym. Są politycy, którzy uważają, że jeśli Ukraina przestanie być tarczą, to ich kraj ją zastąpi, i czują się pewnie tylko dlatego, że zgromadzili dużo broni. CIA i wiele innych agencji wywiadowczych pomyliło się w swoich przewidywaniach, że Ukraina upadnie, ponieważ opierały się one przede wszystkim na obliczeniach matematycznych: z jednej strony Rosja z ogromną przewagą pod względem wojsk, siły roboczej itd., z drugiej – słabsza Ukraina. Ale nie wzięli pod uwagę kluczowej cechy – woli i ducha walki.

Jeśli spojrzeć na wiele krajów w Unii Europejskiej, to nie dostrzegam tam żadnego ducha walki. Widzę ludzi, którzy stali się konsumentami bezpieczeństwa, jakie odziedziczyli. I to ogromny problem. Błędem jest mniemanie, że wystarczy samo dozbrajanie. Weźmy na przykład Polskę: czy jeśli kupicie 50 F-35 lub 4000 czołgów i 500 HIMARS, to zapewni wam bezpieczeństwo? Chcę zobaczyć, jaki procent ludzi jest gotowych do mobilizacji i włączenia się w walkę? I to teraz, kiedy te osoby jeszcze nie widziały nacierających czołgów. Chcę zobaczyć, jaki to będzie procent, gdy zobaczą rój atakujących dronów. Dlatego moje przesłanie jest takie: pomagajcie, żeby ta wojna nie doszła do Waszych granic. To staramy się robić i do tego przekonywać przez cały czas.

Czy w czasie wojny jest miejsce na politykę? Mam na myśli działalność sił politycznych. To także szersze pytanie: co robić, jeśli wojna będzie trwała jeszcze kilka lat? To pytanie o demokrację, wybory.

Mamy oświadczenie 100 organizacji społecznych i ośrodków analitycznych, dlatego wybory są niemożliwe podczas wojny.

A jeśli wojna potrwa jeszcze 5–10 lat?

Wojna nie może trwać 5–10 lat, ponieważ Ukraina nie ma zasobów ludzkich, aby toczyć ją tak długo. Doskonale to rozumiecie, bo inaczej Polacy, Litwini i inni muszą się przygotowywać. Kiedy mówię na Zachodzie, że nie możemy walczyć do ostatniego Ukraińca, to pytam, jaki jest Wasz scenariusz, jeśli nam zabraknie żołnierzy? Niektórzy odpowiadają: wciąż macie dużo kobiet. Odpowiadam: to świetnie, mamy też dzieci, które mogą dorosnąć i pójść na wojnę za pięć lat. Ale jeśli taka jest strategia Zachodu, Unii Europejskiej, aby czekać, aż dzieci w Ukrainie dorosną, to przepraszam, przyjaciele, przygotowujecie trzecią wojnę światową, która będzie gorsza niż druga i pierwsza razem wzięte. To jest absolutnie złe i nierozsądne z punktu widzenia bezpieczeństwa kontynentu europejskiego.

Cieszę się, że w Unii Europejskiej pojawił się komisarz ds. unii obronnej. Ale czy unia obronna UE może naprawdę stać się unią obronną bez Ukrainy? Byłam na Tajwanie i uczestniczyłam w inauguracji tajwańskiego prezydenta. Spotkałam się z wiceprezydentem Tajwanu. Widziałam żywe zainteresowanie ukraińskim doświadczeniem, przeciwdziałaniem Rosji na morzu, wykorzystaniem ukraińskich osiągnięć. Takiej cyfryzacji jak w Ukrainie nie ma nawet Tajwan. Rozmawiałam z tajwańską minister cyfryzacji Audrey Tang, która mówiła mi, że Ukraina dokonała wielu osiągnięć, których oni nie mają. Czego potrzebuje Unia Europejska? Ukraina wniesie unikalne doświadczenie i rozwój, innowacje w zakresie wojny z użyciem dronów i strategiczne rzadkie minerały. A jeśli dojdzie do upadku amerykańskiego przywództwa, to popadniemy w dekadencję, Amerykanie powiedzą: nie jesteśmy już odpowiedzialni za Europę, to Wasz problem. Płacenie 2% na zbrojenie w niczym nie pomoże, bo jeśli spojrzeć na to, jak szybko zbroją się Chiny, 2% to za mało.

Czy podczas wojny jest możliwe przeprowadzenie reform?

Reformy są niezbędne. Nieustannie krytykujemy Ministerstwo Obrony za korzystanie z narzędzi cyfrowych, walkę z korupcją, skandale, stworzenie agencji zamówień obronnych, cyfrową rekrutację, mobilizację, Armie+ i tak dalej. I to się odbywa podczas wojny, i to jest też sposób, kiedy nie ma możliwości przeprowadzenia wyborów, a mimo wszystko próbujemy kształtować tę agendę.

Oczywiście nasi partnerzy bardzo nam pomogli. Na przykład Unia Europejska i status kandydata. Kiedy my jako społeczeństwo obywatelskie

jeździliśmy do Berlina, Sztokholmu, Paryża, domagając się statusu kandydata, wskazywano nam różne opcje hybrydowe, *quasi*-statusy. Powiedzieliśmy: nie, potrzebujemy czegoś prawdziwego. W zamian postawcie wymagania. Było siedem kroków. Stworzyliśmy koalicję, która miała monitorować wdrażanie tych siedmiu punktów. Następnie przyjechała misja monitorująca, dokonała oceny implementacji. Teraz już przygotowujemy się do otwarcia poszczególnych rozdziałów negocjacji. Nasza organizacja jest zaangażowana w analizę kilku rozdziałów. Są inne organizacje, które też to robią.

Dlaczego NATO nie może wystosować formalnego zaproszenia do Ukrainy i dać nam listu warunkowego, tak jak to zrobiono w Unii Europejskiej? Wtedy my, społeczeństwo obywatelskie, będziemy mieli możliwość wywierania presji na władze Ukrainy w taki sam sposób, jak to było z Unią. Dlaczego NATO nie może przyjąć i powiedzieć: „Oto 15 kluczowych reform”?

Wcześniej tradycyjna współpraca międzynarodowa wśród ukraińskich organizacji obywatelskich była związana z państwami Unii Europejskiej i Stanami Zjednoczonymi. Teraz widzimy rozszerzenie dyplomacji społecznej. Jeździła Pani na Tajwan. Na ile interesujące może być doświadczenie Tajwanu dla Ukrainy i w jaki sposób ukraińskie doświadczenie może zaciekawić Tajwańczyków?

W rzeczywistości doświadczenie Tajwanu nie jest niczym nowym dla Ukrainy. Jeszcze w czasach sowieckich nasza emigracja miała kontakty z Tajwanem, kiedy Ukraińcy nie posiadali państwa, byli „narodem bezpaństwowym”, a wszyscy mówili, że opór nie ma sensu – ZSRR jest taki silny, a jeszcze są komunistyczne Chiny.

Teraz Ukraina ma państwo, jesteśmy razem z Tajwańczykami narodami kochającymi wolność. I to wydaje się niezwykle ważne, jeśli spojrzeć na Chiny i Rosję. Rosja dopuszcza się ludobójstwa w Czeczenii, w Ukrainie, w Syrii, używając broni chemicznej przeciwko dzieciom itp., a Chiny pojawiają się ze swoją ideologią komunistyczną, wyniszczaniem Ujgurów, obozami koncentracyjnymi, sterylizacją kobiet, wymazywaniem tożsamości.

Uważam, że wolność daje nieograniczoną kreatywność w różnych dziedzinach. Niezależnie od tego, czy chodzi o naukę, czy o technologie. Mamy więc wiele wspólnego z Tajwanem. A w dodatku gdyby wziąć pod uwagę fakt, że Rosja ma wyraźne wsparcie Chin... Chiny oczywiście posiadają własne wizje, globalne ambicje zdominowania świata, nowy porządek światowy. Mamy w Ukrainie grupę analityków, są Mychajło Honczar i Centrum Strategia XXI, którzy zrobili kilka bardzo dobrych materiałów na ten temat.

Jeśli uważamy Ukrainę za historyczny spichlerz, który Stalin próbował zniszczyć poprzez Hołodomor, to teraz Ukraina jest krajem XXI wieku, kiedy staliśmy się duchowym spichlerzem. Bo kiedy papież z Watykanu zrównuje ofiarę i agresora, to nie może być mowy o wartościach.

Prawdziwych wartości bronili nasi żołnierze w Bachmucie, Awdijwce itp. Dlatego Ukraina ma prawo być moralnym autorytetem. Nie mówię o władzy. Mówię o tych, którzy tak bardzo kochają bliźniego, że oddają za niego życie. Widzimy tak wiele historii z linii frontu, kiedy żołnierz idzie z pomocą rannemu towarzyszowi, to jest prawdziwe braterstwo i najwyższy sens życia. Dlatego uważam, że Ukraina powinna również przypomnieć Europie, która trochę zagubiła się w konsumpcjonizmie i odeszła od idei ojców założycieli Unii – oni mówili o wartościach chrześcijańskich, które miały leżać u podstaw doktryny gospodarczej i odnowienia. Dlatego dla nas to niezwykle ważne.

Tajwan był w swoim czasie w ONZ i rozumiemy, jak go w pewnym momencie zostawiono dla geopolitycznych interesów. A naszym zadaniem w przyszłości, oprócz członkostwa w UE i NATO, jest to, aby Ukraina stała się częścią klubu krajów zaawansowanych technologicznie. Toczy się walka o to, kto otrzyma najbardziej zaawansowane technologie, jak komputery kwantowe, które zapewnią bezpieczeństwo rządów, instytucji wojskowych itp. Oczywiście ważne, aby współpracować z tymi, którzy podzielają te same wartości. Tajwan był naturalnym wyborem dla naszej sieci ANTS. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że Chiny to obserwują. Cóż, istnieje ryzyko, nawet ryzyko bezpieczeństwa. Ale to jest kwestia wartości.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Wciąż ponad 50% wpłat pochodzi od ludzi

Rozmowa z Tarasem Czmutem

Jak powstała Fundacja „Wróć żywym” i jak się zmieniała podczas swojego istnienia?

Fundacja „Wróć żywym” (Повернись живим/Come Back Alive)¹ pojawiła się tak naprawdę w 2014 roku wraz z rozpoczęciem operacji antyterrorystycznej na Wschodzie jako chaotyczna akcja kilku osób, trzech lub pięciu, które zaczęły gromadzić zapasy. Był to klasyczny wolontariat tamtego okresu. Ludzie pracowali na swoich głównych stanowiskach, zbierając apteczki, maty, buty, mundury, wszystko. W ciągu tych kilku miesięcy dwie ważne rzeczy stały się oczywiste. Pierwsza – że nie można robić tego skutecznie i wydajnie, gdy pracuje się w swojej głównej pracy. To znaczy, że nie jest to hobby. Jeśli chcesz osiągnąć wyniki, musisz robić to profesjonalnie. I w tym okresie część zespołu odeszła, część przeszła na minimalne wynagrodzenie, pokrywane przez poszczególnych partnerów biznesowych. To był Maksym Iszczenko z Doniecka, który teraz ma dwie firmy IT, DOU i Djinni. Był on pierwszym sponsorem „Wróć żywym”. Potem pojawił się Uklon, ukraiński serwis taksówkowy, obecnie międzynarodowy. Następnie dołączyli inni.

Taras Czmut – dyrektor Fundacji „Wróć żywym”. Urodził się w 1991 roku w obwodzie żytomierskim. W wieku 16 lat był współzałożycielem ukraińskiego Portalu Militarnego, który działa do dziś.

Wraz z początkiem rosyjskiej agresji na wschodzie Ukrainy w 2014 roku Czmut pomagał jako wolontariusz ukraińskiej armii. W 2015 roku podpisał kontrakt wojskowy i odbył służbę w piechocie morskiej. Brał udział w walkach w Donbasie.

Z armii odszedł w 2017 roku w stopniu sierżanta. Następnie przyłączył się do Fundacji „Wróć żywym”, która powstała w 2014 roku w celu pomocy i wsparcia dla Sił Zbrojnych Ukrainy. Czmut współtworzył tam oddział analityczny, którym następnie kierował, a w roku 2020 stanął na czele całej Fundacji.

Po rosyjskiej inwazji w 2022 roku Fundacja „Wróć żywym” znacząco rozszerzyła swoją działalność, stając się jedną z największych organizacji społecznych, która systematycznie pomaga Siłom Zbrojnym Ukrainy:

¹ Zob. <https://savelifelife.in.ua/>, wersja angielska: <https://savelifelife.in.ua/en/> (dostępny tu i dalej: 10 lutego 2025).

zbiera pieniądze na zakup broni i sprzętu dla walczących oddziałów, a także organizuje szkolenia podwyższające umiejętności wojskowych. Zajmuje się również wspieraniem reform w strukturach obronnych Ukrainy. Fundacja „Wróć żywym” jako pierwsza w Ukrainie organizacja społeczna otrzymała licencję na zakup broni.

Drugim wnioskiem, jaki płynął z tego okresu, była koncentracja. Nie można dać wszystkiego wszystkim, zasoby są oczywiście ograniczone i trzeba znaleźć takie punkty, w których przysłowiowa hrywna daje maksymalny wynik. W tamtym czasie takim celem były kamery termowizyjne. Armia potrzebuje oczu. Fundacja stała się największym dostawcą termowizjerów dla armii. Przed inwazją na pełną skalę było to około tysiąca urządzeń.

Z czasem organizacja zaczęła działać jako osoba prawna i miejsce, gdzie ludzie pracują.

W latach 2014–2017 pojawiły się nowe specjalizacje: snajperstwo czy bezpieczeństwo związane z minami. Pojawiła się potrzeba szkolenia ludzi. Stało się jasne, że jedna hrywna zainwestowana w edukację i szkolenia przynosi więcej rezultatów niż jakikolwiek sprzęt. I ta proporcja pozostaje niezmienna. Edukacja i szkolenia to najbardziej efektywny sposób inwestowania. Około 2016 roku fundacja zaczęła pracować z dronami Phantom. Służąc w armii, sam latałem na jednym z pierwszych phantomów, które dostaliśmy z fundacji „Wróć żywym”.

Powstawały inne projekty, na przykład cyfrowa artyleria, rozpoczęto prace nad obroną powietrzną, modernizacją przeciwlotniczych systemów rakietowych OSA itd. W 2017 roku, który był przełomowy, podjęliśmy decyzję o stworzeniu działu analitycznego, który miał się zająć kwestiami „co po wojnie” oraz rehabilitacją i reintegracją powracających weteranów, a także transformacjami systemowymi w sektorze bezpieczeństwa i obronności. Konieczne były analityka, rzecznictwo, lobbing i działania bezpośrednie – innymi słowy, Fundacja może coś kupić i przekazać tam, gdzie jest to potrzebne w określonym czasie.

Od 2020 roku fundacja się przekształca: powołaliśmy radę nadzorczą, zmieniliśmy dyrektora oraz strukturę organizacyjną i zaczęliśmy się aktywnie rozwijać. W 2022 roku inwazja na pełną skalę otworzyła nowy etap w naszej pracy. Obecnie jesteśmy największą apolityczną społeczną organizacją charytatywną w Ukrainie. Zebraliśmy prawie 13 miliardów hrywien. Na stronie internetowej można zobaczyć prawidłowy kurs wymiany dolara dla każdego dnia, ponieważ milion hrywien dzisiaj i milion hrywien wczoraj to zupełnie inne pieniądze. Ale w dolarach sprowadza się to do odpowiedniej kwoty i wszystko jest liczone poprawnie.

Od 2022 roku zmieniło się niemal wszystko. Wyrośliśmy z 30 osób do 168. Nasze obroty wzrosły z 2 milionów do średnio 300 milionów hrywien miesięcznie. Mamy 19 obszarów pracy, w tym broń i towary wojskowe. Jesteśmy pierwszą organizacją pozarządową w Ukrainie, która zaczęła oficjalnie kupować towary wojskowe podwójnego zastosowania, w tym broń śmiertelności. Kontynuujemy również rozwój kierunku analityczno-weterańskiego, który w tym roku został wyodrębniony jako centrum inicjatyw „Wróć żywym” i jest niezależnym od nas podmiotem. Nadal utrzymujemy te same ramy apolityczności, przejrzystej sprawozdawczości i oddzielnego finansowania, które zostały ustanowione w 2014 roku. A także zasadę szukania takich kierunków, w których wydana hrywna daje maksymalny rezultat.

Nie wiem, czy przyglądaliście się doświadczeniom innych krajów, ale Wasza organizacja wydaje się swego rodzaju fenomenem...

Analizowaliśmy inne organizacje, kiedy zastanawialiśmy się nad transformacją naszej sprawozdawczości publicznej. Przeanalizowaliśmy 10–15 największych organizacji i to, jak wygląda ich sprawozdawczość. Pod tym względem nie ma, nawet w Ukrainie, podobnej organizacji, która miałaby tak wygodny i publiczny format pracy. Oznacza to, że wszystkie nasze wpływy są zautomatyzowane online, wszystkie nasze zakupy dokonywane są online i wszystko, co przekazaliśmy, jest widoczne online.

Od 2022 roku zamówienia są w pełni aktualizowane dwa razy w tygodniu, a to, co wydane, trzy razy w miesiącu. Każdy żołnierz, każda osoba może wejść na stronę i zobaczyć, co otrzymała jej jednostka wojskowa od Fundacji „Wróć żywym”. Oczywiście jest pewne opóźnienie, kilka tygodni lub miesięcy. Niektóre przedmioty nie są upubliczniane. Zazwyczaj chodzi o sprzęt dla Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy,

W Ukrainie ustaliliśmy określony standard pracy. Nie znamy podobnych organizacji na świecie.

Dlaczego Pan zdecydował się dołączyć do Fundacji?

To była okazja... Całe życie zajmuję się tematyką militarną. Jestem też założycielem ukraińskiego, a możliwe że już także polskiego, projektu *Militarny*², który tworzymy od 2008 roku. Temat sił zbrojnych i wojska był mi bardzo bliski przez całe życie. Fundacja współpracowała z *Militarnym* przez wiele lat. I to była okazja, aby bardziej systemowo wpływać na transformację sektora bezpieczeństwa i obronności. Wszedłem do Fundacji „Wróć żywym”

2 <https://mil.in.ua/>.

przez dział analityczny. Wraz z Artemem Dawydenko, oficerem Sił Zbrojnych, stworzyliśmy ten dział, przeprowadziliśmy pierwsze badania, potem zostałem szefem tego działu, a następnie dyrektorem Fundacji.

Dla mnie jest to okazja, aby jakościowo wpłynąć na rzeczywiste zmiany w armii. To też pewna wyjątkowość Ukrainy i naszego środowiska, ponieważ Ukraina to jeden z najbardziej demokratycznych krajów na świecie. Można powiedzieć, że jest współrządzona przez ludzi za pośrednictwem Facebooka. I to naprawdę działa. Można zmieniać politykę, polityków, urzędników, można ujawniać korupcję za pośrednictwem mediów społecznościowych, których kraj słucha i które zmieniają rzeczywistość. Nie sądzę, by coś takiego istniało gdziekolwiek indziej. A praca Fundacji cieszy się świetną reputacją, mamy specjalistów i zaufanie wojskowych, dlatego możemy pokazywać problemy, publicznie lub niepublicznie. Staramy się pracować niepublicznie i dokonywać zmian od wewnątrz, ale nie będąc w systemie, ponieważ zmiana systemu okazuje się prawie niemożliwa, gdy sam jesteś jego częścią.

Chcę zapytać o rolę obywateli, nie tylko w pracy Fundacji „Wróc żywym”, ale także w inicjatywach na rzecz wsparcia armii, które istnieją w Ukrainie. To było bardzo widoczne w 2014 i w 2022 roku.

Euromajdan, a przedtem była Pomarańczowa Rewolucja, przed Pomarańczową Rewolucją była Rewolucja na Granicy. Ukraińcy potrafią się jednaczyć w kryzysowych okresach swojej historii.

Kultura dobroczynności w ciągu ostatnich 10 lat ewoluowała u nas chyba najbardziej na świecie. Darowizna, przekazywanie pieniędzy lub majątku, stała się w naszym społeczeństwie normą i oznaką dobrych manier. To nas odróżnia od innych krajów i środowisk, można powiedzieć, że jest to zjawisko inkluzywne. Ktoś wspiera armię, ktoś bierze udział w odbudowie, ktoś pomaga zwierzętom, dzieciom zmarłych, uchodźcom wewnętrznym, emerytom, chorym na raka, w odtwarzaniu parków i lasów itd. Publiczne zbiórki pieniędzy, zasobów, ludzkiej pracy, krwi stały się powszechne i normalne. To duża jakościowa zmiana w ukraińskim społeczeństwie.

W jednym z wywiadów powiedział Pan, że rok 2024 zaczął się nie najlepiej, jeśli chodzi o darowizny. Z drugiej strony pamiętamy ten zryw w pierwszych miesiącach rosyjskiej agresji na szeroką skalę, kiedy płynęły od społeczeństwa ogromne pieniądze. To zrozumiałe, że widoczne jest pewne zmęczenie, ludzie są w gorszej sytuacji ekonomicznej. Na ile się zmieniła sytuacja?

Jeśli mówić o zwyczajnych ludziach, to oczywiście 2022 rok był szczytowym rokiem dla nas i dla kraju. I to rozpoczęło się w lutym, jeszcze przed inwazją. Kilka dni przed nią zebraliśmy więcej w ciągu jednego dnia niż w ciągu całego poprzedniego roku. Do 25 lutego zbiórki „Come Back Alive” za pośrednictwem platformy confundingowej Patreon były pierwsze na świecie, ale zostały zablokowane drugiego dnia inwazji na pełną skalę.

Ludzie przeżywali, martwili się, bali się, byli w stresie. Powstało pytanie: co robić? A było już za późno i wszystko, co ludzie mogli zrobić, oprócz zapisać się do obrony terytorialnej, wzięcia udziału w jakichś kursach, za dbania o bezpieczeństwo swoje i bliskich, to przekazywać pieniądze. Jeśli spojrzymy na cały 2022 rok, to luty–marzec były szczytowym okresem pod względem liczby darowizn. Działo się tak z kilka obiektywnych powodów. Po pierwsze, nasza Fundacja była odnotowana w serwisie usług administracyjnych Diia, za którego pośrednictwem można było przekazać darowiznę. Po drugie, zostaliśmy zweryfikowani jako fundacja w czasie pandemii COVID-19, kiedy państwo rekompensowało obywatelom wydatki na książki czy bilety do teatru, a można było też przekazać środki na cele charytatywne.

Po trzecie, powstało pytanie: komu przekazywać pieniądze? Na rynku prawie nie było dużych publicznych organizacji pomagających armii. Byliśmy najwięksi, faktycznie jedyni.

Z drugiej, negatywnej, strony jako organizacja nie byliśmy gotowi na taki napływ pieniędzy. Nasza strona internetowa ulegała awariom, systemy bankowe zawodziły i mieliśmy wiele różnych problemów. Potrzebowaliśmy znacznie więcej kont w różnych walutach, bardziej elastycznego interfejsu. Nie byliśmy na tym samym poziomie, co teraz.

Potem, od kwietnia, kiedy zakończyła się bitwa o Kijów, do maja był okres stabilizacji, a w czerwcu zaczął się spadek. Obecnie rynek charytatywny się zmienia. Przede wszystkim jest wielu graczy. Pojawiły się United24, platforma fundraisingowa, inne fundacje, duże, średnie, sporo małych. Powstały prywatne inicjatywy, a także nowe instrumenty, jak monobanki, gdzie wojskowi lub ich przyjaciele zaczęli zbierać fundusze. Od 2023 i w 2024 roku zwiększenie mobilizacji prowadzi do tego, że więcej osób przekazuje pieniądze bezpośrednio, mężom, kumom, sąsiadom, kolegom, koleżankom z klasy, krewnym itd. – temu, kto służy, a nie ma rodziny, w której ktoś by nie służył. I ten styk między dawaniem dużej fundacji na coś wielkiego a dawaniem kumowi na coś konkretnego jest zdominowany przez kontakt emocjonalny, ponieważ dobroczynność to bardzo emocjonalny proces.

W naszej pracy odwołujemy się do racjonalności, przyczyny i skutku, logiki oraz wydajności. W środowisku doszło do kilku poważnych skandali, z udziałem różnych osób, w tym również wojskowych, które wykorzystwały zbieranie pieniędzy w osobistych celach. U nas nie było ani jednego takiego skandalu od początku wojny w 2014 roku. To bardzo przekonywało ludzi do nas. Polityczny dystans do wszystkich graczy również zyskuje nam ofiarodawców. Nasze przejrzyste raportowanie robi wrażenie. Bezpośrednia, wysokiej jakości, uczciwa komunikacja z ludźmi to coś, czego u wielu innych prawdopodobnie nie ma.

Wszystkie te czynniki składają się na to, że nasz poziom przekazów spadł w roku 2024 tylko o 15% w porównaniu do roku poprzedniego i myślę, że go wyrównamy. Zawsze koniec roku jest szczytowy, tj. wszyscy zamykają budżety, nadwyżki środków, które nie zostały wydane, są przekazywane na cele charytatywne. W grudniu 2023 roku zebraliśmy prawie miliard w ciągu miesiąca. Dlatego spodziewamy się, że do końca 2024 roku wyrównamy tę sumę. W innych organizacjach spadek waha się od 40 do 200%. To dużo.

Naszą silną stroną jest również to, że we właściwym momencie rozpoczęliśmy współpracę z biznesem, z prawdopodobnie najskuteczniejszymi pod tym względem czołowymi ukraińskimi firmami: Nova Poshta, Okko [sieć stacji benzynowych], Kyivstar [operator telefonii komórkowej] i Aurora [sieć marketów].

Czyli to oni przekazują większość środków?

Nie, wciąż są to ludzie. Biznes i firmy państwowe, jeśli nawet, to dają do 50%. Współpracujemy również z korporacjami państwowymi wagi ciężkiej: Ukrnafta, Naftohaz, Ukrhydroenerho, Ukrenerho. Te dwa komponenty – firmy prywatne i państwowe – stanowią do 50%. Ale trend jest taki, ponieważ wcześniej było to 10%, potem 20%, potem 30%, potem 40%. Teraz mówimy o 40–50%. Z drugiej strony i my pracujemy z nimi więcej. Nasz dział partnerski rośnie, zwiększa się też grupa osób pracujących z firmami rośnie. Jednocześnie liczba transakcji z osobami fizycznymi rzeczywiście spadła, niemal o połowę.

Poziom przychodów i wsparcia zależy nie tyle od środowiska zewnętrznego, ile od skuteczności pracy z nim. Trzeba się zmieniać, dostosowywać, robić coś nowego i innego, ponieważ narzędzia, których się używa, i środowisko, w jakim się pracuje, dziś nie działają. To efektywne zarządzanie organizacją, reputacją i środowiskiem.

A na ile na wpłaty wpływają na przykład rosyjskie zmasowane uderzenia?

W naszym przypadku nie bardzo, ponieważ my nie gramy na emocjach. Zrezygnowaliśmy z takiego działania, kiedy jest atak, a potem szybka zbiórka pieniędzy. To okazja do zebrania dużej ilości pieniędzy poprzez grę na emocjach ludzi. Ale to jest złe, dla nas to niemoralne. Możemy podziękować wojskowym za ich pracę, możemy „podświecić” niektóre z naszych projektów, ale nie robimy szybkich zbiórek pieniędzy dzień po dniu, ponieważ dziś trafili w szpital Ochmatdyt w Kijowie, a zbieramy pieniądze na zemstę w Kursku. Myślę, że to słuszne, chociaż pod względem pozyskiwania funduszy moglibyśmy mieć 10–20% więcej rocznego budżetu. Ale to jest złe w stosunku do ludzi.

Powiedział Pan, że pojawiło się sporo różnych funduszy, głównie mniejszych. Czy w takich warunkach istnieje możliwość współpracy między różnymi organizacjami?

I tak, i nie. Szczerze mówiąc, jesteśmy konkurentami. To normalne. Większość ludzi tego nie powie. Ale to prawda. To zdrowa konkurencja. Czy współpracujemy z innymi funduszami? Tak, z niektórymi. Mogą to być fundacje biznesowe, korporacyjne. Mogą to być fundusze, z którymi koordynujemy pewne działania. Tego było dużo w 2022 roku, bo wtedy wszystko odbywało się trochę chaotycznie. Wtedy mogliśmy wydawać z naszych zapasów 500 tabletów na front, bo u nich się zakończyły, a oni mogli nam wydać 100 dronów Mavic, bo nam się skończyły. To była norma. Dzieliliśmy się cenami, dostawcami czy danymi złych dostawców, a było ich wielu i są oni nadal – również w Europie. Wymienialiśmy się informacjami o tym, kto komu co dostarcza, aby się nie dublować, ponieważ wojskowi, a zwłaszcza ci medialni, dobrze wszystkich znają, chodzą do wszystkich i zwykle dostają więcej. Staramy się temu zapobiec i rozdzielać zasoby równomiernie, a nie w zależności od tego, kto robi najwięcej zdjęć na Instagram.

Zazwyczaj średnie i duże organizacje są zajęte własną bańką wewnętrznych problemów transformacji organizacyjnej. Jako Fundacja od lat nie wchodzimy w żadne koalicje, stowarzyszenia itd., trzymamy pewien dystans, ponieważ istnieją ryzyka reputacyjne, a my po prostu chcemy dobrze wykonywać swoją pracę. Nasza działalność zakupowa jest przejrzysta – każdy może przyjść i zobaczyć ceny, tak samo można zobaczyć, co wydaliśmy dla armii. W publicznym kontakcie nikomu nie odmówimy.

Prawie wszystkie organizacje działają w ten sposób. Mieliśmy kilka dużych projektów z United24, Operacja Unity, gdzie zebraliśmy 10 000 i 5000 dronów

FPV³. To był świetny przykład współpracy, ale United24 nie jest fundacją, to platforma fundraisingowa. Ludzie z nią związani wiedzą, jak zbierać na fundusze, ale ich nie wydają. Przekazują je państwu lub instytucjom państwowym. Z kolei my mamy zamknięty obieg, więc połączyliśmy nasze mocne strony: ich zdolność do zbierania pieniędzy i naszą umiejętność kupowania, dostarczania oraz raportowania. Wyszły dwa swego rodzaju rewolucyjne projekty w dziedzinie dobroczynności, które pokazały, że nawet warunkowi konkurenci mogą się zjednoczyć i może to przynieść niesamowite rezultaty. To ważne, ponieważ wszyscy myśleli, że duże projekty są już martwe. A my, łącząc się, zebraliśmy 220 milionów hrywien w ciągu dwóch dni. Nazwijmy to małą rewolucją.

Wspomniany United24 załącza dużo środków z zagranicy...

W pierwszej kolejności z zagranicy.

Czy u Was też jest taki kierunek działalności?

Tak, mamy dział międzynarodowy w Departamencie Rozwoju i Partnerstw. Są tam trzy osoby, które zajmują się Europą i Stanami Zjednoczonymi. Mamy już amerykańskie biuro, amerykański podmiot prawny, który otrzymał kod dla organizacji *non-profit* i posiada osobną stronę internetową. Myślę, że z czasem zwiększymy tam skalę naszego zaangażowania.

W 2024 roku bardzo aktywnie współpracowaliśmy z Europą: Szwecja, Norwegia, Czechy, Niemcy i inne kraje. Staramy się przyciągnąć tutaj ich fundusze publiczne. Jest to strategiczna ścieżka. Poza tym rozwijamy współpracę taktyczną z przedsiębiorstwami, ze środowiskami, aby po prostu zebrać fundusze. To nie daje superwyników liczonych w milionach euro, to są lokalne historie, rzędu 10–20 tysięcy euro, ale razem zbiera się z tego około pół miliona dolarów.

Mieliśmy dobre doświadczenie współdziałania z Polakami i tureckim producentem dronów Baykar. W lipcu 2022 roku Polacy zebrali pieniądze – w sumie 24,8 miliona złotych – na dron⁴, ale turecka firma podarowała Bayraktar, natomiast część zebranych środków przekierowała do Ambasady Turcji w Ukrainie, która rozdysponowała je na potrzeby humanitarne, a część środków otrzymała Fundacja „Wróc żywym”. Zakupiliśmy za

3 Операция «Єдність 2: Новорічний Салют»: Фонд отримав першу партію FPV-Дронів, Фонд «Повернісь живим», 25 stycznia 2024, <https://savelife.in.ua/materials/news/operatsiya-yednist-2-novorichnyy-salyut-2/>.

4 Zob. <https://zrzutka.pl/bayraktar>.

nie w polskiej firmie Lubawa obóz namiotowy na potrzeby batalionu dla 150. Korpusu Szkoleniowego Sił TRO, gdzie przygotowywani są specjaliści do wszystkich brygad obrony terytorialnej. Kupiliśmy też dwa warsztaty obsługi technicznej dla batalionu Korpusu Piechoty Morskiej, gdzie odnawiane są różne zachodnie i niezachodnie pojazdy opancerzone, które posiada nasza armia.

Jesteśmy zainteresowani projektami międzynarodowymi, ale na razie nie możemy powiedzieć, że daje to duże pieniądze. Rozszerzamy nasz zespół, staramy się pracować „głębiej”. Analitycy z Centrum Inicjatyw dużo pracują, ale jest to związane raczej z wywiadem, służbami wywiadowczymi, think tankami, jeśli chodzi o analizę Rosji, ale też na przykład Afryki w kontekście Grupy Wagnera. Innymi tematami są wojna przyszłości (*future force*), a także różne kwestie związane z transformacją sił obrony.

Jak Pan ocenia obecną sytuację? To znaczy: w jakim momencie wojny się znajdujemy jesienią 2024 roku?

Sytuacja jest trudna i zła. W Donbasie jesteśmy w defensywie, liczba przełamień linii frontu rośnie, rozpaczliwie brakuje nam ludzi, broni, sprzętu i zdolności do ich pełnego wykorzystania. W roku 2024 bardzo ucierpiał sektor energetyczny i nie wiadomo, jaka sytuacja będzie zimą. Widzimy poważny spadek w gospodarce i ciężką sytuację demograficzną. Globalnie kraj przeżywa najcięższe czasy od drugiej wojny światowej i walki wyzwolenczej.

Jeśli spojrzeć z dobrej strony, jest jasne, że Ukraina nie straci swojej niezależności, nie straci swojej podmiotowości i nie straci siebie jako niezależnego kraju z własnymi procesami politycznymi, wizją i przyszłością. Cena za to jest bardzo wysoka i niestety nikt nie wie, jaki powinien być koniec wojny. Warunki też nie są jasne, ponieważ to, co słyszymy ze strony europejskiej i amerykańskiej, nikogo w naszym kraju nie zadowala.

Z jednej strony wiadomo, że Ukraina jest niemal w całości finansowana z zachodnich pieniędzy, ponieważ wszystkie fundusze wewnętrzne idą na wojnę dla samej wojny, więc bez środków z Zachodu nie będziemy mieli jak walczyć. Z drugiej strony były memorandum budapesztańskie, gwarancje i zobowiązania, które oczywiście nie działają we współczesnym świecie.

Nikt nie wie, co będzie dalej. Ale podczas gdy wszyscy siedzą i powoli myślą, Ukraina płaci wysoką cenę. Tracimy wielu ludzi, terytoria, miejscowości, które są ścierane z powierzchni ziemi.

W licznych wywiadach mówi Pan, że głównym problemem są ludzie...

Ludzie są największym problemem. Dużo ich było w 2022 roku. W 2023 też jeszcze wystarczało. W 2024 roku ludzi nie ma. Problem w tym, że pasywny, bezwładny, słaby Zachód, owszem, nadal daje nam to, czego potrzebujemy, ale nie wtedy, kiedy tego potrzebujemy, tylko znacznie później. W rezultacie wartość tej pomocy jest czasami niwelowana. Otrzymaliśmy F-16, otrzymaliśmy czołgi, ATACMS, HIMARS, Storm Shadow, Harpoon. Gdyby to wszystko zostało dostarczone co najmniej pół roku wcześniej, sytuacja na polu bitwy byłaby zupełnie inna. Gdyby Zachód dał w 2022 roku wszystko, co jest gotów dać teraz, być może wojna już by się zakończyła. A gdyby dał w latach 2020–2021, to do wojny by nie doszło. Zachód nadal popełnia błędy. I w pewnym momencie te błędy przeniosą się do jego strefy komfortu.

W jakim stopniu przyjęta nowa ustawa o mobilizacji może zmienić sytuację? A może już ją zmienia? Na ile może to wzmocnić ukraińską armię?

Zmobilizowano wielu, ale problem polega na tym, że nie jesteśmy efektywni instytucjonalnie, bo Ukraina to młody kraj. Ktoś liczy zmiany od 2022 roku, ktoś od 2014 roku. Nasze wewnętrzne instytucje są wciąż słabe. Ale one szybko ewoluują. Jeśli porównamy kraj w latach 2024, 2020, 2015, 2004, to każde pięć lat oznaczało wielką zmianę. To znaczy, że nasze tempo wzrostu jest chyba najszybsze na świecie. Być może ktoś w Afryce rozwija się tak szybko, ale my zmieniamy się błyskawicznie. Tylko to wciąż za mało, abyśmy mogli powiedzieć, że jesteśmy krajem wysokiej jakości. Dlatego liczba ludzi, których mamy w armii, nie równa się jakości szkolenia, jakości zaopatrzenia, jakości dystrybucji, ponieważ wszystko to jest zarządzane przez nieefektywne instytucje. I nie da się tego szybko zmienić. Potrzeba więcej czasu. Zatem niestety: chociaż zgłasza się sporo ludzi, to kto to jest? Osoby w wieku 50+, z chorobami, słabo wykształcone, niezmotywowane itd. To jest problem.

Z pozytywów można przytoczyć przypadek mobilizacji więźniów. Otrzymują bardzo dobre opinie od różnych dowódców jako zmotywowani, pozytywnie nastawieni, zdyscyplinowani, czyli dobrzy żołnierze. Ale niestety jest ich niewiele. Na szczęście dla kraju, niestety dla wojny.

Nie potrafiliśmy na przykład właściwie współpracować z obcokrajowcami. Nie udało nam się przyciągnąć ich tutaj w wystarczającej liczbie, nie umieliśmy stworzyć im odpowiednich warunków, zachęcić. Mogliśmy mieć tutaj 30–50 tysięcy tych ludzi. To wielka siła. Nie jest to siła na polu bitwy, ponieważ raczej nie byli oni gotowi do walki. Ale jest to zasób, który mógł wykonywać wiele innych zadań.

Czy Ukraina będzie zmuszona jeszcze obniżyć wiek mobilizacyjny (obecnie jest to 25 lat)?

Jestem zwolennikiem zniżenia do 20. Ale to bardzo kontrowersyjna kwestia. Z jednej strony czuję się komfortowo, gdy siedzę w Kijowie i proponuję obniżenie wieku mobilizacyjnego. Z drugiej strony: co dalej? Minie kolejny rok. Będziemy nadal tracić terytorium. Rosja prawie zawsze wygrywała, grając na dłuższy czas, jak w Afganistanie czy podczas „zimnej wojny”. Jednak stosunek zasobów był tam inny. Dlatego problem tkwi nie tylko w liczbie ludzi, ale też w ich jakości, w ich racjonalnym wykorzystaniu. Wydaje mi się, że wysiłki powinny być skierowane na rekrutację i zwiększenie efektywności. Dla Rosji nie jest problemem zmobilizowanie 500 tysięcy ludzi, tak jak dla nas 150 tysięcy teraz.

Czy to oznacza, że ukraińska armia wymaga dalszych reform? Nie tylko armia, ale cały kompleks obronny? Czy to jest w ogóle możliwe w czasie wojny?

To trzeba robić w czasie wojny. Wojna na pełną skalę trwa dopiero trzeci rok, ale przecież zaczęła się 10 lat temu. Kiedy więc, jeśli nie teraz? Ujmijmy to w ten sposób, oczywiście nie robi się tego podczas na przykład bitwy o Kijów. Ale są okresy, kiedy trzeba to zrobić. Wojna się zmienia. Nie można z armią i podejściem do wojny z 2021 roku wygrać wojny w 2025 roku. Pole bitwy zmienia się bardzo szybko, co cztery, sześć miesięcy. Takiej dynamiki zmian nigdy w historii nie było. I nie chodzi tylko o technologię, która jest często hiperbolizowana.

Wojna w swojej naturze sprowadza się do starych podstaw: chodzi o taktykę, sprzęt, ludzi, zasoby, gospodarkę itd. Oznacza to, że natura wszystkich wojen jest taka sama. I ta wojna jest taka sama. Wygra ten, kto szybciej dostosuje się do zmian w środowisku, i ten, kto pierwszy wskoczy w okna pojawiających się możliwości technologicznych, takich jak drony FPV. Nie wykorzystaliśmy potencjału FPV, nie przekształciliśmy przewagi taktycznej w strategiczną. Nie przekształciliśmy w przewagę strategiczną naszych nocnych bombardowań. Nie przekształciliśmy dronów morskich w przewagę strategiczną. Nie przekształciliśmy w przewagę strategiczną głębokich uderzeń na terytorium wroga. Cieszymy się z sukcesów, mamy dobre wyniki, ale wpadamy w pułapkę samozadowolenia.

Powiedział Pan, że Ukraina jest prawdopodobnie jednym z największych krajów demokratycznych. Czy zwykli obywatele mogą wpływać na reformy w armii, przemiany w kraju podczas wojny?

Oczywiście, że tak. To tak działa. Po pierwsze, duża liczba zmobilizowanych cywilów znalazła się w armii i zmienia jej kulturę wewnętrzną. Po drugie, mamy dużą liczbę ludzi z zewnątrz, którzy pomagają. Po trzecie, nadal istnieje pozytywna presja ze strony naszych partnerów, co jest dobre, i powinna ona jeszcze wzrosnąć.

Z drugiej strony mamy jeden ze strategicznych problemów: przez dwie dekady naszej historii stworzyliśmy iluzję, że służba cywilna i urzędnicy to zło. Do tego zbudowaliśmy taki obraz hiperkorupcji w mediach, że uważamy, iż jesteśmy jednym z najbardziej skorumpowanych krajów na świecie. Ale w rzeczywistości jest to dalekie od prawdy. Jeśli się pojedzie do Indonezji, Malezji, Ameryki Łacińskiej czy nawet niektórych krajów europejskich, to można zobaczyć, że korupcja jest tam nie mniejsza. Ona istnieje we wszystkich krajach w różnych formach i ma rozmaite praktyczne zastosowania.

Wyolbrzymiliśmy tę sprawę na tyle, że ogromna liczba dobrych ludzi nie chce iść do pracy dla państwa. Nie chcą zostać wiceministrami, ministrami, szefami spółek państwowych itd. W rezultacie nieskuteczni menedżerowie nie przynoszą wielkich rezultatów i zmian. Dlatego mamy to, co mamy. Musimy zmienić podejście do służby państwowej, do wynagrodzenia za tę pracę, zmniejszyć ogólną kontrolę, ale zwiększyć nieuchronność kary za nadużycia. A kiedy normalni ludzie dołączą do firm państwowych i sektora publicznego, będzie więcej zmian. Teraz są oni wciąż wyjątkami. Mamy świetne Ministerstwo Transformacji Cyfrowej, mamy armię, Ministerstwo Obrony rozpoczęło reformę, której nie było od 30 lat. To samo dzieje się teraz z zamówieniami publicznymi. Ale dzieje się to jakby pomimo zmian, a nie dzięki nim.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Możemy robić rzeczy bardziej racjonalnie, bardziej inteligentnie i wyjaśnić to społeczeństwu

Rozmowa z Andrijem Dliaczem

Czy można powiedzieć, że biznes w Ukrainie stał się bardziej odpowiedzialny społecznie? I jak na tę sytuację wpłynęła wojna?

Zaczynamy od najtrudniejszej kwestii. Biznes jest oczywiście patriotyczny i odpowiedzialny, ale to prosta odpowiedź. W rzeczywistości sytuacja okazuje się bardziej skomplikowana: 90% przedsiębiorców – to dokładna liczba, ponieważ stale monitorujemy sytuację – pomaga Siłom Zbrojnym Ukrainy albo realizuje projekty humanitarne. Przy tym należy podkreślić, że około 18% przestało pracować, co oznacza, że nawet te firmy, które pauzują, mimo wszystko szukają możliwości pomagania.

Wiele ukraińskich firm przeniosło się poza Ukrainę, ale nadal wspierają Siły Zbrojne i inwestują w ukraiński kompleks obronno-przemysłowy. Powstało już 1500 nowych firm obronnych. Biznes został w większości relokowany poza terytoria okupowane, ale na przykład firmy pozostają w Charkowie i nadal tam działają pomimo ostrzału, co więcej, budują coś pod ziemią.

Fakt, że w kraju utrzymuje się korupcja, jest w dużej mierze kwestią niedoskonałego

Andrij Dliacz – ekonomista, naukowiec i działacz społeczny. Urodził się w 1972 roku w Kijowie. W 1995 roku ukończył studia w Kijowskim Instytucie Politechnicznym na dwóch specjalnościach: marketing w sferze produkcyjnej oraz matematyczne metody optymalizacji systemów.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku był twórcą pierwszych narzędzi do sprawdzania pisowni w języku ukraińskim dla systemów MS-DOS, Windows i MacOS.

W 1995 roku założył firmę Advanter Group¹, która specjalizuje się w marketingu. Od tego czasu łączy działalność biznesową z nauką. Od 2002 roku pracuje na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. W 2016 roku obronił dysertację habilitacyjną *Systemowo-refleksyjne strategiczne zarządzanie marketingowe w działalności przedsiębiorstw w Ukrainie*. Wykłada również na innych uczelniach, w tym w Kijowskiej Szkole Ekonomiki.

¹ Zob. <https://advanter.ua/en>.

Andrij Dliacz jest również aktywny w działalności społecznej, był jednym z założycieli Ukraińskiego Klubu Republikańskiego. Od 2014 roku bierze udział w opracowywaniu reform ekonomicznych, współtworzył m.in. reformy dotyczące: zamówień publicznych Proorro, rynku ziemi i podatków. Uczestniczył w szeregu inicjatyw związanych z transformacjami społeczno-gospodarczymi. W 2022 roku był współautorem antykorupcyjnej reformy podatkowej. Rok później został kierownikiem projektu *Głos społeczeństwa obywatelskiego*, którego celem jest współpraca w zakresie polityk państwowych między rządem, ekspertami z sektora obywatelskiego i biznesem.

systemu i skorumpowanych urzędników. Trudno tu prowadzić biały biznes. Biznes jednocześnie godzi się na płacenie łapówek i boi się wykrywania łapówkarzy. Część przedsiębiorstw pozostaje w cieniu, w szarych schematach, które są powszechne także wśród firm publicznych. Wielu przedsiębiorców inwestuje poza Ukrainą, nawet jeśli pozostaje w kraju. To kwestia racjonalności biznesowej: jeśli w Ukrainie chcesz utrzymać swój biznes mimo nacisków i masz zamiar dalej pomagać Siłom Zbrojnym, musisz mieć gdzieś zapasowe lotnisko, dlatego firmy aktywnie inwestują poza Ukrainą. Biznes musi być racjonalny, aby przetrwać i się rozwijać.

Mimo tak skomplikowanego modelu biznes funkcjonuje nie tylko według oficjalnych zasad, ale także według reguł narzuconych przez skorumpowanych urzędników. To potrzeba przetrwania, aby mieć możliwość eksportu i rozwoju poza Ukrainą. Chodzi na przykład o utrzymanie personelu, ale jednocześnie racjonalne zrozumienie, że część pracowników może wymagać zastąpienia sztuczną inteligencją lub obcokrajowcami. A może w ogóle trzeba wywieźć część personelu z kraju, pomóc swoim specjalistom przekroczyć granicę. Wszystko to sprawia, że biznes jest zarówno odpowiedzialny, jak i racjonalny.

Do jakiego stopnia państwo powinno być regulatorem w kraju takim jak Ukraina? Co przede wszystkim przeszkadza? Wspomniał już Pan o korupcji...

Korupcja jest konsekwencją, a nie przyczyną. Tym, co najbardziej przeszkadza biznesowi, jest fakt, że nie mamy racjonalnych, nowoczesnych reguł gry dla samego biznesu. Co należałoby zmienić? Przede wszystkim rządy prawa. W Europie prawa własności, w tym prawa własności intelektualnej, są chronione, a w Ukrainie nie. Dlatego wynalazcy rejestrują patenty poza krajem. Firmy cierpią z powodu siłowego przejmowania na podstawie sfałszowanej dokumentacji. Liczba ataków „rejderskich” i przejęć firm znacznie wzrosła podczas wojny, w roku 2023 odnotowaliśmy około 600 tego typu ataków.

Druga sprawa to liberalna gospodarka. Ciągłe się mówi, że Europa ma wyższe podatki. Przeprowadziliśmy szczegółową analizę: efektywność

podatków i efektywne obciążenie biznesu w Europie jest znacznie niższe niż w Ukrainie. W naszym kraju podatki są wysokie nieproporcjonalnie do poziomu rozwoju gospodarczego. Mówi się, że Europa nigdy nie zgodzi się na podatek od wyprowadzonego kapitału. Ale funkcjonuje on już w wielu krajach europejskich. Mówi się nam, że Europa nigdy nie wyrazi zgody na obniżenie opodatkowania pracy. Ale zostało ono znacznie obniżone w Bułgarii, gdy pracowała tam szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Kristalina Georgiewa. I Bułgaria zaczęła się rozwijać gospodarczo. W Europie nowe firmy korzystają z ogromnej liczby ulg podatkowych, część inwestycji jest zwracana. Ukraina nie ma do tego wszystkiego dostępu. W związku z tym należy w niej przeprowadzić liberalną reformę podatkową.

Ale jeszcze ważniejsza jest reforma samych organów podatkowych i celnych. Niestety w Ukrainie nie są one organami regulacyjnymi, ale policyjnymi. Zmuszają firmy do nieuczciwego życia i płacenia części podatków w formie łapówek. A to ma katastrofalne skutki. Wystarczy przypomnieć, że w 2023 roku ukraiński biznes zapłacił 500 miliardów hrywien korupcyjnej renty, 200 miliardów hrywien darowizn i 700 miliardów hrywien podatków.

Skąd takie dane?

Zajmujemy się modelowaniem ekonomicznym, mamy okazję uczciwie porozmawiać z dyrektorami finansowymi firm i obliczyć ich rzeczywiste przepływy. Jesteśmy godni zaufania, dlatego możemy to zrobić dla całej gospodarki.

Dlatego konieczna okazuje się reforma służb celnych i podatkowych. Europa jest bardzo przeregulowana, ale stała się taka dopiero po wdrożeniu liberalnych reform.

Ukraina musi teraz zderegulować swoją gospodarkę. Jeśli przystąpimy do Unii Europejskiej bez przejścia przez ten okres wzrostu gospodarczego, będzie to śmierć dla ukraińskiej gospodarki. Potrzebujemy pięciu lat liberalnych reform i deregulacji, aby w Ukrainie mogły pojawić się innowacyjne przedsiębiorstwa i wirtualna gospodarka, abyśmy mogli stać się platformą do eksperymentów, w tym dla Unii Europejskiej, by ona sama zrozumiała, jak stać się bardziej konkurencyjną.

Następnie potrzebujemy prywatyzacji: ogromna część sektora finansowego w sektorze bankowym, ponad połowa z 60% sektora bankowego, jest własnością państwa. Musimy sprywatyzować wiele przedsiębiorstw, nawet tych strategicznych. Nie powinniśmy się tego obawiać. Później musimy znormalizować pracę Komitetu Antymonopolowego i zamówienia publiczne.

Udało nam się uczynić zamówienia publiczne przejrzystymi, ale teraz z powodu wojny i ograniczeń z systemu e-zamówień korzystają skorumpowani urzędnicy, w rzeczywistości przetargi są obecnie ogłaszane pod konkretnego sprzedawcę. To właśnie musi wyeliminować Komisja Antymonopolowa. Kiedy po raz pierwszy opracowaliśmy strategię Prozorro, chcieliśmy umieścić bezpiecznik w postaci społeczeństwa obywatelskiego, to znaczy profesjonalne stowarzyszenia branżowe miałyby ujawniać nieprawidłowo sporządzone wnioski przetargowe czy opisy przetargów, tak aby nie było zamówień pisanych dla z góry znanego dostawcy.

Kiedy przeprowadzimy cały ten zestaw reform, będziemy mieli ochronę praw i liberalne warunki prowadzenia działalności gospodarczej. Ukraina z pewnością będzie mogła stać się krajem możliwości. Przed agresją zwykliśmy mówić, że Ukraina ma zalety, takie jak tania siła robocza, żyzna ziemia, możliwości logistyczne i tania energia. Teraz to wszystko straciliśmy. Brakuje wykwalifikowanych pracowników, mamy drogą energię, zaminowane pola, a żyzność ziemi bardzo spada nie tylko z powodu zaminowania czy zmian klimatycznych, także dlatego, że zostały zniszczone systemy nawadniania. Jesteśmy logistycznym ślepym zaułkiem. Straciliśmy wszystkie nasze przewagi konkurencyjne. Na poziomie biznesu, społeczeństwa i kraju musimy się zastanowić, kim jesteśmy. A jesteśmy krajem zdolności adaptacyjnych, innowacji i możliwości. Kiedy wdrożymy to pozycjonowanie w prawie i umowie społecznej, będziemy w stanie dokonać przełomu.

Powiedział Pan, że do niektórych procesów powinno się włączyć społeczeństwo obywatelskie. W jednym z wcześniejszych komentarzy mówił Pan o inkluzywnym formułowaniu strategii rozwoju. Jaką rolę powinno odgrywać społeczeństwo obywatelskie podczas transformacji gospodarczych?

W przeciwieństwie do europejskich społeczeństw Zachodu nie mamy w naszym państwie podejścia instytucjonalnego. Co to oznacza? Nasza władza nie rozumie, czym są instytucje i jak należy je budować. Związek Radziecki miał podejście instytucjonalne, ale jego instytucje były zamknięte. Partia komunistyczna i lokalna władza wykonawcza stanowiły zamknięte klany.

Modernizacja oznacza coś odwrotnego: społeczeństwo i państwo zaczynają budować otwarte instytucje, państwowi liderzy rozumieją, że to nie oni uchwalają decyzje, a jedynie stwarzają przestrzeń, gdzie takie decyzje powstają. I jest organ ustawodawczy – parlament, który uchwała ustawy, a następnie władza wykonawcza je wdraża. Ale aby pojawiło się prawo, muszą wcześniej istnieć polityka państwa i strategia. Stąd właśnie biorą się

strategie polityczne. Zachodnie społeczeństwa rozumieją, że bez względu na to, jak profesjonalny jest rząd, nie ma on możliwości wszystkiego ogarnąć. Aby społeczeństwo zgodziło się na nowe prawa, musi być zaangażowane w tworzenie tych polityk i strategii. I właśnie dlatego stwierdzono, że należy budować instytucje inkluzywne, otwarte, które opierają się na połączeniu ekspertów obywatelskich i biznesu dla wypracowywania rozwiązań. Wiele naukowych artykułów i książek – jak choćby *Dlaczego narody przegrywają*¹ – mówi o tym, że krajami sukcesu są te, które zbudowały nie tylko demokrację, ale też prawdziwą inkluzywność w instytucjach.

W Ukrainie obecna władza nie rozumie, na czym polega tworzenie strategii, nie mamy strategii państwowej. Nie pojmuje też, czym są instytucje i dlaczego powinny być inkluzywne. Ale my nalegamy, by to się zmieniło. Co więcej, w niektórych obszarach to się udaje. Na przykład niedawno przyjęto i ogłoszono krajową strategię rozwoju demograficznego, która została opracowana wspólnie przez Ministerstwo Polityki Społecznej, Ministerstwo Gospodarki, ośrodki analityczne, naszych partnerów międzynarodowych, darczyńców i biznes. Podobnie strategia rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw została opracowana w Ministerstwie Gospodarki w sposób inkluzywny. Ale jeśli chodzi o reformy sądownictwa lub organów porządkowych, to rząd nieustannie próbuje wykluczyć biznes z centrami analitycznymi i działaczy społeczeństwa obywatelskiego z kształtowania polityk. Zresztą u nas zamiast na początku tworzyć polityki, od razu przedstawia się projekty ustaw. To niedorzeczne, ponieważ najpierw trzeba uzgodnić, co chcemy przedłożyć.

Co więc robi teraz społeczeństwo obywatelskie? Przede wszystkim zajmuje się kwestią wizji kraju. Mamy wizję kraju opracowaną przez koalicję społeczności biznesowej. Podobnie społeczeństwo obywatelskie posiada własną wizję kraju. Nie są one ze sobą sprzeczne, to po prostu proces iteracyjny, w którym dzieli się całość zadań na mniejsze i powtarzalne cykle. Mamy więc wizję i wiemy, czego chcemy. Mogę powiedzieć, że społeczeństwo obywatelskie chce widzieć Ukrainę jako kraj możliwości, państwo skoncentrowane na człowieku, gdzie mamy bezpieczną przestrzeń z punktu widzenia ochrony praw jednostki i bezpieczeństwa fizycznego. W zamian społeczeństwo wyraża gotowość do pracy nad większą odpowiedzialnością pojedynczego obywatela. I to jest wizja państwa. Aby ją realizować, musimy wspólnie z państwem wyrobić strategię i polityki w każdej sferze.

1 Zob. D. Acemoglu, James A. Robinson, *Why Nations Fail. The Origins of Power, Prosperity and Poverty*, Random House Publishing 2013, wydanie polskie: *Dlaczego narody przegrywają*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2024.

W 2023 roku uruchomiliśmy projekt *Głos społeczeństwa obywatelskiego*, w ramach którego staraliśmy się modelować taki proces. W zdecydowanej większości ministerstwa zgadzały się na współpracę, ale Rada Najwyższa już nie, Biuro Prezydenta też nie, ono jest całkowicie zamknięte.

I gdy dochodzi do sytuacji skrajnej, bo na przykład presja organów porządkowych przekroczyła już wszelkie granice i biznes zaczyna opierać się takim działaniom, publicznie, aktywnie, to wtedy Biuro Prezydenta zaczyna się bać. Ale niestety rządzący nie decydują się powołać realnej, inkluzywnej instytucji, która pomogłaby stworzyć nową politykę ochrony biznesu i rozwoju gospodarki. Zamiast wzmocnienia istniejącej i cieszącej się zaufaniem instytucji rzecznika praw przedsiębiorców Biuro Prezydenta tworzy Radę Wsparcia Biznesu przy Prezydencie Ukrainy.

Władza nie pozwala samemu biznesowi na instytucjonalizację, chociaż mówimy, że już istnieje jedna instytucja, mamy swoje stanowisko, rozmawiacie z nami. Zamiast tego Biuro Prezydenta tworzy zupełnie inne ciało i choć są tam dobrzy ludzie, to niestety nie reprezentują interesów biznesu, ale interesy prezydenta.

W takim razie jakich reform Ukraina potrzebuje najbardziej?

Przed wszystkim rozumiemy, że wszystkie możliwości punktowych reform zostały wyczerpane. Teraz rząd próbuje podnieść podatki, ale to niczego nie rozwiąże. Zagoni to tylko biznes jeszcze bardziej w szarą strefę i zmniejszy inwestycje. Wszelkie ograniczenia prowadzą do problemów. Istnieją jednak ukierunkowane rozwiązania, które można podjąć już teraz. Na przykład mamy katastrofalną sytuację z pracownikami w biznesie.

Firmom już teraz brakuje 30% pracowników – a odpowiedź na pytanie, gdzie są ludzie, jest prosta: ukrywają się, boją się mobilizacji. Być może państwo musi zwiększyć rekrutację, zmotywowaną mobilizację, podczas gdy przedsiębiorstwa powinny otrzymać rezerwacje ekonomiczne, które wyprowadzą ludzi z cienia i zwiększą dochody budżetu. Obliczyliśmy, że chodzi o około 200 miliardów hrywien dodatkowego dochodu dla państwa.

Istnieje wiele takich ukierunkowanych reform w różnych obszarach. Na przykład odmrożenie prywatyzacji, aktywizacja oraz deregulacja. Ale to wszystko są zmiany niesystemowe. Systemowe, strategiczne zakładają wzmocnienie całego państwa. Dlatego potrzebujemy reformy administracyjnej. To pierwszy priorytet, który umożliwiłby budowanie inkluzywnych instytucji.

Czy kiedykolwiek do tego doszło? Nie. Pojawiła się inna ocena pracy urzędników, ale ostatecznie tylko odstraszyliśmy profesjonalistów od pracy w rządzie.

Ale mamy też udany przykład decentralizacji...

Decentralizacja jest najlepszą reformą, jaka miała miejsce w ciągu ostatnich 10 lat. To kluczowy przełom i zdecydowanie sukces, dzięki któremu wierzymy, że możemy iść dalej do przodu. Decentralizacja, reforma rynku ziemi, rynku rolnego, wprowadzenie przejrzystych państwowych zamówień publicznych Proorro – odnieśliśmy wiele takich zwycięstw. Ale tego wciąż za mało.

Reforma administracyjna nie została zakończona. Nie przeprowadzono reformy sądownictwa. A musimy zająć się reformami kodeksu postępowania karnego, przestarzałego prawa pracy, systemu opieki zdrowotnej (częściowo ją rozpoczęliśmy, ale nie zakończyliśmy). Następnie konieczna jest reforma funduszu emerytalnego, która odmrozi inną ważną reformę – powstania giełdy papierów wartościowych w Ukrainie. I wspomniane już reformy systemu podatkowego i celna. Wszystko to razem jest obecnie priorytetem dla Ukrainy.

A czy to, że Ukraina rozpoczęła drogę do Unii Europejskiej, nie wymusi przyspieszenia tych zmian?

Dostrzegamy bardzo dobry przykład Polski – naszych przyjaciół, sąsiadów, mam nadzieję: partnerów – zwłaszcza po tym, kiedy wydaje się, że zapadła decyzja w sprawie ekshumacji na Wołyniu, którą odkładano nie wiadomo dlaczego tak długo. Mam na myśli to, że jesteśmy połączeni z Polską losem, historią i przyszłością, a przyszłość okazuje się najważniejsza. Przeszłość może dzielić, ale przyszłość zawsze łączy. Na pewno powinniśmy być bliżej siebie.

Mamy więc przykład, jak Polska wprowadzała reformy. Po pierwsze, przygotowała się strategicznie. Zrobili to Leszek Balcerowicz i jego ekipa. Po drugie, oparła się na społeczeństwie. Nie mówię tylko o związkach zawodowych, ale także o tym, co teraz być może w pewien sposób uniemożliwia Polsce prowadzenie liberalnej polityki. Mam na myśli 1,7 miliona rolników w Polsce, w Ukrainie nie ma tyłu, jest około 50 tysięcy rolników. Była też siła Kościoła, który również wtedy wspierał zmiany.

I co najważniejsze, to realne negocjacje z Unią Europejską. Nie oddawanie pozycji, ale 3 tysiące negocjatorów, którzy przekonali Unię Europejską, że Polska jest wielką szansą dla Niemiec oraz innych krajów pod względem inwestycji,

rozwoju infrastruktury, technologii, siły roboczej i z wielu innych powodów. Dlatego Polska otrzymała pozytywne dla siebie warunki członkostwa.

W Ukrainie mamy obecnie trzech negocjatorów, będzie 30, formułuje się teraz grupy negocjacyjne, będzie nas 300. Ale to za mało. Musimy wzmocnić naszą pozycję negocjacyjną. A co najważniejsze, musimy zmienić postrzeganie Ukrainy i to, jak jest postrzegana. Nie tylko w tym dosyć populistycznym, ale prawdziwym, chociaż nieprzyjętym przez Europę kluczu, że Ukraina broni Europy przed wojną.

Chodzi nie tylko o to. Ukraina jest platformą dla eksperymentu, sposobem na rozwiązanie europejskiej polityki migracyjnej i problemów logistycznych. To brama dla przyszłych indyjskich firm w Unii Europejskiej. To, czego boi się teraz Unia Europejska, może zostać wdrożone w Ukrainie w okresie przejściowym. Bezpieczeństwo energetyczne Europy może być rozwiązane w Ukrainie, podobnie jak bezpieczeństwo żywnościowe. Wraz z ukraińskimi firmami Europa może wzmocnić swoją pozycję w Afryce, gdzie stopniowo traci grunt z powodu utraty konkurencyjności, a Ukraina może to rozwiązać. Jeszcze niedawno europejska konkurencyjność opierała się na taniej energii z Rosji, eksporcie bezpieczeństwa ze Stanów Zjednoczonych i tanich towarach z Chin, jednak obecnie Europa wszystko to straciła. Teraz Ukraina ze swoimi dużymi złożami gazu i możliwościami w zakresie energii słonecznej jest rozwiązaniem dla Europy. Ukraina z możliwością budowania tutaj zakładów produkcyjnych jest odpowiedzią dla Europy. Ukraina jest odpowiedzią dla Europy pod względem gwarancji bezpieczeństwa i profesjonalnej, rozwijanej armii. Wydaje mi się więc, że sam proces integracji europejskiej może być zachętą dla obu stron: dla Europy do innego spojrzenia na Ukrainę, a dla Ukrainy do przyspieszenia procesu modernizacji. Ale to nie powinno oznaczać, że mamy przyjmować wszystkie normy europejskie, podatkowe czy regulacyjne. Europa sama też musi się modernizować. Dlatego ten proces integracji powinien być wzajemny.

Ale najpierw trzeba zakończyć wojnę. Kilka razy wspominał Pan o modernizacji, a teraz chciałbym zapytać o odbudowę. Niejednokrotnie mówił Pan, że Ukrainie potrzebna jest właśnie nie odbudowa, a modernizacja. Ale czy możliwa jest odbudowa w trakcie jeszcze trwającej wojny, czy jednak należy z tym poczekać do jej zakończenia?

Odbudowy nie można odkładać. Fabryka mojego przyjaciela pod Żytomierzem została zniszczona w wyniku ataku raketowego. Dzień po ataku rozpoczął odbudowę zakładu. Oczywiście zapytałem go: dlaczego? Powiedział dwie proste rzeczy. Po pierwsze, jeśli nie odbuduje, to znaczy, że ponieśliśmy

porażkę. Po drugie, on wierzy w to, że jego fabryka powinna być wydajna i rentowna. I to jest orientacja na przyszłość. Tak, musimy ubezpieczyć inwestycje, musimy mieć lepszą obronę przeciwlotniczą, zamknąć niebo nad Ukrainą. Wszystkie te sprawy są ważne i będziemy dalej prosić o pomoc w tym zakresie naszych partnerów, ale to nie znaczy, że powinniśmy cokolwiek odkładać.

Na początku 2022 roku spotkaliśmy się w Londynie z międzynarodowymi organizacjami biznesowymi, ekspertami publicznymi i przedstawicielami rządu. To była pierwsza próba opracowania ukraińskiej formuły rozwoju. Co powinniśmy zrobić? Pierwszym punktem formuły było to, że przede wszystkim Ukraina powinna mieć przywództwo, jeśli chodzi o wizję. Państwo ukraińskie musi określić, jak widzi siebie w przyszłości. To nie Zachód ma decydować za Ukrainę. Tak więc ukraińska wizja okazuje się priorytetem. Drugą rzeczą jest to, że należy budować współpracę. Zachód boi się ukraińskiej korupcji – kiedy Ukraina mówi państwom zachodnim: dajcie nam pieniądze, a my będziemy sami decydować, to Zachód nie daje pieniędzy, ponieważ się boi. Jeśli dodamy do tego społeczeństwo obywatelskie, to otrzymamy trójkąt. Społeczeństwo obywatelskie wraz z zachodnimi partnerami obroni agendę antykorupcyjną, a wraz z ukraińskim rządem uratuje ukraiński interes. Dlatego włączenie społeczeństwa obywatelskiego do tych negocjacji jest korzystne dla wszystkich.

Trzeci element formuły polega na tym, że musimy odejść od koncepcji „odbudowy” na rzecz koncepcji „modernizacji”. Nie mamy już co odnawiać. Dysponujemy przestarzałą sowiecką infrastrukturą. Nie mamy odpowiedzi na pytanie, czy powinniśmy odbudować elektrownię wodną zniszczoną w Kachowce, czy też wykorzystać ziemię w inny sposób. Stoimy przed pytaniami: co powinniśmy zrobić lepiej? Nie możemy tylko odbudowywać, musimy budować od nowa. Wszyscy boją się słowa „modernizacja”, nie rozumiem dlaczego. Wymyślili już sformułowanie *build back better* [zbudować lepiej, niż było]. Ten *back* wywołuje u mnie pytanie.

Należy na nowo zdefiniować Ukrainę. Ona jest państwem cyfrowym, jednym ze światowych liderów cyfryzacji. Wykorzystajmy te możliwości. Być może mamy zbudować jeszcze więcej infrastruktury cyfrowej, nową infrastrukturę, zamiast zwykłych dróg – szybkie. Nie odbudowywać zniszczonej radzieckiej kolei, ale od razu zbudować szybką kolej do Charkowa na wąskim torze europejskim. Ale to jest kwestia geografii. Dlaczego rządzący boją się mówić o tym otwarciu? Boją się scenariusza koreańskiego: gdzieś

najpierw zostanie wytyczona granica i potem będziemy musieli zapomnieć na lata o tym, co jest okupowane, i zbudować coś nowego.

Ale to będzie pomyłka Europy. Osłabi jej pozycję i wzmocni Putina. Putin nie będzie chciał scenariusza koreańskiego w Ukrainie i musimy być tego świadomi. Każde zawieszenie oznacza częściowe zniesienie sankcji wobec Rosji, mniejszą pomoc dla Ukrainy i otwarte granice. Wtedy stracimy ludzi i będą narastać kłótnie polityczne. Ukraina osłabnie, a to będzie oznaczało nową wojnę. Dlatego powinniśmy teraz myśleć o modernizacji wszystkiego, odbudowywać instytucje państwowe i infrastrukturę według zasad modernizacji.

Mamy zniszczone elektrownie ciepłe, to co należy budować? Elektrownie jądrowe, znowu według starych radzieckich technologii? Nie, musimy budować nowe, kompaktowe generatory jądrowe, które można szybko uruchomić. Niemcy zrezygnowały z energetyki jądrowej, Ukraina ją uratuje. Polska ma problemy z miejscami lokalizacji elektrowni wiatrowych, można to robić u nas. Wtedy państwo polskie będzie w stanie doskonale rozwiązać swoje problemy energetyczne, wykorzystując ukraińskie możliwości.

Dlatego jedną z kwestii modernizacji jest myślenie w kontekście europejskim o budowie ukraińskiej infrastruktury. Dalej: Polska przegrywa konkurencję z Ukrainą w sektorze rolnym, bo dotacje nie wymuszają produktywności, polscy rolnicy mają małe gospodarstwa, a w Ukrainie ziemię uprawiają głównie średnie i duże gospodarstwa, gdzie jest więcej cyfryzacji, nowoczesnych technologii, produktywności. Nie oznacza to jednak, że Ukrainę należy pozbawić tego potencjału. Oznacza to, że razem z Polską powinniśmy teraz myśleć o jednym łańcuchu tworzenia wartości. Zmiany klimatyczne radykalnie przekształcają nasz sektor rolny. Polska nie musi być nadal nieefektywna rolniczo. Być może polskie firmy wspólnie z ukraińskimi powinny budować model przyszłości, technologie produkcji nowych produktów. A to oznacza wspólne inwestycje w technologie i nowe podejście do produkcji żywności.

Istnieje wiele możliwości. Modernizacja nie oznacza po prostu rozminowania ziemi i ponownego obsadzenia jej burakami cukrowymi, które wypierają wszystko i niszczą ukraińską ziemię.

To oznacza też inne traktowanie ludzi. Straciliśmy nasz kapitał ludzki na rzecz Polski, bo wielu pracowników, w tym biznesmenów, wyjechało tam. Ale część ludzi nadal pozostaje dostępna w Ukrainie, więc musimy ich efektywnie wykorzystać. Mamy mniej ziemi, jest zaminowana i mniej żywności, więc musimy ją efektywnie wykorzystywać. Jest mniej energii, więc

musimy wydobywać więcej gazu i stać się jego eksporterem, częściowo na miejsce Rosji. Oznacza to technologie wodorowe.

Jak widać, możemy na nowo zdefiniować każdą sferę. Nawiasem mówiąc, dotyczy to również armii. Stara armia, nawet armia europejska, okazuje się nieskuteczna we współczesnych działaniach wojennych. Leopardy są już nie tak skuteczne. Musimy więc zbudować nowy sektor obronny i nową armię. Świat i Europa testują teraz w Ukrainie technologie nowej wojny. Oczywiście, biorąc pod uwagę ukraińskie doświadczenie, będziemy budować nowoczesny przemysł obronny całej Europy, a nie tylko Ukrainy.

Chciałbym powrócić w tym kontekście do pytania o tzw. rezerwację ekonomiczną, czyli o osoby, które otrzymały odroczenie od służby wojskowej ze względu na znaczenie dla gospodarki. Obecnie trwają na ten temat poważne dyskusje. To również pytanie o sprawiedliwość i przeżycie samej Ukrainy w tej wojnie. Czy w ogóle jest możliwy konsensus między potrzebami Sił Zbrojnych Ukrainy, biznesu i społeczeństwa?

Bez wątplenia dla Ukrainy kwestia obronności i przetrwania jest priorytetem. Ale problem polega na tym, że ci, którzy starają się tylko przetrwać, zwykle nie przeżywają. Przetrwanie poprzez niszczenie kapitału ludzkiego oznacza, że jutro przegramy z tym samym wrogiem, ale w inny sposób: ekonomiczny czy informacyjny. Kiedy w kraju zostaną tylko emeryci, zapanuje totalna bieda i ludzie będą pytać: co wygraliśmy, jaka jest istota tego zwycięstwa? Wtedy stracimy to zwycięstwo. Dlatego przywódcy polityczni muszą wyjaśnić społeczeństwu, czym jest sprawiedliwość. A sprawiedliwość, bez względu na to, jak subiektywna może się wydawać, pozostaje jasną kategorią filozoficzną i dobrem publicznym. Dla Ukrainy dobrem publicznym jest jej zdolność obronna i stabilność gospodarcza. Musimy przetrwać na froncie, wygrać na froncie i zwyciężyć jako społeczeństwo.

Nie będzie zdolności obronnych, jeśli biznes nie zacznie budować przedsiębiorstw przemysłowych związanych z obronnością. Nie będzie zdolności obronnych, jeśli biznes nie będzie przekazywał pieniędzy bezpośrednio do jednostek wojskowych. To jest skuteczne, bo to ratuje życie i tworzy prawdziwą wydajność. Bo kto kupuje REB-y, kto kupuje drony? Biznes. Dlatego musimy znaleźć równowagę i sytuację *win-win* w tych wszystkich tematach.

Na tej podstawie szukaliśmy rozwiązania. Rezerwacja ekonomiczna była od początku niewłaściwie odebrana przez społeczeństwo. Oznacza to, że kwestia została po prostu źle wyjaśniona. Tak naprawdę nie jest to rezerwacja ekonomiczna, tylko rezerwacja personelu krytycznego. Jeśli Ukraina ma

prawie 5 milionów potencjału mobilizacyjnego i około 200 tysięcy osób musi być mobilizowanych rocznie, oznacza to, że w zasadzie istnieje wystarczający potencjał. Jeśli teraz usprawnimy proces mobilizacji i wykorzystamy każdą osobę w interesie kraju w najbardziej efektywny sposób, to tylko na tym skorzystamy. Rezerwacja ekonomiczna nie oznacza, że po prostu mamy nie pozwolić na mobilizację. Chodzi o to, że w każdej firmie istnieje masa krytyczna ludzi, którzy są niezbędni, aby firma przetrwała i była w stanie pracować, rozwijać się, dostosowywać weteranów i inwestować w przemysł obronny. Każdy przedsiębiorca wie o tym lepiej niż jakkolwiek instytucja państwowa. Dajmy przedsiębiorcom możliwość zarezerwowania do 20% personelu, ale niech przedsiębiorca zapłaci za tę możliwość.

Jak? Model, który wymyśliliśmy, polega na ustaleniu minimalnego poziomu wynagrodzenia dla tych, których przedsiębiorca chce zarezerwować. Zgodnie z naszym modelowaniem, jakie przeprowadziliśmy dla różnych branż i regionów, małych i dużych miast, jeśli ustalimy wynagrodzenie na poziomie 30 tysięcy hrywien jako minimum dla takiej rezerwacji personelu krytycznego, to będziemy mieli maksymalnie 560 tysięcy zarezerwowanych osób. 560 tysięcy na 5 milionów potencjału mobilizacyjnego, czyli nie więcej niż 15%. To umożliwi przyciągnięcie 200 miliardów hrywien dodatkowych wpływów podatkowych do budżetu państwa, co jest bardzo dużą kwotą, za którą można organizować rekrutację. Widzimy, że rekrutacja jest dosyć skuteczna. Ludzie są gotowi iść do walki, ale tym, czego im brakuje, jest świadomość, że zostaną objęci opieką, trafią do przytomnego dowódcy, a ich rodzina zostanie objęta opieką. A żeby rodzina ochotnika była pod opieką i on sam został dobrze wyposażony, to biznes musi pracować. Wtedy pracuje rekrutacja i mamy sytuację *win-win*. To kwestia sprawiedliwości. My mówimy, że ci, którzy byli na froncie przez dwa lata, powinni mieć możliwość rotacji. Musimy też zapewnić przedsiębiorcom możliwość powrotu krytycznych pracowników.

Ale jest to coś, o czym ludzie boją się mówić, nawet w społeczeństwie, które powinno być bardziej odważne. Politycy obawiają się o swoje notowania, a czego boi się społeczeństwo? Jeśli zmobilizuje się nowego człowieka bez doświadczenia i wykształcenia, to bardzo wysokie jest prawdopodobieństwo, że zginie on już w pierwszym boju. Dlatego o wiele słuszniejsza wydaje się rotacja bez demobilizacji, pewność, że nasi wojskowi mogą więcej odpoczywać, ale bez konieczności demobilizowania ich. I to jest niestety coś, o czym wszyscy boją się głośno mówić. Co jeszcze boją się powiedzieć głośno? To, że jako państwo działaliśmy zbyt populistycznie. Podnieśliśmy wojskowym wynagrodzenie, co doprowadziło nas na skraj wysokiego prawdopodobieństwa

kryzysu i zniszczenia całej gospodarki. Nie możemy zapewnić takich wypłat dla wojska. Na co idą pieniądze naszych wojskowych? Okazuje się, że idą m.in. na kupno wyposażenia, które powinno zostać zabezpieczone państwem. Część kupuje dolary, aby zaoszczędzić, część wydaje na hazard i opiekę nad rodzinami. Powinniśmy to wszystko przemyśleć.

Jeśli kupują dolary, aby odłożyć pieniądze, to zamiast części wynagrodzenia dajmy naszym wojskowym akcje banków państwowych. Jeżeli martwią się o swoje rodziny, to stwórzmy programy grantowe dla rodzin. Mogłyby one być finansowane przez naszych międzynarodowych partnerów, ponieważ nie byłyby to wydatki wojskowe. Jeśli widzimy, że pieniądze przeznaczone są na hazard, to zapewnijmy naszym wojskowym inną rozrywkę. Niech grają na ukraińskiej giełdzie. To też jest gra, ale z korzyścią dla gospodarki, a nie marnowanie pieniędzy. Jeśli kupują wyposażenie, to oznacza, że Ministerstwo Obrony nie zaopatruje ich efektywnie, a wtedy nie powinniśmy zwiększać podatków od biznesu, ale pozwolić przedsiębiorcom wziąć odpowiedzialność za niektóre oddziały wojskowe. Biznes jest gotowy, już to robi, gdy kupuje im wyposażenie. Istnieje więc wiele odpowiedzi na to, jak możemy robić rzeczy bardziej racjonalnie oraz inteligentnie i wyjaśnić to społeczeństwu. Mamy jednak populistyczne państwo, które zamiast na modelowaniu ekonomicznym i polityce skupia się wyłącznie na prostych rozwiązaniach komunikacyjnych, ignorując zdrowy rozsądek, modelowanie i uzasadnienie ekonomiczne.

Może zabrakło szczerzej szerszej dyskusji, ale niektórzy wojskowi o tym mówią i piszą...

Wojskowi boją się wypowiadać publicznie. W 33. roku naszej niepodległości jesteśmy w stanie wojny od 10 lat, przeszliśmy już tak wiele, a jednak obawy pozostają. Niestety ten sowiecki sposób myślenia cały czas jeszcze w nas jest.

Nie mogę powiedzieć, że w Europie dzieje się inaczej, tam też boją się wielu rzeczy. Ale my po tym wszystkim powinniśmy dawać przykład. Tak, ważny okazuje się dialog publiczny. Ale czy władza jest na to gotowa? Tak naprawdę wspólnie z Ministerstwem Gospodarki opracowaliśmy koncepcję rezerwacji już rok temu i wydaje się, że wszyscy w środowisku zawodowym poparli ten pomysł. Trzeba, aby zabrali głos liderzy polityczni i autorytety moralne narodu. Przywódcy polityczni się boją, autorytety moralne narodu chowają głowy w piasek. To jest po prostu horror i wstyd. Nie warto się bać, powinniśmy odważnie mówić na ten temat.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Społeczeństwo obywatelskie w Ukrainie: pies zaprzęgowy, a nie stróżujący

Walerij Pekar

Ukraina zadziwiła świat swoim nagłym pojawieniem się na mapie w 1991 roku, a potem ponownie w 2022 roku, kiedy udało się jej wytrzymać atak drugiej armii świata, nadal jednak pozostaje nie do końca zbadana i zrozumiana.

Wielu zachodnich obserwatorów i polityków opierało swoje poglądy dotyczące Ukrainy na założeniu, że to kraj na kształt małej, śpiewającej Rosji albo niezupełnie rozwiniętej, dziwacznej, wschodniej Polski. Jednak obie te wizje są fałszywe. Ukraina jest zupełnie innym tworem, dlatego aby sformułować skuteczną politykę wobec Ukrainy, trzeba najpierw zrozumieć, czym ten kraj jest naprawdę. Wtedy jasne staną się nie tylko zagadnienia ukraińskiej państwowości, ale też ukraińskiego społeczeństwa, oraz te sprawy, którymi Ukraina przyjemnie albo nieprzyjemnie zaskakuje świat.

Geneza

Ukraina to kraj, państwo i społeczeństwo ukształtowane dzięki trzem czynnikom.

Pierwszy czynnik – **pogranicze**. Pograniczem nazywa się stałą strefę wzajemnego

Walerij Pekar – przedsiębiorca, działacz społeczny i futurolog. Urodzony w 1966 roku w Kijowie. Studiował na Wydziale Cybernetyki Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. W roku 2007 ukończył studia MBA w Kijowsko-Mohylańskiej Szkole Biznesu. W roku 1992 został współzałożycielem firmy wystawienniczej Euroindex. Brał udział w stworzeniu centrum wystawienniczo-kongresowego KyivExpoPlaza.

Jest wykładowcą w Kijowsko-Mohylańskiej Szkole Biznesu oraz Lwowskiej Szkole Biznesu Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego. Napisał monografię *Wielobarwne zarządzanie: Ewolucja myślenia, przywództwa i zarządzania*. Jest też autorem ponad 250 artykułów z zakresu zarządzania, marketingu, technologii informacyjnych i futurologii. Walerij Pekar zajmuje się również działalnością społeczną. Podczas Rewolucji Godności współtworzył Obywatelski Sztab Operacyjny. Był współzałożycielem Platformy Obywatelskiej „Nowa Krajina” (Nowy Kraj), która ma na celu opracowywanie

strategii rozwoju i realizacji reform w Ukrainie. W latach 2014–2016 zasiadał w Krajowej Radzie Reform – organie konsultacyjnym przy prezydencji Ukrainy.

W 2024 roku znalazł się na liście tygodnika „New Voice” w gronie 30 liderów opinii współczesnej Ukrainy, którzy poprzez swoje publikacje, wypowiedzi i wywiady wpływają na elity i władzę.

Zajmuje się opracowywaniem możliwych scenariuszy przyszłości dotyczących rozwoju powojennego Ukrainy i świata. Należy do grona współautorów *Manifestu trwałego pokoju*, który jest „wizją powojennego świata od ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego”, aby nie dopuścić do kolejnej wojny.

oddziaływania na styku kilku różnych struktur społecznych: narodów osiadłych i koczowniczych, rozmaitych porządków społeczno-ekonomicznych, kulturowych, religijnych oraz innych wspólnot porównywalnego potencjału, spotykających się w różnych punktach. Z perspektywy czysto geograficznej terytorium Ukrainy jest skrzyżowaniem Eurazji – wystarczy spojrzeć na mapę fizyczną ze strefami krajobrazowymi, rzekami, górami i nieprzebytymi bagnami, a wtedy stanie się to oczywiste. Życie na styku jest dość specyficzne: tam i z powrotem we wszystkich kierunkach przemieszczają się różni ludzie, odmienne idee, a także rozmaite problemy. Na takim styku kształtują się dość specyficzne wspólnoty i taką wspólnotą są Ukraińcy.

Warto zauważyć, że Ukraina to nie pojedyncze pogranicze między cywilizacjami, ale multipogranicze¹ – spotkanie kilku pograniczy. Po pierwsze, między lasem i stepem, trybem osiadłym i koczowniczym, a z czasem – między chrześcijanami i muzułmanami. Po drugie, między Europą i Ordą, między siłą prawa i prawem siły, z czasem – między demokracjami i autokracjami. Po trzecie, między stepem Europy Wschodniej i wschodnim Morzem Śródziemnym.

Drugi czynnik – długotrwała **bezpieczeństwo**. Kraj, który w IX wieku był potęgą, w XIII wieku utracił państwowość i jego terytorium weszło w skład różnych państw, z czasem imperiów, jednak – o dziwo – wspólnota się nie rozpadła, nie zasymilowała i zachowała jedność. W ostatnich stuleciach większa część Ukrainy znajdowała się w składzie imperium rosyjskiego, a potem cała Ukraina w imperium radzieckim. To ukształtowało specyficzne bezpieczeństwo społeczeństwo. Społeczeństwo to nie mogło znaleźć oparcia w długotrwałej tradycji na kształt tej, która pozwoliła Polsce odbudować się w 1918 roku, po ponad 120 latach bezpieczeństwa, ani nawet państwowości jednego pokolenia, która funkcjonowała w krajach bałtyckich między dwiema wojnami światowymi. Państwowość wydawała się Ukraińcom czymś prastarym i na poły mitycznym, a rzeczywistością było obce państwo – imperialne, okupacyjne, wrogie. Zaufać państwu prawie zawsze

oznaczało stracić: majątek, wolność albo życie. Natomiast podstawę społeczeństwa stanowiły silne związki horyzontalne.

Połączenie pograniczności i bezpieczeństwa zrodziło to, co ukraiński dziennikarz, a obecnie żołnierz Sił Zbrojnych Ukrainy Pawło Kazarin nazywał „Dzikim Zachodem Europy Wschodniej”, przeprowadzając paralele z pograniczem amerykańskim².

Trzeci czynnik genezy obecnej Ukrainy – fakt, że ukraińskie społeczeństwo jest nie tylko postkolonialne, ale też **postludobójcze** (*postgenocidal society*). W odróżnieniu od morskich imperiów Europy, których oddalone kolonie zamieszkiwali ludzie innych ras, i od wielowarstwowego lądowego imperium Austro-Węgier, imperium rosyjskie/radzieckie było asymilacyjne. Wiedeń nigdy nie starał się zrobić ze wszystkich Niemców, a Moskwa dokładała starań, aby wszyscy byli jednakowi – i nadal tak jest. Porządek działań jest standardowy: zniszczyć część ludności, na jej miejsce przywieźć już zasymilowanych ludzi z innych regionów, zabić elitę – oficerów, artystów, naukowców, duchownych, ograniczyć funkcjonowanie języka i kultury, skłaniając resztę ludności do pasywnego przekształcania się w kopię swoich gnębieli (a potem mobilizuje się ich do podboju kolejnych ziem). Nowożytna historia Polski – od antyrosyjskich powstań do Katynia – daje wiele przykładów pozwalających zrozumieć imperialną mechanikę.

Europa w XX wieku przeżyła dwie wojny światowe, ale w pozostałym czasie mogła spokojnie rozwijać się w stosunkowo pokojowych warunkach. Natomiast dla Ukrainy całe stulecie okazało się burzliwe: bolszewicki podbój, czerwony terror, Wielki Głód 1932–1933, Rozstrzelane Odrodzenie, sztuczny głód 1946–1947, Czarnobyl i inne mniej znane, ale nie mniej tragiczne wydarzenia wraz z wojnami – to wszystko łączy wszystkie pokolenia wspólnym mianownikiem traumy. Także na tych terenach doszło do znacznej części wydarzeń Holocaustu. W Europie mniej więcej normalne życie trwało pomiędzy katastrofami, a Ukraińcy żyli pod nieustanną presją. Dlatego od wielu pokoleń odczuwają chroniczny brak bezpieczeństwa i ten czynnik nakłada się na poprzednie.

Na tej ziemi nigdy nie istniało silne państwo. Średniowieczne mozaiki feudalne, kruche królestwa i wczesnonowożytne republiki kozackie nie miały nic wspólnego z europejskim absolutyzmem czy rosyjskim autorytaryzmem.

2 Taki jest tytuł książki Pawło (Pavlo) Kazarina – *Дикий Захід Східної Європи (Dziki Zachód Europy Wschodniej, 2022)*, która zdobyła nagrodę BBC Book of the Year – Essays. Po polsku tłumaczenia Pawło Kazarina można znaleźć w zbiorze: *Wojna 2022: eseje, wiersze, dzienniki*, red. J. Andruchowycz, O. Irwanec, przekład zbiorowy, Centrum Mieroszewskiego, Warszawa 2023 (wszystkie przyp. red.).

W ciągu stuleci Ukraina była okupowana przez imperia i nie miała nowożytnej tradycji państwowotwórczej. Dlatego jakiegokolwiek państwo na tej ziemi ludzie postrzegali przede wszystkim jako wroga i obce, jako okupanta.

Słabe państwo i silne społeczeństwo tworzą w Ukrainie nietypowy styl polityki. To kraj chwywania równowagi, a nie przywódców. Nikt nie może rządzić Ukrainą jak król (krótka próba monarchii w 1918 roku przetrwała mniej niż rok).

Czasem spojrzenie na Ukrainę poprzez zachodnią optykę nie pozwala zrozumieć, co się tu tak naprawdę dzieje. Na przykład wiele razy obserwowałem, jak zachodni dyplomaci i politycy prowadzili rozmowy z rządem, uważając go za najważniejszego gracza politycznego Ukrainy, a gdy kończyły się fiaskiem, zwracali się do opozycji, która również posiada niski poziom poparcia. Słabość instytucji politycznych dawała się wyraźnie odczuć w kluczowych momentach historii, na przykład podczas Rewolucji Godności w latach 2013–2014, kiedy 94% protestujących twierdziło, że nie popiera żadnej partii politycznej.

Nic więc dziwnego, że badania socjologiczne tradycyjnie wykazują głęboki brak zaufania do wszystkich instytucji politycznych: parlamentu, rządu, prezydenta, opozycji i nawet mediów. Tylko cztery instytucje cieszą się zaufaniem: Siły Zbrojne Ukrainy, kościoły (w wielowyznaniowej Ukrainie są różne), wolontariusze (tym słowem określa się wszystkie sieci obywatelskie, które pomagają w wyposażaniu armii, rozlokowywaniu osób wewnątrznie przesiedlonych itd.) oraz organizacje społeczne. Ciekawe, że w języku potocznym rozróżnia się instytucję organizacji społecznych od wolontariuszy, używając wobec pierwszych terminu „rejestrowi”, który w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku służył do określania Kozaków na służbie, w odróżnieniu od samorządnych, niezinstytucjonalizowanych Kozaków.

Początek pełnoskalowej wojny przyniósł znaczny wzrost zaufania do wszystkich instytucji państwowych związanych z obroną, od prezydenta po policję. Jednak z czasem wszystko wróciło do poprzedniej normy. Oto czemu ukraińskie instytucje polityczne często są nie tylko niewystarczająco skuteczne, ale też mają ograniczony mandat narodu.

Ze wszystkiego, co zostało wyżej wspomniane, może się wyłaniać obraz społeczeństwa anarchicznego, nieposiadającego żadnej struktury. Jednak takie społeczeństwo nie byłoby w stanie opierać się silniejszemu wrogowi w długotrwałej wojnie. Gdyby Ukraina była anarchią, już dawno by nie istniała. Jest coś jeszcze, czego nie widać w tradycyjnej optyce. To sieci horyzontalne,

niezależne od hierarchii, dobrze opisane przez Nialla Fergusona w książce *The Square and the Tower*³.

Cztery role

Spółeczeństwo obywatelskie w Ukrainie – to nie to samo, co tradycyjnie określa się tym terminem w zachodnim świecie. Aby to zrozumieć, zaczniemy od ról społecznych.

W Europie tradycyjne społeczeństwo obywatelskie odgrywa rolę **psa stróżującego**: uważnie śledzi działania władzy państwowej, a gdy zauważy jakieś nieprawidłowości, występuje i głośno zwraca uwagę na problem, uniemożliwiając korupcję, nieprzemyślane decyzje polityczne itd. Oczywiście ta funkcja społeczeństwa obywatelskiego działa też w Ukrainie, ale nie jest jedyna. Co więcej, u nas ta funkcja okazuje się właściwie drugorzędna.

Spółeczeństwo obywatelskie to przede wszystkim główny aktor, który opracowuje i wprowadza zmiany, podczas gdy władza jest nieefektywna. Tak więc społeczeństwo obywatelskie to nie tylko pies stróżujący, ale też **pies zaprzęgowy** kraju, który samodzielnie ciągnie sanie. Chodzi nie tylko o tradycyjne organizacje społeczne, ale też ogrom różnorodnych, krzyżujących się ze sobą sieci, które wychodzą daleko poza NGO i w wielu wypadkach zastępują słabe instytucje polityczne na szczeblu narodowym i lokalnym. Bez tych sieci Ukraina mogłaby okazać się państwem nieudanym. Bardziej formalnie taką funkcję można byłoby nazwać „outsourcingiem sprawczości”: nieefektywne instytucje wykorzystują zasoby społeczeństwa obywatelskiego, które, chociaż ograniczone, dobrze przekładają się na potrzebną skalę.

Kolejną funkcją społeczeństwa obywatelskiego jest występowanie w roli **zamawiającego**. Wszystkie decyzje dotyczące ukraińskiego życia były zawsze podejmowane w Moskwie, zarówno za imperium, jak i w czasach radzieckich – mimo że formalnie Ukraina miała swój parlament i rząd, to jednak były one pozbawione uprawnień. W kraju po prostu nie istniał zwykły cykl opracowywania i uchwalania decyzji państwowych, i nie zmieniło się to po 1991 roku, kiedy nad gmachami wywieszono żółto-błękitne flagi. Wielu polityków i urzędników, którzy nigdy w życiu nie mieli doświadczenia w zarządzaniu państwem, po prostu nie wiedziało, o co chodzi (i to częściowo wyjaśnia stracony czas pierwszych dziesięcioleci niepodległości). Tam, gdzie w rozwiniętych demokracjach działają partie polityczne i rządowe

3 N. Ferguson, *The Square and the Tower: Networks and Power, from the Freemasons to Facebook*, Penguin Press 2018.

mechanizmy opracowywania polityki, w ukraińskiej *emergency*-demokracji funkcjonują rozliczne formalne i nieformalne grupy, ruchy i sieci, które kreują zapotrzebowanie na taką lub inną politykę.

Wreszcie następną specyficzną rolą społeczeństwa obywatelskiego polega na tym, że jest ono źródłem innowacji. Przyczyna takiego stanu rzeczy okazuje się znów ta sama, choć dość smutna: słabość instytucji państwowych i władzy publicznej. Społeczeństwo obywatelskie jest w stanie *pro bono* angażować specjalistów z prywatnego sektora na poziomie, na który sektor publiczny nie może sobie pozwolić ze względu na niewielkie zarobki, zapóźnioną kulturę pracy i niski poziom zaufania. W związku z tym kiedy w sektorze publicznym potrzebna jest innowacja, zazwyczaj pochodzi ona od społeczeństwa obywatelskiego.

Jedną z przyczyn dynamicznego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w latach 2014–2024 stała się porażka Pomarańczowej Rewolucji z 2004 roku, w wyniku której polityczne zwycięstwo aktywnej proeuropejskiej części społeczeństwa zakończyło się przekazaniem mandatu zaufania konkretnym politykom, jednak ci ostatecznie nie przeprowadzili pożądanых reform. Dlatego jednym z nieformalnych haseł Rewolucji Godności 2013–2014 było: „Tym razem nie odejdziemy z Majdanu”, co oczywiście nie oznaczało pragnienia pozostania w namiotach na głównych placach ukraińskich miast, ale świadomość niemożliwości wcielenia reform bez osobistego udziału aktywnych obywateli, czyli przeprowadzenia rewolucji w formie codziennej obywatelskiej aktywności.

Ukraina ma sieciowe społeczeństwo obywatelskie, obejmujące zarówno formalne, jak i nieformalne struktury, które działają niezależnie, przy jednoczesnej umiejętności wzajemnej koordynacji. Zwiększa to nie tylko sprawczość, ale też elastyczność oraz poziom umiejętności adaptacji – które, jak zobaczymy za chwilę, są ważne w sytuacjach kryzysowych.

Osiągnięcia

Poniżej spróbuję zaprezentować, w jaki sposób te cztery role przejawiają się w różnych sferach życia Ukrainy.

Przede wszystkim społeczeństwo obywatelskie odgrywa kluczową rolę w **obronie kraju**. Wiosną 2014 roku ukraińskie wojsko znalazło się na granicy istnienia: dziesiątki lat korupcji, a zwłaszcza ludzkiej pewności, że kraj otoczony jest przyjaciółmi i nie potrzebuje obrony, doprowadziły do tego, że armia była nieznaczną pod względem liczebności, zdeorganizowaną, źle

uzbrojona i chora na rosyjską propagandę. Kiedy Rosja rozpoczęła inwazję, dziesiątki tysięcy ochotników chwyciły broń do rąk, chcąc bronić swoich rodzin, miast i kraju. Sytuacja powtórzyła się w lutym 2022 roku: Siły Zbrojne były już doświadczone i wytrenowane, ale ich rozmiar nie odpowiadał skali największej wojny na kontynencie od czasów drugiej wojny światowej. W pierwszych tygodniach pełnoskalowej inwazji do szeregów niewielkiej wcześniej stworzonej Obrony Terytorialnej (komponentu Sił Zbrojnych Ukrainy) wstąpiło prawie 100 tysięcy ochotników. W szeregach pojawili się obok siebie programiści, przedsiębiorcy, artyści, ludzie ze sfery edukacji i przedstawiciele dziesiątków innych zawodów. Wiele oddziałów ochotniczych stało się legendami, jak brygady Azow, Chartia czy batalion Wilki Da Vinci itd.

Jednocześnie dziesiątki tysięcy ludzi zapewniały doposażanie armii – począwszy od 2014 roku, kiedy system dostaw wojskowych praktycznie nie istniał, i znów od 2022 roku, gdy jego skala nie odpowiadała wyzwaniom stojącym przed krajem. Zostało to nazwane ruchem wolontariackim. W pierwszym okresie wojny wolontariusze zbierali pieniądze, ofiarowane przez miliony ludzi, kupowali kamizelki kuloodporne, apteczki, termowizory, buty, mundury i żywność, a potem dostarczali je na front. Bez wolontariuszy liczni ochotnicy w pierwszych miesiącach pełnoskalowej wojny siedzieliby po prostu głodni i niedoposażeni. Obecnie wolontariusze wspomagają państwowe łańcuchy dostaw i opiekują się tymi sferami, w których państwo nie daje sobie rady: na przykład dostarczaniem i remontem samochodów, które w trwającej wojnie są szybko zużywającym się zasobem i żyją na polu walki ograniczony czas. Stworzone przez wolontariuszy fundacje dobroczynne, takie jak Powernys' żywym [Wróc żywym], odeska fundacja Korporacja Monstriw [Korporacja Potworów], charkowska Charkiw z tobaju [Charków z tobą], Leleka (dostarczanie sprzętu medycznego) i setki innych, nie pomijają żadnego problemu wojskowych. Nieprzypadkowo ruch wolontariacki cieszy się największym zaufaniem ludności w Ukrainie.

Osobną, ważną część ruchu wolontariackiego stanowią **wolontariusze medycy**, którzy organizują ewakuację i pierwszą pomoc. Takie organizacje obywatelskie, jak Pierwszy Ochotniczy Szpital Medyczny, Hospitaliery [Batalion medyczny „Szpitalnicy”], Janhoły Tajry [Anioły Tajry] i inne, stały się legendami tej wojny.

Inny, nadzwyczaj ważny wkład społeczeństwa obywatelskiego polega na **rozwoju innowacyjnych technologii wojskowych**. Fraza Georges'a Clemenceau: „generałowie zawsze szykują się do wojen, które już się odbyły”

sprawdza się dziś nadzwyczaj wymownie. Charakter działań wojennych zmienia się w sposób zasadniczy co pół roku i żadna instytucja państwowa, z własnym cyklem analizy i podejmowania decyzji, nie może nadążyć za tempem innowacji. Dotyczy to zwłaszcza dronów, walki radioelektronicznej i zwiadu oraz łączności. Od pierwszych dni wojny wytwarzaniem innowacyjnego sprzętu zajmowały się nie tylko prywatne przedsiębiorstwa, ale też liczne ruchy obywatelskie, jak choćby Victory Drones i setki innych. Jedynie tak elastyczne struktury mogą wytrzymać tempo innowacji podczas wojny narzuconej przez znacznie silniejszego wroga.

Oprócz innowacji technologicznych istnieją jeszcze innowacje taktyczne. Nowy charakter działań wojennych sprawia, że przestarzała staje się nie tylko armia typu radzieckiego, ale nawet armia ukraińska z 2022 roku. Wystarczy wspomnieć, że technologie sprawiają, iż front staje się przejrzysty na dziesiątki kilometrów w obie strony, a czołg – główna dominanta pola walki czasów drugiej wojny światowej, a nawet „zimnej wojny” – żyje teraz zaledwie kilka godzin. Wszystko się zmieniło, a armia z definicji jest instytucją bardzo konserwatywną. I tu bardzo pomocne jest to, że do armii masowo trafili ludzie pokojowych zawodów, często z wysoką kulturą zarządzania i innowacji przyniesionych z biznesu. Przyczynili się oni do unowocześnienia taktyki, co sprawia, że taktyka XX wieku jest tak przestarzała, jak przestarzali byliby średniowieczni rycerze w zbrojach za czasów wojen napoleońskich. Legendarna Aerorozwidka⁴ stała się źródłem licznych wojennych modernizacji.

Przyniesiona do armii (z zasady wertykalnego systemu hierarchicznego) przez społeczeństwo obywatelskie kultura horyzontalnych relacji stała się jedną z tych innowacji organizacyjnych, która zapewniła wiele taktycznych zwycięstw nad powolną i tradycyjną armią rosyjską, mimo jej dominacji pod względem ilości, techniki wojskowej i mocy ogniowych.

Wojna ma charakter hybrydowy, dlatego podkreślę jeszcze rolę społeczeństwa obywatelskiego w **cyberwojnie i wojnie informacyjnej** (włączając tutaj przeciwdziałanie dezinformacji). W sposób oczywisty bezprecedensowy charakter wyzwań i ich skala wymagają znacznie więcej, niż są w stanie zapewnić struktury państwowe. Od pierwszych dni wojny główny ciężar tej strefy wzięły na siebie organizacje obywatelskie i nieformalne, czasem potężne sieci.

4 Zespół i organizacja społeczna zajmujące się tworzeniem i wdrażaniem nowych technologii w Siłach Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy. Patrzą: <https://aerorozvidka.ngo/> (dostępny tu i dalej: 10 lutego 2025).

Żeby zakończyć przegląd bezpośredniego udziału społeczeństwa obywatelskiego w wojnie, warto jeszcze wspomnieć **pokojowy sprzeciw** w tymczasowo okupowanych miastach (gdzie ludzie wychodzili naprzeciw czołgom z gołymi rękami i z ukraińskimi flagami), **ruch partyzancki** na tymczasowo okupowanych terenach i **dokumentowanie zbrodni wojennych** popełnianych przez armię rosyjską.

Rozpatrzmy teraz to, co działo się i dzieje dalej od frontu. Przede wszystkim społeczeństwo obywatelskie odegrało kluczową rolę w **zmniejszeniu kryzysu uchodźców**. Na pierwszym etapie wojny, po 2014 roku, wolontariusze pomogli 1,7 milionom przemieszczonych osób w uzyskaniu pierwszej pomocy medycznej, jedzenia, odzieży, przytułku, a czasem nawet pracy. To wyzwanie mogło zamienić się w katastrofę humanitarną, ale dzięki staraniom społeczeństwa obywatelskiego takich skutków udało się uniknąć. W efekcie historia licznych wewnętrznie przesiedlonych osób z pierwszego etapu wojny pozostała poza uwagą europejskich obserwatorów, w odróżnieniu od kryzysu uchodźców z Syrii. Podziękowania należą się Krym SOS, Wschód SOS, fundacji Swoi oraz setkom innych organizacji.

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji dziesiątki tysięcy wolontariuszy ponownie pomagały w ewakuacji do oddalonych od frontu rejonów Ukrainy czy Europy. Zorganizowana ewakuacja tak wielkich mas ludności nie mogła udać się bez gościnności i oddania Europejczyków, przede wszystkim Polaków, ale także bez wolontariuszy po ukraińskiej stronie. Na razie liczba oficjalnie zarejestrowanych wewnętrznie przesiedlonych osób w kraju sięga 4,9 miliona osób – ci ludzie mogliby stworzyć dodatkowe obciążenie dla europejskiego systemu bezpieczeństwa społecznego, gdyby nie organizacje obywatelskie i sieci, które pomogły im dotrzeć na nowe miejsce w Ukrainie i urządzić się tam. Osobno warto wspomnieć ewakuację zwierząt domowych, których właściciele nie byli w stanie wywieźć z przyfrontowych terytoriów, i tym także zajmowali się wolontariusze (na przykład 12 Vartovykh [12 Wartowych]).

Ludzie, którzy pozostali na przyfrontowych terenach, także potrzebują uwagi, jakiej nie są w stanie udzielić im struktury państwowe: jedzenie, woda, leki, pomoc medyczna, pomoc psychologiczna. Wszystko to zapewniają wolontariusze. Pomoc jest również potrzebna mieszkańcom z terenów uwalnianych spod okupacji.

Dbanie o rannych, którzy przebywają w szpitalach, kupno i dostarczenie leków, organizowanie centrów rehabilitacji i ośrodków zajmujących się ofiarami, które w wyniku amputacji muszą korzystać z protez (nie można

nie wspomnieć o Superhumans Center), pomoc w socjalizacji i prawna ochrona weteranów – to także ważny wkład wolontariuszy.

W trwającej obecnie wojnie nie ma tyłów, bo ataki lotnicze są skierowane na wszystkie miasta Ukrainy, bliższe i dalsze. Tu ujawnia się jeszcze jedna supersiła społeczeństwa obywatelskiego – umiejętność organizowania szybkiej odbudowy po atakach rakiet i dronów, a także po uwalnianiu spod okupacji miast i wsi. Stare ukraińskie słowo „tołoka” – nieopłacana praca w grupie w celu szybkiego wykonania wielu trudnych zadań – znowu weszło do powszechnego użycia. Znanym na Zachodzie przykładem jest niezwłoczne przybycie tysięcy wolontariuszy, którzy pomagali w rozbiórce ruin po ataku rakietowym na szpital dziecięcy Ochmatdyt⁵ w Kijowie, ale mniejsze i bardziej zorganizowane tołoki odbywają się regularnie, a organizacje obywatelskie typu Smiływi Widnowluwaty [Odważni w Odbudowie] i Budujmo Ukrainu Razom [Budujemy Ukrainę Razem] skuteczniają podobne działania w całym kraju.

Następną ważną rolą organizacji obywatelskich i sieci w czasie wojny jest **dbanie o ukraińskie interesy za granicą**. Biorą w tym aktywny udział nie tylko specjaliści z organizacji pozarządowych, ale też ci, którzy tymczasowo wyjechali z kraju, jak również przedwojenne diaspory. To, że opinia społeczna i decyzje polityczne w krajach Europy i Ameryki Północnej skłaniają się w stronę Ukrainy, jest również zasługą takich organizacji, jak międzynarodowe centrum ukraińskiego zwyczajstwa Razom for Ukraine i innych.

Osobno należy podkreślić rolę sieci obywatelskich w wywieraniu **presji na wprowadzanie i przestrzeganie sankcji** wobec Rosji. Śledzenie działalności rosyjskich firm za granicą i międzynarodowych firm w Rosji, ujawnianie sposobów obchodzenia sankcji i inne aspekty tej nadzwyczajnie ważnej działalności, która utrudnia Rosji prowadzenie wojny, wzięły na siebie obywatelskie sieci specjalistów. W sposób oczywisty państwo po prostu nie ma takiego profesjonalnego sztabu współpracowników.

Poświęciłem wojnie tak wiele uwagi, ponieważ obecnie determinuje ona całe ukraińskie życie, a także dlatego, że skala wyzwań jest niewspółmierna z możliwościami nawet bardzo rozwiniętych instytucji państwowych (a jak opisałem na początku, ukraińskie instytucje nie są wystarczająco rozwinięte). W takich czasach zwyczajni ludzie robią nadzwyczajne rzeczy, jak

⁵ Ochmatdyt (skrót od „ochrona macierzyństwa i dzieciństwa”) to multidyscyplinarny ośrodek diagnostyczno-leczniczy w Kijowie, który zapewnia specjalistyczną, wysoko wykwalifikowaną opiekę medyczną dzieciom w Ukrainie. Jest to największy szpital dziecięcy w Ukrainie.

powiedziała Ołeksandra Matwijczuk, prezeska organizacji Centrum Wolności Obywatelskich nagrodzonej Pokojową Nagrodą Nobla w 2022 roku. Oprócz tego mam nadzieję, że te notatki okażą się pomocne dla europejskich organizacji obywatelskich w przypadku eskalacji wojny na ich terytorium – czego chciałoby się za wszelką cenę uniknąć, ale zachowawcza polityka zachodnich rządów czyni taką eskalację bardzo prawdopodobną.

Teraz zajmiemy się rozpatrywaniem życia pokojowego. Chciałbym przede wszystkim podkreślić, że ukraińskie społeczeństwo obywatelskie tradycyjnie odgrywa znaczącą rolę w reformach, opracowywaniu i wprowadzaniu koniecznych ustaw oraz decyzji rządowych. Często żartuje się, że prawdziwa proreformatorska koalicja w Ukrainie – to nie koalicja między partiami politycznymi, które wygrały w wyborach, lecz koalicja między społeczeństwem obywatelskim, przedstawicielami Unii Europejskiej i ambasadą Stanów Zjednoczonych. Jeśli wziąć pod uwagę to, w jaki sposób realizowane są reformy, widzimy, że to nie do końca żart. Wszystkie znaczące zmiany zostały opracowane poza tradycyjnymi instytucjami i przyjęte jedynie wskutek wspólnej presji. Nawet najbardziej efektywne ukraińskie reformy, takie jak odznaczona nagrodami platforma zakupów publicznych Proorro, były początkowo opracowywane przez wolontariuszy (z których część dołączyła z czasem do służby państwowej, żeby dokończyć wdrażanie). Dużym szcunkiem cieszą się: Społeczna Rada Uczciwości⁶, która odgrywa kluczową rolę w odnawianiu sądownictwa, Centrum Reform Polityczno-Prawnych⁷, które od prawie trzech dziesięcioleci opracowuje projekty rozbudowy instytucji państwowych, Biuro ds. Efektywnych Regulacji BRDO⁸, które stało się kadrową podstawą jednego z rządów (niestety nie na długo), i wiele innych. A te sfery, gdzie z różnych przyczyn nie powstały sprofilowane organizacje obywatelskie, które mogłyby opracowywać reformy i zadbać o ich wprowadzenie, pozostały niezmienione.

Z reformami wiąże się rola społeczeństwa obywatelskiego w **walce z korupcją**. Mimo rozwiniętego systemu antykorupcyjnych organów ścigania kluczowa rola obywateli zgłaszających naruszenia prawa nie może być dziś

6 Stały, niezależny organ w systemie sądowniczym Ukrainy powołany do wspomagania Wyższej Komisji Kwalifikacyjnej Sędziów w ustalaniu, czy kandydat na stanowisko sędziego spełnia kryteria etyki zawodowej i uczciwości. Patrz: <https://grd.gov.ua/>.

7 Organizacja społeczna *non-profit* założona w 1996 roku, która promuje reformy w sferze politycznej i prawnej mające na celu praworządność oraz dobre rządy w Ukrainie. Patrz: <https://pravo.org.ua/>.

8 Założony w 2015 roku *think tank* promujący przeprowadzanie średnio- i długoterminowych reform gospodarczych w celu poprawy środowiska biznesowego w warunkach niestabilności politycznej. Patrz: <https://brdo.com.ua/en/>.

odgrywana przez nikogo innego. Wyżej wspomniany system Prozorro nie byłby skuteczny bez Dozorro – platformy obywatelskiego nadzoru nad zakupami publicznymi. Nadzwyczajna obywatelska aktywność w walce z korupcją często potrafi okrutnie zażartować z kraju, doprowadzając do zmiany zdania Zachodu na temat rzeczywistej skali korupcji w Ukrainie.

Obrona praw człowieka, dbałość o środowisko i dziedzictwo historyczne, projekty kulturalne i edukacyjne (tu muszę wspomnieć Otwarty Uniwersytet Majdanu⁹ i Ukraińską Akademię Liderów) itd. – we wszystkich tradycyjnych rolach społeczeństwo obywatelskie w Ukrainie także wykazuje wysoki poziom aktywności. Osobno warto zaznaczyć aktywną wspólnotę blogerów, którzy pomagają zrozumieć problemy wewnętrznej i międzynarodowej polityki, a swoją popularność wykorzystują do zbierania pieniędzy na potrzeby frontu i pomoc rannym. Niejednokrotnie wielkie sumy potrzebne „na już”, by zaradzić tym lub innym wyzwaniom obrony kraju, zostają zebrane w kilka dni albo nawet godzin.

Wreszcie, odgrywając opisaną wyżej rolę zamawiającego, społeczeństwo obywatelskie często ustanawia cele, zasady i ograniczenia dla polityki. Wyimownym przykładem jest tzw. deklaracja z Lugano¹⁰, kiedy prawie 300 wiodących organizacji obywatelskich podpisało ustalone zasady przed pierwszą międzynarodową konferencją dotyczącą odbudowy Ukrainy w 2022 roku. Inny charakterystyczny przykład – *Manifest trwałego pokoju*¹¹, który opisuje kluczowe parametry sprawiedliwego i stabilnego pokoju w Europie po zakończeniu wojny.

Warto również wspomnieć, że aktywność obywatelska jest ważnym sposobem przeciwdziałania emigracji: zapobiega rozpaczy i utracie wiary.

Wszystkie wskazane wyżej przykłady to jedynie najbardziej rozpoznawalne z setek, jeśli nie tysięcy inicjatyw obywatelskich, ruchów i organizacji.

Podsumowując: widzimy, że unikalna rola społeczeństwa obywatelskiego w Ukrainie jest związana z dwiema kwestiami: po pierwsze,

9 Projekt edukacyjny i organizacja społeczna o tej samej nazwie w Ukrainie. Wywodzi się z inicjatywy, która pojawiła się podczas wydarzeń na Majdanie w 2013 roku. Został stworzony w celu promowania tworzenia wysokiej jakości społeczeństwa obywatelskiego poprzez edukację.

10 Zob. komentarz: K. Izdebski, *Zaufanie jako fundament odbudowy Ukrainy*, Fundacja Batorego, 10 sierpnia 2022, https://www.batory.org.pl/blog_wpis/zaufanie-jako-fundament-odbudowy-ukrainy/ (przyp. red.).

11 *Sustainable Peace Manifesto Never Again 2.0*, <https://sustainablepeacemanifesto.org/>. Zob. także *Ukraina mówi: #7. W stronę trwałego pokoju*, Fundacja Batorego, Warszawa 2023, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2023/08/Ukraina-mowi_7.pdf (przyp. red.).

słabością instytucji państwowych w pogranicznym, postkolonialnym i postludobójczym społeczeństwie; po drugie, skalą wyzwań wielkiej wojny, niewspółmierną z możliwościami nawet silnych instytucji państwowych w krajach rozwiniętych.

Problemy

To dziwne i silne społeczeństwo obywatelskie styka się również z licznymi wyzwaniami. Po pierwsze, nie składa się ono z prawidłowych instytucji: w wielu przypadkach widzimy ogromne amorficzne sieci, a nie dobrze skonstruowane organizacje społeczne. Po drugie, istnieje wielki deficyt zasobów: ponieważ społeczeństwo obywatelskie jest znacznie bardziej aktywne niż państwo, po kilku latach intensywnej pracy jego zasoby się wyczerpują. Po trzecie, wyczerpują się nie tylko zasoby, ale też energia. Trudno pracować rok po roku za darmo i przebiegać każdą część dystansu maratonu jako sprint. Wreszcie najbardziej problematyczne wydaje się to, że ten ogromny ruch obywatelski nie jest w stanie zmienić zasad gry politycznej – na przykład stworzyć własnej partii politycznej i zająć odpowiedniego miejsca w systemie politycznym dzięki wykorzystaniu wysokiego poziomu zaufania. Przyczyny takiej sytuacji są smutne – tradycyjna niechęć Ukraińców do polityki i wyżej wspomniany, dawno już ukształtowany brak zaufania do wszystkich instytucji politycznych. Kiedy poszczególni wolontariusze przyłączali się do ruchów politycznych w przeszłości, zazwyczaj tracili zaufanie przez sam fakt trafienia do brudnego koryta.

Aktywizm obywatelski, zwłaszcza w czasach wielkich transformacji społecznych – to maraton, a nie sprint. Nie wszystkim wystarcza sił na maraton, dlatego prawidłowym podejściem byłaby sztafeta, w której zmęczone i wypalone osoby zostają zmienione przez nowych ludzi. Jednak taka ciągła rekrutacja wymaga znacznych starań.

Spółeczeństwo obywatelskie ma do odrobienia wiele zadań domowych. Najlepiej byłoby rozwinąć instytucje państwowe do takiego poziomu, aby przejęły na siebie znaczną część tego, co obecnie robią organizacje obywatelskie i sieci. Jednak przeszkadzają temu wojna oraz wyżej wspomniane przyczyny.

Na koniec zaznaczę, że historia zna jedynie dwie drogi modernizacji kraju: albo powolne narastanie nowych wartości od dołu do góry, w ciągu wielu pokoleń, albo szybka autorytarna modernizacja z pełnym wachlarzem przemocy i późniejszymi wyzwaniami procesu demokratyzacji. Ukraina nie ma czasu na pierwszą drogę i nie może ryzykować drugiej. Silne społeczeństwo obywatelskie daje nadzieje na istnienie trzeciej drogi. Właśnie

dlatego ukraińskie doświadczenie ma wartość i wychodzi daleko poza granice Ukrainy.

Moja rada dla zachodnich polityków: warto sobie uświadomić, że społeczeństwo obywatelskie w Ukrainie to bezpośredni i ważny uczestnik wszystkich procesów, dlatego kiedy nie jest obecne przy stole, rozmowa nie może być pełnowartościowa i zakończona sukcesem. Oczywiście nie jest wygodnie pracować w warunkach, kiedy amorficzne i niezrozumiałe grupy są upoważnione przez społeczeństwo, by wymagać zmian, oraz do prawa weta wobec nieudanych decyzji. Celem tych notatek jest pokazanie, że takie problemy mogą stać się zaletami w czasach nadzwyczajnych wyzwań i szybkich, głębokich zmian – które niestety nastąpiły dla nas wszystkich, nie tylko dla Ukrainy.

Moja rada dla zachodnich społeczeństw: Wasze państwa stworzone na spokojne i dobre czasy nie dadzą sobie rady z tymi nadzwyczajnymi wyzwaniami. Warto zapoznać się z ukraińskim doświadczeniem i zawczasu zacząć przygotowania.

Przełożyła Joanna Majewska-Grabowska

Jak przywrócić życie w przygranicznej hromadzie w czasie wojny

Rozmowa z Jewhenem Szapowałem

Jak wyglądała okupacja wilchuwackiej hromady po rosyjskiej agresji 24 lutego 2022 roku?

Muszę zaznaczyć, że pracuję jako naczelnik wojskowej administracji wsi Wilchuwatka w rejonie kupiańskim obwodu charkowskiego od grudnia 2022 roku. Podczas okupacji nie byłem obecny w tej hromadzie. Pracowałem wtedy nad projektem, który miał na celu uwolnienie tych terytoriów spod rosyjskiej okupacji.

Dlatego o tym, co wydarzyło się podczas okupacji, mogę mówić tylko na podstawie słów moich kolegów, lokalnych mieszkańców i niektórych badań analitycznych. Nie byłem świadkiem tych wydarzeń.

Wspólnota ma 35 kilometrów wspólnej granicy z państwem agresorem. Już 24 lutego 2022 roku pierwsze kolumny pojazdów wroga wjechały na terytorium wilchuwackiej hromady. Najpierw poruszały się po jednej trasie, a potem po kilku. Oznacza to, że większość rosyjskiego sprzętu z obwodu biełgorodzkiego przeszła przez nasz obszar. I już tego dnia odbyła się pierwsza bitwa, którą stoczyła straż graniczna na tym terenie.

Jewhen Szapował – szef Wilchuwackiej Wiejskiej Administracji Wojskowej w obwodzie charkowskim, rejonie kupiańskim. Urodził się w 1981 roku w obwodzie charkowskim. Ukończył studia na Wydziale Socjologicznym na Uniwersytecie im. Wasyla Karazina w Charkowie.

W latach 1999–2004 był zastępcą przewodniczącego charkowskiego oddziału Komitetu Wyborców Ukrainy, organizacji obywatelskiej, która od 1994 roku zajmuje się monitoringiem kampanii wyborczych. W latach 2004–2006 był zastępcą dyrektora Fundacji Charytatywnej Jurija Saprnowa.

W 2006 roku został deputowanym Wałkowskiej Rady Rejonowej w obwodzie charkowskim. Następnie pracował jako doradca w charkowskiej administracji obwodowej.

W 2011 roku odbył staż w Civil Service College w Singapurze, a w 2013 roku przebywał w Stanach Zjednoczonych w ramach programu Otwarty Świat adresowanego do liderów reprezentujących różne sfery działalności.

W roku 2010 został wybrany na deputowanego rady miejskiej Charkowa. W grudniu

2022 roku prezydent Wołodymyr Zełenski mianował Jewhena Szapowała szefem Wilchuwackiej Wiejskiej Administracji Wojskowej w obwodzie charkowskim.

Dlatego okupacja rozpoczęła się pierwszego dnia. Skład etniczny społeczności jest taki, że większość mieszkańców to byli przesiedleńcy, głównie etniczni Rosjanie. Rosyjski świat ze wszystkimi swoimi przejawami spotkał się z przychylną reakcją wśród wielu miejscowych mieszkańców.

Ponad połowa miejscowej ludności, w taki czy inny sposób, jeśli nawet nie popierała tego, co władze okupacyjne tutaj robiły, to i tak nie występowała przeciwko temu.

Na terenie wilchuwackiej hromady nie było później walk. Stała się ona dla Rosjan terenem zaplecza, ponieważ tamtędy przebiegały szlaki zaopatrzenia i uzupełniania sprzętu wojskowego przez okupantów. Zjawił się tu komendant, przedstawiciel Donieckiej lub Ługańskiej Republiki Ludowej, nazywał się Jasza, może to nie być jego prawdziwe imię. On próbował stworzyć tu jakieś instytucje administracyjne. Wszystkie te procesy miały miejsce na terytorium powiatu kupiańskiego, ale nasza hromada jest oddalona, dlatego kolaboracyjne idee rosyjskiego miru, dotyczące na przykład procesu edukacyjnego, dotarły do nas na końcu. Być może dlatego kolaboranci, którzy tu byli, nie zdążyli wdrożyć wszystkich mechanizmów zarządzania, które wprowadzono na przykład w Kupiańsku lub Wołczańsku. Znajdujemy się dokładnie pomiędzy tymi miejscowościami, więc nie dotarło to do nas od razu, w niektórych miejscowościach naszej hromady, na przykład we wsi Rubłene, w ogóle nie było nikogo z okupantów, ludzie ich nie widzieli.

Oczywiście zdecydowana większość nauczycieli zgodziła się pracować według rosyjskiego programu nauczania. Proces edukacyjny został uruchomiony 1 września 2022 roku we wszystkich placówkach oświatowych w hromadzie (w trzech szkołach i przedszkolu). Niektórzy nauczyciele odmówili współpracy, ale większość się zgodziła. Teraz ci nauczyciele, którzy się zgodzili, nie pracują u nas od dwóch lat. Podjąłem pryncypialną decyzję, że nawet bez wyroku sądowego nie mają oni żadnego stosunku pracy związanego z procesem edukacyjnym, nawet jeśli dotyczyło to sprzętaczek, również jeżeli byli nauczycielami czy dyrektorami szkół. To było trudne, ponieważ miejscowych zorientowanych na Ukrainę było znacznie mniej niż prorosyjskich czy neutralnych. Neutralni to ci, którzy wyrażają następującą opinię: nie obchodzi nas ani Ukraina, ani Rosja, dopóki panuje pokój. Ludzie nie mają kręgosłupa, przyjmują pozycję: „wszystko mi jedno”.

Ci ludzie byli pod silnym wpływem rosyjskiej propagandy, że przyjdą banderowcy i naziści, zaczną zbiorowo gwałcić kobiety i wszystkich zabijać,

dlatego w ostatnich dniach okupacji wiele osób wyjechało do Rosji, a niektórzy przez Rosję trafili do Europy Zachodniej.

Na początku pełnoskalowej inwazji mieszkańcy hromady liczyli około 6 tysięcy osób, teraz jest mniej niż 2 tysiące (1875). Terytorium obejmuje 30 osad, w niektórych z nich obecnie nikt nie mieszka. Życie społeczności koncentruje się we wsi Prykołotne i kilku innych. Jeśli chodzi o obszar przygraniczny, to wciąż przebywa tam kilkadziesiąt osób, a obowiązkowa ewakuacja została tam ogłoszona już dawno.

Jakie były główne wyzwania, kiedy przyjechał Pan tam pracować?

To było dla mnie osobiście wyzwanie i jest nim do dziś. Istnieje pewna masa krytyczna ludzi, kilkadziesiąt osób, na których opiera się proces zarządzania w gminie. Kiedy przyszedłem, miałem tylko moich przyjaciół, którzy zgodzili się pracować, i razem rozpoczęliśmy wszystkie te procesy. Dzięki Bogu ci, którzy nie popierali Ukrainy, uciekli, w tym sekretarz rady wiejskiej i sekretarz komitetu wykonawczego, inny został zabity przez ukraińskich partyzantów w sąsiedniej hromadzie. Mieliśmy grupę ludzi, którzy byli patriotami, i z nich została utworzona władza wykonawcza.

Powiedziałem, że o to, co było w czasie okupacji, będą pytać przedstawiciele SBU i innych organów ścigania, a my musimy odnowić wszystkie procesy życiowe hromady. Nie będę się chwalił, ale udało się to nam zrobić, społeczność działa na tyle, na ile to możliwe, a podstawowe kwestie funkcjonowania są zabezpieczone.

Nie mówię o kwestiach wojskowych, ostrzałach, zniszczeniach i wszystkim innym z tym związanym, ale o działaniach administracji wojskowej. Ogólnie rzecz biorąc, chodzi o wsparcie humanitarne dla lokalnych mieszkańców, infrastrukturę czy elektryczność, niekiedy brakuje łączności mobilnej, ale jest wojna. Pewien przykład obrazuje światopogląd części mieszkańców. Została zniszczona jedna ze stacji bazowych operatora Vodafone, w rejonie zniknął internet mobilny. Mieszkańcy zaczęli mówić, że nic nie robimy, aby odbudować łączność. Nie interesowało ich, że wieżę zniszczył agresor. Ich priorytety są ustawione w taki sposób: nie jest dla nich ważne, że to Rosjanie zniszczyli wieżę, ale fakt, że nie ma połączenia i nie mogą przeczytać jakiejś rosyjskiej informacji w Telegramie. I to jest trudne, ponieważ mentalnie nie możemy teraz nic z nimi zrobić. To problem państwowy, kluczowy dla społeczności przygranicznych, które zostały wyzwolone.

A jak teraz będzie wyglądała sytuacja pod względem bezpieczeństwa i zniszczeń? Wspomniał Pan również o ewakuacji...

Ogłosiliśmy przymusową ewakuację rodzin z dziećmi z 24 miejscowości. Tylko w sześciu (stan na wrzesień 2024) mogą znajdować się dzieci. W styczniu, lutym i marcu 2024 roku miejscowości Wilchuwatka i Czarne zostały w dużej mierze zniszczone przez bomby lotnicze – ucierpiały wszystkie budynki publiczne, administracja, szkoła, centrum medyczne, stary budynek rady wiejskiej.

Ostatni atak lotniczy miał miejsce 15 sierpnia 2024 roku, zginęło dwóch pracowników naszego zakładu, który jest częścią grupy Kernel (holding spożywczy). Zakład ten znajduje się w miejscowości Prykołotne. Przyleciały trzy bomby, a potem dwie rakiety uderzyły równolegle w budynek liceum. To były ostatnie masowe ataki na naszą społeczność w ciągu ostatnich miesięcy. Pojawiały się drony, zdarzały inne naloty, ale nie było ofiar śmiertelnych wśród cywilów.

Nie mówimy o strefie przygranicznej, ponieważ bardzo trudno zebrać informacje z miejscowości przy samej granicy. Ale jeśli dochodzi tam do ostrzałów, jest to przede wszystkim ostrzał moździerzowy.

I w tych miejscowościach przygranicznych wciąż żyją ludzie?

Żyją, żyją. Tuż przy granicy wciąż mieszka około 200–250 osób, to około 10 osad. Wszyscy, którzy tam mieszkają, złożyli pisemne oświadczenia, że biorą odpowiedzialność za swoje tam przebywanie. Chodzi o takie wsie jak Miłowe i Czuhuniwka. Innymi słowy, oni odmówili wyjazdu i moglibyśmy się nimi nie zajmować. Ale oczywiście nie robimy tego i nadal zapewniamy im pomoc humanitarną, paczki żywnościowe oraz środki higieniczne.

A jeśli mówimy o Waszej hromadzie, to jaka była skala ewakuacji?

Niektórzy wyjechali na własną rękę. Inne osoby zostały zabrane przez nas z pomocą organizacji wolontariackich, korzystając z naszego transportu.

A jeśli chodzi o zniszczenia, to jak wygląda sytuacja z infrastrukturą krytyczną?

Dzięki Bogu, w większości działa. Po ostatnich nalotach, zwłaszcza 15 sierpnia, została ona uszkodzona, w szczególności zaopatrzenie w wodę, ale nie globalnie. Woda jest dostarczana do miejscowości, dostawy energii elektrycznej również są w porządku.

Oczywiście nie mówimy teraz o osiedlach przygranicznych, tam prądu nie ma od września 2022 roku, kiedy została trafiona stacja transformatorowa.

Naprawić się nie da, ponieważ jest to stuprocentowa gwarancja śmierci lub obrażeń dla energetyków.

A jeśli mówimy o prywatnych domach – ile z nich zostało zniszczonych, uszkodzonych?

Do rejestru uszkodzonych lub zniszczonych budynków mieszkalnych zostało wniesionych 95 przypadków.

Jakiego rodzaju pomoc jest dostępna dla osób, których domy ucierpiały?

Mamy dwa rodzaje wsparcia. Pierwszy to pomoc doraźna w postaci materiałów budowlanych, które posiadamy – dzięki naszym partnerom, różnym fundacjom charytatywnym, jesteśmy lepiej lub gorzej zaopatrzeni w materiały budowlane, płyty OSB, deski, drewno i gonty. A kiedy dochodzi do zniszczeń, to pomagamy w trybie pilnym.

Drugim rodzajem pomocy jest program E-odnowa. Ludzie zbierają dokumenty i aplikują do tego programu, który jest podzielony na dwa podtypy: uszkodzone i zniszczone budynki mieszkalne. Jeśli chodzi o zniszczone, to osiem czy dziewięć certyfikatów mieszkaniowych zostało przyznanych decyzją komisji tym, którzy stracili domy. To całkiem spore sumy, wyższe od ich obecnej wartości rynkowej. Ludzie mogą otrzymać przyzwoite pieniądze.

A jakie są potrzeby mieszkańców z Waszej społeczności? Czy jest to transport, komunikacja, opieka medyczna, pomoc humanitarna?

Tutejsze zakłady produkujące olej przestały działać, a były głównym przedsiębiorstwem zatrudniającym miejscową ludność. W najlepszych czasach pracowało tam do 500 osób. Dlatego przede wszystkim brak miejsc pracy. Oczywiście nie mówimy o bezpieczeństwie, które jest domyślnie na pierwszym miejscu. Ale poza tym, jakkolwiek banalnie to zabrzmie, brakuje nam zwykłej dobrej drogi, która łączyłaby naszą hromadę z Charkowem. Obecna droga prawdopodobnie nie była remontowana w ciągu ostatnich 30 lat.

Jeśli chodzi o medycynę, to działa u nas ambulatorium, niestety brakuje lekarza rodzinnego, ale jak pokazał mój niemal dwuletni staż pracy, nie ma z tym wielkiego problemu. Jest ustalony harmonogram, zgodnie z którym przyjeżdża lekarz rodzinny z innej miejscowości. Czyli mamy zabezpieczony minimalny poziom, jeśli chodzi o medycynę. Lekarstwa też są dostępne, różne organizacje humanitarne nam je przekazują.

Jeśli chodzi o transport, to we współpracy z organizacją humanitarną Pro-liska uruchomiliśmy socjalny autobus, który dwa razy na tydzień pokonuje

dwie trasy, dzięki czemu mamy połączenie z miejscowością Wełykyj Burlak. Ludzie mogą skorzystać z usług bankowych, emerytalnych i innych, pójść do sklepów, uzyskać zaświadczenia. Autobus czeka na nich przez trzy godziny i przywozi z powrotem. Nie ma oficjalnego przewoźnika, ale w ten sposób rozwiązaliśmy problem.

Nie ma problemów z żywnością czy pomocą humanitarną. Współpracujemy systematycznie z kilkoma fundacjami. Niektórzy tyłu produktów nie widzieli do pełnoskalowej wojny. A teraz ta pomoc żywnościowa się marnuje, bo się powtarza, ludzie karmią tą żywnością swoje zwierzaki i już jej tak nie doceniają. To ważna informacja dla organizacji międzynarodowych, one bowiem skupiają całą uwagę na hromadach, które były okupowane. Tutaj, szczerze mówiąc, pomocy jest za dużo.

Na tym terenie nie działa ani jedna organizacja społeczna. Nie ma ludzi, którzy chcieliby realizować jakieś projekty, razem z władzami czy bez nich, na przykład zrobić plac zabaw albo mural, albo coś innego, kreatywnego. Brakuje takich idei. Nie jest to zaskakujące, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że to terytorium zawsze było uznawane za prorosyjskie.

To był najpierw elektorat Partii Regionów, a potem Wiktora Janukowycza. Inicjatywy, które aktywnie rozwijały się w obwodzie charkowskim, w rejonach położonych nieco na zachód, tutaj napotykały ogromne problemy. Nic więc dziwnego, że nie ma takich inicjatyw, które wspierałbym jako szef administracji wojskowej dla dobra wszystkich. Jest to dla mnie wyzwanie, ponieważ widzę, że należy to rozwijać, ale szczerze mówiąc, nie wystarcza na to czasu ani nie mam wystarczającej liczby osób, które byłyby na tyle profesjonalne, aby zaangażować na przykład lokalną młodzież do jakichś progresywnych inicjatyw.

Podsumowując: bezpieczeństwo, praca, drogi, komunikacja – to wszystko.

Powiedział Pan, że są miejscowości, gdzie nie było obowiązkowej ewakuacji dzieci. Jak tam wygląda proces edukacyjny?

Mamy trzy instytucje edukacyjne: liceum w Prykołotne uczy dzieci w 11 klasach, a dwie placówki edukacyjne działają jako szkoły podstawowe. Łącznie uczy się 220 dzieci, oczywiście online. W 2024 roku opieka online objęła także dzieci w wieku 5–6 lat z przedszkola, które przygotowuje je dalej do szkoły.

Pytanie interesujące wszystkich, którzy obserwują i analizują ukraiński opór. Jest ono związane z bezpieczeństwem – jak chronić ludność cywilną? Na ile rozwijana jest obrona cywilna?

Jak chronić cywilów? Niestety obrona cywilna to kwestia, która często jest wykorzystywana na wyrost. Istnieje program kursów przygotowawczych dla cywilów. Uważam jednak, że to wszystko pozory i u nas w hromadzie takich kursów nie ma. Wszystko odbywa się na pokaz, wydawane są jakieś certyfikaty, ale to imitacja. To nie jest szkolenie wojskowe.

Ludzie mają już wypracowane swoje sposoby, kiedy mieszkają w niebezpiecznej strefie, gdzie dochodzi do ostrzałów. Ktoś się chowa w piwnicy, ktoś w łazience, inni za dwiema ścianami. Cóż, jestem jednym z nich.

Oznacza to, że pojawił się ugruntowany schemat, którego ludzie przestrzegają w określonych sytuacjach. Wszyscy śledzą kanały Telegramu, dobrze znają media, które w obwodzie charkowskim informują o niebezpieczeństwach.

Zresztą śledzą nie tylko kanały w Telegramie. Ludzie posługują się mediami społecznościowymi. Kiedy otrzymuję sprawdzoną informację, to piszę: „Leci KAB” [lotnicza kierowana bomba], i wszyscy odpowiednio reagują. Formalnie mamy 10 schronów, w tym cztery chroniące przed promieniowaniem, ale te zostały zniszczone. Jest sześć zwykłych schronów w mniej więcej normalnym stanie. Mamy też piwnicę w naszym budynku i kiedy pojawia się zagrożenie, to tam schodzimy. Ludzie bardzo szybko dzielą się informacjami. Dlatego w ostatnich miesiącach rola państwa w ochronie cywilnej nie była decydująca. Oznacza to, że ludzie już wiedzą, co robić podczas nalotów.

Ale oczywiście nikt nie jest ubezpieczony od nadlatujących pocisków, które uderzają bezpośrednio w budynki. Albo masz szczęście, albo pecha. Na przykład w sytuacji, gdy 15 sierpnia pocisk uderzył w fabrykę, gdzie pracowali ludzie, niektórzy byli w budynku, inni na zewnątrz. To się po prostu stało. Ludzie reagują i postępują zgodnie z zasadami bezpieczeństwa, gdy otrzymują informacje o zagrożeniu bombowym. Często alarmy kończą się niczym, ponieważ są ogłaszane w całym obwodzie charkowskim, a dotyczą tylko Kupiańska lub Wołczańska, i ludzie nie reagują. Ale jeśli chodzi o tę ugruntowaną metodologię, to mieszkańcy są jej nauczeni. I nie zrobiła tego władza, ale prawdziwe życie.

A czy na terenie hromady są realizowane jakieś inicjatywy związane z budową nowych schronów?

Otrzymaliśmy od władz obwodowych dwa mobilne schrony: jeden znajduje się we wsi Prykołotne, a drugi w Wilchuwatce. Ten w Prykołotnem rzeczywiście jest wykorzystywany, ja tam chodzę. Było kilka krytycznych uwag, ale spełnia swoją funkcję. Dokonaliśmy minimalnych napraw najprostszyc schronów, remonty kapitalne kosztowałyby dużo pieniędzy. Szczerze

mówiąc, ludzie nie używają mobilnych schronów zbyt często, ponieważ mają piwnice w domach. Zajmujemy się tym, pracujemy z pewną fundacją w sprawie remontu wejścia do jednego z tych schronów. Ale kiedy rozlega się syrena, alarm, to szczerze mówiąc, jeśli ludzie nie przeczytali w Telegramie, że Kindżał leci na terytorium naszej hromady, to nikt do schronu nie pójdzie.

Na początku rozmowy powiedział Pan, że przed objęciem administracji wojskowej w wilchuwackiej hromadzie pracował Pan nad jednym z projektów dotyczących uwolnienia terytoriów spod rosyjskiej okupacji.

Ten projekt jest nadal aktywny, ale utajniony. To wspólne przedsięwzięcie różnych instytucji związanych z Ministerstwem Obrony. Pracowaliśmy nad tym, aby przyspieszyć uwolnienie spod okupacji obwodu charkowskiego. W końcu się udało i we wrześniu 2022 roku ponad 95% terytoriów zostało wyzwolonych. To nowoczesny projekt, ale nie mogę o tym więcej mówić.

A czym zajmował się Pan wcześniej?

Przed rozpoczęciem pełnoskalowej wojny kierowałem charkowskim regionalnym oddziałem Biura Prostych Rozwiązań i Rezultatów (Офіс простих рішень і результатів). To *think tank* przy biurze prezydenta działający w ramach Narodowej Rady Reform. Inicjatorem jej stworzenia był kiedyś Michail Saakaszwili. Wcześniej byłem dyrektorem dużej fundacji charytatywnej, wdrożyliśmy wiele rzeczy. Przedtem pracowałem w administracji regionalnej i byłem deputowanym Charkowskiej Rady Miejskiej, a jeszcze wcześniej deputowanym Wałkowskiej Rady Rejonowej. Wałky to moje rodzinne miasto w zachodniej części obwodu charkowskiego. Od dawna jestem zaangażowany w życie publiczne i polityczne. Etapy mojej biografii i edukacji nie są zbyt interesujące. Ale kiedy wybuchła wojna, wraz z rodziną pojechalśmy do mojej małej ojczyzny i pracowałem w Wałkach jako wolontariusz. Potem zostałem zaproszony przez przyjaciół do projektu związanego z wyzwaniem spod okupacji. Przeprowadziłem się do Charkowa, a później zaproponowano mi pracę szefa administracji wojskowej, ale już w innym statusie, aby pomóc przywrócić życie w wilchuwackiej hromadzie.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

„To społeczeństwo powinno dostosować się do weteranów”

Rozmowa z Lubow Hałan

Skąd pojawił się pomysł założenia organizacji Pryncyp i jakie są główne kierunki waszej działalności?

Organizacja¹ została założona przez wojskowego i weterana Masiego Najema. Kiedy w 2022 roku został ranny, obserwował, jak inni wojskowi borykają się z problemami związanymi z przejściem przez wojskową komisję lekarską oraz innymi biurokratycznymi sprawami, które towarzyszą im podczas leczenia i rehabilitacji. Zdecydował wtedy, że konieczne jest stworzenie organizacji, która będzie systematycznie pracować z wyzwaniami, przed jakimi stanęli ci ludzie. Tak narodziła się idea stworzenia Pryncypu.

W styczniu 2023 roku zarejestrowaliśmy organizację, a już w następnym miesiącu podjęliśmy naszą działalność. Początkowo organizacja miała systematycznie pracować nad zmianami w „ścieżce” postępowania z rannymi żołnierzami, obecnie działa w dwóch obszarach.

Pierwszy obszar dotyczy osób, które są czynnymi wojskowymi, czyli służą w armii. Oznacza to, że zajmujemy się potrzebami

Lubow Hałan – współzałożycielka i przewodnicząca Centrum Praw Człowieka dla Wojskowych Pryncyp. Urodziła się w 1996 roku. W wieku 17 lat brała udział w Rewolucji Godności. Była wówczas studentką na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Narodowego „Akademia Kijowsko-Mohylańska”. W późniejszych wywiadach mówiła, że protesty na Majdanie pozostawiły w niej silne poczucie obowiązku, żeby „coś zrobić”.

W trakcie studiów zaczęła zajmować się działalnością na rzecz praw człowieka. W latach 2017–2020 była koordynatorką projektów w Centrum Wolności Obywatelskich, a także grupy OZON, która zajmowała się m.in. obserwacją działań policji podczas ulicznych akcji protestu. Prowadziła również szkolenia dla funkcjonariuszy policji dotyczące praktyk ochrony porządku publicznego podczas masowych zgromadzeń.

Po rosyjskiej agresji na szeroką skalę, w lutym 2023 roku wraz z adwokatem Masim Najemem założyła organizację Pryncyp, która ma na celu

1 Zob. <https://www.pryncyp.com/>, wersja angielska: <https://www.pryncyp.com/en/> (dostęp: 10 lutego 2025, przyp. red.).

pomoc wojskowym i weteranom oraz działania na rzecz ich praw w kontaktach z państwem. U podstaw organizacji legły osobiste doświadczenie Masiego Najema, który walczył na froncie i został ciężko ranny w czerwcu 2022 roku, oraz praktyka pracy Lubow Hałan w ruchu obrony praw człowieka.

i problemami tych ludzi od momentu rozpoczęcia służby wojskowej do czasu, kiedy kończą taką służbę.

Drugi obszar dotyczy doświadczeń weteranów, czyli osób, które tymczasowo zawiesiły lub całkowicie zakończyły służbę i przeszły do życia cywilnego.

W ramach pierwszego obszaru ważne są dla nas kwestie opieki zdrowotnej wojskowych, polityki kadrowej w siłach zbrojnych oraz ogólnych mechanizmów ochrony praw żołnierzy w kontekście ich relacji z dowódcami, wojskowym wymiarem sprawiedliwości itp.

Jeśli chodzi o weteranów, to pracujemy obecnie nad koncepcją państwowej polityki przejścia od kariery wojskowej do życia cywilnego. Zajmujemy się też najbardziej wrażliwymi grupami weteranów oraz ich rodzin, w tym osobami niepełnosprawnymi, ponieważ zaczynaliśmy od rannych i kontynuujemy tę pracę.

Ale Pryncyp nie jest klasyczną organizacją „usługową”. Naszymi głównymi zadaniami są współpraca z władzami publicznymi, analityka, opracowywanie zaleceń, polityk i przepisów w celu zmiany zasad lub zmian tam, gdzie system zawodzi. Z drugiej strony dysponujemy narzędziami, których używamy do świadczenia pomocy prawnej wojskowym lub informowania żołnierzy i ich rodzin o przysługujących im prawach za pośrednictwem platformy zwanej Legal Navigator (Prawny Nawigator). Od momentu uruchomienia ponad 200 tysięcy osób stało się jej użytkownikami. Platforma ta istnieje również w formie aplikacji, za pośrednictwem chatbota można uzyskać bezpłatne konsultacje. Ale to nie jest nasz główny cel. Koncentrujemy się na zdolności organów państwowych do zapewnienia sprawiedliwości weteranom wojskowym w obszarach, o których wspomniałam.

Kogo dziś uważamy za weterana w Ukrainie? W przeszłości mieliśmy weteranów drugiej wojny światowej, Afganistanu, byli weterani ATO z Donbasu. Jak to wygląda obecnie?

Za granicą nasi międzynarodowi partnerzy zazwyczaj definiują weterana jako osobę, która zakończyła służbę wojskową i powróciła do życia cywilnego.

W Ukrainie weteran to kombatant, czyli głównym identyfikatorem jest to, że dana osoba brała udział w działaniach wojennych. Innymi słowy, można

być żołnierzem, który nie brał udziału w działaniach wojennych, i tym samym nie być weteranem.

Obecnie weteranami mogą być osoby zwolnione ze służby, ale podczas wojny mamy bardzo ograniczoną liczbę przesłanek do całkowitego zwolnienia ze służby, czyli zakończenia kariery wojskowej. Takimi przesłankami są tylko wiek (powyżej 60. roku życia) i zdrowie. Oznacza to, że jeśli na przykład teraz doszłoby do zawieszenia działań wojennych i nastąpiłaby demobilizacja ukraińskich wojskowych, to wszyscy oni przeszliby do rezerwy. Będą nadal podlegać obowiązkowi służby wojskowej, a w razie nowej wojny będą walczyć ponownie, tak jak miało to miejsce w przypadku weteranów ATO i OOS [Operacja Antyterrorystyczna i Operacja Połączonych Sił w Donbasie], którzy wrócili walczyć w 2022 roku.

Zgodnie z prawem w Ukrainie weteranem jest osoba, która brała udział w działaniach wojennych, będąc na służbie lub nie. Dla nas to przede wszystkim osoba, która w jakiś sposób zawiesiła lub zakończyła służbę wojskową (nie bierze już udziału w walkach) i przeszła do życia cywilnego. Polityka dotycząca weteranów powinna być skierowana do takich ludzi.

Z drugiej strony polityka kadrowa w siłach obronnych powinna uwzględniać doświadczenie bojowe i promować rozwój kariery posiadających je osób, bo one są cenne dla sił obronnych. Dlatego uważamy, że polityka wobec weteranów powinna być realizowana nie tylko w ich życiu cywilnym, ale także w służbie wojskowej.

W Ukrainie istnieje Ministerstwo ds. Weteranów. Czego brakuje w państwowej polityce? Dlaczego pojawiają się organizacje społeczne, takie jak Pryncyp, które zajmują się weteranami?

Problem polega na tym, że przez długi czas Ukraina nie miała polityki dotyczącej weteranów. Istniał organ, który miał ją sformułować, koordynować i pomóc rządowi ją wdrożyć, ale w rzeczywistości tego nie zrobiono. Głównym postulatem organizacji pozarządowych podczas rosyjskiej inwazji na szeroką skalę było sformułowanie tej polityki.

Wraz z naszymi kolegami, partnerami z Veteran Hub, Jurydychna Sotnia i Prostir Možlywosti, zjednoczyliśmy się, aby sformułować koncepcję państwowej polityki wobec weteranów: przedstawić wizję tego, kto jest beneficjentem tej polityki, a kto nie, jak należy zmienić ustawodawstwo, jaki nowy program wsparcia powinni otrzymać weterani. Podobnie jak wszystkie kraje postradzieckie odziedziczyliśmy sowiecki model wsparcia weteranów,

który co prawda uległ pewnym modyfikacjom w ostatnich latach, ale nie dokonały się w nim zasadnicze zmiany.

Nowa polityka powinna była odpowiedzieć na pytanie, na jakiej zasadzie udziela się wsparcia tym ludziom, w jakiej formie itd. Do niedawna tylko społeczeństwo obywatelskie formułowało odpowiedzi, ale teraz sytuacja polityczna trochę się zmieniła. Mamy nową minister ds. weteranów Natalię Kałmykową i wspólnie z nią realizujemy tę politykę w formie strategii, która niedawno została zaprezentowana w Kijowie.

Jest to strategia państwa w zakresie polityki weteranów do roku 2030, która powinna wdrożyć nową wizję tego, jak z nimi pracować. Po pierwsze, chodzi o pomoc w odnowieniu dobrobytu weteranów, który został utracony przez nich w wyniku udziału w działaniach wojennych.

Po drugie, chodzi o bezpieczeństwo narodowe. Myślę, że to kluczowy punkt tej strategii. Polityka weterańska jest częścią strategii obronnej państwa. Weterani są naszą wielką siłą w walce z Rosją.

I po trzecie, pamięć oraz szacunek dla żyjących weteranów, a z drugiej strony polityka pamięci o tych, którzy zginęli, i uhonorowanie ich czynu po śmierci.

Czyli można powiedzieć, że organy państwowe słuchają opinii organizacji społecznych, społeczeństwa obywatelskiego?

Powiedziałabym, że tak, wprawdzie różnie z tym bywało przez ostatnie trzy lata, jednak obecnie taka współpraca ma miejsce.

A jakiej pomocy najbardziej potrzebują weterani? W jakich sprawach zwracają się najczęściej do Waszej organizacji?

Wychodzimy z założenia, że nie należy stygmatyzować weteranów, traktować ich jak dzieci, które potrzebują osobistych asystentów. To dorośli, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za nas wszystkich. Wielu z nich zadba o siebie, a je-dyne, czego potrzebują i co trzeba im zapewnić, to odpowiednie warunki do odpoczynku po demobilizacji. Obserwujemy, że ludzie są bardzo wyczerpani. Charakter walk w Ukrainie jest bardzo ciężki. A dla osoby, która walczyła w takich warunkach przez trzy lata, stanowi to po prostu ogromny ciężar, zarówno dla zdrowia, jak i dla psychiki. Każda osoba, nawet bardzo sprawna fizycznie, zdrowa, nie jest w stanie tego wytrzymać. To niezwykle trudne. Dlatego odpoczynek i forma jakiegoś ubezpieczenia, wsparcie finansowe po demobilizacji są dla tych ludzi niesamowicie ważne.

Drugim tematem jest oczywiście wsparcie dla tych, którzy są wrażliwi. Wśród weteranów zachodzą różne procesy. Na przykład weterani niepełnosprawni będą bardziej wrażliwi, ponieważ mają ograniczenia fizyczne, co wpływa na ich zdolność do swobodnego poruszania się i korzystania z większej liczby możliwości. Dlatego wsparcie dla nich powinno być skierowane oddzielnie. Dość dużo mówi się u nas o zatrudnianiu weteranów – jak wiadomo, na rynku pracy w Ukrainie obecnie mamy deficyt kadr. Miejsc pracy niestety nie brakuje. Martwimy się jednak, że wprawdzie rynek będzie pokazywał wolne miejsca, ale umiejętności weteranów mogą nie spełniać zapotrzebowania. Wielu specjalistów, którzy nie pracowali przez trzy lata, utraciło część swoich umiejętności, wśród nich są nawet specjaliści IT lub pracownicy banków: nie mieli możliwości rozwoju, tak jak ich cywilni koledzy, i będą potrzebowali czasu, aby przywrócić tę zdolność.

Myślę, że bardzo ważną kwestią jest zdrowie. Rozmawiamy teraz z Ministerstwem ds. Weteranów, aby Ukraina zaczęła gromadzić dane i prognozować potrzeby w zakresie opieki zdrowotnej weteranów. Chodzi nie tylko o rany i kontuzje, ale także o dane dotyczące chorób przewlekłych, które rozwijają się podczas udziału w działaniach bojowych. Wiadomo, że takie obciążenia fizyczne nie mogą nie wpłynąć na stan zdrowia. Spodziewamy się, że weterani będą starzeć się szybciej niż ogół populacji. Będą mieli więcej chorób przewlekłych, więc system opieki zdrowotnej powinien być wrażliwy na ich potrzeby i ich wspierać. Ale z drugiej strony należy rozpoznać, czy istnieją jakiegokolwiek potrzeby, które wymagają dofinansowania poza naszym ogólnym systemem ochrony zdrowia. Czy będziemy na przykład coś dofinansowywać dodatkowo dla weteranów z chorobami nowotworowymi, czy nie?

Wiele mówi się o rehabilitacji psychologicznej i dostępie do opieki psychologicznej. Jest to z pewnością bardzo ważne. Mogę jednak powiedzieć, że ucierpiało również zdrowie fizyczne. Ważne jest, aby ministerstwo знаło te potrzeby i brało je pod uwagę w swojej polityce.

Co istotne, ukraińscy weterani to ludzie, którzy mogą ponownie walczyć. Po raz drugi, po raz trzeci. I powinna istnieć polityka pewnego rodzaju sprawiedliwości w odniesieniu do mobilizacji pod względem tego, kto walczy, kto pracuje, ile razy w swoim życiu. Na przykład w mojej rodzinie są osoby, które walczą już po raz drugi. Jak długo jeszcze będą walczyć? Czy w przyszłości w działania bojowe włączą się inni mężczyźni, inne kobiety, aby ci weterani mogli pozostać w życiu cywilnym? Z jednej strony oczywiście powinniśmy korzystać z ich doświadczenia, ale z drugiej – w Ukrainie toczy się dyskusja, że wszyscy powinni walczyć, co jest związane z kwestiami

dotyczącymi podstawowej służby wojskowej i z przygotowaniem ludności cywilnej do wojny.

A jaki jest obecnie stosunek ukraińskiego społeczeństwa do weteranów?

Dziś mamy taką sytuację, że weterani już są częścią naszej rzeczywistości. Obecnie po prostu nie można odgradzić się od weteranów. Ich zwyczajnie nie da się nie zauważać. Tak wielu ludzi jest już czynnymi wojskowymi, a potem będą weteranami. To faktycznie co druga, trzecia rodzina. Każdy ma kogoś bliskiego lub znajomego, kto jest w armii.

Już teraz stajemy się krajem weteranów. A jeśli mówimy o rodzinach, to wszyscy zostali dotknięci tym doświadczeniem. Weterani nie są więc tematem tabu. Ale oczywiście istnieją różne stereotypy i lęki. Możliwe są delikatne sytuacje, kiedy ktoś wraca z frontu i pyta innych: „Dlaczego nie walczyłeś?”. Tak, oni wrócą i mogą zapytać, dlaczego ktoś nie walczył. Ale to normalne historie.

Osobiście uważam, że różne obawy dotyczące weteranów są przesadzone. Widzę to zresztą częściej u obcokrajowców, ich to niekiedy bardzo niepokoi. Czasem odnoszę wrażenie, że oni po prostu boją się ukraińskich weteranów. Ale w naszym kraju to już jest znormalizowane doświadczenie...

A kwestia uszanowania, czegoś na kształt polityki szacunku wobec weteranów, jaka funkcjonuje w Stanach Zjednoczonych?

Przede wszystkim u nas wojna jeszcze się nie zakończyła. Jeśli spojrzeć na socjologię, to widzimy, że na pierwszym miejscu w rankingu zaufania są Siły Zbrojne Ukrainy.

Oczywiście zawsze znajdują się nieadekwatni ludzie. Ale teraz, w trzecim roku inwazji na pełną skalę, Ukraińcy zaczynają sobie zdawać sprawę, że na tej wojnie walczyć musi każdy. Że Mykoła z sąsiedztwa nie może sam prowadzić tej wojny, inni też muszą się bić.

Oczywiście toczą się dyskusje, co jest normalne. Istotne wydaje się to, że nie wpływają na nas rosyjskie operacje informacyjne i psychologiczne. Rozumiemy oczywiście, że Rosja będzie wykorzystywać temat weteranów i siac dezinformację, aby nas podzielić. Ale jeśli spojrzeć teraz na dane socjologiczne, to wszystko jest w porządku.

Nasze społeczeństwo nie ma wyboru: albo będziemy mieli weteranów i wojsko, albo po prostu nie przetrwamy. My sami, wewnątrz kraju, prowadzimy

dialog dotyczący stosunku do weteranów. A odbiorcom z zagranicy mogą powiedzieć, że wszystko jest w porządku i my sobie z tym poradzimy.

Nie wiem, czy już nadszedł czas, by zadać pytanie o przyszłość: co z polityką integracji? Jak zintegrować tych, którzy powracają z wojny do społeczeństwa?

Uważamy, że to społeczeństwo powinno się dostosowywać do potrzeb weteranów. Nie podoba mi się retoryka, która mówi o weteranach jak o osobach chorych, z problemami psychicznymi, po amputacjach, którzy przeszkadzają innym normalnie żyć. Staramy się to zmieniać. Powtórzę: to jest kraj weteranów, który musi się zmienić, aby 5 milionów lub więcej weteranów i ich rodzin mogło czuć się tutaj komfortowo. Chodzi przede wszystkim o pracę nad tak pozornie trywialnymi rzeczami, jak fizyczny dostęp bez barier i usługi.

Weterani nie potrzebują równoległego systemu. Jeśli spojrzeć na potrzeby weteranów, to są one takie same, jak w przypadku ludności cywilnej. Mamy tylko specyficzne konsekwencje doświadczenia bojowego, ale cała reszta jest taka sama.

Istnieje system amerykański, który stworzył wszystko równoległe dla weteranów. Wydaje mi się jednak, że nie działa on zbyt dobrze i często sami amerykańscy weterani nie są do niego zbyt entuzjastycznie nastawieni.

A Ukraina i tak nie będzie miała pieniędzy, żeby zrobić coś podobnego. Dlatego uważamy, że cały system krajowy powinien być w stanie opiekować się weteranami, którzy zaczną stanowić ogromną część społeczeństwa. W większości nie potrzebują oni równoległych usług, tylko normalnych usług krajowych, które będą ich wspierać. Oczywiście stoimy przed dużym wyzwaniem, jeśli chodzi o dostęp do pomocy psychologicznej. Weterani będą mieli różne potrzeby w zakresie przywrócenia zdrowia psychicznego. Część będzie potrzebować specjalistycznej pomocy psychiatrycznej. Pojawią się weterani, którzy – jak wszyscy cywile żyjący od 2022 roku w ciągłym stresie pod ostrzałem – będą potrzebowali specjalistycznej pomocy psychologa czy psychoterapeuty.

Chodzi szerzej o psychologiczne konsekwencje tego wszystkiego nie tylko dla weteranów, ale także dla ludności cywilnej, dla ich rodzin. Weźmy sytuację dziewczyny, która przez trzy lata prawie nie widziała ukochanej osoby, nieustannie martwi się, czy ona przeżyje. To straszne doświadczenie, którego nie życzyłabym nikomu. Trudno tak żyć przez długi czas, wychowywać dzieci, chodzić do pracy.

Dlatego wszystkie te potrzeby są niestety typowe dla całego społeczeństwa ukraińskiego. Weterani stanowią jego część i nie potrzebują żadnych specjalnych „weteranologów” – jak mówią nasi koledzy z Veteran Hub – którzy będą się nimi opiekować. Oni potrzebują po prostu normalnych usług od państwa.

Z jednej strony działa polityka państwa, a z drugiej organizacje takie jak Wasza. Chciałbym zapytać trochę szerzej: jaka jest rola społeczeństwa obywatelskiego, władz samorządowych oraz biznesu w kwestiach dotyczących weteranów?

Potrzeby są bardzo duże. Porównuję to często z operacją ewakuacji wojsk alianckich z Dunkierki². Brały w niej udział duże okręty wojenne, statki handlowe, małe jachty i łodzie rybackie. Potrzebujemy tego wszystkiego również u nas, dlatego współpraca między społeczeństwem obywatelskim, biznesem i władzami rządowymi jest jedyną drogą, jaką możemy podążać.

Są problemy, które powinny być rozwiązywane wspólnie. Na przykład mówię przedsiębiorcom: chcecie coś zrobić dla weteranów, to opłacie im stomatologa czy innego lekarza. Ważne jest, jeśli weźmiecie na siebie część kosztów finansowych tego, co powinno pokryć państwo. Martwimy się, czy świat będzie nas nadal wspierał, czy też pozostaniemy sami z obciążeniem finansowym w sferze socjalnej. Jeśli biznes, tak jak to robił przez ostatnie trzy lata, może nadal zaciskać pasa i wciąż wspierać również tę sferę, to jest niezwykle ważne.

Sektor obywatelski współpracuje ze wszystkimi, wszyscy jesteśmy teraz państwowcami, pracujemy, aby zapewnić przetrwanie naszego państwa. To wyjątkowy okres w moim życiu, działam w sektorze pozarządowym od 10 lat, teraz połowę swojego czasu wykorzystuję na współpracę z organami władzy państwowej, ponieważ istnieje zapotrzebowanie na naszą wiedzę. Zrozumiano, że albo jesteśmy razem, albo nie przetrwamy.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Pomoc humanitarna wymaga zmian. Organizacja, która ewakuowała ponad 100 tysięcy osób

Rozmowa z Julią Krasilnykową

Jak powstała organizacja Schid SOS i jak zmieniały się priorytety Waszej działalności w kolejnych latach?

Fundacja¹ została utworzona w odpowiedzi na wydarzenia w 2014 roku, w tym czasie większość zespołu stanowili aktywiści Majdanu w Ługańsku. Byli to ludzie organizacji pozarządowej Postęp, która pracowała w Ługańsku jeszcze przed Majdanem. Byli też aktywiści z Krymu z Centrum Praw Człowieka Diia.

Zostaliśmy zmuszeni do wyjazdu, do opuszczenia naszych rodzimych stron, ponieważ w tym czasie doszło do prześladowań aktywistów i osób opowiadających się publicznie za Ukrainą. Mieliśmy poczucie, że powinniśmy najpierw pomóc tym, którzy jeszcze nie wyjechali z okupowanych wówczas terenów, a życie ich i ich rodzin było zagrożone w związku z proukraińską działalnością w regionie.

Sytuacja zmieniała się wówczas bardzo szybko i rosła liczba osób wyjeżdżających z powodu działań wojennych. Nasza zorganizowana działalność rozpoczęła się faktycznie

Julia Krasilnykowa – dyrektor wykonawcza Fundacji Schid SOS (East SOS). Urodziła się w 1990 roku w obwodzie ługańskim. Ukończyła filologię ukraińską na Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Ługańsku. Od 2009 roku pracowała w ługańskich organizacjach obywatelskich. Brała udział w mityngach ługańskiego Euromajdanu i w proukraińskich akcjach podczas tak zwanej ruskiej wiosny w 2014 roku na wschodzie Ukrainy.

Ze względów bezpieczeństwa zmuszona była wraz z innymi aktywistami opuścić Ługańsk. Wiosną 2014 roku znalazła się wśród współzałożycieli organizacji Shid SOS, która zajęła się pomocą dla uciekinierów z terytoriów okupowanych obwodu ługańskiego, a z czasem również donieckiego.

W kolejnych latach organizacja rozszerzała swoją działalność. Oprócz pomocy humanitarnej prowadziła m.in. monitoring sytuacji wzdłuż linii demarkacyjnej w Donbasie. Przed rosyjską okupacją

1 Zob. <https://east-sos.org/>, wersja angielska: <https://east-sos.org/en/>.

w 2022 roku siedziba Shid SOS w Siewierodonecku była dobrze znana ukraińskim i zagranicznym dziennikarzom pracującym na wschodzie Ukrainy.

Po rosyjskiej inwazji w 2022 roku fundacja Shid SOS objęła swoją działalnością cały kraj, wspierając przede wszystkim osoby, które cierpią w wyniku wojny. Obecnie jest jedną z największych tego typu organizacji w Ukrainie.

od gorącej linii i prawdopodobnie od jakiejś zbiórki pieniędzy, aby pomóc im wyjechać, kupić bilety itd. Informowaliśmy wówczas o tym, jak bezpiecznie wyjechać, ponieważ w pewnym momencie pociągi przestały kursować, a ludzie po prostu nie wiedzieli, kąd jechać, by nie znaleźć się pod ostrzałem.

Zbieraliśmy te informacje, mieliśmy wiele kontaktów w regionie. Nie było to łatwe, ale stanowiliśmy chyba jedyny punkt, gdzie można się było dowiedzieć, co dzieje się w ob-

wodzie ługańskim. W tamtym czasie w mediach pojawiało się niewiele sprawdzonych informacji.

Potem organizowaliśmy pomoc humanitarną na większą skalę i stopniowo się rozwijaliśmy. Otworzyliśmy kierunek monitorowania i edukacyjny: podjęliśmy pracę ze szkołami, z działaczami społeczeństwa obywatelskiego, głównie w obwodzie ługańskim i trochę w obwodzie donieckim. Uruchomiliśmy pomoc prawną i psychologiczną.

Przed inwazją na pełną skalę nasza fundacja całkowicie zrezygnowała z pomocy humanitarnej, koncentrując się na potrzebach dotyczących rozwoju. Najsilniejszym kierunkiem był wówczas edukacyjny, gdzie realizowaliśmy najwięcej projektów, poza tym praca ze społeczeństwem obywatelskim, samorządami.

Ale wraz z inwazją w 2022 roku wróciliśmy niejako do punktu wyjścia. Rozpoczęliśmy 24 lutego, a właściwie już trochę wcześniej zaczęliśmy zbierać datki dla nowej działalności, ponieważ rozumieliśmy, że coś się wydarzy. Rozpoczęliśmy również kampanię zbierania środków w Europie z naszymi partnerami. 24 lutego uruchomiliśmy infolinię i zaczęliśmy odbierać telefony z prośbą o reagowanie kryzysowe: zakup pomocy humanitarnej i leków. Jednocześnie szukaliśmy ludzi, którzy przebywali w strefie działań wojennych i byli gotowi pomagać tym, co tam pozostali.

W 2022 roku podejmowaliśmy wiele działań humanitarnych. Uruchomiliśmy *call center* dla wniosków o ewakuację i sami zaczęliśmy się nią zajmować. To było nasze nowe doświadczenie. Wcześniej podejmowaliśmy tylko pojedyncze próby, bo w 2014 roku nie byliśmy w stanie robić tego systemowo. Uruchomiliśmy pomoc prawną i psychosocjalną.

Teraz znowu jest mniej pomocy humanitarnej, ale stała się ona bardziej ukierunkowana. Staramy się zaspokoić te potrzeby, którymi nikt inny się nie zajmuje, spełniać złożone prośby tam, gdzie nie są w stanie pomóc standardowe międzynarodowe fundacje, które mają na przykład projekt dystrybucji pudełek z żywnością.

Czego dotyczą te specyficzne prośby o pomoc?

Może to być na przykład sprzęt dla administracji. Było wiele takich przypadków, zwłaszcza na terytoriach wyzwolonych spod okupacji rosyjskiej, gdzie w hromadach rosyjskie wojsko zabrało lub zniszczyło wszystko. Miejscowe administracje nie miały nawet komputerów, aby wykonywać jakąkolwiek pracę i pomóc ludziom. Kiedyś zwrócono się z prośbą o pomoc w zakupie karawanu, czego na razie nie zdołaliśmy zorganizować. W strefach przyfrontowych, będących pod ostrzałem, ludzie, zwłaszcza starsi, zaczęli umierać z powodu chorób ze względu na stres i wielkie obciążenie dla organizmu. W hromadzie pojawił się problem z chowaniem zmarłych, mieli jeden samochód dostawczy, który się psuł, i po prostu trudno było im się uporać z rosnącymi potrzebami.

Dużo pomagamy Państwowej Służbie ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Kupujemy im na przykład sprzęt do podwodnego rozminowywania, REB-y, czyli urządzenia do ochrony przed dronami, drony, specjalne buty do rozminowywania pól i inne podobne rzeczy.

To musi wymagać dużych środków...

Tak, mówimy o ogromnych sumach, rzadko udaje nam się je otrzymać od darczyńców bezpośrednio na takie projekty. To głównie fundusze, które zebraliśmy jeszcze w 2022 i w 2023 roku, darowizny zarówno zagraniczne, jak i zebrane w Ukrainie.

Czy kontynuujecie zbieranie darowizn?

Tak, ale obecnie jest ich znacznie mniej. Staramy się jednak to rozwijać. Obecnie szukamy osób w fundacji, które mogłyby zająć się tym kierunkiem. W Ukrainie nie ma zwyczaju przekazywania darowizn na fundusze humanitarne, zazwyczaj przeznaczają się pieniądze na potrzeby wojskowe. A cywile również mają ogromne niezaspokojone potrzeby. Komunikacja z organizacjami i instytucjami przyznającymi granty staje się coraz trudniejsza, finansowanie się zmniejsza, a potrzeby rosną.

Kiedy we wrześniu 2024 roku trwała ewakuacja z Pokrowska, wyglądało to jak absolutna katastrofa, ponieważ zanim Pokrowsk został opuszczony,

nie mieliśmy miejsca, do którego można by było przesiedlać ludzi. Państwo nie może zabezpieczyć miejsc dla roziedlenia ewakuowanych. Dla najbardziej wrażliwych kategorii, ludzi starszych i chorych, którzy są mało mobilni, takich miejsc po prostu nie ma. Aby one mogły się pojawić, konieczne jest przeprowadzenie kapitalnych remontów i stworzenie nowych miejsc w zakładach opieki dla osób starszych. To wymaga ogromnych pieniędzy, których nikt nie daje. Dla darczyńców taka kwestia jest albo niezrozumiała, albo nieciekawa, i bardzo trudno znaleźć na to fundusze.

Pamiętam, że Schid SOS próbował rozwijać sieć tymczasowych miejsc dla ewakuowanych ludzi...

Tak, wspieramy takie miejsca, przekazujemy dla nich sprzęt, pomagamy w drobnych remontach, na przykład żeby zrobić łazienkę z prysznicem, bo często zdarzają się sytuacje, kiedy ludzie jadą do miejsc roziedlenia organizowanych przez państwo i na miejscu okazuje się, że tam nic nie ma.

Niedawno odbyła się zorganizowana przez władze ewakuacja do obwodu kirowohradzkiego. Ludzie dostali możliwość konsultacji z naszymi prawnikami. Nasza prawniczka dała jednej z ewakuowanych tam osób swój numer telefonu. Ta osoba zadzwoniła do niej z miejsca roziedlenia w histerii, płacząc. Okazało się, że zawieziono ich do oddalonej wsi, do której trzeba jechać po bezdrożu dwie godziny, a autobusy tam nie kursują. To była porzucona szkoła ze strasznymi warunkami: toaleta na ulicy, bez prysznica, kuchni, bez niczego. I tam zamieszkało 13 osób, w tym jedna starsza pani o ograniczonej sprawności ruchowej oraz dziecko. Szczerze mówiąc, nie mogę sobie wyobrazić, jak można zostawić ludzi w takich warunkach. Gdyby oni nie zadzwonili do nas, prawdopodobnie żyliby tam dalej albo znaleźliby sposób, by wrócić do domów, pod ostrzały. Staramy się pomagać również takim miejscom, ale skupiamy się przede wszystkim na osobach o ograniczonej mobilności, ponieważ w ich przypadku w ogóle nie ma odpowiednich miejsc zakwaterowania.

Jak jest skala prowadzonych przez Was ewakuacji?

Teraz prawdopodobnie to już około 100 tysięcy osób albo i więcej. Ponad 10 tysięcy stanowią ewakuowane osoby z ograniczoną mobilnością. To dane dotyczące bezpośrednio naszych akcji albo wspólnych działań z partnerami. Miesięcznie ewakuujemy obecnie około 300–400 osób z ograniczoną mobilnością. To bardzo duża liczba, tyle ewakuowaliśmy wiosną 2022 roku. Później wszystko odbywało się znacznie wolniej, spokojniej i było więcej

czasu, aby przygotować miejsca, do których ludzie się udadzą. Teraz przepływ jest po prostu ogromny.

Ile macie zespołów i ludzi, którzy zajmują się ewakuacjami?

Nasz zespół ewakuacyjny działający bezpośrednio w strefie przyfrontowej liczy około 30 osób. A cały zespół to około 260 osób. Ale jeśli mówimy o ewakuacji, to oprócz zespołu ewakuacyjnego mamy prawników, pracowników socjalnych, psychologów i ludzi z działu humanitarnego, którzy pracują w naszym punkcie tranzytowym w Pawłohradzie, gdzie trafiają obecnie wszyscy ewakuowani z obwodu donieckiego. Tak więc nie tylko te 30 osób jest zaangażowanych w ewakuację, faktycznie pracuje nad tym niemal cały zespół.

260 osób pracujących w fundacji to dużo. Kim oni są? Sami się zgłaszają czy ich wyszukujecie?

Różnie to wygląda. Teraz szukamy, ale część zespołu – nasz kręgosłup: nasi koordynatorzy i kluczowe osoby – to wolontariusze z 2022 roku, kiedy przenieśliśmy się do Użhorodu i rekrutowaliśmy wolontariuszy do infolinii. Wielu z nich zostało i pracuje teraz na innych stanowiskach.

Są to ludzie z różnych regionów, odpowiednio z tych, gdzie potrzebujemy konkretnych specjalistów. Mamy biura w Użhorodzie, Kijowie, a potem są to już ośrodki bazy. Zespoły w Użhorodzie i Kijowie liczą 30–40 osób. Reszta to ludzie w terenie.

Kiedy jeździłem z Wami w 2023 roku, pokazywaliście nową przestrzeń przeznaczoną dla kobiet z dziećmi, którą otwieraliście w Charkowie. Czy nadal rozwijacie się takich miejsc?

Tak, rozwijamy, ale przeformatowaliśmy je, ponieważ ta historia o kobietach i dzieciach była w pewnym momencie wymogiem darczyńcy. Teraz te miejsca stają się regionalnymi centrami, gdzie usługi będą świadczone każdemu, kto ich potrzebuje, bez ograniczeń co do kategorii, ze szczególnym naciskiem na pracę z kobietami, ale nie tylko. Obecnie mamy sześć takich ośrodków – Czerkasy, Kropywnycki, Winnica oraz miasta w strefie przyfrontowej: Zaporozże, Charków i Mikołajów. Podczas jednego z wrześniowych rosyjskich bombardowań Zaporozża bombami szybującymi nasza placówka trochę ucierpiała.

Te lokalizacje są ważne, bo my je wykorzystujemy, kiedy następują działania szybkiego reagowania w tych regionach. Stają się one wtedy naszymi

centrami logistycznymi, dokąd dostarczamy pomoc humanitarną, i mieszkamy tam, gdy przyjeżdżamy, aby zareagować.

Tak było, kiedy Rosjanie wysadzili Kachowską Elektrownię Wodną. Bardzo dobrze sprawdził się wtedy ośrodek w Mikołajowie, gdzie przyjeżdżali wolontariusze, którzy tam mieszkali i rozdawali pomoc humanitarną, nocowali tam też ewakuowani ludzie z zatopionych miejsc. Teraz tak samo pracuje placówka w Dnieprze. Nasi ludzie przyjeżdżają pomagać ewakuowanym w Pawłohradzie i mieszkają w punkcie w Dnieprze. Wcześniej podobna sytuacja była w Charkowie – kiedy ewakuowano ludzi z Wołczańska, również korzystaliśmy z przestrzeni w Charkowie.

Działalność Schid SOS zaczynała się od gorącej linii. Czy ta działalność jest nadal ważna?

Tak, ale teraz nasza gorąca linia pracuje zupełnie inaczej. Wcześniej była to dla nas sprawa czysto informacyjna, kiedy zbieraliśmy informacje, gdzie w jakimś regionie jest udzielana pomoc, do kogo można się zwrócić, jak wyjechać. A teraz nasza infolinia przede wszystkim przyjmuje wnioski o ewakuację. To jeden z naszych priorytetów. Infolinia towarzyszy całemu procesowi ewakuacji: od pierwszego wniosku, że dana osoba musi zostać zabrana, przez skontaktowanie się z krewnymi, ustalenie, dokąd można ją skierować, w jakim jest stanie, czy potrzebuje ewakuacji medycznej, czy też można ją po prostu zabrać zwykłym transportem.

Mamy również bazę danych partnerów, organizacji, które działają w całym kraju, i przekazujemy te informacje ludziom. Dodatkowo jest to wewnętrzny instrument monitoringu. Później dzwoniemy do osób, które się do nas zwracały, i pytamy, czy otrzymały one usługi, o które prosiły.

Wspomniałaś również o wsparciu prawnym. Czego przeważnie dotyczą konsultacje prawne?

Wiele pytań dotyczy odnowienia dokumentów i różnego rodzaju wypłat, czyli tego, z czym ludzie wcześniej nie mieli do czynienia. Kiedy taka osoba wyjeżdża, musi uzyskać zaświadczenie uchodźcy wewnętrznego, otrzymać państwową lub niepaństwową pomoc finansową, przywrócić utracone dokumenty, ponieważ sporo ludzi nie miało żadnych podstawowych dokumentów. Oni nigdy nie zadali sobie trudu, aby to zrobić, ponieważ mieszkali w swojej wiosce od lat i tego nie potrzebowali. Chodzi o przywrócenie emerytur czy ubieganie się o zasiłki za zniszczone lub utracone mieszkania.

Odnowienie dokumentów to ogromnie ważna sprawa. Ludzie, którzy nie mają dokąd jechać, co dotyczy zwłaszcza osób z ograniczoną mobilnością, przebywają w naszym schronisku przejściowym, gdzie liczba miejsc jest bardzo ograniczona. Jeśli nie wyślemy tych ludzi gdzie indziej, do placówek rządowych lub za granicę, nie będziemy mogli ewakuować nowych osób. W rezultacie mamy kolejkę i proces ewakuacji zostaje zatrzymany. Jednak aby osoba mogła wyjechać dalej – za granicę lub do zakładu państwowego – musi mieć wszystkie dokumenty. Bez dokumentów – jakkolwiek dziwnie i przerażająco może to brzmieć – państwo takich ludzi nie przyjmie, muszą pozostać w wolontariackich schroniskach, dopóki organizacje społeczne nie odnowią im dokumentów.

Jak wielkie jest zapotrzebowanie na pomoc psychologiczną?

Duże, stan ludzi, którzy teraz wyjeżdżają, w większości mieszkających w obwodzie donieckim, jest bardzo zły. Są mocno strauumatyzowani, ponieważ już stracili instynkt samozachowawczy, rozumienie tego, co jest niebezpieczne. Niekiedy całkowicie stracili podstawowe odruchy, a jeśli teraz podjęli decyzję o wyjeździe, to najprawdopodobniej sytuacja, jakiej doświadczyli, była absolutną katastrofą. Musiało się wydarzyć coś naprawdę poważnego. Niektórzy byli świadkami, kiedy na ich oczach pociski zabijały ich bliskich. To są poważne stany kryzysowe i pomoc jest ogromnie potrzebna.

Ludzie często nie zdają sobie sprawy, jak bardzo potrzebują pomocy psychologa. W punkcie tranzytowym w Pawłohradzie mamy psychologa, który nie idzie po prostu do ludzi i nie mówi: „Jestem psychologiem, pozwólcie, że udzielę wam pomocy psychologicznej”. On obserwuje ewakuowanych, widzi ich stan, podchodzi do nich, rozmawia z nimi i próbuje ich ustabilizować, a następnie sprawdza, kto nawiązuje kontakt, i kontynuuje pracę zdalnie lub w miejscu schronienia.

Powiedziałś, że pomoc humanitarna zeszła teraz na dalszy plan. Ale kiedy odwiedziliśmy terytoria wyzwolone w 2023 roku, to Wasze zespoły zapewniały pomoc w odbudowie budynków mieszkalnych. Czy to jest nadal prowadzone?

Odbudowa jest odrębnym obszarem działalności i pozostaje on aktualny. Działamy dalej w rejonie Iziumu i w innych miejscach obwodu charkowskiego. Aktywnie pracowaliśmy w obwodzie donieckim, a teraz mamy wątpliwości, co robić dalej, bo nasza działalność w tej sferze nie polega na szybkim reagowaniu, kiedy rzecz dotyczy, umownie mówiąc, załamania folią rozbitego dachu czy okna. Organizujemy naprawę dachu i wymianę okien.

A teraz rejony, gdzie planowaliśmy pracować, znajdują się pod ostrzałami artyleryjskimi, są atakowane przez rosyjskie lotnictwo i taka działalność nie ma sensu.

Obecnie myślimy o pracy w obwodzie mikołajowskim. Są tam społeczności, które również potrzebują odbudowy.

Powiedziałś, że współpraca międzynarodowa staje się coraz trudniejszą. Czy to jest po prostu rezultat trwającej już długo wojny i pewnego zmęczenia zagranicznych organizacji oraz grantodawców, czy chodzi o coś innego?

Sprawa jest skomplikowana. Z jednej strony to rzeczywiście rezultat wojny, która długo trwa, i utraty uwagi wcześniej skupionej na Ukrainie. To kwestia cięć w finansowaniu z różnych powodów. Każdy kraj ma swoją historię, ale wcześniej przeznaczaly one wielkie środki na pomoc Ukrainie. Nie wygląda na to, aby wojna miała się skończyć jutro, a funduszy w tych krajach już nie przybywa. Oczywiście wszyscy rozważają, co robić dalej, czy mają zasoby, aby zainwestować więcej.

To wiąże się ze specyfiką pracy organizacji międzynarodowych w Ukrainie. Kiedy przychodziły tu bardzo duże pieniądze, poważni darczyńcy bali się dawać je bezpośrednio ukraińskim fundacjom. Przekazywali je organizacjom międzynarodowym, a one dopiero dawały je ukraińskim albo przekazywały jeszcze innym organizacjom międzynarodowym, żeby przekazywały tym ludziom, którzy faktycznie pracują w terenie i niosą pomoc w Ukrainie.

Tworzyło to kilka dodatkowych etapów, kiedy dużo pieniędzy wydawano na przykład na pracę administracyjną tych organizacji międzynarodowych, które w rzeczywistości same pomocy nie udzielają. Jedyne, co robią, to przekazują środki od darczyńcy do organizacji ukraińskiej, która realizuje wszystkie założenia zapisane w projekcie. Istnieje specyfika współpracy z takimi organizacjami, które często stawiają wymagania znacznie wyższe niż te, o które prosi darczyńca. I to jest duży problem, czasami wydaje się, że nie można udzielić pomocy, bo trzeba siedzieć cały dzień i zbierać papiery, papiery na papiery i wymyślać jakieś nieistniejące dokumenty, bo tak zachciało się tej międzynarodowej organizacji.

Teraz trwa ciekawy proces. Od 2022 roku dużo mówimy o lokalizacji, o tym, że fundusze powinny trafiać bezpośrednio od darczyńcy do organizacji, która realizuje konkretną działalność w terenie. Następują zmiany, niektórzy poważni darczyńcy zaczęli przychodzić do ukraińskich organizacji i próbują realizować pierwsze bezpośrednie granty.

Mamy doświadczenie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Niemiec, z którym realizujemy jeden projekt za pośrednictwem organizacji międzynarodowej, a drugi bezpośredni.

Porażające jest to, na ile to są różne sytuacje: tam, gdzie mamy do czynienia z bezpośrednim grantem, wszystko jest zrozumiałe, otrzymujemy szybką odpowiedź i prędko dostajemy pieniądze, mamy rozsądną osobę kontaktową i nie jesteśmy proszeni o żadne dodatkowe procedury, nie wymyślają jakichś nadmiarowych elementów sprawozdawczych.

A tam, gdzie odbywa się to za pośrednictwem organizacji międzynarodowej, nasza praca prawie się zatrzymała: ciągła ingerencja w to, co robimy, próby mówienia nam, jak powinniśmy pracować, traktowanie naszych ludzi jak pracowników tej międzynarodowej organizacji itd.

Taka sama historia dotyczy na przykład współpracy z Agencją Stanów Zjednoczonych ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID). Dostajemy dotację bezpośrednią, która działa doskonale, rozumiemy, jak powinna wyglądać, jakiego rodzaju sprawozdawczość jest wymagana i nie mamy z nią żadnych problemów. A dostajemy też grant od USAID, który został przekazany do organizacji międzynarodowej, z tej organizacji do innej organizacji, a dopiero potem do nas. I to jest po prostu katastrofa. Na przykład przez trzy miesiące nie płacimy ludziom, bo nie ma transzy, która gdzieś zawisła, ktoś nie spojrział na raport i nie złożył wniosku o pieniądze na czas, a my musimy wyjaśniać naszym pracownikom terenowym, dlaczego nie otrzymują wynagrodzenia i jak powinni żyć bez pieniędzy. Dlatego bardzo ważne jest, że ten ruch rozpoczął się teraz, i mam wielką nadzieję, że darczyńcy będą go kontynuować, wykażą więcej zaufania do lokalnych organizacji, ponieważ to naprawdę ma sens.

Masz duże doświadczenie i zapewne obserwujesz, co dzieje się z pomocą dla Ukrainy. Czy są rozbieżności między realnymi potrzebami a pomocą, jaką przekazują różne organizacje? Może coś w tej pomocy jest już zupełnie niepotrzebne, a ważne okazuje się coś innego?

Tak, toczy się teraz poważna dyskusja i cieszę się, że osiągnęła ona nawet poziom ministerialny, w szczególności resortu reintegracji. Szkoda tylko, że planuje się to ministerstwo zlikwidować.

Najważniejsze pytanie brzmi: dlaczego ludzie nie opuścili na czas obszarów frontowych? Dlaczego tam wracają? Nawet teraz widzimy, że mimo ewakuacji wracają do Pokrowska².

Jest wiele organizacji, które pomagają Ukraińcom na linii frontu. Mieszkający tam ludzie wypełnili swoje mieszkania po sufit paczkami uzyskanymi dzięki pomocy humanitarnej. Wiedzą, że jeśli mieszkają w Pokrowsku lub Myrnohradzie, to raz w tygodniu przyjedzie do nich organizacja międzynarodowa i da im pudełko z jedzeniem. Nie muszą płacić za mieszkanie, za media. Nie mają żadnych wydatków, a różne rodzaje pomocy są im dostarczane do domów przez cały czas. Kiedy oni wyjeżdżają na przykład do Kropywnickiego lub Winnicy, tam im już nikt nie pomaga. Mieszkają w schronisku w strasznych warunkach, nie mają pracy, często muszą płacić na przykład za media w tym schronisku lub wynajmować mieszkanie, co w dzisiejszych czasach jest bardzo drogie. Nie są w stanie szybko zapisać dziecka do przedszkola czy szkoły, żeby iść szukać pracy. Faktycznie nikt nie pomaga ewakuowanym. I to jest duży problem, bo wszystkie organizacje humanitarne skupiają się teraz na pracy oraz pomaganiu tylko w obrębie linii frontu. I to wszystko. Pomoc nie idzie dalej, a osoba, która wyjechała spod ostrzałów, trafia do bezpiecznego miejsca, ale nie ma pieniędzy ani pomocy. Dlatego ludzie wracają do domu, znowu trafiają pod ostrzał i mogą tam zginąć. A wielu potem ponownie prosi o ewakuację. Wozimy ich w ten sposób kilka razy tam i z powrotem.

Niedawno głośno było o tym, że na terytoriach przyfrontowych wydawano niektórym kategoriom ludzi po 21 tysięcy hrywien na drewno opałowe na zimę. Ale aby je otrzymać, trzeba było pozostać w tych niebezpiecznych miejscach, udowodnić, że się tam mieszka. Ludzie, którzy byli w trakcie ewakuacji, dowiedzieli się o tym i wrócili do domu, żeby otrzymać po 21 tysięcy. I to są takie zupełnie nieudane historie: z jednej strony próbujemy ratować ludzkie życie, bo to jest najważniejsze, a z drugiej strony nie wiemy, co mamy im powiedzieć, bo wygląda na to, że w domu otrzymają pomoc, a w Równem, Winnicy czy Czerkasach już nie. Trudno komuś powiedzieć, że musi wyjechać na pustkowie i przetrwać tam bez żadnego wsparcia ze strony państwa czy organizacji międzynarodowych.

Dlaczego większość organizacji pomocowych skupia się na strefie przyfrontowej?

2 We wrześniu 2024 roku front znajdował się już bardzo blisko Pokrowska i miasto było już w dużej mierze zniszczone z powodu ostrzałów i bombardowań.

Polegają wyłącznie na międzynarodowym prawie humanitarnym, bez próby przeanalizowania, jak to faktycznie wpływa na procesy i konkretne osoby. W ten sposób faktycznie blokują ewakuację i narażają ludzi na niebezpieczeństwo.

Prawo międzynarodowe opiera się na przekonaniu, że priorytetem jest pomaganie osobom znajdującym się w najgorszej sytuacji. W najgorszej sytuacji są oczywiście ludzie na linii frontu. Ale wszystkie te organizacje nie są zaangażowane w ewakuację, a wysyłają ciężarówki z pomocą humanitarną do strefy przyfrontowej, narażając swoich pracowników na ryzyko. Widzimy takie historie w przypadku Czerwonego Krzyża, którego transporty ostatnio kilkakrotnie znalazły się pod ostrzałem i jego pracownicy zostali zabici. Tak samo narażeni na niebezpieczeństwo są ci, którzy udają się po tę pomoc.

Chodzi więc o to, że oni nie są w stanie się zatrzymać, spojrzeć na rzeczywistą sytuację i zastanowić się, czy postępują właściwie. Czy może powinni zrobić coś innego, co pomoże nam wydostawać ludzi z niebezpieczeństwa.

A jak wygląda współpraca między organizacjami pomocowymi a państwem i władzami lokalnymi? Pytam również dlatego, bo Schid SOS była przeciwna likwidacji Ministerstwa Reintegracji.

To dla nas w tej chwili bardzo duże wyzwanie, ponieważ wiele wysiłku włożyliśmy w budowanie od podstaw skutecznej komunikacji i efektywnej współpracy z władzami, zarówno samorządowymi, jak i na poziomie ministerstw. Doszliśmy już do etapu, kiedy dzięki bezpośrednim kontaktom mogliśmy rozwiązać wiele problemów w krótkim czasie.

Na przykład historia schroniska w obwodzie kirowohradzkim, o której wspomniałam wcześniej, skąd pewna osoba zadzwoniła w hysterii, że panują tam straszne warunki. Nasza menedżer ds. адвокатуры po prostu wysłała zdjęcia schroniska do czatu koordynacyjnego, opisała sytuację i tego samego wieczoru wszyscy ludzie zostali stamtąd zabrani, zapytano ich, dokąd chcą się udać, wreszcie ich rozwieziono, zapewniając im zakwaterowanie w regionach, w których chcieli przebywać.

Potem zadzwoniła do nas ta sama osoba z podziękowaniami i powiedziała, że otrzymali idealne warunki. I to stało się możliwe na czacie koordynacyjnym, gdzie są obecni bezpośrednio minister reintegracji oraz przedstawiciele administracji regionalnych czy służb socjalnych, bo to oni podejmują decyzje i realizują je w terenie. Wszystko jest skoordynowane i to działa. Ale to rezultat drobiazgowej pracy sektora obywatelskiego od początku inwazji na szeroką skalę.

Mieliśmy na przykład problem z obwodem donieckim, gdzie miejscowa administracja po prostu nas ignorowała i nie chciała normalnie współpracować. Zmieniło się to dzięki minister Irynie Wereszczuk, która powiedziała w centrali koordynacyjnej, że należy współpracować z organizacjami społecznymi, bo taka współpraca daje rezultaty. W końcu szef obwodu donieckiego zadzwonił do nas i nawiązaliśmy taką współpracę. To było naprawdę dobrze funkcjonujące narzędzie. A teraz bardzo się boimy, że wszystkie te narzędzia przestaną działać. Nie wiem, co nas czeka. Procesy ewakuacyjne zostaną najprawdopodobniej przeniesione do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nie rozumiemy jeszcze, jak to wpłynie na pracę z ewakuacją, ale oczywiste jest, że najprawdopodobniej negatywnie i że znacznie cofniemy się w procesach, które były rozwijane przez lata.

Mieliście negatywny przykład współpracy z władzami w obwodzie donieckim, a jak to wygląda w innych regionach, bo wydawałoby się, że współpraca z władzami samorządowymi powinna być łatwiejsza?

Powinna, ale tutaj zawsze dużą rolę odgrywa czynnik ludzki. Mamy wypracowane doświadczenie w ewakuacji i zasoby, na przykład samochody, paliwo, po prostu możemy pomóc. Ale aby pomóc, musimy się nawzajem wysłuchać i uzgodnić wspólne działania. Tymczasem na przeszkodzie może stać jakaś kwestia personalna i konkretnie któryś obwód odmawia zaangażowania się w ten dialog, co ma bezpośredni wpływ na życie ludzi, ponieważ nie możemy pracować efektywnie, kiedy wynikają nieoczekiwane przeszkody, dodatkowe kontrole na blokpostach³ itd.

Zdarzają się „lekkomyślni wolontariusze”, jak ich nazywamy, którzy działają na własną rękę, dysponują samochodem i mają potrzebę pomagania ludziom. Pojechali do obwodu donieckiego i zabrali stamtąd kogoś. Ale nie wiedzą, dokąd zawieźć tych ludzi, bo brakuje współpracy.

Mamy bardzo dobry przykład współpracy z władzami lokalnymi w obwodzie sumskim. Zadziałało to świetnie w obwodzie charkowskim, kiedy pojechaliśmy do Wołczańska. To dobrze funkcjonuje, kiedy istnieje zrozumienie, że organizacje społeczne nie przeszkadzają, lecz pomagają, że warto ich wysłuchać i można czerpać z ich doświadczenia kilku lat ciągłej pracy z ewakuacją. Wtedy możemy skutecznie wykonywać to, co robimy.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Ukraina nie jest krajem skorumpowanym, ale państwem, które walczy z korupcją

Rozmowa z Wiktorem Nestulą

Na początku chciałbym zapytać o Pana osobiste doświadczenie zawodowe. Z tego, co znalazłem w Internecie, rozpoczął Pan karierę w sektorze społecznym. Czy mógłby Pan trochę opowiedzieć o sobie?

Pracowałem w jednym z największych amerykańskich funduszy inwestycyjnych. Byłem odpowiedzialny za analizę ryzyka w zamówieniach korporacyjnych. Po Rewolucji Godności dołączyłem do zespołu Ministerstwa ds. Infrastruktury.

Podczas pracy w rządzie, w ramach jednej z inicjatyw Open Government Partnership¹, zapoznałem się z Transparency International Ukraine², organizacją społeczną zajmującą się korupcją, która była jednym z inicjatorów komitetu OGP. Przeszedłem do nich, ponieważ w tym czasie ruszała inicjatywa Prozorro, obecnie znana jako krajowy system elektronicznych zamówień publicznych. W Transparency International byłem odpowiedzialny za ten system, później Prozorro Market, eHealth – to duże reformy, które

Wiktor Nestula – kierownik Biura Projektowego DREAM. Urodził się w 1989 roku w Połtawie. Swoją karierę zawodową zaczął od pracy w jednym z amerykańskich funduszy inwestycyjnych, gdzie zajmował się ryzykami w zamówieniach korporacyjnych.

Po Rewolucji Godności przeszedł do pracy w Ministerstwie Infrastruktury, a potem do Transparency International Ukraine. Brał tam udział w realizacji dużych projektów związanych z reformami usług publicznych: stworzeniem platformy dla zamówień publicznych Prozorro oraz elektronicznego systemu automatyzującego rejestrowanie usług medycznych i zarządzanie usługami medycznymi eHealth.

Był pierwszym p.o. dyrektora stworzonego w 2018 roku przedsiębiorstwa państwowego Medyczni Zakupiwli Ukrainy (Medyczne Zamówienia Ukrainy), które zajmuje się scentralizowanym zakupem leków oraz sprzętu i wyposażenia medycznego.

1 Zob. <https://www.opengovpartnership.org/> (dostępny tu i dalej: 10 lutego 2025).

2 Zob. <https://ti-ukraine.org/>, wersja angielska: <https://ti-ukraine.org/en/>.

Następnie przeszedł do pracy w organizacji *non-profit* Open Contracting Partnership, która zajmuje się rozwijaniem współpracy między rządami, biznesem i społeczeństwem obywatelskim. Do rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 roku był tam odpowiedzialny za region Europy Wschodniej i Azji Środkowej. Po rosyjskiej agresji skupił się na Ukrainie. Jest on jednym z inicjatorów dużej reformy zwanej DREAM – krajowego ekosystemu zarządzania odbudową. Jak wskazują pomysłodawcy, DREAM tworzy jedną cyfrową ścieżkę dla projektów odbudowy i zapewnia ich przejrzystą oraz skuteczną realizację na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym.

zostały zasadniczo zainicjowane przez społeczeństwo obywatelskie i wdrożone jako wielkie transformacje.

Następnie dołączyłem do zespołu Ministerstwa Zdrowia i byłem pierwszym pełniącym obowiązki dyrektora Narodowej Agencji Medyczne Zamówienia Ukrainy (Національна агенція «Медичні закупівлі України»). Jest to scentralizowana organizacja zajmująca się zamówieniami, która obecnie realizuje wszystkie zamówienia medyczne w dziedzinie leków i sprzętu medycznego. To ja właśnie stworzyłem to przedsiębiorstwo państwowe. Potem nie wziąłem udziału w konkursie na dyrektora, przeszedłem do międzynarodowej organizacji *non-profit* Open Contracting Partnership³, gdzie pracuję do dziś.

Przed pełnoskalową wojną byłem odpowiedzialny za region Europy Wschodniej i Azji Środkowej. Zdecydowaną większość projektów realizowaliśmy w Mołdowie, Gruzji, Armenii, Kazachstanie, Kirgistanie, Azerbejdżanie, Uzbekistanie. Po rosyjskiej inwazji w 2022 roku skupiłem się na Ukrainie. Wspólnie z kolegami zainicjowaliśmy kolejną dużą reformę, która jest obecnie znana jako DREAM.

Taki jest mój *background*. Miałem szczęście pracować w dużym biznesie, w rządzie, w przedsiębiorstwach państwowych oraz w organizacjach pozarządowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych.

To rzeczywiście ciekawe i różnorodne doświadczenie profesjonalne. Wspomniał Pan o systemie Prozorro. Co on faktycznie zmienił w Ukrainie, na ile wpłynął na zakupy publiczne? W 2017 roku pisał Pan, że korupcja w zakupach publicznych istnieje nadal, mimo że Prozorro obowiązuje już od roku. A jak to się zmieniło w kolejnych latach?

Korupcja w zamówieniach publicznych nie zniknie, bez względu na to, jak rozwinięty jest dany kraj, niezależnie od tego, czy są to Stany Zjednoczone, Niemcy, Polska czy Wielka Brytania. Pytanie brzmi, w jaki sposób system

jest zorganizowany instytucjonalnie i jak działa pod względem wypełniania swojej funkcji.

System Prozorro zasadniczo przekształcił sektor zamówień publicznych w Ukrainie, ponieważ przede wszystkim zagwarantował pełną przejrzystość procesu: od planu zamówień do realizacji zamówienia, płatności itd. Oprócz tego, że informacje są przejrzyste i dostępne na portalu, uporządkował on bardzo dużą ilość otwartych danych. W Ukrainie stworzono ogromną liczbę usług, w tym moduły analityczne, systemy zarządzania ryzykiem i informowania firm o możliwościach. To wszystko zmieniło procedury zamówień publicznych i znacznie je uprościło, zwiększając efektywność i skracając potrzebny czas, a także otworzyło wiele możliwości dla małego i średniego biznesu, ponieważ na poziomie polityki zdecydowano, że obowiązkowe jest przeprowadzanie tak zwanych zamówień podprogowych za pośrednictwem systemu. W Ukrainie wszystkie zamówienia powyżej 50 tysięcy hrywien musi być przeprowadzane w drodze konkurencyjnej procedury przetargowej. W rzeczywistości wiele podmiotów zamawiających stosuje tę procedurę w przypadku znacznie mniejszych zakupów, tam gdzie jest 10 czy 20 tysięcy hrywien.

Są to bezprecedensowo niskie progi, które zachęciły wiele małych i średnich firm do dołączenia do Prozorro. Jeśli spojrzeć na statystyki uczestnictwa, to prawie 300 tysięcy firm, indywidualnych przedsiębiorców, uczestniczy obecnie w zamówieniach za pośrednictwem Prozorro.

Jeśli porównać analogiczne podejścia w państwach europejskich, to tam często te progi obowiązkowości procedury konkurencyjnej zaczynają się mniej więcej od 40 tysięcy euro. A dla przestrzegających europejskich progów w dyrektywach europejskich to 133 tysiące euro.

W związku z tym Ukraina otworzyła bardzo dużą liczbę zamówień dla biznesu i stopniowo Prozorro zaczęło zmieniać podejście. Teraz na przykład bardzo aktywnie wykorzystuje się dla zamówień publicznych Prozorro Market. To katalog elektroniczny, kiedy zamawiający dokonuje zakupów, jak na Rozetce⁴, tam są standardowe specyfikacje. Wchodzimy, klikamy, wybieramy i umowa jest generowana automatycznie oraz podpisywana w ciągu dwóch dni. Jej wykonanie zajmuje średnio 7–10 dni, to superszybka realizacja.

Oczywiście w systemie zamówień pozostaje wiele nadużyć, ale to nie jest kwestia systemu elektronicznego, tylko kultury, skuteczności pracy

4 Największy ukraiński internetowy serwis sprzedaży, zob. <https://rozetka.com.ua>.

organów ścigania i kontroli. Jeśli spojrzeć na działalność Narodowej Agencji Medyczne Zamówienia Ukrainy, to ona dokonała zakupów niemal o połowę taniej niż państwa europejskie. To jest fantastyczne: umowy są realizowane, zamówienia dostarczane, instalowane. Również Ukraińska Poczta świetnie wykorzystuje system do zakupów.

Są jednak tacy – nie chcę wskazywać konkretnych organizacji – którzy używają tego narzędzia nie dla efektywności, ale dla własnych celów. Niemniej jednak takie projekty jak Nashi Hroshi⁵ pokazują, że system działa, ponieważ pozwala tym, którzy są zainteresowani, skutecznie przeprowadzać procedury, a ci, którzy ich nadużywają, są ujawniani. A dalej powinien już działać odpowiedni kontrolujący system egzekwowania prawa.

W jakim stopniu wojna wpływa na funkcjonowanie tego systemu?

Na wczesnych etapach wojny przez jakiś czas Prozorro prawie nie stosowano, wszyscy byli w szoku i w ciągu pierwszych kilku miesięcy dano im możliwość nieużywania Prozorro do zawierania umów. Ale dość szybko, po odbiciu spod rosyjskiej okupacji regionu kijowskiego, większość procedur przeprowadzanych w sferze zamówień publicznych znowu zaczęto realizować przez Prozorro.

Co więcej, nawet państwowy operator logistyczny – agencja zamówień stworzona dla zabezpieczenia Sił Obrony Ukrainy – wykorzystuje procedurę konkurencyjnych zamówień przez Prozorro. Oczywiście broń nie jest kupowana przez ten system, ale wiele z zabezpieczenia tyłów nabywa się w sposób przejrzysty, jednostki wojskowe używają Prozorro, co jest bezprecedensowe.

W skali światowej podczas pandemii COVID-19 wiele państw wyłączyło procedury zamówień publicznych. W Ukrainie też zdarzały się wyjątki, ale u nas sprawozdania były obowiązkowe w ciągu 24 godzin po zawarciu kontraktów, a sprawozdania dotyczące opłaty w przeciągu 48 godzin po jej dokonaniu, czyli po trzech dniach dowiadywaliśmy się wszystkiego: ile kupiono strzykawek, masek i w jakiej cenie. A na przykład w Wielkiej Brytanii, gdzie niedawno Transparency International UK opublikowała raport o pandemii, wiele zamówień realizowano bez żadnych procedur, publikacji sprawozdań, cen; okazało się też, że wiele firm było powiązanych na przykład z parlamentarzystami.

5 Zajmuje się tematami korupcji nadużyć związanych z zakupami publicznymi, zob. <https://nashi-groshi.org/>.

Na świecie istnieje wiele takich nieprawidłowości, a my w Ukrainie, mimo nadzwyczajnej sytuacji, stosujemy konkurencyjne procedury nawet w sektorze obronnym.

Po pełnoskalowej inwazji Rosji był Pan także współzałożycielem koalicji RISE Ukraina. W komentarzach i wywiadach często podkreśla Pan rolę kontroli obywatelskiej. Na ile ważne są kontrola ze strony społeczeństwa i dialog państwa ze społeczeństwem obywatelskim?

To jest niezwykle ważny element, szczególnie w naszych warunkach, jeśli chodzi o poziom rozwoju kraju czy instytucji. W Ukrainie, jeśli niektóre instytucje nie są jeszcze w pełni sprawne, to społeczeństwo obywatelskie zawsze albo wyciąga pomocną dłoń i staje się współrządzającym, jak w historii przejrzystej sprzedaży eHealth czy we wprowadzonym teraz DREAM, albo jest partnerem, a nie tylko strażnikiem (*watchdogiem*). Zapobieganie nadużyciom to ważna sprawa, ponieważ metody zwiększania przejrzystości, za którymi opowiada się społeczeństwo, znacznie zmniejszają niektóre zagrożenia korupcyjne związane z nadużyciami oraz nieefektywnością, i zmienia się kultura. Jeśli robisz coś w ciemnym pokoju, robisz to z zupełnie innym podejściem niż wtedy, gdy wszyscy patrzą. Inaczej jem rybę lub kurczaka w restauracji, a w domu, siedząc przed telewizorem, może zrobię to bez widelca lub noża. W restauracji wszyscy na mnie patrzą, muszę dostosować się do ogólnej etykiety i oczekiwań. To samo dotyczy władz. Jeśli coś robię, a nikt tego nie widzi, i wiem, że nikt nigdy nie będzie mnie kontrolował, to oczywiście mogę sobie pozwolić na „swobodę” i stracić poczucie odpowiedzialności. Kiedy działają przejrzystość i zrozumienie, że istnieje silne społeczeństwo obywatelskie i są media, które mogą to śledzić, dzieje się zupełnie inaczej. Sam fakt, że ta historia może wyjść na jaw, zmienia podejście do pracy.

Mimo że ukraińskie społeczeństwo obywatelskie może być „ochroniarzem”, przyczynia się ono w dużym stopniu również do rozwoju i profesjonalizacji, inicjuje zmiany, zapewnia szkolenia, wspiera proces realizacji.

Spoczeństwo obywatelskie jest często postrzegane przez władze jako coś, co stwarza problemy. Na przykład podnieśliśmy problem wysokich cen jaj kupowanych przez Ministerstwo Obrony czy braku dronów. Ale równolegle ukraińskie społeczeństwo obywatelskie jest często receptą na zmiany: z jednej strony stwarza ból głowy, z drugiej daje tabletkę, która ten ból likwiduje. Podejmujemy wiele inicjatyw, które są zaangażowane w opracowywanie reform, chodzi nie tylko o adwokaturę, ale również o napisanie niektórych przepisów, ich wdrożenie czy szkolenia. Spoczeństwo obywatelskie to

zaufany partner, na którego w wielu przypadkach może liczyć nasza władza i miejscowa, i państwowa.

Ukraińskie społeczeństwo obywatelskie mówi jednym głosem do całego świata, że potrzebujemy broni. Podobnie jest ze wsparciem dla budżetu. Kiedy zobaczyliśmy, że Ukraina ma problem z dopięciem budżetu, zapomnieliśmy o problemach, organizacje społeczeństwa obywatelskiego zaczęły przekonywać Międzynarodowy Fundusz Walutowy, że kluczową rzeczą dla nas jest teraz odporność, nie możemy upaść.

Wspomniał już Pan o inicjatywie DREAM, którą Pan współtworzy. Czym ona jest, w czym ma pomóc i czy stała się już w pełni funkcjonalna?

Krótko mówiąc, DREAM⁶ to kompleksowy system, pierwotnie pomyślany jako system monitorowania lub zarządzania odbudową. Jeśli mamy coś zniszczonego lub uszkodzonego w następstwie rosyjskiej agresji, to DREAM jest uniwersalnym mechanizmem, który pomoże nam zidentyfikować potrzeby w całym kraju, sformułować projekty, nadać im priorytety, skoordynować je w celu przydzielenia funduszy, a następnie monitorować, w jaki sposób te projekty są wdrażane, aby sprawdzić, czy zamówienia zostały już dokonane, ile pracy wykonano, ile pieniędzy wydano.

Projekt ewoluował: Ukraina zdecydowała, że skoro DREAM okazał się skuteczną platformą do koordynowania odbudowy, to stanie się podstawą systemu zarządzania inwestycjami publicznymi w ogóle. Innymi słowy, bez względu na to, czy dany obiekt – szkoła, most, dworzec – został uszkodzony lub zniszczony w wyniku rosyjskiej agresji, i tak powinien przejść przez DREAM. To narzędzie przede wszystkim poprawia jakość planowania i projektów, prawidłową alokację finansowania i jej koordynację, a następnie zapewnia pełną odpowiedzialność za to, co dzieje się na każdym etapie realizacji projektów. Co więcej, DREAM działa zgodnie z zasadą „każdy widzi wszystko”, co oznacza, że wszystko, co robi społeczność czy ministerstwo, jest publicznie dostępne. Gwarantuje to odpowiedzialność głównie przed ukraińskimi podatnikami, bo każdy mieszkaniec może otworzyć DREAM i zobaczyć, co robi jego hromada w zakresie projektów odbudowy i rozwoju, czy już zostały znalezione fundusze. Można spojrzeć na sąsiednią gminę i zapytać swoją, dlaczego sąsiednia już załączyła 100 milionów, a my jeszcze nie.

Jednocześnie jest to platforma sprawozdawcza przed międzynarodowymi podatnikami, ponieważ w DREAM można śledzić, który kraj i który

darczyńca wspiera konkretny projekt. Na przykład ja teraz aktywnie współpracuję z Danią, Niemcami, Szwajcarią, Litwą, Estonią, i jeśli podatnicy w tych krajach otworzą DREAM, to zobaczą każdy projekt wspierany przez ich państwo, dowiedzą się, co już zostało zbudowane, czy trwa proces realizacji danego projektu; dzięki DREAM mogą kontrolować swoje podatki wykorzystywane do odbudowy Ukrainy.

Uważamy, że to niezwykle ważne, ponieważ poprawia jakość podejmowania decyzji, a z punktu widzenia partnerów międzynarodowych zwiększa zaufanie. Narracja, że Ukraina to kraj superskorumpowany, nie jest prawdą. Oczywiście istnieje korupcja, ale nie jesteśmy najbardziej skorumpowanym krajem na świecie; gdyby tak było, to Ukraina upadłaby i nie prowadzilibyśmy tej rozmowy w Kijowie. Chodzi nam o budowanie zaufania światowych podatników, aby ich rządy mogły nadal wspierać Ukrainę na jej drodze do zwycięstwa i odbudowy. Oczywiście wierzymy, że pewnego dnia Rosja zapłaci za wszystko, ale do tego trzeba jeszcze dożyć.

Walka z korupcją pozostaje jednym z priorytetów w Ukrainie, nawet podczas wojny. Na ile Ukraina zmieniła się w ostatnich latach, jeśli chodzi o korupcję i walkę z nią?

Teraz bardziej skupiamy się na dobrym zarządzaniu. Ale działania wielu naszych partnerów, wiele inicjatyw obecnie wdrażanych reform jest skierowanych na walkę z korupcją. To zrozumiałe, że pojawiają się problemy związane z wojną, ale są również zwycięstwa. Na przykład niedawno przyjęto ustawę o resecie Urzędu Celnego, Biura Bezpieczeństwa Gospodarczego czy też wdrożono reformę Izby Rachunkowej. To są ważne elementy. W czasie wojny odbył się konkurs na szefa Narodowej Agencji Zapobiegania Korupcji, zakończył się konkurs na szefa specjalnej prokuratury antykorupcyjnej.

Innymi słowy, instytucje nadal się rozwijają. Jednocześnie zdarzają się skandale, na przykład podsłuchy i wyciek informacji z Narodowego Antykorupcyjnego Biura Ukrainy. Sam fakt, że ta historia staje się publiczna, pokazuje, że korupcja nie wygrywa. Toczy się walka i Ukraina nie jest krajem skorumpowanym, ale państwem, które walczy z korupcją, i dzięki silnemu społeczeństwu obywatelskiemu nie zawracamy z tej drogi. Jeśli spojrzymy na Indeks Percepcji Korupcji przygotowywany przez Transparency International, to w przeciągu ostatnich 10 lat powoli, ale systematycznie poprawiamy naszą pozycję.

Zapytałem o to również dlatego, że kiedy rozmawiam z ukraińskimi ekspertami, wśród których wielu ma dobre kontakty za granicą, to wskazują

oni, że niestety niektórzy partnerzy Ukrainy, na przykład w Stanach Zjednoczonych, nie dostrzegają tej walki z korupcją...

To kwestia komunikacji. Niestety Rosja dużo inwestuje w promowanie narracji, że Ukraina jest krajem skorumpowanym i upadłym. Jeśli posłuchać przemówienia Putina, kiedy ogłaszał inwazję, wspominał tam nawet o Narodowym Biurze Antykorupcyjnym, którego działania nie przyniosły rezultatów, a dopiero Rosja zrobi porządek. Moskwa wykorzystuje taką narrację na szeroką skalę.

Kiedy pracowałem w Transparency International, promowaliśmy reformy, które zmieniają praktyki i zwalczają korupcję niemal na poziomie procesu. Ważne jest działanie Proorro, ponieważ zamówienia publiczne w każdym kraju stanowią największe ryzyko korupcji. I to jest historia, która pomaga coś poprawić i zmniejszyć poziom korupcji. Jednocześnie przed pełnoskalową wojną zewsząd dochodziły okrzyki, że Ukraina jest superskorumpowanym krajem, że potrzeba więcej pieniędzy na pomoc w zwalczaniu korupcji. Wiele komunikatów ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego przed rosyjską inwazją w 2022 roku koncentrowało się na zwiększaniu negatywnego postrzegania Ukrainy przez naszych zachodnich partnerów jako kraju skorumpowanego. Sami sobie w tym niestety pomogliśmy.

Teraz do pewnego stopnia to się zmienia i myślę, że koalicja RISE dużo inwestuje w przekazywanie partnerom międzynarodowym i ich społeczeństwu, że Ukraina ma wiele świetnych rozwiązań i jest innym krajem. Na przykład Diia Summit, który odbył się w Waszyngtonie w 2023 roku, pokazał wszystkim, że mamy w Ukrainie superwygodne usługi. Taka narracja powinna być silniej promowana i tutaj rola społeczeństwa obywatelskiego jest bardzo istotna z punktu widzenia kontaktów horyzontalnych z partnerami, organizacjami społeczeństwa obywatelskiego, które mogą pomóc w swoich krajach wspierać Ukrainę.

Jakie są Pana dalsze plany, jeśli chodzi o realizację kolejnych projektów?

Musimy doprowadzić do perfekcji system DREAM. To ogromny projekt, obecnie w DREAM pracują 1232 hromady z 1469. System obejmuje już 17 ministerstw i wszystkie administracje regionalne, zarejestrowano w nim prawie 8 tysięcy projektów, przez DREAM były rozdzielane subwencje w wysokości 4 miliardów hrywien w sektorze edukacji. A teraz Ministerstwo Finansów wyznaczyło DREAM jako podstawę systemu zarządzania inwestycjami publicznymi. Wiele rzeczy wymaga jeszcze dopracowania, aby system mógł w pełni wykorzystać swój potencjał.

Równoległe z udoskonalaniem DREAM planujemy w promować ukraińskie doświadczenia w transformacji sektora zarządzania inwestycjami publicznymi. Kiedy otworzy się DREAM, to okaże się, że nie ma kraju na świecie, który zdigitalizowałby swój proces zarządzania inwestycjami publicznymi do tak głębokiego i wysokiej jakości poziomu. Ukraina będzie przykładem dla wszystkich pod względem efektywności podejmowania decyzji i odpowiedzialności. Dlatego na pewno będziemy opowiadać o tym światu.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Nawet wojna może być niewystarczającą szczepionką dla społeczeństwa

Rozmowa z Hałyną Petrenko

Detector Media istnieje od 2004 roku, wcześniej, do 2016 roku, jako Telekrytyka. To dość długi okres. Takie organizacje jak Detector Media oraz Instytut Masowej Informacji nie tylko monitorują sytuację w przestrzeni informacyjnej Ukrainy, ale także podejmują wysiłki na rzecz jej reformowania. Czy może Pani opowiedzieć trochę więcej o działalności Detector Media?

Detector Media¹ istnieje już ponad 20 lat, przez ten okres przeszliśmy ewolucję w naszej działalności. Można powiedzieć, że dzielimy naszą pracę na dwie duże części, zasadniczo różniące się od siebie.

Detector jest medium o mediach. Co nas odróżnia od innych kolegów z sektora publicznego? Mamy dość duży *newsroom* pracujący codziennie, a jednocześnie działamy jako organizacja społeczna, jako centrum analityczne, które specjalizuje się również w kwestiach medialnych. Pracujemy w trzech głównych obszarach zagadnień medialnych.

Pierwszy kierunek to poprawa jakości ukraińskich mediów. W tym celu prowadzimy

Hałyna Petrenko – dyrektorka organizacji społecznej Detector Media. Ma wieloletnie doświadczenie pracy dziennikarskiej i jako ekspertka ds. mediów. Wchodzi w skład rady obywatelskiej przy komisji Rady Najwyższej ds. wolności słowa. Jest współautorką projektu ustawy o ograniczeniu agitacji przedwyborczej i przeciwdziałaniu ukrytej reklamie politycznej. Była zastępczynią redaktor naczelnej Telekrytyki Natalii Łyhaczowej. Zarówno magazyn internetowy, jak i organizacja społeczna o tej samej nazwie, która została założona dla wsparcia portalu, miały duży wpływ na kształtowanie niezależnego dziennikarstwa ukraińskiego.

W 2016 roku ekipa, które tworzyła Telekrytykę, zmieniła nazwę organizacji na Detector Media i stworzyła portal o tej samej nazwie. Obie struktury kontynuują działalność Telekrytyki, zajmując się monitorowaniem rynku mediów, wolności słowa, przeciwdziałania korupcji i dezinformacji.

1 Zob. <https://go.detector.media/about/> (dostęp: 10 lutego 2025).

przede wszystkim różne działania monitorujące. Wcześniej, przed inwazją na pełną skalę, monitorowaliśmy zgodność ze standardami dziennikarskimi i odpowiedniość treści w telewizji. Od czasów inwazji w 2022 roku to się trochę zmieniło, ponieważ telewizja zaczęła pokazywać telearatony, który trudno byłoby oceniać według standardów dziennikarskich. To raczej swego rodzaju państwowy środek komunikacji strategicznej albo inaczej propaganda. Dlatego zmieniliśmy naszą metodologię i monitorujemy telearatony od pierwszych dni: co i jak jest pokazywane, jakie są widoczne wady. Na przykład sprawdzamy, czy wszystkie tematy zostały poruszone, czy niczego nie wyciszono, patrzymy na balans polityczny, czy pojawili się przedstawiciele wszystkich sił politycznych i można było usłyszeć ich komentarze.

Razem ze wspomnianym Instytutem Masowej Informacji tworzymy mapę rekomendowanych mediów, co ma służyć podwyższeniu ich jakości. My odpowiadamy za telewizję, a Instytut – za media online. Zajęliśmy się oceną i rekomendacją mediów, którym można ufać. To zadanie proedukacyjne.

Drugim kierunkiem naszej działalności obywatelskiej jest podwyższenie umiejętności korzystania z mediów (*mediahramotnost'*) naszych obywateli. W tym celu produkujemy wiele treści edukacyjnych. Uważamy, że nasz monitoring jest przeznaczony raczej dla społeczności zawodowej, a jeśli chcemy przekazać jego wyniki obywatelom, to musimy je przygotować w innej formie. Są to produkty wideo i audio, które emitujemy w krajowej telewizji i radiu.

Trzecia kwestia to walka z dezinformacją. Niestety od czasu inwazji na pełną skalę ten kierunek wysunął się na pierwszy plan i prawdopodobnie jest to obecnie nasz najważniejszy obszar, który obejmuje wiele kwestii. Przede wszystkim monitorujemy media społecznościowe, gdzie jest dużo dezinformacji. Ten obszar przeciwdziałania dezinformacji ma wymiar ponadpaństwowy, ponieważ taka jest natura tej sfery. Angażujemy się w rzecznictwo, na przykład w odniesieniu do dużych platform technologicznych.

Gdy mówi się o edukacji z zakresu rozszerzania umiejętności korzystania z mediów, warto wspomnieć przygotowywany przez nas roczny indeks tych umiejętności. Od pięciu lat mierzymy poziom umiejętności korzystania z mediów w ukraińskim społeczeństwie. Jest to również bardzo cenne badanie, ponieważ pokazuje dynamikę przy użyciu jednej metodologii. Prezentuje, jak to wyglądało przed wojną, a jak wygląda teraz, w trakcie działań wojennych.

Chciałbym skupić się na zagadnieniu dezinformacji i propagandy. Czy możemy powiedzieć, że od początku rosyjskiej agresji w 2014 roku

ukraińskie społeczeństwo stało się bardziej odporne na rosyjską dezinformację, czy też nie? W jakim stopniu to się zmieniło?

Spółeczeństwo ukraińskie stało się bardziej odporne na metody, jakie Rosja stosowała od samego początku. Ale Moskwa ciągle wymyśla coś nowego. Kiedy zaczynała stosować dezinformację na szeroką skalę w 2014 roku, to były otwarte „fejki”, gdy białe nazywasz czarnym, mówisz o jakimś „fakcie”, który nigdy nie istniał.

W odpowiedzi w Ukrainie natychmiast pojawiły się organizacje *fact-checkingowe*. Wszystkie projekty *debunkingowe*² w różnych formatach nadal istnieją. Mam jednak interesujące spostrzeżenie, wzięte od moich kolegów, którzy prowadzą takie programy. Ich zdaniem w ciągu ostatnich miesięcy trudno znaleźć interesujące „fejki”, które można ośmieszyć w interesującym formacie, pokazać odbiorcy, jak głupio to wygląda.

Warto podkreślić, że mamy do tego pewnego rodzaju podejście „ekologiczne”. Jeśli jakaś dezinformacja się nie przyjmie, nie staje się popularna, to jej nie obalamy, aby nie pomagać w jej rozprzestrzenianiu. Przeprowadziliśmy nawet wewnętrzne dochodzenie w tej sprawie. Na początku myśleliśmy, że część naszego zespołu, która przeczesuje tę przestrzeń i musi wyłapać wszystko na pierwszym etapie, zaczęła chałturzyć. Kiedy porównaliśmy nasze wyniki z kolegami, którzy prowadzili inne projekty tego typu, okazało się, że Rosja jest jakby rozczarowana takim sposobem dezinformacji i odchodzi od niego. Można powiedzieć, że odbiorcy przestali na to reagować. Widzimy po naszej publiczności, że coraz lepiej radzi sobie z korzystaniem z mediów. Znają organizacje i projekty zajmujące się *debunkingiem* w przestrzeni medialnej.

Mamy do czynienia z dość naturalnym procesem, gdy rośnie liczba świadomych odbiorców, którzy rozumieją, że Rosja może prowadzić wojnę informacyjną, może być niebezpieczna i trzeba sobie z tym jakoś poradzić. Nie jest jednak oczywiste, że wiedzą, jak to robić. Niektórzy z nich mówią, że są zainteresowani tą kwestią, ale jednocześnie nie przyglądają się żadnym programom poświęconym temu problemowi, bo twierdzą, że nie ma tam dla nich nic nowego.

Tymczasem Rosja nie przestaje być aktywna w hybrydowej wojnie informacyjnej i obiera coraz bardziej złożone ścieżki: wykorzystuje sztuczną

2 Chodzi o działania mające na celu demaskowanie informacji fałszywych lub prostowanie przesadzonych (przyp. red.).

inteligencję lub używa jakiegoś *doppelgängera* (sobowtóra)³. Nie wiem dlaczego, ale ta kampania dezinformacyjna z wykorzystaniem sobowtórów wciąż nie została pokonana.

Rosja działa szybko, zmienia swoje metody, a zatem musimy edukować ludzi o bardziej złożonych taktykach i metodach, nie komplikując przy tym naszej komunikacji z odbiorcami mediów. Staramy się robić to w ciekawy sposób, stosując na przykład *storytelling*.

Czyli mimo że rosyjska dezinformacja dotycząca Ukrainy trwa już tyle lat, to dzięki zmianie metod pozostaje ona wciąż dużym zagrożeniem dla ukraińskiego społeczeństwa?

Uczestniczyłam ostatnio w międzynarodowej konferencji specjalistów, którzy zajmują się zwalczaniem dezinformacji. Słowa jednego z kolegów z Wielkiej Brytanii zmusiły mnie do refleksji: według niego wytrzymałość Rosji w tej grze polega na tym, że ona nie boi się popełniać błędów, uczy się na nich i nic na nich nie traci, ponieważ ma wystarczająco dużo zasobów, aby spróbować wszystkiego i zobaczyć, gdzie jeszcze coś da się zrobić.

W takim razie jak możemy zbudować społeczeństwo odporne na dezinformację? Czy możliwe jest coś w rodzaju „szczepionki” przeciwko dezinformacji? Czy w ogóle da się jej przeciwdziałać, jeśli ulega nieustannym zmianom?

Nie mamy wyjścia, to konieczne. Na przykład istnieje koncepcja zwana *pre-bunkingiem*, czyli działaniem na wyprzedzenie, kiedy myślimy o tym, jak możemy w jakiś sposób wyprzedzić wroga. Próbowaliśmy różnych formatów. Niestety z czasem zaczęto nazywać tym terminem różne działania. Ale kiedy zapoznaliśmy się z badaniem, od którego wszystko się zaczęło, to pomyśleliśmy właśnie o szczepieniu. Kiedy się szczepisz, przyjmujesz małą dawkę – tutaj rzucasz jakieś kłamstwo na początku. Przed dwa lata prowadziliśmy taki projekt: robiliśmy filmy animowane i przez pięć sekund opowiadaliśmy jakieś kłamstwa, na przykład że Polska chce zająć część Ukrainy – informowaliśmy o tym alarmującym głosem. A potem następowało obalanie tego kłamstwa. To było krótkie, animowane, bardzo proste. Nasz pomysł polegał na zainwestowaniu bardzo małych pieniędzy we własną produkcję i stosunkowo dużych w promocję. Robiliśmy promocję na YouTube i wyglądało to jak klasyczna reklama, kiedy nie można pominąć

3 *Doppelgänger* (sobowtór) to jedna z największych rosyjskich kampanii dezinformacyjnych po inwazji na szeroką skalę, podczas których publikowano antyukraińskie treści na fałszywych stronach imitujących prawdziwe media; następnie były one rozpowszechniane przez sieci społecznościowe.

pierwszych 5 sekund. W naszych materiałach „wirus” trwał przez te 5 sekund, które ludzie byli zmuszeni obejrzeć, a potem resztę dało się pominąć. Projekt kontynuowaliśmy przez dwa lata, bo prawie 80% ludzi w ogóle filmu nie przewijało, oni oglądali go do końca. To są ciekawe gry ze świadomością: po pierwsze, o ile wiem, naukowcy nie mogą stwierdzić, jak długo trwa efekt takiej szczepionki, najwyraźniej nie jest on dożywotni. Po drugie, kiedy uruchamialiśmy te gry, baliśmy się, że ktoś może nie zrozumieć i może nam się dostać, bo uruchamiamy coś nieprzyjemnego. Ale wszystko było w porządku, więc kontynuowaliśmy.

Właśnie dlatego wszyscy próbują teraz zrobić coś ze sztuczną inteligencją, ponieważ przeprowadzili badania, różnego rodzaju ankiety, według których 12% dorosłej populacji jest świadoma, że AI może być wykorzystywana do zniekształcania treści. Jednocześnie ci badani twierdzą, że są w stanie sobie z tym poradzić. A przecież nie wiadomo, czy rzeczywiście potrafią. Reszta z nas – 88% – albo nie wie o problemie, albo jest świadoma, ale nie ma pojęcia, co z tym zrobić. Teraz wszyscy zaczęli się nad tym zastanawiać, zaczęto organizować kursy i w najbliższym czasie będzie ich zapewne bardzo dużo.

Ponownie pojawia się kwestia wrażliwych odbiorców. Wszystkie badania, w tym nasze, pokazują, że są to przede wszystkim osoby starsze, mniej obeznane z mediami, mieszkające na obszarach wiejskich. Mają dostęp do Internetu, ale nie wyrobiły sobie nawyku aktywnego konsumowania treści z Internetu, dlatego wszystkie działania cyfrowe mające na celu budowanie umiejętności korzystania z mediów, które są wykonywane w formie cyfrowej, nie docierają do tej kategorii. Pytanie brzmi: co należy z tymi odbiorcami zrobić?

Mamy długi i trudny logistycznie projekt, po prostu chcemy udać się „na nogach” do ludzi w takich obwodach jak sumski czy mikołajowski, gdzie zostały stworzone przestrzenie kreatywne dla społeczności. Chcemy napełniać te miejsca znaczeniami i treściami. Będziemy rozmawiać z nauczycielami i młodymi ludźmi. Zobaczymy, jak to pójdzie.

Mamy kolegów, którzy zdecydowali się na współpracę z Ukrainką Poczta. Ludzie, zwłaszcza starsi na obszarach wiejskich, nadal otrzymują emerytury od listonosza Ukrposzty. Nasi koledzy postanowili więc nawiązać współpracę z listonoszami, ponieważ to osoby, które cieszą się w tych środowiskach zaufaniem, i drzwi się przed nimi otwierają. W programie pilotażowym aktywiści zamierzają dołączyć do wypłat emerytur kalendarz z radami na temat planowania siewu. To ma być coś interesującego dla tych ludzi i jednocześnie powiązanego z ideą umiejętności korzystania z mediów.

Działacze starają się również współpracować z policją, nauczycielami, aby wymyślić kreatywne pomysły skierowane do uczniów.

Czy problem dotyczy tylko starszych odbiorców? A co z młodszym pokoleniem, które tak często posługuje się serwisem TikTok? Czy u młodzieży jest lepiej z tą odpornością oraz umiejętnością korzystania z mediów?

Wśród tej grupy też źle się dzieje. Młodzi nie trafiają do ogólnoukraińskich sondaży, ponieważ tam badani są dorośli powyżej 18. roku życia i zazwyczaj do 60. roku, a tym samym starsi ludzie też zazwyczaj nie są uwzględniani.

Przeprowadziliśmy osobne badanie dla osób starszych. Zaplanowaliśmy też oddzielne skierowane do młodzieży. Jeśli chodzi o tę grupę, to nie ma twardej danych, które by to potwierdzały, ale obserwacje nasze i naszych kolegów pokazują, że młodzi są teraz wciągani do rosyjskiej przestrzeni treści rozrywkowych, na przykład przez blogerów.

Po rosyjskiej inwazji w 2022 roku wiele osób zaczęło przechodzić w domu na język ukraiński, dzieci są wychowywane w języku ukraińskim, w szkole też się go używa, a nagle one zaczynają mówić po rosyjsku. Nie chodzi tylko o TikToka, są inne opcje, na przykład boty w Telegramie służące do umawiania się z nastolatkami. I to jest często rosyjski produkt.

W Ukrainie trwa kampania mająca na celu zablokowanie komunikatora internetowego Telegram. Czy rzeczywiście jest tak niebezpieczny ze względu na dezinformację, że należy go zakazać albo ograniczyć? Pytam, ponieważ sam jestem jego użytkownikiem, czytam na przykład wiadomości na kanale cieszącego się wieloletnim uznaniem tygodnika „Dзерkało Tyżnia”, obserwuję też kanały ukraińskich wojskowych. Oczywiście jako dziennikarz patrzę również na to, co jest napisane z drugiej strony.

Problem istnieje, ale nie sądzę, że można go rozwiązać poprzez zakazy. Podobnie mi się to podejście, kiedy zakazano urzędnikom rządowym i wojskowym wysyłania dokumentów za pośrednictwem Telegramu z ich urzędów służbowych. To ma sens. Sama czuję, jakbym siedziała na dwóch stołkach: z jednej analizuję i współtworzę media, a w drugiej walczę z dezinformacją. Jest jeszcze trzeci wymiar, czyli *stratcom* [strategiczne komunikacje] na okupowanych terytoriach. Okazuje się, że kiedy się walczy z dezinformacją, Telegram i TikTok stają się problemem.

A kiedy jesteś „strategiem”, który chce dostarczyć coś na okupowane terytorium, to Telegram i TikTok pracują dla ciebie, ponieważ nie tylko my nie

możemy ich zamknąć, ale także Rosja, nawet jeśli może kontrolować serwery, jak w przypadku Telegramu. Ten komunikator stał się zbyt popularny. Kiedy Telegram miał 12% konsumpcji informacji, to wtedy władza mogła myśleć, żeby wycofać stamtąd wszystkie oficjalne kanały, wtedy zapewne nie rosłaby tam liczba odbiorców. Jednak odkąd 80% osób używa Telegramu, a rząd mówi: zamkniemy oficjalne strony rządowe i niech media zamkną swoje, to faktycznie oznacza pozostawienie tych ludzi samych, z zupełnie niezrozumiałymi treściami. W przypadku Telegramu powinna być przede wszystkim bardzo silna edukacja na temat niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą używanie go jako komunikatora.

Wyjątkowość Telegramu polega na tym, że w odróżnieniu od innych mediów społecznościowych nie widzisz tego, na co się nie zapisałeś, więc możesz zapisać się na coś normalnego.

Poza tym nie mamy woli politycznej, żeby zakazać Telegramu. Kiedy Zełenski doszedł do władzy, odwrócił się od mediów mainstreamowych i zapowiedział, że będzie komunikował się ze swoimi wyborcami bezpośrednio w mediach społecznościowych. Mamy taki profesjonalny żart: miał być telemaraton, a jest telegramaton. Oznacza to, że Biuro Prezydenta stworzyło własne anonimowe kanały lub nawiązało relacje z prowadzącymi jakieś kanały. Czasami widzimy, że któreś głośne wydarzenie nie jest w ogóle relacjonowane przez największe ukraińskie kanały w Telegramie. To nie ma prawa się zdarzyć, chyba że jest to skoordynowane, ktoś poprosił, aby media nie zwracały na to uwagi.

Wspomniała Pani o pracy na terytoriach okupowanych. To wrogie terytorium informacyjne, na którym żyją Ukraińcy. W jakim stopniu można pomóc informacyjnie Ukraińcom mieszkającym na tych terytoriach, czy jest to w ogóle możliwe?

To niebezpieczne przede wszystkim dla dziennikarzy, którzy tam jeszcze pracują i przekazują informacje, a czasami dla odbiorców. To dla nas również nic nowego, ponieważ mamy doświadczenie naszych kolegów z Białorusi i tych, którzy pracują z Chinami.

Niestety widzimy, że te problemy nie są łatwe do rozwiązania. Przed paroma miesiącami rozmawiałam z szefową telewizji Freedom – ta telewizja jest skierowana na terytoria okupowane i częściowo rosyjskie – i zapytałam ją, czy ma plan B, jeśli YouTube zostanie zakazany przez rosyjskie władze. Odpowiedziała szczerze, że nie, bo brakuje rozwiązania technologicznego. Rozmawiałam też z dyrektorem generalnym Deutsche Welle w Niemczech.

On również szczerze powiedział, że nie widzi alternatywy. Nie mają jej też najwięksi zagraniczni nadawcy. Są próby tworzenia startupów, szukania czegoś innego.

Myślę, że takie rozwiązanie technologiczne powinno być scentralizowane, ponieważ żadna pojedyncza organizacja społeczna lub nawet jeden konkretny rząd nie będzie w stanie sam go wymyślić. Takie rozwiązanie może pojawić się w naszym przypadku u wojskowych, mamy też zdolnych informatyków. Ale wojsko nie będzie się spieszyło, by podzielić się taką technologią z cywilami, więc jeszcze długo nie zdobędziemy dostępu do takiego rozwiązania.

Od ponad roku prowadzimy duży projekt, obliczony na kolejne trzy lata. Wykonywaliśmy pewną pracę na terytoriach okupowanych, ale nie była to praca dziennikarska, monitorowaliśmy to, co działo się tam w przestrzeni informacyjnej, co mówi Rosja. Przygotowywaliśmy cotygodniowe raporty na ten temat dla dziesięciu podmiotów rządowych, takich jak Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, Siły Operacji Specjalnych, Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony itd. Zdobyliśmy pewne doświadczenie. Możemy powiedzieć, że nie ma problemu ze słuchaniem tego, co się tam dzieje. Z wyjątkiem pracy dziennikarskiej, kiedy potrzebujemy w tym rejonie źródła i narażamy je na niebezpieczeństwo.

Z mediami społecznościowymi nie ma problemu. Na przykład rosyjski serwis społecznościowy VKontakte jest dostępny dla cywilów takich jak my i możemy stosować narzędzia, które są otwarte dla nas wszystkich. Jeśli chodzi o proaktywne komunikowanie się z ludźmi na okupowanych terytoriach, to działają Telegram i TikTok. Pojawiają się różnego rodzaju interwencje naszych sił bezpieczeństwa polegające na ukierunkowanej komunikacji, na przykład kolaboranci, którym nie dajesz spokojnie spać. W naszym przypadku wszystko jest dopuszczalne, bo trwa wojna. Niestety firmy technologiczne, jak platformy Big Tech, nie dołączają się do pomocy i opracowywania nowych rozwiązań, bo ich zdaniem na tym nie da się zarobić.

Z wojną wiążą się różne problemy, w tym wolności słowa. Ukraina jest ciekawym przykładem pod tym względem, bo z jednej strony widzimy, jak Pani wspomniała, rodzaj propagandy państwowej, za którą można uznać wspólny telemaraton. A z drugiej strony działają niezależne media, które krytykują rząd i prowadzą własne śledztwa dziennikarskie. Oznacza to, że pozostają one swego rodzaju bezpiecznikiem dla swobody słowa. Jak więc wygląda faktyczna sytuacja z wolnością słowa w Ukrainie? Jakie są teraz wyzwania, a jakie zagrożenia?

Sytuacja wygląda nie najgorzej. Widzę to jako swego rodzaju umowę społeczną, która pojawiła się w Ukrainie. Stan wojenny pozwala państwu ingerować w działalność dowolnych mediów, i to ingerować w poważny sposób, na przykład zmieniać kierownictwo czy po prostu wejść do każdej firmy medialnej. Jak słyszałam od wtajemniczonych osób, telemaraton był kompromisem, ponieważ w pierwszych dniach wojny alternatywę stanowiła nacjonalizacja prywatnych firm telewizyjnych. Od strony finansowej to jest sytuacja *win-win*, ponieważ gdyby nasze państwo miało finansować tak wiele kanałów telewizyjnych, byłoby to bardzo kosztowne. A obecnie łożą trochę właściciele, trochę państwo. Poza maratonem pozostaje spora liczba mediów, w tym uważane za niezależne media o wysokiej jakości. Na przykład działa nadawca publiczny Suspilne, który nadal pozostaje rzeczywiście niezależny.

To bardzo ciekawe, zwłaszcza z polskiej czy, szerzej, europejskiej perspektywy...

To po prostu wyjątkowa sytuacja. Nie przestajemy być czujni, ponieważ jeśli nie będziemy się starać, to możemy stracić tę pozycję. A na dziś Suspilne ma niezależną radę nadzorczą i nie najgorsze finansowanie. Oczywiście nie dostają sumy określonej w ustawie, ale nawet się o to nie starają, bo w czasie wojny budżet państwa jest bardzo napięty z powodu wydatków wojskowych. Wszyscy rozumieją, że takie żądanie byłoby niesprawiedliwe.

Jak działa niezależne Suspilne? Z jednej strony istnieje grupa entuzjastów w sektorze publicznym, która stale monitoruje, czy nie ma zagrożeń i ingerencji, stara się odpowiednio wcześniej im zapobiec. A z drugiej strony pozostajemy w stanie wojny i to jest trochę jak z bronią od Zachodu, kiedy Zachód mówi: jeśli naruszysz zasady wojny, nie będzie pomocy. Są pewne ramy – chcecie do Unii Europejskiej, to trzymajcie listę reform włącznie z medialną i zapewnieniem niezależności nadawcy publicznego. Te ramy istnieją i jest to umowa społeczna, wszyscy ją rozumieją.

Kiedy w 2019 roku odbyły się wybory i do władzy doszedł Wołodymyr Zełenski, to on i jego ekipa, będąc spoza systemu, nie rozumieli, jak to działa, próbowali wiele rzeczy zepsuć albo po prostu je ignorowali. Myśleli: po co nam potrzebne media? Nie rozumieli, co to jest Suspilne, bo przyszli z dużej prywatnej telewizji. Potrzebowali czasu, aby zrozumieć zasady gry i ograniczenia.

Teraz ich pięcioletnia kadencja dobiegła końca. Z kolegami rozmawialiśmy o tym niedawno, bo to źle, że nie możemy przeprowadzić wyborów, ponieważ zawsze jest źle, gdy ktoś utrzymuje władzę trochę dłużej. Ale na korzyść

działa fakt, że na czele rządu stoją ci sami ludzie, którzy są już trochę nauczeni, otarli się o społeczeństwo obywatelskie i zrozumieli, gdzie nie powinni się wtrącać, ponieważ przysporzy im to więcej problemów.

W kwestii nadawcy publicznego czy niezależnych mediów w Ukrainie istotną rolę odgrywa to, że w ciągu ostatnich 10 lat, a wydaje się, że nawet wcześniej, pojawiło się pojęcie społeczeństwa obywatelskiego. Istnieje wiele organizacji i one wpływają na to, co dzieje się w przestrzeni medialnej...

Tak, one mają wpływ i podczas każdego wyborów widać pewien przepływ ze społeczeństwa obywatelskiego do władzy. Znacznie rzadziej mamy do czynienia z przepływem od władzy do społeczeństwa obywatelskiego, ale to się też zdarza, chociaż chciałabym, aby takich przykładów było więcej.

Chcę jednak podkreślić, że nie powinniśmy lekceważyć niebezpieczeństw, jakie na nas czyhają. Widzimy przykład Gruzji, która przeszła przez wojnę i miała pozornie odporne społeczeństwo z określonym nastawieniem do Rosji, posiadała i media, i aktywne społeczeństwo obywatelskie poza organizacjami społecznymi, czyli ludzi zdolnych do protestowania w obronie demokracji. Wydaje się jednak, że jesteśmy teraz świadkami bardzo złej historii. Musimy więc być świadomi tego, że nawet wojna może nie być wystarczającą szczepionką dla społeczeństwa, abyśmy mogli być pewni, że kiedy odbędą się wybory, to nikt o prorosyjskich poglądach nie prześliznie się do władzy.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

W Ukrainie kultura stała się częścią systemu bezpieczeństwa

Andrij Lubka

Paradoksy czasu wojny

Chcąc opowiedzieć o roli kultury ukraińskiej w trzecim roku pełnoskalowej wojny, odwołam się do trzech najnowszych faktów.

Narodowy Akademicki Teatr Dramatyczny im. Iwana Franki w Kijowie ogłosił 18 września 2024 roku, że uruchomił nową platformę cyfrową obsługującą sprzedaż biletów. Nowy system różni się od poprzedniego tym, że wymaga od kupującego autoryzacji za pomocą dwóch serwisów państwowych – czyli prościej mówiąc: potwierdzenia swojej tożsamości. Potrzeba wprowadzenia takiego rozwiązania pojawiła się w związku z bezprecedensowymi spekulacjami: sprytni kanciarze wykupywali bilety na przedstawienia teatralne na miesiące do przodu i sprzedawali je po zawyżonej cenie za pośrednictwem Internetu.

Wymowny jest nie tylko lawinowo rosnący popyt na bilety teatralne, ale też efekt, jaki nowa platforma uzyskała w pierwszym dniu działania. Otóż 18 września 2024 roku teatr rozpoczął sprzedaż biletów na przedstawienie *Konotopska wiedźma* na podstawie dzieła ukraińskiego klasyka Hryhorija Kwitki-Osnowjanenki (napisanego w 1833 roku) – na spektakl wystawiany 30 października. Bilety

Andrij Lubka – pisarz, poeta i tłumacz. Urodził się w 1987 roku w Rydze, ale od dzieciństwa mieszka na Zakarpaciu. W 2009 roku ukończył filologię ukraińską na Narodowym Uniwersytecie w Użhorodzie, a w 2014 kierunek bałkański w Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim.

Autor licznych powieści, zbiorów opowiadań i poezji. Jego twórczość jest tłumaczona na wiele języków, w tym polski, m.in. *Killer* (2013), *Karbid* (2016), *Pokój do smutku* (2018), *Twoje spojrzenie, Cio-Cio-San* (2020), *Mała ukraińska powieść* (2020). Uczestnik wielu akcji i festiwali literackich oraz kulturalnych w Ukrainie i na świecie. Publikuje również teksty na tematy społeczno-polityczne. Wchodzi w skład Komitetu Narodowej Nagrody Ukrainy im. Tarasa Szewczenki. Laureat Nagrody Literackiej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego 2024.

Od wczesnych lat zajmuje się działalnością społeczną. W 2004 roku podczas Pomarańczowej Rewolucji współorganizował w Użhorodzie akcje poparcia dla kandydata Wiktora Juszczenki. W 2006

roku był obserwatorem podczas wyborów prezydenckich w Białorusi oraz wchodził w skład grupy doradców opozycyjnego kandydata Alaksandra Milinkiewicza. Został wtedy aresztowany na 15 dni przez białoruską milicję.

W roku 2024 został dyrektorem Instytutu Strategii Środkowoeuropejskiej. Zadaniem tego założonego w 2019 roku w Użhorodzie *think tanku* są „konceptualizacja i promowanie nowej strategii dla Ukrainy w Europie Środkowej w celu konsolidacji tego regionu geopolitycznego i integracji Ukrainy ze społecznością transatlantycką”.

Od rosyjskiej inwazji w lutym 2022 roku Andrij Lubka pomaga jako wolontariusz Siłom Zbrojnym Ukrainy. Do początku lutego 2025 roku przekazał ukraińskiej armii 335 samochodów kupionych za zebrane przez niego pieniądze.

wyprzedano w 13 minut! Powtórzę jeszcze raz: 800 biletów na sztukę teatralną, której pokaz miał się odbyć za półtora miesiąca, sprzedano w 13 minut!

Drugi przykład – ze sfery muzycznej. 24 września 2024 roku zespół Okean Elzy po raz trzeci ogłosił, że bilety na ich kolejny wielki koncert w Kijowie zostały wyprzedane. Z okazji swojego jubileuszu na 11 października zespół zaplanował wielkie muzyczne widowisko na największej scenie Ukrainy – w kijowskim Pałacu Sportu (8 tysięcy miejsc). Bilety sprzedano bardzo szybko, dlatego zespół ogłosił dodatkowy koncert 12 października. Jednak i to okazało się niewystarczające. Muzycy musieli dodać jeszcze jeden koncert 13 października – i tym razem bilety zostały wyprzedane. Z czasem ogłoszono jeszcze czwarty i piąty koncert. W warunkach kryzysu ekonomicznego i przygotowań do zapewne najtrudniejszej zimy w historii Ukrainy – popyt na raczej nietanie bilety był po prostu niebywały. Do-

dajmy do tego fakt, że wielu kijowian wyjechało z miasta i nie wróciło do stolicy od początku wielkiej wojny – i mimo to pięciokrotnie wyprzedano wszystkie bilety!

Wreszcie trzeci przykład – z poletka literackiego (niech nikt nie powie, że pisarz zaczyna od książek). W moim rodzinnym Użhorodzie 14 września 2024 roku otworzono księgarnię ogólnokrajowej sieci Knyholend. Sam fakt powstania nowej księgarni w czasie wojny w prowincjonalnym miasteczku – 120 tysięcy mieszkańców – jest znaczący. Jednak prawdziwy hit polega na tym, że to już piąta księgarnia w naszym mieście, która otworzyła podwoje w ciągu ostatnich dwóch lat! Przed 30 lat niepodległości w mieście powstały dwie księgarnie i jeden antykwariat, a w ciągu dwóch lat wielkiej wojny – aż pięć nowych księgarni w centrum miasta, na wielkiej powierzchni handlowej! Bez żadnego wsparcia ze strony państwa, samorządu miejskiego czy europejskich dotacji – zwykły biznes, bo popyt na książki w Ukrainie wzrasta z roku na rok.

Wiele mówi również statystyka przytoczona w raporcie Ukraińskiego Instytutu Książki z 2023 roku. Zgodnie z nią dochód wydawców za 2023 rok osiągnął niebywale 6,6 miliardów hrywien. W drugim roku pełnoskalowej wojny o 73% wzrosła liczba drukowanych publikacji i o 203% zwiększyły się nakłady. Wedle podliczeń Forbes Ukraine w kraju istnieje około 700 działających księgarni, z których 60 to księgarnie online; natomiast liczba aktywnych wydawnictw wynosi 350.

Dla wielu osób te trzy fakty z różnych sfer życia kulturalnego okażą się szokujące. Któż mógłby sobie wyobrazić, że w czasie długiej pełnoskalowej wojny i głębokiego kryzysu ekonomicznego to właśnie kultura (ogólnie sektor kreatywny) stanie się jednym z najbardziej dochodowych interesów?

Wyjaśnienie tego paradoksu jest proste. W czasie wojny kultura, co wielu zaskakuje, nie została zepchnięta na margines i nie straciła swojego wpływu, chociaż w piramidzie potrzeb Abrahama Masłowa znajduje się daleko za poczuciem bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie – kultura przestała być rozrywką i (znowu) zajęła miejsce jednej z kluczowych sfer życia ludzkiego. Kultura pomaga ludziom nie oszaleć i w tym trudnym, tragicznym czasie przywraca poczucie godności, równoważąc czysto biologiczny instynkt przetrwania, którym przesiąknięta jest wojenna codzienność. Przynosi odpowiedzi na trudne pytania związane z kształtowaniem się tożsamości narodowej i powstawaniem z różnorodnego społeczeństwa – jednego narodu politycznego.

Ukraińska kultura czyni nas Ukraińcami i to właśnie ona pozwala oddzielić się wyraźną granicą od Rosjan i tamtejszej imperialnej kultury. Podsumowując, można wyciągnąć wniosek: podczas pełnoskalowej wojny kultura stała się ważnym elementem systemu bezpieczeństwa. Ni mniej, ni więcej.

Zniszczone zabytki i skradzione dzieła sztuki

Jednak wojna to przede wszystkim zniszczenia i dewastacja, dlatego porozmawiajmy również o tym, co smutne. Totalna wojna wypala wszystko na swojej drodze. Od pierwszych chwil pełnoskalowej inwazji stało się jasne, że Rosjanie nie zamierzają walczyć tylko z ukraińskim wojskiem, ale z całym narodem ukraińskim. Z czasem liczne bombardowania miast znajdujących się na tyłach, zniszczenia infrastruktury cywilnej i zwykłej zabudowy mieszkalnej stały się w Ukrainie codziennością.

To oczywiste, że kiedy Rosja obraca w proch całe ukraińskie miasta, bombarduje ludność cywilną i rozstrzeluje ludzi na okupowanych terenach, to w ogniu tego bestialstwa bez śladu przepadają też zabytki ukraińskiej

kultury i historii, bezpowrotnie znikają cenne dzieła ukraińskiej sztuki, giną ukraińscy artyści i artystki. Co więcej, pełnoskalowa inwazja pokazała, że obiekty ukraińskiej kultury i ukraińscy artyści nie są ubocznymi ofiarami potężnych działań wojennych, ale jednym z głównych celów okupantów w tej wojnie. Przecież Rosjanie, całkiem słusznie, uważają kulturę ukraińską za jeden z filarów ukraińskiej tożsamości, a tym samym – ukraińskiego oporu, dlatego niszczą ją na każdym kroku ze szczególnym cynizmem i złośliwą satysfakcją.

Wiosną 2024 roku, czyli po dwóch latach pełnoskalowej inwazji, ukraińskie Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej opublikowało przygnębiającą statystykę zniszczonych oraz uszkodzonych przez Rosjan zabytków ukraińskiej kultury i historii.

Zgodnie ze stanem na koniec marca 2024 roku zbrodnicza armia rosyjska zniszczyła albo uszkodziła 1046 (!) obiektów ukraińskiego dziedzictwa kulturowego. Wśród nich znalazły się obiekty o znaczeniu narodowym – 128, znaczeniu lokalnym – 848, dopiero zatwierdzone (wcześniej niewłączone do rejestrów) – 70. Obiekty dziedzictwa kulturowego zostały uszkodzone lub zdewastowane w 17 obwodach Ukrainy. Najwięcej – zgodnie z danymi rządu – w obwodzie charkowskim (294), chersońskim (136) i donieckim (125).

Wedle danych ukraińskiego Ministerstwa Kultury zostały zrujnowane lub zniszczone obiekty następujących kategorii: 57 zabytków archeologii, 294 zabytki architektury, 312 zabytków architektury i urbanistyki, 66 zabytków historii, architektury i urbanistyki, 1 zabytek sztuki monumentalnej, 7 zabytków architektury i sztuki monumentalnej, 40 zabytków architektury i historii, 221 zabytków historii, 5 zabytków urbanistyki, 19 zabytków urbanistyki i sztuki monumentalno-dekoracyjnej, 21 zabytków sztuki monumentalnej, 2 zabytki nauki i techniki, architektury, 1 zabytek sztuki parkowo-ogrodniczej.

Proszę zwrócić uwagę, że mowa tu tylko o zabytkach kultury – czyli miejscach znaczących dla historii, ważnych budynkach i dziełach architektury, zespołach budynków, obiektach związanych z życiem oraz twórczością znanych działaczy ukraińskiej kultury i historii, pomnikach itd.

Warto również przypomnieć, że po krwawym XX wieku z jego bolszewickimi najazdami, terrorem wobec wszystkiego, co ukraińskie, i dwiema wojnami światowymi, wschód i południe Ukrainy zostały w dużej mierze „wyczyszczone” z ukraińskich zabytków kultury i ocalałych dzieł architektonicznych, a teraz, po zbrodniczej agresji rosyjskiej, poniosły katastrofalne

straty. W kontekście wojen na terenie byłej Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych XX wieku często mówimy o czystkach etnicznych, ale realia frontu i okupacji na wschodzie i południu Ukrainy przekonująco ukazują potrzebę mówienia również o „czystkach kulturowych”, o barbarzyńskim wymazywaniu całej warstwy kulturowej. Mowa o „ludobójstwie kultury”.

Powyżej przytoczono statystykę zniszczonych i uszkodzonych obiektów dziedzictwa kulturowego, ale to jeszcze nie wszystkie straty. Wedle wyliczeń ukraińskiego rządu oprócz tego w ciągu dwóch lat pełnoskalowej inwazji zniszczono ponad 2 tysiące obiektów infrastruktury kulturalnej. Domy kultury w miastach i wsiach, biblioteki, placówki kulturalne oraz edukacji kulturalnej, muzea, teatry, filharmonie. Największe straty i spustoszenia w sferze kultury odnotowano w obwodach donieckim, charkowskim, chersońskim, kijowskim oraz w Kijowie, mikołajewskim, ługańskim i zaporoskim. Najbardziej ucierpiały placówki kulturalne – 48%.

Spis zniszczonych i uszkodzonych obiektów z podziałem na kategorie mówi sam za siebie: placówki kulturalne – 929, biblioteki – 689, placówki edukacji artystycznej – 154, muzea i galerie – 133, teatry i kina oraz filharmonie – 38, parki, zoo, rezerwaty – 12, cyrki – 3. Ministerstwo Kultury Ukrainy zwraca również uwagę, że ze względu na rosyjską okupację Ługańszczyzny oraz części obwodów zaporoskiego, donieckiego i chersońskiego nie jest możliwe pełne oszacowanie strat wśród obiektów infrastruktury kulturalnej, które ucierpiały w wyniku walk i okupacji. Od siebie dodam, że przytaczam tu statystykę z wiosny 2024 roku, a w ciągu kolejnych miesięcy zniszczono jeszcze wiele obiektów dziedzictwa kulturowego oraz infrastruktury kulturalnej, bowiem bezpowrotne i bolesne straty odnotowujemy każdego dnia wojny.

Należy również dodać, że oprócz zniszczeń albo dewastacji ukraińskie dziedzictwo kulturowe doznaje też innego rodzaju strat – bezwstydnymi kradziejami cennych dzieł sztuki. Skalę tych czynów trudno ocenić na okupowanych terenach, dlatego można wnioskować jedynie z przypadkowych wiadomości udostępnianych przez rosyjskie muzea lub placówki kultury, gdzie można zauważyć dzieła sztuki będące częścią kolekcji muzeów ukraińskich.

Wymownym przykładem jest chersońskie obwodowe Muzeum Sztuki im. Ołeksija Szowkunienki. Przed pełnoskalową inwazją jego kolekcja liczyła 14 tysięcy eksponatów. Oprócz cennych dzieł ukraińskiej sztuki muzeum posiadało prace Petera Lely, ucznia van Dycka, i Augusta von Bayera, były tam również majolika Michaiła Wrubla i wspaniałe pejzaże Iwana Ajwazowskiego, obrazy Wasilija Polenowa, Michaiła Szybanowa czy Georges’a

Barbiera. Muzeum posiadało dzieła sztuki użytkowej oraz rzeźby z Niemiec, Chin, Japonii, Włoch, Holandii i Belgii od XVII do XXI wieku.

Kiedy jesienią 2022 roku ukraińskie wojska podeszły pod Chersoń, rosyjscy okupanci dokonali jednej z najpotężniejszych kradzieży dzieł sztuki w XXI wieku. Wywieźli do okupowanego Krymu ponad 10 tysięcy eksponatów muzealnych, czyli faktycznie wszystko, co miało jakąkolwiek wartość artystyczną (a tym samym finansową).

Straty symboliczne

Poza oszlą statystyką strat obiektów dziedzictwa kulturowego i dzieł sztuki warto uświadomić sobie też niektóre symboliczne, bezpowrotne straty ukraińskiej kultury i historii. Skupię się na kilku przykładach.

Wśród najbardziej symbolicznych zniszczonych i uszkodzonych obiektów kultury można wymienić teatr w Mariupolu, cerkiew św. Mikołaja z 1797 roku w Bachmucie, gmach Muzeum Krajoznawczego w Orichowie z 1893 roku, Muzeum Bohdana i Warwary Chanenków, wybudowane w latach 1887–1891 w Kijowie, cerkiew św. Jerzego we wsi Zaworyczy z obwodu kijowskiego, budynek Słowo w Charkowie, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego z 1771 roku we wsi Brzozdowce z obwodu lwowskiego, Muzeum Sztuki im. Archipa Kuindży w Mariupolu, stuletnie gimnazjum w Łysyczańsku, muzeum Hryhorija Skoworody w obwodzie charkowskim, Odeskie Muzeum Sztuki.

Jednym z najstraszniejszych przykładów rosyjskiego barbarzyństwa w czasie pełnoskalowej inwazji stało się zniszczenie Donieckiego Akademickiego Obwodowego Teatru Dramatycznego w Mariupolu. Armia rosyjska 16 marca 2022 roku zrzuciła bombę kierowaną na budynek, co doszczętnie zniszczyło jego centralną część. W tym czasie w piwnicach znajdowały się setki Ukraińców z dziećmi, o czym zawiadamiał odręcznie wykonany przed teatrem napis: DZIECI. To nie powstrzymało Rosjan, a zdaniem niektórych specjalistów – jeszcze bardziej zachęciło rosyjską armię do uderzenia, które przyniosło kolosalne ofiary w ludziach, a miało też zasiać w mieście panikę i zmusić obrońców Mariupola do kapitulacji.

Jeszcze na początku inwazji, wiosną 2022 roku, kierowane pociski rosyjskiej armii zniszczyły Narodowe Muzeum Literackie im. ukraińskiego filozofa Hryhorija Skoworody we wsi Skoworodyniwka w obwodzie charkowskim. Należy podkreślić, że to nie był przypadkowy ostrzał czy strata poniesiona wskutek walk na froncie, lecz zaplanowane uderzenie, dokonane pociskami precyzyjnego rażenia. Wskutek ostrzału ogień ogarnął wszystkie

pomieszczenia, spłonęło 280 metrów kwadratowych, a ochroniarz pracujący w muzeum doznał obrażeń. Budynek został zniszczony.

W 2022 roku zniszczono w Mariupolu dwa nadzwyczaj cenne mozaikowe *panneaux* autorstwa artystki pokolenia lat sześćdziesiątych Ałły Horskij – *Drzewo życia* i *Pustułka* [ukr. *Borywiter*]. Wybiegając do przodu, powiem, że w 2024 roku w Kijowie wystawa prac Ałły Horskij *Borywiter* stała się jedną z najchętniej odwiedzanych wystaw sztuki w historii Ukrainy. Zobaczyło ją 51 tysięcy ludzi – oto wymowna odpowiedź ukraińskiego społeczeństwa na zbrodnie okupacyjnej armii rosyjskiej.

Doszczętnie zniszczone zostało również muzeum wyjątkowej ukraińskiej artystki, przedstawicielki prymitywizmu – Marii Prymaczenko, we wsi Iwanków na Kijowszczyźnie. W wyniku uderzenia czterech rosyjskich pociągów kierowanych drewniany budynek muzeum zajął się ogniem i spłonął. Mieszkańcom udało się uratować z ognia dziesiątki prac artystki, a z czasem – pod okupacją – ukryć te dzieła przed rosyjskimi grabieżcami.

W 2023 roku Rosjanie zniszczyli część dziedzictwa artystycznego jeszcze jednej ukraińskiej artystki, tworzącej w tym samym nurcie. Obawiając się kontrataku ukraińskiej armii, w nocy z 5 na 6 czerwca 2023 roku rosyjscy okupanci wysadzili tamę na Kachowskiej Elektrowni Wodnej i woda zalała tysiące kilometrów oraz dziesiątki miejscowości. Budynek pamięci Poliny Rajko w Oleszkach w obwodzie chersońskim też znalazł się pod wodą, wskutek czego zawaliły się wewnętrzne ściany, na których malowała artystka. Niestety ta miejscowość nadal znajduje się pod okupacją, dlatego nie można ustalić faktycznego rozmiaru strat.

Dwukrotnie ucierpiał budynek jednego z najzasobniejszych ukraińskich muzeów – Odeskiego Muzeum Sztuki. Stało się to w trakcie rosyjskich ostrzałów rakietowych 20 lipca i 5 listopada 2023 roku. Należy podkreślić, że budynek muzeum został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Na szczęście kolekcja nie ucierpiała, ponieważ – nauczeni gorzkim doświadczeniem dotyczącym polowań, kradzieży i niszczenia ukraińskich skarbów kulturalnych przez rosyjskie wojska – pracownicy muzeum zdołali wcześniej wywieźć eksponaty w bezpieczniejsze miejsce (zupełnie bezpieczne miejsca na razie w Ukrainie nie istnieją).

Na koniec przytoczę jeszcze jeden przykład. Dotyczy on obiektu dziedzictwa kulturowego, ale pokazuje, jak Rosjanie celowo walczą z ukraińską kulturą na wszystkich możliwych frontach. Armia rosyjska 23 maja 2024 roku uderzyła bombą kierowaną w drukarnię Factor Druk Printing House (duże

prywatne przedsiębiorstwo). To była ogromna i nowoczesna drukarnia, gdzie drukowano książki i podręczniki prawie wszystkich wydawnictw, a publikowane tu pozycje stanowiły 40% rynku wydawniczego. Niestety oprócz zniszczenia książek i nowoczesnych sprzętów w wyniku tego uderzenia zginęło siedmiu pracowników drukarni, a 23 osoby doznały obrażeń.

Ludzie kultury, których zabrała wojna

Jak już wspominałem, Rosja celowo niszczy całe miasta i poszczególne pamiątki ukraińskiej kultury, ale jej głównym celem są Ukraińcy. Wśród zamordowanych ukraińskich wojskowych i cywilów znalazło się też wielu działaczy kultury z różnych sfer. Niektórzy z nich poszli do wojska jako ochotnicy i zginęli w boju, innych śmierć dosięgła podczas bombardowań i rosyjskich ostrzałów, część ukraińskich artystów znajduje się w niewoli i pod okupacją, a niektórych Rosjanie zabili umyślnie, rozstrzeliwując ich, tak samo jak podczas stalinowskich czystek końca lat trzydziestych.

PEN Ukraine we współpracy z wydawnictwem The Ukrainians Media zapoczątkował specjalny projekt pod tytułem *Ludzie kultury, których zabrała wojna*. Inicjatywa ma podwójny cel: zachowanie pamięci o twórcach, których ukraińska kultura straciła na wojnie, i danie świadectwa ludobójczym zamiarom Rosji.

Wśród ludzi kultury zabitych podczas pełnoskalowej wojny Rosji przeciwko Ukrainie znajdują się dziesiątki pisarzy, muzyków, tłumaczy, bibliotekarzy, artystów, fotografów, archeologów, dyrygentów... – zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Czasem są to osoby rozpoznawalne i publiczne, czasem znane tylko w wąskim gronie. Łączą je dwie rzeczy: po pierwsze, ich praca tworzyła tkankę kultury ukraińskiej, po drugie, zostali zabici przez Rosję.

Ludzie kultury, których zabrała wojna – to seria portretów powstających w wyniku analizy dorobku tych osób, rozmów z bliskimi i kolegami oraz wypraw po Ukrainie. Do rozpoczęcia tego projektu skłoniła twórców śmierć – zabitej przez rosyjską rakietę – Wiktorii Ameliny. W przedmowie do okupacyjnego dziennika zakatowanego przez Rosjan Wołodymyra Wakułenki Amelina pisała: „Pisarze są żywi, dopóki się ich czyta”¹. Dotąd udokumentowano w ten sposób 130 zweryfikowanych śmierci ukraińskich działaczy kultury.

1 Polskie wydanie: W. Wakułenko, *Zmieniam się... Dziennik okupacyjny/Poezje*, tłum. B. Zadura, M.S. Zadura, Pogranicze, Sejny 2024. Wstęp Wiktorii Ameliny nosi tytuł: *Historia pewnego zwycięstwa*. Po polsku wydano jej książkę *Dom dla Doma*, tłum. K. Kotyńska, Warstwy, Wrocław 2020 (wszystkie przypisy w tekście pochodzą od redakcji).

Osobno chcę skupić się na historii Wołodymyra Wakułenki, ponieważ daje ona wyraźne świadectwo, że rosyjska armia naprawdę poluje na działaczy kultury ukraińskiej i widzi w nich realne zagrożenie. Przypominam, że zaledwie kilka dni przed pełnoskalową inwazją – 21 lutego 2022 roku – amerykańscy urzędnicy wysokiego szczebla ogłosili, że Rosja przygotowała tak zwane listy Ukraińców przeznaczonych do rozstrzelania, których trzeba zlikwidować jako pierwszych. Na listach znaleźli się podobno przedstawiciele władzy, weterani ATO², liderzy ruchów patriotycznych w różnych regionach i znaczące postacie kultury.

W ciągu pół roku od inwazji przekonaliśmy się, że listy Ukraińców przeznaczonych przez Rosję do rozstrzelania nie były wymysłem i koszmarnym snem, lecz udokumentowaną rzeczywistością. Jesienią 2022 roku, kiedy ukraińska armia wyzwoliła okupowane tereny obwodu charkowskiego, na jaw wyszła tragiczna historia lokalnego ukraińskiego pisarza Wołodymyra Wakułenki.

Rosyjscy okupanci zajęli jego rodzinną wieś Kapytoliwkę już 7 marca, w drugim tygodniu wojny. Niedługo potem do obejścia Wakułenków przybyła uzbrojona grupa żołnierzy, która zabrała pisarza i jego nieletniego syna na przesłuchanie. Wołodymyra przesłuchiowano i bito, ale po kilku godzinach wypuszczono do domu. Po tym wydarzeniu zakopał on swój dziennik w ogrodzie pod wiśnią – coś podpowiadało mu, że nadchodzą straszne czasy. Chciał zostawić po sobie ślad, właśnie jako pisarz, dlatego zadbał przede wszystkim o rękopis dziennika jako świadectwa okupacji.

Rosjanie 24 marca przyszli po Wołodymyra po raz drugi i powieźli go w nieznanym kierunku. Więcej już go nikt nie widział. Jednak po odbiciu tych terenów spod rosyjskiej okupacji w księdze zakładów pogrzebowych z najbliższego centrum rejonowego znaleziono zapis o pochówku pisarza pod numerem 319. Później prawdziwość zapisu potwierdził wynik DNA. Wołodymyra Wakułenkę zabito dwoma kulami z pistoletu Makarowa. Rozstrzelano go.

Czy był niebezpieczny? Nie, Wołodia był poetą i autorem książek dla dzieci, człowiekiem o gorącym charakterze, ale z dobrym sercem. Dostał kilka nagród literackich, jednak nie można byłoby go nazwać ani znanym, ani wpływowym – jeśli chodzi o styl życia, Wakułenko był punkiem, działaczem kontrkulturowym, dalekim od establishmentu i oficjalności.

2 ATO – ukraiński skrót Operacji Antyterrorystycznej ukraińskich organów ścigania mających na celu przeciwstawienie się działaniom nielegalnych rosyjskich i prorosyjskich grup zbrojnych w wojnie na wschodzie Ukrainy, która trwała od 14 kwietnia 2014 do 30 kwietnia 2018 roku.

Za co go zabito? Za to, że był ukraińskim poetą. W podłych czasach to niesłychane zuchwalstwo i kolosalne zagrożenie dla okupanta. Okazuje się, że Rosjanie faktycznie otrzymali rozkaz polowania na działaczy kultury, więc dokonują ludobójstwa, niszcząc na okupowanych terenach ukraińską elitę kulturalną. Zabijając za wiersze, rozstrzeliwać za książki dla dzieci, których niebezpieczeństwo tłumaczy jeden fakt – zostały napisane w języku ukraińskim.

Ukraińscy twórcy w armii i wolontariacie

Ukraińscy artyści nie chcą być celami dla rosyjskich żołnierzy, dlatego wstępują do armii i stają w obronie własnej, swoich rodzin i swojego kraju.

Prawna sytuacja stanu wojennego, wprowadzonego w Ukrainie 24 lutego 2022 roku, ze zrozumiałych przyczyn w żaden sposób nie określa osobnej kategorii dla działaczy kultury – zarówno znanych, jak i mniej rozpoznawalnych. W związku z tym mobilizacji do ukraińskiej armii podlegają wszyscy zdrowi mężczyźni w wieku od 25 do 60 lat, a wśród nich, rzecz jasna, jest sporo przedstawicieli zawodów twórczych.

Wielu ukraińskich działaczy kultury poszło na front jako ochotnicy w pierwszych dniach pełnoskalowej wojny, inni dołączyli do Sił Zbrojnych Ukrainy w następnych miesiącach i latach, niektórych zmobilizowano. Część z nich odbywa służbę, wykonując obowiązki zbliżone do ich zwykłej działalności zawodowej (na przykład poeta Dmytro Łazutkin³ i popularny autor thrillerów Ilarion Pawluk zajmują się komunikacją strategiczną i działalnością służby prasowej, Ołeksandr Myched⁴ służy w pododdziale analityczno-komunikacyjnym), a niektórzy z własnej woli zaciągnęli się do pododdziałów szturmowych na linii frontu, chcąc w ten sposób wziąć odwet za okupację ich rodzinnej ziemi (na przykład znany więzień Kremla, urodzony na

3 Dmytro Łazutkin (ur. 1978) – poeta, dziennikarz, prezenter telewizyjny i komentator sportowy. Laureat Narodowej Nagrody im. Tarasa Szewczenki. Po polsku wydano jego tomik poezji: *Ocean Indyjski*, tłum. M. Gaczkowski, Pogranicze, Sejny 2024.

4 Ołeksandr Myched (ur. 1988) – ukraiński pisarz, członek PEN Ukraine. Po polsku wydano m.in. jego *Zmieszam z węglem twoją krew*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2023 (tytuł znalazł się wśród najlepszych książek 2020 roku w rankingu BBC); *Kryptonim dla Hioba. Kroniki inwazji*, tłum. J. Czech, Czarne, Wołowiec 2025 (doceniony w rankingu książek 2024 „The Telegraph”). Finalista Nagrody Literackiej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego 2024.

Krymie Ołeh Sencow⁵ oraz urodzony w Doniecku pisarz i dziennikarz Stanisław Asiejew⁶).

Wielu ukraińskich artystów zostało wolontariuszami i systematycznie pomaga ukraińskiej armii, wykorzystując własną popularność i kontakt z szeroką publicznością. Z przyczyn obiektywnych nie jest możliwe ustalenie dokładnej liczby ukraińskich działaczy i działaczek kultury, którzy przyłączyli się do armii lub ruchu wolontariackiego. Jednak można z pewnością stwierdzić, że chodzi o setki, jeśli nie tysiące osób.

Oprócz samego faktu włączenia się każdego i każdej z nich w obronę kraju, z różnych artystów odbywających służbę wojskową stworzono bardzo specyficzną i ciekawą formację. Chodzi o etatowy (!) wojskowy pododdział Kulturalny Desant, łączący artystów-żołnierzy, którzy działają na rzecz poprawy moralno-psychologicznego stanu wojska za pośrednictwem kultury i sztuki.

To dość pokaźna struktura, w skład której wchodzi 71 żołnierzy i żołnerek. Do celów Kulturalnego Desantu należą zachęcanie cywilów do dobrowolnego dołączania do armii, praca ze zmobilizowanymi w centrach szkoleniowych, udzielanie psychologicznego wsparcia pododdziałom na linii frontu oraz praca z rannymi w szpitalach i ośrodkach rehabilitacji. Innymi słowy, najważniejszym celem ich działania jest wspieranie ducha bojowego wojskowych i cywilów.

Oprócz tego pododdział tworzy hymny, symbolikę, rolki na social media, a także filmy o pochodzeniu i historii brygad bojowych. Co miesiąc Kulturalny Desant przeprowadza około 200 wydarzeń kulturalnych na siedmiu kierunkach frontu oraz na tyłach; w jego raportach mówi się o ponad 100 tysiącach osób, które wzięły udział w wydarzeniach pododdziału od momentu jego utworzenia. Te koncerty, wykłady, przedstawienia, rozmowy oraz refleksja psychologiczna pomagają żołnierzom pokonać stres i przywrócić im równowagę emocjonalną.

5 Ołeh Sencow (ur. 1976) – ukraiński reżyser i pisarz; aresztowany w 2014 roku na Krymie, oskarżony przez Rosjan o terroryzm i skazany na 20 lat łagru. Więziony do 2019 roku, dzięki międzynarodowym naciskom uwolniony podczas wymiany więźniów. Po polsku wydano jego: *Żywoty*, tłum. B. Zadura, Warsztaty Kultury w Lublinie, Lublin 2019; *Marketer*, tłum. B. Zadura, Warsztaty Kultury w Lublinie, Lublin 2020.

6 Stanisław Asiejew (ur. 1989) – ukraiński pisarz i dziennikarz urodzony w Doniecku. Po zajęciu Donbasu przez Rosję przygotował około 50 artykułów i fotoreportaży dla Radia Swoboda. W 2017 roku został wprowadzony i osadzony w więzieniu, torturowany, oskarżony o szpiegostwo. Uwolniony w 2019 roku podczas wymiany więźniów. Po polsku wydano jego wspomnienia: *Świetlana Droga. Obóz koncentracyjny w Doniecku*, tłum. M. Gaczkowski, KEW, Wojnowice 2022.

Opowiem krótko o kilku niezwykłych przedstawicielach ukraińskiej kultury w wojsku i ruchu wolontariuszy.

Rozpocznię od muzyka Andrija Chływniuka, wokalisty popularnego zespołu Boombox. W pierwszych dniach pełnoskalowej inwazji wstąpił do Sił Zbrojnych Ukrainy i odbywa służbę w batalionie bojowym Sofija. W pierwszych dniach inwazji, kiedy Kijów opustoszał, Chływniuk nagrał telefonem film, na którym śpiewa ludową pieśń *Oj u łuzi czerwona kałyna*⁷, która natychmiast stała się hitem i z czasem zaśpiewał ją nawet Pink Floyd. Na służbie muzyk zajmuje się ewakuacją cywilów, zwiadem z powietrza i kierowaniem dronami; w czasie walk doznał obrażeń w wyniku uderzenia odłamkami.

Interesujący jest również fenomen charyzmatycznego poety urodzonego w Kramatorsku na Doniecczyźnie – Pawła Wyszebaby⁸. Po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny Pawło zaciągnął się do 68. Samodzielnej Brygady Strzeleckiej im. Ołeksy Dowbusza. Pisze wiele wierszy z frontu, a w wolnym czasie jeździ po kraju na wieczory poetyckie. Sale wypełniają się po brzegi, a Pawło Wyszebaba zbiera tam pieniądze na potrzeby swojej jednostki wojskowej.

Jeszcze jedna znacząca historia – aktywność ukraińskiego zespołu muzycznego Kozak System, który od początku pełnoskalowej inwazji organizuje koncerty dobroczynne w całym kraju. Cel koncertów – wspieranie ducha bojowego na froncie i tyłach, a także zbieranie pieniędzy na samochody i drony dla armii. Aktywność zespołu robi wrażenie – w czasie wojny muzycy zagraли ponad 300 koncertów!

Oczywiście w ukraińskim wojsku służą nie tylko mężczyźni. Jednym z najważniejszych głosów współczesnej kultury ukraińskiej jest poetka Jaryna Czornohuz⁹, która jeszcze przed pełnoskalową inwazją pracowała jako wojskowa medyczka, a później przeszła do pododdziału piechoty morskiej Ukrainy. Za swój ostatni zbiór, napisany w większości podczas działań wojennych i traktujący o wojnie, poetka otrzymała najważniejszą nagrodę kulturalnego życia Ukrainy – Narodową Nagrodę im. Tarasa Szewczenki.

7 Dostępna w wielu wersjach na portalu YouTube, np. <https://www.youtube.com/watch?v=kugyCrD-NQYM>.

8 Pawło Wyszebaba (ur. 1986) – ukraiński działacz ekologiczny, muzyk, dziennikarz, poeta. Po polsku ukazało się jego *Moje pokolenie*, tłum. L. Szaruga, Pogranicze, Sejny 2023.

9 Jaryna Czornohuz (ur. 1995) – ukraińska poetka. Po polsku wydano jej: *Owoce wojny*, tłum. B. Zadura, Pogranicze, Sejny 2023; *Koło wojny*, tłum. A. Kamińska, K.I.T. Stowarzyszenie Żywych Poetów, Brzeg 2024.

Opowieść o ukraińskiej kulturze w czasie wojny nie byłaby kompletna, gdybym nie wspomniał o Serhiju Żadanie¹⁰, najbardziej znanym ukraińskim pisarzu współczesnym. Pochodzący z Charkowa Żadan po początku pełnoskalowej inwazji pozostał w mieście i stał się jednym z symboli jego niezłomności. Publikowane przez pisarza zdjęcia z opustoszałego Charkowa, kiedy istniało realne zagrożenie okupacji miasta – inspirowały miliony Ukraińców do walki. Fraza z jego mediów społecznościowych: „Nad miastem wznoszą się nasze flagi” – stała się więcej niż mottem. W ciągu dwóch lat Serhij Żadan aktywnie zajmował się wolontariatem, zbierając dziesiątki milionów hrywien na pomoc armii, kontynuował występy, a podczas jego wieczora poetyckiego wypełnił się cały Pałac Sportu w Kijowie, czym ustanowiono literacki rekord czasów niepodległości. W 2024 roku pisarz zaciągnął się do 13. Brygady Narodowej Gwardii Ukrainy „Chartia”. Ten symboliczny krok, oprócz samej służby, miał istotne znaczenie dla popularyzacji mobilizacji w wycieńczonym i zastraszonej społeczności ukraińskiej.

Osobiste doświadczenie

Opowiem o swojej prywatnej historii przyłączenia się do ruchu wolontariuszy. Wydarzyło się to zupełnie przypadkowo, bo nigdy nie zamierzałem zostać aktywistą ani wolontariuszem pracującym 24/7. Owszem, przed wojną brałem udział w różnych akcjach, wspierałem inicjatywy charytatywne czy różne programy, ale wybiórczo i jedynie w czasie wolnym od pracy.

Pełnoskalowa inwazja to zmieniła i najważniejszą przyczyną rozpoczęcia działalności wolontariusza w pełnym wymiarze stało się wsparcie wspólnoty kulturalnej, a dokładniej – moich czytelników.

Historia wyglądała tak: wiosną 2022 roku mój przyjaciel z sektora obywatelskiego, który jako ochotnik zaciągnął się do Sił Zbrojnych Ukrainy, napisał do mnie, że w ich nowo utworzonym pododdziale potrzebują samochodu z napędem na cztery koła, najlepiej pikapa. Mundury i automaty im wydano, ale nie było czym dojechać do okopów przez pola i las, a ciężko iść pieszo z zapasami amunicji i żywności na kilka dób.

10 Serhij Żadan (ur. 1974) – ukraiński prozaik, poeta, eseista i dramaturg. Po polsku wydał m.in. książki: *Historia kultury początku stulecia*, tłum. B. Zadura, Biuro Literackie, Kołobrzeg 2005; *Big Mac*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2005; *Etiopia*, przekład zbiorowy, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011; *Woroszyłowgrad*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2013; *Mezopotamia*, tłum. A. Pomorski, M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2014; *Drohobycz*, tłum. J. Podsiadło, PIW, Warszawa 2018; *Internat*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2019; *Antena*, tłum. B. Zadura, Warstwy, Wrocław 2020; *Hymn demokratycznej młodzieży*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2022; *Depeche Mode*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2022; *Krzyk, ptaku*, tłum. A. Zińczuk, Pogranicze, Sejny 2022; *W mieście wojna*, tłum. M. Petryk, Czarne, Wołowiec 2024; *Skrypnikówka*, Biuro Literackie, Kołobrzeg 2025.

Chodziło o znaczną sumę, dlatego napisałem ogłoszenie na swojej stronie w mediach społecznościowych: zbieram na pikapa dla żołnierza, którego znam osobiście i który jest teraz na donieckim froncie; kto chce się przyłączyć – to mój numer karty. Ledwo zdążyłem opublikować ten tekst, posypały się wpłaty, a następnego rana na moim koncie były pieniądze na dwa pikapy.

Dzięki temu jednego pikapa przekazałem do pododdziału swojego przyjaciela, a dla drugiego poszukałem innego oddziału. Opublikowałem raport z fotografiami na social mediach – i dostałem setki czy wręcz tysiące próśb, którym nie mogłem odmówić. Pisały przeważnie mamy, żony i córki ochotników, a wiadomości sprowadzały się do jednego: mojemu synowi/mężowi/ojcu bardzo potrzebny jest samochód, a nasza rodzina nie ma pieniędzy na taki zakup. Czy pan, jako osoba publiczna, mógłby pomóc z taką zbiórką? Szczerze mówiąc, w tamtej chwili zrozumiałem, że nie tylko mogę, ale po prostu powinienem wykorzystać swoją literacką popularność do pracy na rzecz armii.

Stworzyłem zespół wolontariuszy, zebrałem wśród swoich subskrybentów ponad 1,5 miliona euro (w ukraińskich hrywnach – to fantastyczna suma), zakupiłem 310 samochodów z napędem na cztery koła dla SZU i przeprowadziłem 50 wyjazdów na linię frontu, aby dostarczyć te środki transportu nie do sztabów na tyłach, lecz bezpośrednio do rąk walczących żołnierzy.

Tutaj należy podkreślić dwa aspekty. Po pierwsze, wszystko to było możliwe właśnie dzięki wspólnocie kulturalnej i moim czytelnikom. Czytelnicy nadsyłają regularne datki na moje wolontariackie konto, a wspólnota kulturalna – artyści, księgarne, pisarze – organizują wydarzenia i akcje, podczas których zbierają pieniądze na rzecz wsparcia naszej pracy wolontariuszy. Pisarze, muzycy, aktorzy i inni twórcy bardzo często proszą przyjaciół oraz fanów, aby nie dawali im prezentów na urodziny, lecz przekazali pieniężny ekwiwalent na rzecz wsparcia naszego zespołu. Ufają nam.

Po drugie, to doświadczenie pokazuje istotę zaufania, jakim ukraińskie społeczeństwo obdarza działaczy kultury. Jeszcze w czasach romantyzmu w Ukrainie wydarzyła się typowa dla środkowo-wschodniej Europy sytuacja, kiedy pisarze oraz inni przedstawiciele kultury byli utożsamiani z fenomenem służby narodowi i krajowi. W Ukrainie było to jasno widać w czasie obu rewolucji, w 2004 i 2014 roku, kiedy znane osobistości ze świata kultury przemawiały do tłumów ze sceny Majdanu.

Ta sytuacja powtórzyła się po pełnoskalowej inwazji: dziesiątki razy słyszałem, że ludzie wysyłają pieniądze właśnie na moje wolontariackie konto, bo

ufają mi – jako pisarzowi – bardziej niż instytucjom państwowym, fundacjom charytatywnym czy osobom publicznym kojarzącym się z polityką czy władzą. Okazuje się, że w momencie krytycznym właśnie kultura staje się tarczą obronną, w którą wierzy i której ufa społeczeństwo (jak pokazują badania socjologiczne – wspólnie z wojskiem i Cerkwią).

Zamiast wniosków

Na przekór okropnościom największej wojny na kontynencie europejskim w XXI wieku ukraińska kultura przeżywa rozkwit i stała się niezawodnym wsparciem dla społeczeństwa, a w wielu kwestiach – również dla armii. Łącząc ukraińskie społeczeństwo wewnątrz kraju i realizując niezwykle ważne zadanie promowania Ukrainy w świecie, ukraińska kultura w czasie pełnoskalowej wojny przywróciła sobie wartość i znaczenie. Dla wielu ludzi w całej Europie rola kultury ukraińskiej okresu wojny stała się inspiracją, ponieważ dowiodła, że w naszych czasach kultura nie jest zwykłą rozrywką czy rodzajem aktywności związanej ze sponsorowanymi projektami, lecz rzeczywistą potrzebą milionów osób i pełnowartościowym elementem bezpieczeństwa.

Jednak wojna jeszcze się nie skończyła i nie wiadomo, jak i z jakim wynikiem się zakończy. Kiedyś ukraińska pisarka Wiktoria Amelina, która wykopała w sadzie okupacyjny dziennik rozstrzelanego przez Rosjan poety Wołodymyra Wakułenki, napisała, że ma wrażenie, jakby była częścią nowego Rozstrzelanego Odrodzenia (mowa o pokoleniu ukraińskich artystów lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, prawie w całości rozstrzelanym podczas stalinowskiego Wielkiego Terroru). Pół roku później rosyjska rakietą zabiła właśnie Wiktorię Amelinę.

Tak oto, gdy mówi się o niebywałym rozkwicie ukraińskiej kultury w czasie wojny, o prawdziwym odrodzeniu z popiołów, nie należy zapominać, że i to odrodzenie – bez ukraińskiej armii i wsparcia całego cywilizowanego świata – już całkiem niedługo, zupełnie dosłownie, może zostać rozstrzelane.

Przełożyła Joanna Majewska-Grabowska

Dzienniki wojenne, od 2022 [fragment]

Alevtina Kakhidze

Alevtina Kakhidze – artystka o ukraińsko-gruzińskich korzeniach. Urodziła się w 1973 roku w Żdaniwce w obwodzie donieckim. Dziś mieszka w Muzyczach pod Kijowem, gdzie stworzyła program rezydencji dla zagranicznych artystów. Zajmuje się rysunkiem, performansem, tworzy instalacje oraz prace wideo.

Studiowała w Narodowej Akademii Sztuk Pięknych i Architektury w Kijowie oraz w Jan van Eyck Academie w Maastricht. W swych pracach od dawna krytycznie przygląda się rzeczywistości swojego kraju, nieraz podejmując kwestie dotąd trudne czy pomijane, jak miejsce kobiet w społeczeństwie lub postępujący konsumpcjonizm. Jej performans z 2006 roku *Tylko dla mężczyzn albo narzeczony jak malowany zjaw mi się w lustrze* jest uznawany za pierwsze świadomie feministyczne działanie w ukraińskiej sztuce.

Wykonywała rysunki podczas Rewolucji Godności w 2014 roku. Przedstawiała życie w okupowanym Donbasie. Komentuje sytuację w Ukrainie po rozpoczęciu przez Rosję pełnoskalowej wojny 22 lutego 2022 roku.

W 2008 roku otrzymała Nagrodę Artystyczną im.

Kazimierza Malewicza. Brała udział w VII Biennale Sztuki w Berlinie w 2012 roku oraz w Manifesta 10 w Sankt Petersburgu w 2014 roku, a jej wystawy indywidualne zorganizowały m.in. Galeria Arsenał w Białymstoku (2024), Bozar w Brukseli (2017) oraz Ya Gallery (2008, 2011) i PinchukArtCentre (2014) w Kijowie.



I'am
STILL alive
IN UKRAINE
BUT it is by
ACCIDENT

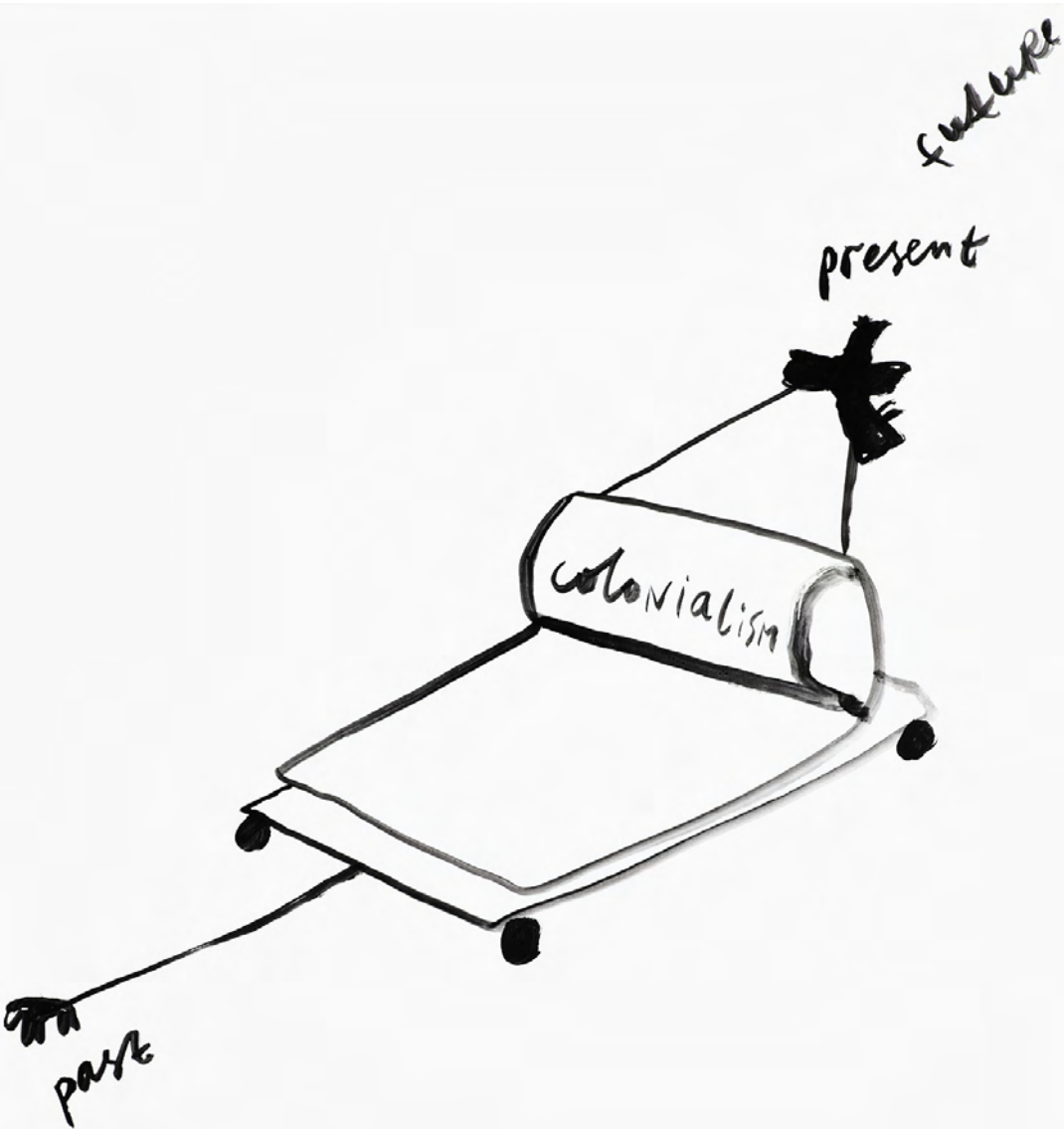
Mertina
KAKHIDZE
18.01.2023

all EMPIRES have fallen



Not, really

Why are you
so far?

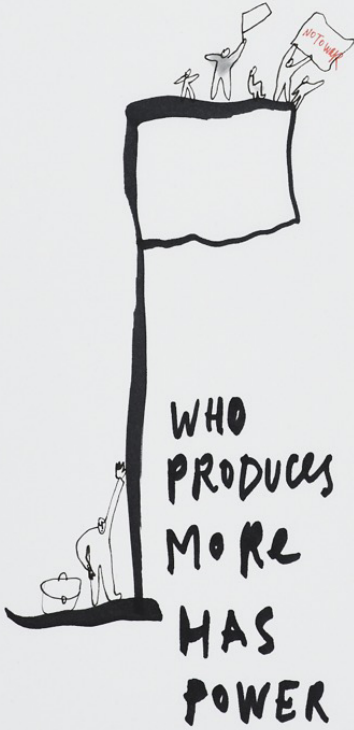




WE STILL
LIKE TO
OBSERVE
VIOLENCE

BUT NOT TO EXPERIENCE

Three simple line drawings of chairs are arranged in a row. The chairs are drawn with thick black outlines. The first chair on the left is a simple four-legged chair with a high back. The second chair in the middle is similar but has a slightly different backrest shape. The third chair on the right is also similar. The text 'BUT NOT TO EXPERIENCE' is written in a cursive, handwritten style above the chairs. The word 'EXPERIENCE' is written vertically, with the 'E' at the top and the 'E' at the bottom. A small red mark is visible above the final 'E' in 'EXPERIENCE'.



Russia Now

Kronika najnowszej historii Ukrainy

Alewtiny Kakhidze

Piotr Kosiewski

W kwietniu 2014 roku doszło do wybuchu prorosyjskiej rebelii, która doprowadziła do powstania republik Donieckiej i Ługańskiej. Na zajętych przez separatystów terenach znalazła się Żdaniwka, rodzinna miejscowość Alewtiny Kakhidze. Jej matka, mimo wielu próśb córki, nie zgodziła się wyjechać ze swojego domu. „Nie jestem szafą, którą można zabrać” – podsumowywała krótko.

Potem przez lata opowiadała córce o życiu w stanie głębokiego podziału społecznego. W sytuacji, w której – jak wspominała artystka w rozmowie dla pisma „Ukrajinki” słowa matki – „przez lata sprzedajesz pietruszkę na targu obok kogoś, a potem ta osoba zaczyna wspierać «republikę», a twoje życie legnie w gruzach, to boli!”¹. Przez lata też matka artystki musiała – co często wymagało stania godzinami w punkcie kontrolnym – przekraczać linię demarkacyjną, jeśli chciała przedostać się na tereny pozostające nadal pod kontrolą Ukrainy. Tylko tam mogła bowiem odbierać emeryturę. Wtedy też dzwoniła do córki. 16 stycznia 2019 roku wyruszyła po raz kolejny. Zmarła na przejściu, po wielogodzinnym oczekiwaniu.

Artystka przez lata dokumentowała – przygotowując rysunki opatrzone tekstem – każdą z ich rozmów. W ten sposób powstała jej *Kłubnika Andrijiwa* (2014–2021), opowieść o matce, która w Żdaniwce była przedszkolanką, nazywaną przez dzieci „Truskawką”. Praca artystki jest jednocześnie relacją z życia na terenach okupowanych, trudnego, skomplikowanego, dalekiego od jednoznaczności. Do dziś to jedno z kluczowych dzieł poświęconych wojnie wypowiedzianej Ukrainie w 2014 roku.

1 *Алеwtина Кахидзе – про фемінізм, свободу творчості та інше, Українки. Розмовляла Вікторія Шапаренко*, <https://ukrainky.com.ua/alewtyna-kahidze-koly-vidbuvayutsya-taki-perturbacziyi-yak-zaraz-zalyshayetsya-tilky-spravzhnye-mystecztvo-a-nespravzhnye-perestayе-isnuvaty/> (dostępny tu i dalej: 10 lutego 2025).

24 lutego 2022 roku Alevtina Kakhidze nie opuściła wsi Muzycze pod Kijowem, w której od dawna mieszkała. Nie zrobiła tego nawet, gdy wojska rosyjskie zbliżyły się do stolicy Ukrainy. Na drzwiach swojej pracowni umieściła jedynie apel do okupantów: „Bierzcie przykład z roślin – są pacyfistkami na tej planecie. Na tyle, na ile to możliwe!”.

Opiekowała się zwierzętami, własnymi i sąsiadów, którzy uciekli przez rosyjskimi wojskami. Psami, kotami, kurami, rybkami akwariowymi. Ukrywała się, a jednocześnie rysowała i zamieszczała swe prace na profilu na Facebooku oraz udzielała wywiadów. Ostatecznie Rosjanie nie zajęli Kijowa, ale w położonej w tym samym rejonie Buczy wymordowali około 400 osób cywilnych.

„Zostaję w Ukrainie, aby zrozumieć, co się dzieje” – mówiła w rozmowie z Philippem Hindahlem opublikowanej na łamach niemieckiego magazynu „Monopol” kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej agresji. Od razu jednak dodała: „nie mogę powiedzieć, że każdy ukraiński artysta czy artystka powinni tak się zachować”².

W 2014 roku, podczas protestów na Majdanie, Alevtina Kakhidze była w gronie artystów, którzy odwiedzali rannych w szpitalach. Słuchała ich historii, a następnie tworzyła rysunkowe opowieści. Już wtedy zauważyła, jak ważne było przełamanie rosyjskiej propagandy głoszącej, że protestujący to margines społeczeństwa, pochodzący jedynie z zachodniej Ukrainy. W swych pracach pokazywała, że rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana. W *Kłubnice Andrijiwej* dawała zaś głos tym, którzy pozostali po drugiej stronie linii demarkacyjnej.

W przywoływanej już rozmowie z Philippem Hindahlem powiedziała także, że rysowanie jest dla niej kluczem do akceptacji rzeczywistości. Robi to od czwartego roku życia i nadal jest wierna stylistyce ze swego dzieciństwa. Owszem, na studiach musiała nauczyć się akademickich zasad, jednak potem szybko wróciła do dawnego sposobu rysowania, z uproszczonymi formami postaci czy przedmiotów i towarzyszącymi im ostrymi komentarzami. Z czarną kreską, tylko czasami urozmaicaną kolorem. W swych pracach, jakby z premedytacją oszczędnych, bliskich formalnie twórczości Brytyjczyka Davida Shrigleya czy rumuńskiego artysty Dana Perjovschiego, a jednocześnie odrębnych, zachowała lekkość dziecięcych malowanek, ale też ostrość i ironię karykatury prasowej w jej najlepszych czasach.

2 *Ich bleibe in der Ukraine, um zu verstehen, was passiert*, „Monopol – Magazin für Kunst und Leben”, 28 lutego 2022, <https://www.monopol-magazin.de/kuenstlerin-alevtina-kakhidze-interview-ukraine-krieg>.

Rysowanie było – a Kakhidze jest też autorką performansów oraz wideo-instalacji – oczywistym wyborem po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny przez Rosję. Forma rysunkowa pozwalała na szybką reakcję, bo wykonane w tej technice prace są łatwe do rozpowszechniania w mediach społecznościowych. Artystka zaczęła zatem opowiadać o swej codzienności w czasie wojny. O ukrywaniu się w piwnicy bez prądu i o braku rzeczy najbardziej niezbędnych. O nieustannym strachu, bo możliwe było wkroczenie wojsk rosyjskich do jej wsi. O życiu w kraju codziennie atakowanym, w którym alarmy przeciwlotnicze rozbrzmiewają każdego dnia, a jednocześnie mieszkańcy starają się normalnie funkcjonować. Z czasem te rysunki zaczęły układać się w prowadzone do dziś *Dzienniki wojenne*.

Jej prace tworzone w lutym i marcu 2022 roku były wiadomościami z kraju, który padł ofiarą imperialnej agresji. Rysunek zaś stał się narzędziem, które posłużyło artystce do tłumaczenia innym tego, co dzieje się w jej kraju. Zresztą jak sama mówiła w rozmowie z 5 kwietnia 2022 roku opublikowanej na stronie paryskiego Palais de Tokyo: „Czy mogę winić ludzi za to, że nie wiedzą, co dzieje się na Ukrainie, skoro nie wiedziałam, że to samo miało miejsce w przeszłości w Gruzji lub Mołdowie?”³.

Artystka opowiadała o ukraińskiej rzeczywistości z własnej perspektywy. Swymi rysunkami mogła – przywołując określenie Anny Łazar⁴ – przekraczać łańcuch granic i ze swym przekazem „celować w dowolny punkt na świecie”.

Jedną z najnowszych prac Kakhidze to *Dane* (2024): cykl rysunków wykonanych na folii podsumowujący rosyjską agresję od 24 lutego 2022 roku. Przytacza w nich fakty czy wydarzenia, odchodząc od konwencjonalnego spojrzenia na tę wojnę. *Korupcja i mobilizacja (mężczyźni i kobiety), Ataki raketowe i sztuka, Muzea i ranni, Rozminowywanie i ziemia* – tak zatytułowała poszczególne tablice. I przywołuje dane, które poza Ukrainą nie zawsze są znane. „Atak raketowy na Kijów w nocy 21 marca 2024 roku kosztował Rosję 390 mln dolarów” – przypomina artystka. „Ukraiński PEN śledzi straty wśród ludzi kultury, gdy informacje o nich pojawiają się w mediach. Do sierpnia 2024 roku zginęły już 122 osoby” – dodaje. Na innej informuje: „W ciągu 2 lat pełnoskalowej wojny Rosjanie zniszczyli 1946 obiektów infrastruktury kulturalnej, w tym 113 muzeów i galerii”, a następnie przytacza

3 Alevtina Kakhidze. *Témoignage d'une artiste ukrainienne*, Palais de Tokyo, 5 kwietnia 2022, <https://palaisdetokyo.com/ressource/alevtina-kakhidze-temoignage-dune-artiste-ukrainienne>.

4 A. Łazar, *Jak zmierzyć wartość dzieł stworzonych podczas ostrzału?*, w: Alevtina Kakhidze. *Rośliny i ludzie*, Galeria Arsenal, Białystok 2024 [folder towarzyszący wystawie], https://galeria-arsenal.pl/images/upload/wystawy/2024/alevtina-kakhidze_rosliny-i-ludzie/ulotka/Alevtina_tekst_PL.pdf.

inne dane: „Podczas rosyjskiej inwazji na Ukrainę blisko 50 tys. osób straciło kończyny, co jest porównywalne ze skalą I wojny światowej”⁵.

Przywołane przez Alevtinę Kakhidze informacje pokazują skomplikowanie ukraińskiej rzeczywistości, trudność z jej opisem uwzględniającym tak wiele różnych aspektów, zwłaszcza w czasach zdominowanych przez media społecznościowe i ogrom wizualnych przekazów, z którymi mamy do czynienia niemalże non stop.

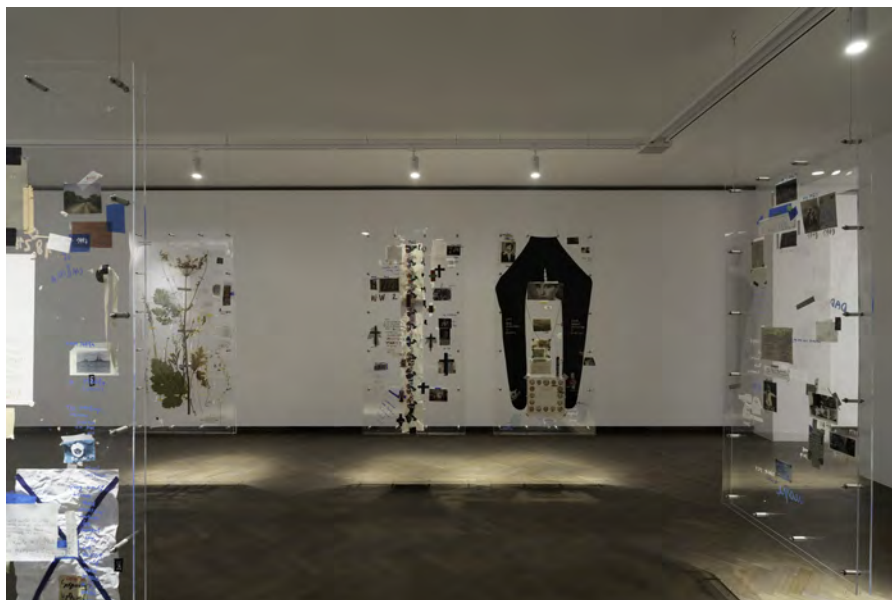
Jednak *Dzienniki wojenne* nie dotyczą tylko sytuacji w Ukrainie. Kakhidze stale komentuje to, co dzieje się w świecie, zwłaszcza w sferze kultury po 24 lutego 2022 roku. Jej prace stały się istotnym głosem w najważniejszych dyskusjach: o zaangażowaniu sztuki i bojkocie rosyjskiej kultury. Artystka komentowała wystąpienia innych. Wchodziła w polemiki ze znanymi postaciami zachodniego świata, od Immanuela Kanta i jego traktatu *O wiecznym pokoju*, poprzez Hannah Arendt, Theodora W. Adorno, po Bruno Latoura i Borisa Groysa. Stawia trudne pytania, z najważniejszym: jak dziś mogło w Europie dość do wojny i dlaczego przez lata społeczność międzynarodowa ignorowała rosyjską agresję?

Wreszcie kluczowym dla niej tematem jest polityka imperialna Rosji. W rysunkach, ale też w innych pracach celnie analizuje rosyjską narrację, propagandowe klisze etc. Przytacza wypowiedzi, których nie chciano usłyszeć. W swym filmie *Dialog #7 lub krótka próba zeznań* (2024) przywołuje słynne słowa Michaiła Piotrowskiego, dyrektora Ermitażu i jednej z czołowych osób wspierających dziś rosyjską agresję, który w wywiadzie dla „Rossijskiej Gazety” w 2022 roku wprost deklarował: „Wszyscy jesteśmy militarystami i imperialistami”⁶. Artystka przypomina tam również, że wszystkie prace na odbywających się w Sankt Petersburgu Manifesta 10 zostały podane cenzurze przed ich zaprezentowaniem, co nie spotkało się z reakcją europejskich i amerykańskich środowisk artystycznych, galerii czy muzeów. Współpracę z Ermitażem i innymi rosyjskimi instytucjami zerwano dopiero po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny przez Moskwę.

Prace Alevtyny Kakhidze są dziś ważnym głosem w dyskusjach o dekolonizacji Ukrainy. O tamtejszej pamięci historycznej i budowaniu współczesnej tożsamości. A jedno z kluczowych pytań dotyczy stosunku do dziedzictwa

5 Cytaty za: Alevtina Kakhidze. *Rośliny i ludzie...*, dz. cyt.

6 Почему необходимо быть со своей страной, когда она совершает исторический поворот и выбор. Отвечает Михаил Пиотровский, Российская газета, 22 czerwca 2022, <https://rg.ru/2022/06/22/kartina-mira.html>.



Alevtina Kakhidze, *Wszystko w porządku?*, 2024, Galeria Arsenał Białystok, fot. Jan Szewczyk

ZSRS, problemu, z którym ona sama się mierzy. „Byłam całkowitym produktem kultury rosyjskiej, nie ucząc się nawet własnego języka. Dopiero niedawno zwróciłam się ku literaturze ukraińskiej, aby zrozumieć własną kulturę. Nadal nie potrafię pisać po ukraińsku bez popełniania błędów” – mówiła w przywoływanej już rozmowie na stronie Palais de Tokyo.

W jednej z najnowszych prac *Wszystko w porządku?* (2024) Kakhidze wykorzystała rodzinne dokumenty, rozmaite materiały archiwalne, wycinki, rysunki, a nawet rośliny wyjęte z zielników. Ułożyła z nich opowieść o dziejach członków i członkiń swojej rodziny, ukraińskich oraz gruzińskich dziadków, rodziców i jej samej. Mówi w ten sposób o zawiłych, trudnych, nieraz tragicznych indywidualnych losach, które przeplatają się z wydarzeniami kluczowymi dla tej części Europy w XX wieku: pierwszą i drugą wojną światową, powstaniem ZSRS, kolektywizacją i uprzemysłowieniem w czasach sowieckich, rozpadem imperium i ogłoszeniem niepodległości Ukrainy, konfliktem gruzińsko-abchaskim, agresją Rosji na Gruzję w 2008 i na Ukrainę w 2014 roku. Wszystkie te opowieści układają się w bardzo niejednoznaczną, pełną różnych odcieni szarości historię, jakże odmienną od tej, którą proponuje oficjalna narracja rosyjska, ale też daleką od prób wymazania tej przeszłości jako dziedzictwa postkomunistycznego. I jest to propozycja, które pozwala wpisać pamięć o życiu w ZSRS we współczesną tożsamość ukraińską, a jednocześnie opowiedzieć o niej młodszemu pokoleniom.

Wszystko w porządku?, podobnie jak *Dzienniki wojenne*, jest próbą odpowiedzi na pytanie: jak o tej wojnie mówić wszystkim grupom potencjalnych odbiorców, a przy tym nie odwoływać się do dawnych, zużytych wzorców znanych z historii sztuki? To próba znalezienia sposobu możliwego do zaakceptowania przez tych, którzy doświadczają przemocy, oddającego jednostkowość wydarzeń bez zatracenia ich uniwersalistycznego wymiaru, ale też pozwalającego uczynić tę opowieść zrozumiałą dla zewnętrznego odbiorcy.

Alevtina Kakhidze nie jest jedyna. O wojnie opowiadają też Łesia Chomenko, Nikita Kadan, Żanna Kadyrowa oraz wiele innych ukraińskich artystek i artystów. Łączy ich wspólnota doświadczenia – urodzili się w ostatnich dekadach ZSRS, wchodzili w dorosłość w niepodległej Ukrainie. Wszyscy ukończyli studia artystyczne i zderzyli się z konserwatywnym, w znacznej części ukształtowanym w poprzedniej epoce systemem instytucjonalnym. Zaczęli zatem budować wobec niego alternatywę w postaci oddolnych inicjatyw etc. Okazało się, że obrany przez nich model działania zapewnił im nie tylko wyraźną obecność w ukraińskim życiu artystycznym, ale też w obiegu międzynarodowym. I to on sprawił, że głos artystek i artystów z Ukrainy po 24 lutego 2022 roku jest stale obecny także poza granicami ich kraju.

Ukraińska odporność albo co kultura i instytucje kulturalne starają się robić dla zwycięstwa. Doświadczenie praktyczne i trochę teorii

Olesia Ostrowska-Luta

W kwietniu 2022 roku, kiedy tylko rosyjskie wojska odstępły od Kijowa, razem z kolegami zebraliśmy się w Mysteckim Arsenale, aby porozmawiać o tym, co powinniśmy robić dalej¹. Wielu ludzi w Ukrainie stawiało sobie wtedy pytanie, jaki może być ich wkład w opór przeciwko rosyjskiej agresji – i my nie byliśmy wyjątkiem. Chodziło o pracę jednej z kluczowych ukraińskich instytucji kultury, ulokowanej w samym sercu Kijowa, nieopodal dzielnicy rządowej, w ogromnym zabytkowym gmachu z końca XVIII i początku XIX wieku – Starym Arsenale. Ta narodowa instytucja ma interdyscyplinarny charakter i łączy ochronę oraz badanie własnej kolekcji muzealnej z pracą ze sztuką współczesną, literaturą, rynkiem wydawniczym, a także programami edukacyjnymi. Kolekcja Mysteckiego Arsenалу składa się z kilku części: dzieł ukraińskiej awangardy z początku XX wieku, sztuki współczesnej i znalezisk archeologicznych z terytorium Arsenалу, które zawierają w sobie historię Kijowa z okolic Ławry Peczerskiej, jednego z najstarszych centrów chrześcijaństwa,

Olesia Ostrowska-Luta – menadżerka i kuratorka sztuki nowoczesnej, dyrektorka generalna kijowskiego Mysteckiego Arsenалу. Urodziła się w 1978 roku we Lwowie. W 2000 roku ukończyła studia magisterskie o specjalności kulturoznawstwo na Uniwersytecie Narodowym „Akademia Kijowsko-Mohylańska”. Pod koniec studiów pracowała jako kierowniczka biura Międzynarodowej Fundacji „Odrodzenie”.

W roku 2003 została asystentką dyrektora Fundacji Centrum Sztuki Nowoczesnej przy Uniwersytecie Narodowym „Akademia Kijowsko-Mohylańska”. W latach 2008–2014 kierowała projektami i programami Fundacji Rinata Achmetowa Rozwój Ukrainy, gdzie założyła program grantów dla ukraińskich artystów i uruchomiła projekt modernizacji muzeów „Dynamiczne muzeum”.

Po Rewolucji Godności, od końca lutego do grudnia 2014

1 Zob. więcej na ten temat: <https://www.ukrainer.net/pl/mysteckyj-arsenal> (dostęp: 10 lutego 2025).

roku, była pierwszą zastępczynią ministra kultury Jewhena Nyszczuka. Następnie kierowała działem analityki firmy eksperckiej pro.mova. W 2016 roku wygrała konkurs na stanowisko dyrektora kompleksu muzealno-artystycznego Mysteckiego Arsenалу w Kijowie. Była jedną z pierwszych osób kierujących państwowymi instytucjami kultury wybranych w Ukrainie w wyniku konkursu, przy czym przyszła tam spoza struktur państwowych.

Dokonała dużych zmian w funkcjonowaniu Arsenalu, przekształcając go w nowoczesną instytucję kultury, gdzie odbywa się wiele ważnych wydarzeń. W 2019 roku organizowany tam Książkowy Arsenal został uznany za najlepszy festiwal literatury na świecie – otrzymał brytyjską nagrodę International Excellence Awards.

W 2021 roku Olesia Ostrowska-Luta została ponownie wybrana na stanowiska dyrektorki Mysteckiego Arsenalu.

piśmiennictwa i drukarstwa na terenach Ukrainy. Sama kolekcja stanowi dziedzictwo narodowe i w prawnym sensie jest własnością narodu ukraińskiego.

A zatem: co dalej? Jaka jest nasza rola w ukraińskiej walce przeciwko agresorowi? Czy powinniśmy kontynuować naszą pracę? Jeśli tak, to co jest najważniejsze, a co drugorzędne? Jakie oczekiwania ma wobec nas społeczeństwo ukraińskie? Co robić z kolekcją Arsenalu ewakuowaną z Kijowa w pierwszych dniach pełnoskalowej inwazji? Co z naszym największym dorocznym projektem – festiwalem Książkowy Arsenal (Knyżkowyj Arsenal), który w 2021 roku zgromadził ponad 36 tysięcy odwiedzających i praktycznie całą ukraińską wspólnotę wydawniczą, autorów, artystów oraz ilustratorów i zupełnie słusznie był uważany za ulubione wydarzenie roku, jeśli chodzi o rynek książki. Zazwyczaj Książkowy Arsenal odbywał się pod koniec maja, a w kwietniu trwałyby ostatnie etapy prac przygotowawczych.

Dlatego w tamtej chwili nie chodziło nam o teoretyczne rozważania, lecz o kwestie bardzo praktyczne. Jednak odpowiedzi na nie przyniosły nie tylko konkretne działania i decyzje programowe, lecz niezbędną okazała się także teoria.

Zastanawialiśmy się na tym, jaka jest w czasie wojny rola instytucji kultury i samych jej twórców. Czy powinniśmy kontynuować swoją pracę, a ukraińskie społeczeństwo ma ją przyjąć i wesprzeć? Nasza pierwsza odpowiedź wyznaczyła trzy zadania dla instytucji kultury podczas wojny. Jednak ze względu na skalę tych zadań i czasy, które można postrzegać nie tyle jako kryzys, ile katastrofę normalnego życia, nie traktujemy ich jako zadań, lecz jako trzy misje naszych czasów. Co to za zadania?

Po pierwsze, w obliczu rosyjskiej wojny, mającej charakter ludobójstwa i ukierunkowanej na wymazywanie wszystkich przejawów ukraińskiej samoświadomości, każda instytucja kultury musi pełnić funkcję ochronną. W przypadku Arsenalu chodzi przede wszystkim o ochronę kolekcji

muzealnej, a w miarę możliwości również budynku będącego zabytkiem o znaczeniu narodowym. Jednak dla innych ośrodków kultury czy instytucji zadaniem mogą być nie tylko kolekcje muzealne. To także sami artyści i wszyscy ludzie, dzięki którym powstaje kultura, jak również praktyki twórcze wcielane przez nich w życie. Ważne, aby poeci pozostawali żywi i nadal tworzyli poezję, muzycy – grali, reżyserowie – wystawiali spektakle itd. – zależnie od profilu każdej instytucji. Zachowanie całego korpusu kultury jest też gwarancją przetrwania wspólnoty, do której ta kultura należy, czyli społeczeństwa ukraińskiego. Historia Ukrainy w XIX i XX wieku uczy, że jeśli wspólnota opiera się na kulturze, to może przeżyć nawet bez państwa narodowego i przetrwać dosyć długo, chociaż w nie najlepszym stanie. Ta historia uczy także, jak druzgocącym ciosem zadanyemu społeczeństwu jest zniszczenie jego elit twórczych: kiedy fizycznie zabraknie ludzi kultury – jak stało się po masowych mordach ukraińskich twórców w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku – a społeczeństwo zostanie osłabione i zdezorientowane. Właśnie dlatego już na samym początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej tak ważne wydawało się zadanie obrony kultury: jej artefaktów, twórców, praktyków, instytucji. Był to w dużej mierze oddolny akt sprzeciwu wobec ludobójstwa.

Po drugie, dosłownie od pierwszych minut wojny ukraińska kultura sama wzięła na siebie obowiązek bycia głosem Ukrainy w świecie, co pokazuje rolę kultury w takich momentach. Ukraińscy artyści, specjaliści od kultury, organizacje – wszyscy zabrali się za dawanie świadectwa, opowiadanie o tym, co widzą, co dzieje się w Ukrainie. A także za wyjaśnianie milionom zdziwionych obcokrajowców, jak rozumieć zacięty ukraiński opór wobec rosyjskiej agresji. Dlaczego Ukraińcy uważają okupację za bardziej śmiercionośną niż samą wojnę? Dlaczego gotowi są ryzykować i pozostają w zagrożonych miastach? Ludzie kultury muszą tłumaczyć światu, że ukraińska tożsamość nie jest nowym zjawiskiem, które pojawiło się na świecie po rozpadzie Związku Sowieckiego i wzmocniło w związku z wojną, lecz przeciwnie – to coś, co istniało od dawna, a jedynie stało się widoczne dla wielu osób na całym świecie, które nic o teźże tożsamości nie wiedziały. Kultura w całości, a instytucje kultury szczególnie są naturalnymi nośnikami i platformami wzmacniającymi głosy świadków. Z tego powodu naszym zadaniem jako zespołu Mysteckiego Arsenалу było również mówienie. Właśnie dlatego rano 24 lutego 2022 roku od razu napisaliśmy odezwę do zagranicznych kolegów, ukazując wojnę ukraińskimi oczyma i rozpowszechniając te informacje na wszystkie dostępne sposoby. W odpowiedzi na przykład nasi koledzy z Litwy – Wileńskie Targi Książki – którzy 24 lutego rozpoczynali swoje

wydarzenie, odczytali naszą odezwę podczas oficjalnej ceremonii otwarcia. To w szczególności sposób podkreśliło zadania instytucji kultury: mówić, nawet kiedy szok odbiera głos. Mówić o rzeczywistym doświadczeniu, chociaż może to być zadanie straszne i emocjonalnie wyczerpujące dla ludzi, którzy pracują w takich instytucjach.

Moja koleżanka Julia Kozłoweć, dyrektorka Książkowego Arsenalu, tego ulubionego ukraińskiego święta książki i literatury, pracowała właśnie nad kolejnym tekstem, kiedy po raz pierwszy w kijowski budynek, bezpośrednio na wprost jej okien, uderzyła rosyjska rakietą. Dlatego odpowiedź na pytanie, co zmusza człowieka oraz instytucję do kontynuowania pracy w takich warunkach, miała dla nas i praktyczne, i egzystencjalne znaczenie. Polegała na obowiązku mówienia w swoim imieniu w najtrudniejszym czasie.

Po trzecie – a to zadanie stało się oczywiste trochę później, wraz z odstępstwem rosyjskich wojsk od Kijowa – każda instytucja kultury jest miejscem rozważań nad wspólnym doświadczeniem. W kwietniu 2022 roku zespół Mysteckiego Arsenalu nie mógł zorganizować festiwalu książki, ale czuliśmy potrzebę spotkania z naszymi stałymi odbiorcami i porozmawiania o tym, co przeżywamy. Co roku wybierany jest temat przewodni programu Książkowy Arsenal, stanowiący metaforę, wokół której obracają się wszystkie dyskusje, wystawy, koncerty, wykłady itd. Temat przewodni, który wybraliśmy dla kolejnego festiwalu jeszcze w 2021 roku, brzmiał: „Nasza wielka migracja”. Wiosną 2022 roku, kiedy miliony ukraińskich uchodźców rozproszyły się po Europie i Ameryce Północnej, ten temat brzmiał jak prorocstwo. Uderzyła nas jego tragiczna aktualność wobec tego, co wszyscy przeżywaliśmy w Kijowie i innych miastach. Każdy z nas potrzebował rozmówcy, z którym mógłby omówić i przemyśleć to, co przeżył, albo nawet po prostu wysłuchać czyjejś historii, która głęboko poruszałaaby nas podobieństwem doświadczenia. I dlatego dopiero co przeżywszy oblężenie Kijowa, a także kontynuując pracę nad opisywanym tu pierwszym i drugim zadaniem, zdecydowaliśmy się zorganizować prawdopodobnie pierwsze takie w Kijowie publiczne wydarzenie kulturalne – dyskusję „Wielka migracja”. Miała to być rozmowa poświęcona niemożliwemu do zorganizowania w tamtym momencie Książkowemu Arsenalowi; wiele o tym mówiliśmy, ale przede wszystkim debatowaliśmy o wszystkim, co działo się z Ukraińcami od 24 lutego 2022 roku do momentu samego wydarzenia.

Nasz zespół przygotowywał panel „Wielka migracja”, choć nie wiedzieliśmy, czy znajdzie się w mieście jakkolwiek publiczność gotowa na taką ekstrawagancję jak konferencja zagrożona ostrzałem z powietrza. Jednak nagle

na dziedziniec Mysteckiego Arsenалу, zasypyany gęstym, białym dywanem płatków z kwiatów kasztanowca (to przecież maj!), zaczęli schodzić się ludzie. Nie oczekiwaliśmy, że przyjdą setki osób, i nie spodziewaliśmy się, jak długa to będzie rozmowa, i że nikt nie wyjdzie wcześniej z chłodnej galerii, a wszyscy będą spragnieni spijać każde słowo. Ta sytuacja bardzo dobrze pokazała nam potrzeby Ukraińców, którzy mimo wszystko nadal mieszkają w Kijowie, a także rolę każdej instytucji kultury: bycie miejscem, gdzie ludzie nie tylko wspólnie przeżywają, ale też wspólnie zastanawiają się, dzielą z innymi, wyobrażają sobie i zapamiętują.

Wszystko to stanowi instytucyjny wymiar kultury podczas wojny, wprowadzie jedynie częściowy, ale to dobrze opisuje, jakie potrzeby pojawiają się u ludzi w objętych wojną krajach oraz w jaki sposób może i stara się na to reagować kultura na poziomie instytucjonalnym. A także w jaki sposób właśnie kultura może wspierać naszą odporność. Jednocześnie żadne z tych zadań nie zostało wskazane odgórnie ani nie było uprzednio przygotowanym planem, bo przecież nawet ewakuacja obiektów muzealnych okazała się zadaniem z milionem modyfikacji, w zależności od danego miejsca i okoliczności. To bardzo ważna sprawa, którą należy podkreślić.

Zadania czy też misje, które realizowały ukraińskie instytucje kulturalne, wspólnoty, a nawet poszczególni artyści, miały jedną cechę wspólną: chodziło o praktyczne wyznaczenie sobie dobrowolnego zadania. Opisałam już wyżej, jak to wyglądało w przypadku ukraińskiego głosu za granicą. Dobrowolne wyznaczenie sobie zadania było koniecznym warunkiem dla jakiegokolwiek działania, w tym związanego z kulturą i byciem rzecznikiem sprawy ukraińskiej. Tak działali wszyscy, którzy stawiali sobie pytanie, co właściwie mogą zrobić dla wspólnej obrony. Należało samodzielnie wyznaczyć sobie rolę i przyjąć ją na siebie. Oczywiście doprowadziło to do lawiny złych wystaw artystycznych, nieudanych pokazów kinowych i powstawania płytkich tekstów. Jednak wygląda na to, że wojna to nie czas na zniuansowany *gatekeeping*, a niewprawne pociągnięcia stanowią konieczną cenę za szybkie rozprzestrzenianie się głosu.

Pytanie, w jaki sposób nie tylko mówić swoim głosem, ale też mówić głęboko i mądrze, tworząc przy tym ciekawy fenomen kulturalny, postawiliśmy sobie dopiero później – pod koniec lata 2022 roku. I chociaż obecnie, jesienią 2024 roku, wydaje się, że jesień 2022 roku to było bardzo wcześnie, to jednak w tamtym momencie zagęszczenie wydarzeń i doświadczeń było takie, że sześć miesięcy odczuwało się jak lata.

W drugiej połowie 2022 roku stało się zupełnie jasne, że pierwsze trzy zadania/misje nie wystarczą. Trzeba je nadal realizować i wszystkie są tak samo ważne, ale ochrona, udzielanie głosu i tworzenie przestrzeni wspólnego doświadczenia to za mało. Bardzo ważne jest, aby nie pozwolić agresorowi się ogłuszyć, odebrać sobie zdolności do złożonego i zniuansowanego myślenia, refleksji. W języku angielskim istnieje trafne słowo *debilitate* – osłabiać do takiego poziomu, aby człowiek przestał być sprawczy. W zespole zaczęliśmy odczuwać, jak bardzo wojna staje się właśnie takim „*debilitating* doświadczeniem” i jak ważne jest, aby do tego osłabienia nie dopuścić.

Ważną metodą pracy Arsenau, również przed wojną, było poszukiwanie tego, co nazywamy „sednem naszych czasów”, podejmowanie prób zrozumienia, co jest obecnie ważne w sytuacji człowieka w świecie i w Ukrainie. Z tego wynika kształtowanie takiego programu wystaw, festiwali, dyskusji, wydarzeń literackich i edukacyjnych, które udzielałyby odpowiedzi na to pytanie. Właśnie taką drogą poszliśmy jesienią 2022 roku, chcieliśmy bowiem zrozumieć, co Mystecki Arsenau może zaproponować swojej publiczności – ludziom, którzy żyją w realiach wojny. Godzinami omawialiśmy, co my, ci, którzy żyją tu i teraz, czujemy, nad czym się zastanawiamy i gdzie widzimy szczególnie palące kwestie. O czym moglibyśmy rozmawiać z wieloma ludźmi z innych krajów, jakie są nasze wspólne doświadczenie i punkty refleksji, zwłaszcza artystycznej, co nadal nie jest oczywiste dla naszego widza, a jednocześnie wydaje się nie mniej ważne, i w jaki sposób możemy to przedstawić. Wszystko to doprowadziło do sformułowania idei naszego największego projektu w tamtym roku – wystawy sztuki współczesnej *Serce ziemi*.

Grupa kuratorek projektu – Olha Żuk, Anna Pohribna, Natasza Czyczasowa i ja – postawiła sobie pytania: jaki globalny wpływ ma rosyjska wojna przeciwko Ukrainie? Co dzieje się z powodu wojny z człowiekiem na najbardziej intymnym, fizycznym, wręcz cielesnym poziomie? W jaki sposób w nawet najbardziej oddalonym od epicentrum walk miejscu, gdzie nic się nie wie o wypalonych polach ukraińskiego Południa i nie podejrzewa skutków wystrzeliwania rakiet w Ukrainę, z dala od artyleryjskich ostrzałów ukraińskich ziem i rozległych zaminowanych pól, odczuwa tę wojnę człowiek na poziomie swojego ciała? Jak ta rosyjska wojna zatruwa życie ludzi daleko, na innych kontynentach, w miejscach, które trudno nam nawet sobie wyobrazić?

Te rozważania doprowadziły nas do kwestii roli Ukrainy w światowym obiegu żywności, a następnie do stanu ukraińskich gruntów i wód, znaczenia ziemi dla różnych pokoleń Ukraińców oraz skutków dla rolnictwa

konwencjonalnego (masowego) na najpłodniejszych w świecie czarnoziemach ukraińskiego Wschodu. Oczywiście powstało pytanie o barbarzyńskie zanieczyszczenie tych ziem substancjami chemicznymi zawartymi we współczesnej broni, a także o niszczenie i kradzież milionów ton ziarna oraz wykorzystywanie żywności jako broni – jako narzędzia kontroli nad niepokornymi. Chodziło o dalekosiężne skutki wojny dla życia ludzi nie tylko w Ukrainie, ale też daleko poza jej granicami.

Wszystkie te pytania postawiono na wystawie *Serce ziemi*, co było jeszcze jednym wkładem instytucji kultury w ciągłość myślenia, głębokie przeprowadzanie rzeczywistego doświadczenia i przekształcanie go w wiedzę, na ile było to w tamtym momencie możliwe.

Mystecki Arsenal był i pozostaje jedną z tych instytucji, które dokładają wszelkich starań, aby uniknąć *debilitating* nawet podczas wojny, ale jest on zaledwie jedną z wielu takich inicjatyw.

Jednym z bardzo ważnych w Ukrainie przykładów odporności i niezwykle potrzebnej pracy na rzecz łączenia oraz wspierania własnej wspólnoty jest charkowskie Muzeum Literatury. Ta właściwie niewielka instytucja, skupiona na kolekcjonowaniu, ochronie, opracowywaniu i popularyzacji dziedzictwa związanego z literaturą ukraińską, stała się punktem wsparcia dla mieszkańców miasta. A chodzi o metropolię położoną przy rosyjskiej granicy, którą Rosja metodycznie niszczy różnymi formami bombardowań: od artylerii po rakiety balistyczne i kierowane bomby lotnicze. I właśnie w tym mieście Muzeum Literatury jest miejscem spotkań, rozważań oraz rozmów o doświadczeniach, bycia razem z ludźmi o tych samych poglądach. Jednym z projektów muzeum jest rezydencja dla pisarzy w znanym charkowskim budynku Słowo, zbudowanym w czasach radzieckich dla ukraińskich literatów, z których prawie wszyscy zostali z czasem poddani represjom i zabici. Tę rezydencję założyła grupa zaangażowanych osób – wydawca Ołeksandr Sawczuk, pisarz Serhij Żadan² oraz PEN Ukraine – na kilka lat przed pełnoskalową rosyjską inwazją. Jednak prawdziwym punktem odporności rezydencja stała się właśnie podczas wojny. To miejsce funkcjonuje również dziś w Charkowie, który codziennie doznaje brutalnych bombardowań, więc dla wielu ludzi z ukraińskiej sceny kulturalnej pozostaje symbolem i gwarancją wytrwania. Mając ten przykład przed oczami, wiele osób w innych miastach myśli: „Jeśli oni mogą, to ja też”. To właśnie ten przypadek, kiedy przykład ma znaczenie.

2 Serhij Żadan – ukraiński prozaik, poeta, eseista i dramaturg. Więcej o polskich tłumaczeniach jego książek w tekście Andrija Lubki (przyj. red.).

Jeszcze mniejszą pod względem rozmiaru, jednak jakościowo bardzo znaczącą inicjatywą, która odgrywa w swoim mieście podobną rolę, jest chersoński projekt *Książka w schronie*. Chersoń to miasto znajdujące się w zasięgu rosyjskiej artylerii oraz dronów i dlatego jest nieustannie terroryzowany przez Rosjan, nawet w postaci polowania dronami na cywilów. I oto w takich warunkach grupa młodych ludzi, wśród których znaleźli się Maryna Czyżowa, Aelita Horbunowa, Anton Nowikow, prowadzi działalność, która wydaje się nie tyle projektem, ile małym oddolnym ruchem, mimo swojego rzekomo skromnego charakteru wymagającym wielkiej osobistej odwagi i mającym nieprzeciętne znaczenie. Chodzi o inicjatywę dotyczącą wyposażania i zasilania biblioteczek w schronach Chersonia, gdzie ludzie często są zmuszeni przebywać nawet przez długi czas. Książka odgrywa tu rolę „pocieszycielki” odciążającej od trudnej rzeczywistości, a jednocześnie pewnego rodzaju kontaktu ze swoimi – autorami i czytelnikami w całej Ukrainie, nie mówiąc już o mieszkańcach miasta, którzy donoszą do biblioteczek swoje książki, aby się nimi dzielić.

Chcę jeszcze raz podkreślić oddolny charakter wszystkich tych inicjatyw, a nawet działalności instytucji. Nie chodzi o specjalnie zaprojektowaną politykę płynącą z góry na dół. Wprawdzie instytucje publiczne, takie jak Mystecki Arsenal i Muzeum Literatury, należą do obywateli Ukrainy i są częściowo finansowane z publicznych pieniędzy, jednak sama ich działalność jest skutkiem głębokiego wnikięcia w życie społeczeństwa i decyzji programowych podejmowanych na poziomie zespołów tych instytucji.

Dobrowolne wzięcie na siebie obowiązku i maksymalne zaangażowanie w kontekst życia człowieka tu i teraz, a przez to nie unikanie doświadczenia życia na wojnie, lecz przeciwnie – włączenie się w nie, to ważne cechy fenomenu, który można by nazwać ukraińską odpornością. Bardzo dobrze widać go w sferze kultury, właśnie dlatego, że jest to obszar wyraźnych gestów, scena istniejąca po to, aby wyrażać ducha swojego czasu i sytuację człowieka.

Opisana tu trajektoria wydarzeń w Mysteckim Arsenale i innych inicjatyw wspaniale podkreśla stan refleksji na temat kultury w służbie narodowej odporności, a także same działania, których celem było wzmocnienie tej odporności. Jednak obecnie, jesienią 2024 roku, jest zrozumiałe, że pojawiają się nowe wyzwania, a zatem nowe zadania dla sfery kultury. Ciekawe, że są one nowe jedynie pod względem stopnia uświadomienia, a nie samego faktu istnienia.

Na przykład gigantyczna migracja Ukraińców za granicę, szczególnie dzieci, wywołuje pytanie o to, czy pozostaną one, choćby nawet rozproszoną,

wspólnotą kulturową i polityczną. Jeśli nie, to jakie będzie to miało konsekwencje dla Ukrainy jako państwa i narodu w międzynarodowo uznanych granicach? Jeśli tak, to co może zrobić scena kulturalna w celu utrzymania i wzmocnienia tego kontaktu? Czy oprócz negatywnych dostrzegamy też pozytywne skutki wielkiej emigracji? Brak pracy na rzecz wzmocnienia kontaktu ze strony kultury może mocno osłabić wszystkie inne osiągnięcia i efekty zdobyte w ramach opisanych wyżej trzech zadań. Utrzymanie wspólnoty, która gwałtownie się kurczy, a co ważniejsze – kurczy się jej perspektywa przyszłości, staje się zadaniem nie tylko trudniejszym, ale też poniekąd pozbawionym sensu, jak w przypadku wielu fizycznie zniszczonych małych wspólnot na wschodzie i południu Ukrainy. Jednak możliwe, że taki pesymizm jest przedwczesny i przesadzony. Wspominam o tych nowych wyzwaniach, aby podkreślić, że nie tylko ciągle zmieniają się warunki i sytuacja w Ukrainie, ale również, że analizy i wnioski wyciągane względem ukraińskiej odporności i roli kultury mają dynamiczny charakter. Ponadto wyciągnięte wcześniej wnioski, a przez to zadania/misje, niekoniecznie tracą na aktualności, często chodzi raczej o rozszerzenie zakresu tych zadań, które w równej mierze potrzebują jednoczesnej uwagi.

Powstaje jeszcze jedno ważne pytanie: zobaczyliśmy, jak myślą o sobie i swojej roli działacze kultury w Ukrainie, ale na ile jest to wyobrażenie usprawiedliwione i odpowiadające rzeczywistości?

Na to pytanie mogą częściowo odpowiedzieć nieoczekiwane dla samych działaczy wskaźniki ilościowe. Na przykład – mimo wielkich logistycznych trudności, utraty personelu i części produkcji rynku wydawniczego w wyniku rosyjskich bombardowań oraz wskutek wzrostu cen książki – w Ukrainie obserwuje się znaczne ożywienie zainteresowania ukraińskimi książkami i literaturą. Przejawia się to skokowym wzrostem liczby nowych księgarni w dużych miastach oddalonych od linii frontu, falą nowych wydarzeń literackich w postaci licznych jarmarków i festiwali – nie tylko w Kijowie i Lwowie, gdzie należą one do tradycji – a także stałą sprzedażą nakładów książkowych. Książkowy Arsenal – najważniejszy doroczny projekt Mysteckiego Arsenalu i jedno z największych wydawniczych forów Ukrainy – w 2024 roku znów zgromadził ponad 35 tysięcy odwiedzających, mimo wszystkich ograniczeń czasu wojny. Występy ukraińskich literatów, szczególnie emblematycznego dla ukraińskiej kultury poety Serhija Żadana, przyciągają tysiące ludzi, wypełniając stadiony. W podobny sposób zachodzą bardzo ciekawe procesy w ukraińskiej muzyce pop, gdzie pojawiają się nowe nazwiska i nowa publiczność. Znacznie ożywiło się też życie teatralne w dużych miastach.

Takie procesy mogą świadczyć o potrzebie ludzi do gromadzenia się wokół kultury, tworzenia i podtrzymywania wspólnoty podobnie myślących osób. To w wyraźny sposób współgra z zadaniami, które widzi przed sobą scena kulturalna, czyli sami twórcy i profesjonalne instytucje. Jednak na razie jest to hipoteza robocza, która dopiero potrzebuje potwierdzenia. Zarazem w zmiennej i niepewnej sytuacji wojny nie da się poświęcić czasu i zasobów jedynie na czyste badania, które poprzedziłyby podjęcie działań. Konieczne są działanie, badanie, analizowanie i interpretowanie zachodzące jednocześnie. To charakterystyczny dla Ukrainy stan, trafnie opisany przez kulturoznawczynię Katerynę Botanową jako „stan radykalnej jednoczesności”. Tu wszystko dzieje się niezwykle intensywnie i w tym samym czasie. Dlatego wyobrażenia o przyszłości często zbiegają się z refleksją o teraźniejszości i nawet postrefleksją. Wątpliwe, czy znajdzie się lepiej dostosowana do takich warunków działalność ludzka niż właśnie tworzenie kultury.

Przełożyła Joanna Majewska-Grabowska

Wojny kulturowe

Mykoła Riabczuk

Ukraińskie społeczeństwo obywatelskie w walce z rosyjską ekspansją kulturową

Na początku 2014 roku państwo ukraińskie znalazło się na granicy upadku. Czteroletnie rządy Wiktora Janukowycza i tak zwanego donieckiego klanu oligarchicznego doszczętnie zrujnowały kruche instytucje, które zresztą już wcześniej nie były dostatecznie silne – chodzi przede wszystkim o wojsko i służby bezpieczeństwa, na czele których Moskwie udało się postawić swoich obywateli, policję, sądownictwo, praktycznie wszystkie organy władzy, zwłaszcza na południu i wschodzie kraju, gdzie stopień przesiąknięcia rosyjskością był najtrwalszy i najsilniejszy.

Rosyjska okupacja Krymu i hybrydowa, ucharakteryzowana na „powstanie ludowe” agresja w Donbasie stały się zagrożeniem dla samego istnienia kraju. Do ratowania państwa przystąpiło społeczeństwo obywatelskie: ochotnicy, którzy złapali za broń, wolontariusze organizujący dostawy amunicji, leków i żywności dla ukraińskich wojskowych, medycy zajmujący się leczeniem rannych, blogerzy i dziennikarze obywatelscy, którzy przyjęli na siebie sprostowywanie rosyjskich „fejków” oraz przekazywanie ukraińskiej i światowej publiczności prawdy o niewypowiedzianej wojnie.

Mykoła Riabczuk – dziennikarz, publicysta, poeta, pisarz i naukowiec. Urodził się w 1953 roku w Łucku. W roku 1977 ukończył studia w Lwowskim Instytucie Politechnicznym, zdobywając dyplom inżyniera elektromechanika, a w 1988 roku Instytut Literacki im. A.M. Gorkiego w Moskwie, otrzymując dyplom filologa.

Pracował jako redaktor, kierownik działu oraz zastępca redaktora naczelnego najstarszego ukraińskiego czasopisma poświęconego literaturze zagranicznej „Wseswit”. Publikował felietony w dziale kultury gazety „Den” i był redaktorem magazynu „Krytyka”. Współpracował naukowo z Instytutem Polityki Kulturalnej i Centrum Europejskich Badań Humanistycznych Uniwersytetu Narodowego „Akademia Kijowsko-Mohylańska”. Od roku 2012 pracuje w Instytucie Badań Politycznych i Narodowościowych Akademii Nauk Ukrainy. Zasiada w kolegiach redakcyjnych czasopism w Ukrainie i za granicą oraz w jury Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus. Pełni też funkcję honorowego przewodniczącego PEN Ukraine.

Był stypendystą licznych programów naukowych w Euro-

pie i Stanach Zjednoczonych. Wykłada jako profesor wizytujący w Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim oraz w kilku uczelniach zagranicznych. W roku 2022 został laureatem Narodowej Nagrody im. Tarasa Szewczeni, przyznawanej za osiągnięcia kulturalne.

Jest autorem kilku monografii i licznych artykułów naukowych oraz książek popularnonaukowych, które zostały przetłumaczone na parę języków, w tym polski, m.in. *Od Małorosji do Ukrainy* (2002), *Dwie Ukrainy* (2004), *Ogród Metternicha* (2010), *Ukraina. Syndrom postkolonialny* (2015), *Czternasta od końca. Opowieści o współczesnej Ukrainie* (2022).

Do jego zainteresowań naukowych należą: przemiany postkomunistyczne, postkolonializm, tożsamość narodowa, polityka językowa i kulturalna, stosunki polsko-ukraińskie i ukraińsko-rosyjskie.

Społeczeństwo obywatelskie, rzecz jasna, nie może zastąpić państwa ani też bez przerwy być w stanie mobilizacji. Wraz z odbudową instytucji państwowych i wznowieniem ich działalności aktywność obywatelska nieco spadła, jednak nie znikła zupełnie, bo nadal istnieje potrzeba dostarczania wojsku ogromnej ilości niezbędnych rzeczy, opiekowania się rannymi, pomocy wewnątrznie przesiedlonym osobom itd.

Pełnoskalowa inwazja rosyjska z 2022 roku ponownie zmusiła społeczeństwo obywatelskie do zdecydowanej reakcji, mobilizacji i podwojenia starań – zarówno w zakresie „tradycyjnej” działalności wolontariatu, *fundraisingu*, komunikacji, jak i w dziedzinach pośrednio związanych z wojskiem i działaniami wojennymi – jak walka z korupcją, promowanie reform nastawionych na integrację z Unią Europejską, dyplomacja kulturowa, ochrona zabytków i edukacja. Podczas wojny działalność kulturowo-edukacyjna organizacji społecznych może wydawać się drugorzędna,

mimo to ma ona systemowy, szeroki i wielostronny charakter¹. Faktycznie, również przed wojną społeczeństwo musiało przejmować na siebie wiele zadań dysfunkcyjnego państwa – wystarczy przypomnieć, że wicepremierem do spraw humanistyki w rządzie Janukowycza był zapiekły ukrainofob Dmytro Tabacznyk, który „opiekował” się kulturą, edukacją i mediami.

Jeśli chodzi o kulturę, to starania organizacji społecznych i społeczeństwa obywatelskiego jako takiego dotyczą trzech umownych kierunków działalności. Po pierwsze – wsparcia perspektywicznych projektów kulturalnych, którymi państwo nie jest zainteresowane z różnych przyczyn (najczęściej ze względu na brak funduszy, jednak nierzadko również przez obojętność i niekompetencję poszczególnych urzędników). Za najlepszy przykład takiej działalności może posłużyć Lwowskie Forum Wydawców, zainicjowane w 1994

1 A. Kutsyk, V. Hodlevska, *Ukrainian Civil Society and Volodymyr Zelenskyy: In Terms of Cooperation, Contradictions and Challenges 2019–2023*, „European Journal of Transformation Studies” 2023, nr 11 (2), s. 106–124, <https://repozytorium.bg.ug.edu.pl/info/article/UOGbc26e60a11504640ab7d519f7fef7991> (dostęp w przypisach tu i dalej: 10 lutego 2025).

roku przez grupę entuzjastów i konsekwentnie przekształcane we wspaniałe wydarzenie kulturalne – coroczne Międzynarodowe Targi Książki i Festiwal Literacki z dziesiątkami uczestników, tysiącami odwiedzających oraz szerokim nagłośnieniem w mediach². Inny przykład to powstawanie i popularyzacja alternatywnych nagród literacko-artystycznych, stanowiących przeciwwagę dla skompromitowanych wyróżnień państwowych.

Po drugie – kierunek kulturalno-edukacyjny i promocyjny. Jego znaczenie widać szczególnie w trakcie pełnoskalowej inwazji, kiedy okupant zniszczył albo rozgrabił dziesiątki bibliotek, muzea musiały schować swoje najcenniejsze eksponaty w piwnicznych schronach³ albo wywieźć za granicę, żeby uchronić je przed rosyjskimi raketami⁴, a teatry znacznie ograniczyły sprzedaż biletów na przedstawienia, kierując się nie liczbą miejsc w salach, tylko w podziemnych schronach – na wypadek alarmu przeciwlotniczego. To właśnie działacze obywatelscy, którzy w pierwszych dniach wojny okrywali workami z piaskiem najcenniejsze pomniki swoich miast, włączyli się teraz w ogromną liczbę różnych inicjatyw kulturalnych: zbieranie książek dla zbombardowanych bibliotek (jak podaje Ukraiński PEN, zebrano i dostarczono już ponad 40 tysięcy książek), tworzenie antywojennych graffiti, organizowanie ulicznych wystaw fotografii, prowadzenie przez wolontariuszy koncertów i spotkań literackich w przyfrontowych miastach i miasteczkach⁵. Oprócz Ukraińskiego PEN-u, który ma ogromne doświadczenie w różnorodnej działalności, wyraźnie dały o sobie znać ośrodki kulturalne w innych miastach – do najciekawszych należą charkowskie Centrum Jermiłowa z szeregiem interaktywnych programów artystycznych⁶ i doniecka fundacja artystyczna Izolacja, która w 2014 roku została zmuszona do przeniesienia się do Kijowa, jednak nadal skupia uwagę na regionie południowo-wschodnim i jego problemach⁷.

2 Lviv Book Forum, *Довкола книжок. Як «Форум Видавців» створив в Україні Міжнародний літературний фестиваль і Національний книжковий ярмарок, 2024*, <https://bookforum.ua/p/about>. Wersja angielska: *How the Publishers' Forum created an International Literary Festival and a National Book Fair in Ukraine*, <https://bookforum.ua/en/p/about>.

3 J. Farago, *The Role of Art in a Time of War*, „The New York Times”, 28 lipca 2022, <https://www.nytimes.com/2022/07/28/arts/design/ukraine-war-art-culture.html>.

4 D. Sanderson, *Treasures of Ukrainian modern art smuggled to safety. Under Russian bombardment, paintings by Sonia Delaunay and Kazymyr Malevych were driven across European borders for an exhibition*, „The Times”, 24 czerwca 2024, <https://www.thetimes.com/world/russia-ukraine-war/article/treasures-of-ukrainian-modern-art-smuggled-to-safety-hjvct8m8z>.

5 PEN Ukraine, *Projects*, 2024, <https://pen.org.ua/projects>.

6 ЄрміловЦентр, *Відчуття безпеки*, 2024, <https://yermilovcentre.org/announcements/274>.

7 Ізоляція. Платформа культурних ініціатив, 2024, *Про фонд*, <https://izolyatsia.org/ua/foundation/>. Wersja angielska: Izolyatsia. Platform for Cultural Initiatives. Foundation, <https://izolyatsia.org/en/foundation/>.

Po trzecie – ważny (umowny) kierunek działalności kulturalnej organizacji społecznych stanowi komunikacja, przede wszystkim międzynarodowa, ponieważ rosyjska wojna hybrydowa z Ukrainą i Europą zawiera ważny informacyjny (albo raczej dezinformacyjny) komponent, a kultura odgrywa tu istotną rolę. W końcu imperium rosyjskie tradycyjnie wykorzystuje kulturę nie tylko w celu podniesienia i uszlachetnienia swojego barbarzyńskiego wizerunku, ale także po to, by poniżyć i uprzemiotwić podbite przez siebie narody, a nawet zaprzeczyć ich istnieniu⁸. Wszelkie umniejszanie zdobyczy ukraińskiej kultury (albo ich przywłaszczanie) to część wojny, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie już od wielu lat (a właściwie od kilku stuleci), co w pełni odpowiada ogólnej strategii zaprzeczenia i niszczenia Ukrainy. Strategia ta została dobitnie przedstawiona przez Putina w 2007 roku w rozmowie z prezydentem George’em W. Bushem: Ukraina „to nawet nie jest kraj”.

Promocja kultury ukraińskiej jako interesującego i samodzielnego zjawiska nabiera w tych warunkach szczególnej wagi. Przewiduje ona aktywny udział w międzynarodowych wystawach, festiwalach, targach książki, intensywny przekład utworów artystycznych, przede wszystkim współczesnych, na różne języki, recenzowanie i komentowanie ukraińskich wydarzeń kulturalnych w czołowych mediach, systemowe zapraszanie obcokrajowców na wydarzenia kulturalne w Ukrainie oraz nawiązywanie osobistych kontaktów między ukraińskimi i zagranicznymi artystami. Ukraińskie państwo przez lata było w tych kwestiach bezsilne, ubogiemu finansowaniu programów kulturalnych zazwyczaj towarzyszyły brak kompetencji wykonawców i panujący w organach państwowych nepotyzm. Pod presją społeczeństwa obywatelskiego i przy jego udziale sytuacja nieco się polepszyła po utworzeniu w latach 2017–2018 Instytutu Ukraińskiego⁹ oraz Instytutu Książki¹⁰, instytucji zorientowanych na zagranicę, jednak brak finansowania znacznie osłabia efektywność tych w istocie wartościowych inicjatyw.

Wojna otworzyła przed ukraińskimi aktywistami kulturowymi jeszcze jedno pole działalności, które okazało się najbardziej kontrowersyjne – zarówno na własnym, jak i zwłaszcza na międzynarodowym podwórku. Chodzi o tak zwaną dekolonizację – przeciwstawianie się nadmiernej obecności kultury

8 E. Томпсон, *Трубадури імперії*, „Наш формат” 2023, <https://nashformat.ua/pdf-preview/trubadury-imperii.-rosijska-literatura-i-kolonializm-941500>. Więcej na ten temat zob. E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Universitas, Kraków 2000.

9 Український інститут, *Програми та проекти*, <https://ui.org.ua/main/projects/>, 2024. Wersja angielska: *Programs and projects*, <https://ui.org.ua/en/projects/>.

10 Український інститут книги, *Про нас*, <https://www.ubi.org.ua/uk/organization>, 2024. Wersja angielska: *About us*, <https://www.ubi.org.ua/en/organization>.

rosyjskiej w Ukrainie i na świecie oraz ujawnienie/odkrycie jej imperialno-kolonialnego charakteru. Właśnie na tym najbardziej kontrowersyjnym aspekcie działalności ukraińskich artystów i ich ugrupowań chciałbym się skupić i szczegółowo je omówić ze względu na wiele związanych z tym nieporozumień.

Sprzeczne poglądy

Głęboka rozbieżność między ukraińskim i zachodnim spojrzeniem na kulturę rosyjską oraz jej promowanie – lub odwrotnie: odrzucenie w obliczu wojny – ujawniła się jeszcze w latach 2014–2015, kiedy Ukraińcy bezskutecznie lobbowali za wykluczeniem rosyjskiego proputinowskiego PEN-u z Międzynarodowej organizacji PEN Clubu w związku z poparciem okupacji Krymu i interwencji w Donbasie¹¹. Podobnie bezskutecznie apelowali do zagranicznych kolegów z prośbą o niezapraszanie najbardziej obmierzłych, faszyzujących putinistów w rodzaju ideologa Putina Aleksandra Dugina¹², dyrygenta Walerija Giergijewa¹³ czy pisarza i dziennikarza Zachara Prilepina¹⁴ na festiwalu, koncerty, spektakle lub prezentacje literackie¹⁵.

Sytuacja nieco się zmieniła po pełnoskalowej inwazji rosyjskiej z 2022 roku, kiedy zachodnie rządy odważyły się wreszcie zaproponować poważne

11 PEN Ukraine, *Про кризу в російському ПЕН-центрі. Заява Українського центру Міжнародного ПЕН-клубу*, 14 stycznia 2017, <https://pen.org.ua/pro-kryzu-v-rosijskomu-pen-tsentr-zayava-ukrayinskogo-tsentru-mizhnarodnogo-pen-klubu>.

12 Aleksander Dugin (ur. 1962) – rosyjski strateg, ideolog rosyjskiego imperializmu i eurazjatyzmu, jeden z liderów rosyjskiego ruchu faszystowskiego, od lat głoszący np., że „Rosja musi zniszczyć «kordon sanitarny», utworzony z małych, gniewnych i historycznie nieodpowiedzialnych państw, z maniakalnymi roszczeniami i niewolniczym uzależnieniem od talassokratycznego Zachodu”. Wśród tych państw jest oczywiście Polska (przyp. red.).

13 Walerij Giergijew (ur. 1953) – przez wiele lat jeden z najbardziej aktywnych i chętnie zapraszanych za granicę dyrygentów rosyjskich. W 2014 roku był jednym z sygnatariuszy „listu otwartego artystów” popierających rosyjską aneksję Krymu. Już wtedy zdarzały się protesty przeciw jego występom, np. przed nowojorską Carnegie Hall. Ale dopiero inwazja na Ukrainę w 2022 roku spowodowała lawinowe odwoływanie koncertów z jego udziałem, m.in. w mediolańskiej La Scali, oraz zrywanie współpracy, np. z Filharmonikami Monachijskimi (przyp. red.).

14 Zachar Prilepin (ur. 1975) – aktywnie działał w zdelegalizowanej Partii Narodowo-Bolszewickiej. Jako kapitan OMON brał udział w wojnach w Czeczenii; walczył także w Donbasie. Po 2022 roku znalazł się na liście osób objętych sankcjami Rady Unii Europejskiej. Jako pisarz był doceniany i nagradzany, tłumaczony na wiele języków, również na język polski (przyp. red.).

15 PEN Ukraine, *Не робить промоції терористам! Заява Українського ПЕН із приводу участі Захара Прілепіна у 34-му Словенському книжковому ярмарку*, 21 listopada 2018, <https://pen.org.ua/ne-robit-promotsiyi-terorystam-zayava-ukrayinskogo-pen-iz-privodu-uchasti-zahara-prilyepina-u-34-mu-slovenskomu-knyzhkovomu-yarmarku>. Wersja angielska: *No platform for a terrorist! Statement of PEN Ukraine on Zakhar Prilepin's participation in the 34th Slovene Book Fair*, 21 listopada 2018, <https://pen.org.ua/en/ne-robit-promotsiyi-terorystam-zayava-ukrayinskogo-pen-iz-privodu-uchasti-zahara-prilyepina-u-34-mu-slovenskomu-knyzhkovomu-yarmarku>.

sankcje wobec rosyjskich polityków i biznesmenów związanych z agresją, a także propagandystów, którzy tę agresję usprawiedliwiają i wychwalają. Mimo to sankcje nie objęły działaczy nauki i kultury, którzy masowo podpisywali listy pochwalające napad na Ukrainę – w tym przypadku Ukraińcy, podobnie jak wcześniej, musieli domagać się „skasowania” tych czy innych putinistów (ich występów lub publikacji) na Zachodzie w, by tak rzec, trybie indywidualnym. W każdym konkretnym przypadku trzeba było przytaczać przekonujące dowody i mobilizować zachodnią publiczność do wywierania obywatelskiej presji na poszczególne instytucje i menadżerów kultury. Czasami przynosi to efekty, jak stało się we wrześniu 2024 roku w przypadku odwołanego pokazu propagandowego filmu Anastazji Trofimowej *Rosjanie na wojnie* na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Zurychu, jednak częściej – nie, co miało miejsce choćby w przypadku tego samego filmu w Wenecji, gdzie pomimo protestów pokazano go na festiwalu, czy w Toronto, gdzie jedynie odłożono emisję na później – dopóki nie ucichną protesty¹⁶.

Wielu zachodnich działaczy nadal woli udawać, że kultura (jak i sport) nie ma nic wspólnego z polityką, a ludzie, którzy, powiedzmy, idą na koncert zawziętej putinistki albo kupują książki zapiekłego ukrainofoba, zupełnie nie powinni się przejmować innymi aspektami ich działalności. Z liberalnego punktu widzenia człowieka Zachodu wspieranie wojny i zbrodniczej władzy przez działaczy kultury jest raczej zagadnieniem natury moralnej niż odpowiedzialności karnej. Do niedawna naiwna wiara w to, że ze słowem należy walczyć słowem, pozwalała rosyjskim propagandzistom bez przeszkód niszczyć zachodnie instytucje i podważać społeczne zaufanie do nich. Dopiero wydarzenia ostatnich lat skłoniły zachodnie rządy do bardziej odpowiedzialnego podejścia do dywersyjnej działalności rosyjskich centrów – zaczęto nakładać na nie ograniczenia albo zakazy¹⁷. A mimo to strefa kultury przez wiele osób z Zachodu jest nadal postrzegana jako rzekomo „apolityczna”, oddzielona od ludobójczej retoryki rosyjskich liderów, a tym bardziej od ludobójczej praktyki rosyjskich wojskowych.

Często przypomina się nam, że większość czołowych pisarzy i intelektualistów rosyjskich przeważnie krytycznie oceniała swój rząd i ustrój społeczny, cierpiąc z powodu cenzury oraz innych represji, i dlatego nie zasługują

16 K. Tsurkan, *Documentary 'humanizing' Russian soldiers fighting in Ukraine sparks outrage at Venice, Toronto film festivals*, „Kyiv Independent”, 7 września 2024, <https://kyivindependent.com/documentary-humanizing-russian-soldiers-fighting-in-ukraine-sparks-outrage-at-venice-film-festival>.

17 K. Atwood, S. Lyngaas, M. Conte, *Biden administration unveils new evidence of RT's key role in Russian intelligence operations globally*, CNN.com, 13 września 2024, <https://edition.cnn.com/2024/09/13/politics/biden-administration-rt-russian-intelligence/index.html>.

oni dziś na dodatkową cenzurę pośmiertną. Wzywanie do skasowania tych lub innych działaczy, ich utworów czy występów jest więc postrzegane niemal jak barbarzyństwo, nacjonalistyczny ikonoklazm, zamach na Kulturę w ogóle – tę pisaną z wielkiej litery. Ukraińcy w tej sprawie reprezentują – co oczywiste – przeciwny pogląd, ponieważ stwierdzają, że w czasie wojny wszystko jest polityczne i nawet „miękką siłą” – choćby w kulturze czy w sporcie – wspiera „brutalną siłę” państwa agresora: w symboliczny sposób podwyższa jego prestiż, uszlachetnia jego zbójecki *image*, wnosi dwuznaczność do postrzegania zbrodniczego państwa.

W odróżnieniu od ludzi Zachodu rosyjskie elity – zarówno carskie, bolszewickie, jak i obecne putinowskie – zawsze rozumiały, że kultura to nie tylko „miękką siłą”, ale też broń. Dlatego nie szczędziły zasobów na jej popularyzację i właściwe nią manipulowanie. Czasami nawet wyrażają to swoje przekonanie z porażającą szczerością: „Nasze ostatnie wystawy za granicą – chwalił się nie tak dawno zatwardziały putinista, dyrektor petersburskiego Ermitażu Michaił Piotrowski – to czysta inwazja kulturalna... Jeśli wolicie, to taka nasza «specoperacja», która się wielu nie podoba. Mimo to idziemy naprzód. I nie damy nikomu przeszkadzać w naszej ofensywie”¹⁸.

Niestety nadal zbyt wiele osób na świecie bezmyślnie sprzyja tej „ofensywie”, tej „specoperacji”, podczas gdy Ukraińcy za wszelką cenę starają się im wyjaśnić, że żadna kultura nie jest niewinna i bezinteresowna, a już zwłaszcza rosyjska, ponieważ prawie zawsze solidaryzowała się z imperium oraz jego ekspansją i praktycznie nigdy nie zabierała głosu w obronie zniewolonych przez imperium narodów. W tym sensie ukraińskie doświadczenie kontaktów z kulturą rosyjską fundamentalnie różni się od zachodniego. W Ukrainie, jak i w innych koloniach, kultura rosyjska miała zastąpić oraz zmarginalizować kulturę narodową, poniżyć ją i ograniczyć do prowincjonalności. Natomiast na Zachodzie nie stanowiła ona zagrożenia, a jedynie kuriozum, egzotykę państwa chowającego się za *quasi*-europejską fasadą – a w istocie państwa antyeuropejskiego i azjatycko-despotycznego. Najważniejszym zadaniem tej kultury na Zachodzie, jak pisze ukraiński publicysta Pawło Kazarin, było wywoływanie zainteresowania, podkreślanie wspólnoty cywilizacyjnej i tworzenie pola do dialogu:

18 Е. Яковлева, *Почему необходимо быть со своей страной, когда она совершает исторический переворот и выбор. Отвечает Михаил Пиотровский*, „Русская газета”, 22 июня 2022, <https://rg.ru/2022/06/22/kartina-mira.html>.

Europejska natura rosyjskiej kultury odwracała uwagę od antyeuropejskiego charakteru rosyjskiego państwa. A artystom i ludziom kultury przypadała rola jarmarcznych przedstawicieli do spraw sprzedaży „tajemniczej duszy rosyjskiej”, w której w dokładnie wyważonych proporcjach mieszają się niedźwiedź i sputnik, bałałajka i balet, izba i konstruktywizm. W tej imperialnej narracji geniusz i łajdactwo okazują się zdumiewająco spójne. Wielka Czystka 1937 roku, ale *Piąta symfonia* Szostakowicza. Czołgi w Budapeszcie i rozgromienie Praskiej Wiosny – ale pięciu mistrzów świata w szachach. Inwazja w Afganistanie – ale Brodski i jego przemowa noblowska. Kontekst kulturowy można było ciągle wykorzystywać w roli uniwersalnego „ale”. „Dyktatura – ale z Nuriejewem i Plisiecką”. „Guląg – ale z Szalapinem i Tarkowskim”. „Terror – ale przecież z rosyjskim baletem Diagilewa i rosyjską awangardą”. Jednoczesne sąsiedztwo politycznego barbarzyństwa i oficjalnej kultury w Rosji pozwala wielu osobom na Zachodzie ignorować pierwsze i skupić się na drugim¹⁹.

Różne doświadczenia w kontaktach z Rosją jako taką i kulturą rosyjską w szczególności czynią komunikację między Ukraińcami a ludźmi z Zachodu dość trudną i powodują przykre nieporozumienia – dość wspomnieć wybuchające co jakiś czas skandale związane z odmowami Ukraińców, którzy nie chcą występować na międzynarodowych imprezach na jednej scenie z Rosjanami – nawet jeśli to zupełnie „dobrzy”, antyputinowscy Rosjanie. Padają różne argumenty przeciwko takiemu sąsiedztwu – od najprostszych, związanych z brakiem zaufania do wszystkich Rosjan jako potencjalnie zainfekowanych wirusem imperialnej władzy i przez to nie do końca szczerych w swojej „opozycyjności na eksport”, do poważniejszych, które łączą się z (potencjalnymi, a niechcianymi) symbolicznymi konotacjami takiego współdziałania – czy to jako sugestia możliwości ukraińsko-rosyjskiego „dialogu”, czy jako dyskursywne przyrównywanie dwóch niewspółmiernych pozycji: narodu, który jest ofiarą ludobójstwa, oraz narodu, który tego ludobójstwa dokonuje i masowo je popiera.

Iluzja dialogu

Dla ludzi Zachodu „dialog” to istota kultury politycznej, podstawowa wartość demokracji liberalnej. U podstawy ich mentalności leży przekonanie, że wszyscy ludzie są racjonalni i dlatego potrafią znaleźć kompromis, umówić się co do obustronnie przyjętego rozwiązania dowolnego problemu; w końcu zawsze można znaleźć „drugi najlepszy wariant”, mniej więcej akceptowalny

19 П. Казарин, *Дымовая завеса. Что не так с русской культурой?*, „Українська правда”, 20 grudnia 2023, <https://www.pravda.com.ua/rus/articles/2023/12/20/7433694>.

dla wszystkich, jeśli „pierwszy najlepszy” jawi się obu stronom odmiennie. To przecież oczywiste, że zły pokój jest lepszy od dobrej wojny, że remis nie jest najlepszym i na pewno nie jedynym wyjściem, jak również że zgoda na niezgodę stanowi warunek *sine qua non* każdej cywilizowanej dyskusji. Pierwsze, czego pragną ludzie Zachodu w obliczu dowolnej wojny, a szczególnie tak przerażającej jak obecna, to zatrzymanie jej za wszelką cenę. Dlatego w ich zapraszaniu Ukraińców do „dialogu” z Rosjanami jest zazwyczaj więcej naiwności niż złej woli. W ich przekonaniu Rosjanie to istoty tak samo racjonalne, dlatego wymiana myśli i wzięcie pod uwagę ich argumentów wydaje się zupełnie logicznym krokiem w rozsądnym kierunku.

Tymczasem Ukraińcy, którzy chcą od Rosji tylko jednego – żeby zostawiła ich w spokoju i na wieki o nich zapomniała – nie rozumieją, dlaczego mieliby szukać kompromisów z seryjnym zabójcą, i nie wiedzą, o czym mają rozmawiać z rosyjskimi kolegami, jeśli oni nie przeszkodzili (i niespecjalnie starają się przeszkadzać) tej postaci, która stała się tym, kim się stała. Ukraińcy uważają, że „niezależni Rosjanie” (jeśli w ogóle istnieją i mają jakikolwiek wpływ na w pełni sputinizowane społeczeństwo) musieliby najpierw „naświecić” sprawę samym sobie i dopiero potem, po faktycznie głębokiej i krytycznej autoanalizie, spróbować (być może) wejść w jakiś „dialog”. Dopóki tak się nie stanie, poza pojedynczymi wyjątkami, Ukraińcy odmawiają dzielenia przestrzeni publicznej z „dobrymi”, deklaratywnie antyputinowskimi Rosjanami, czym szokują, a czasem nawet denerwują miłujących pokój i pragnących go budować ludzi Zachodu. W marcu 2022 roku PEN Ukraine, starając się wyjaśnić cudzoziemcom to niezupełnie dla nich zrozumiałe stanowisko, opublikował odezwę do światowej wspólnoty pod tytułem *O dialogu pod bombami*, gdzie stwierdzano: „Cenimy wsparcie tych, którzy również teraz wyrażają sprzeciw wobec wojny... jednocześnie stwierdzamy: dialog o kulturze pod bombami i lufami automatów jest niemożliwy. Dziś i do momentu, kiedy ostatni rosyjski żołnierz opuści terytorium Ukrainy, jedynym właściwym tematem naszej rozmowy jest powstrzymanie rosyjskich zbrodni wojennych, a nie rosyjska kultura”. Odmowa udziału w jakichkolwiek wydarzeniach pod wspólnym szyldem z Rosjanami – wyjaśniali ukraińscy pisarze – „nie jest związana z nastawieniem do konkretnych osób, ich poglądów politycznych i uczynków”. Problem tkwi przede wszystkim w symbolicznym znaczeniu takich spotkań – mylnym sygnale, który idealnie współbrzmi z zachodnimi stereotypami o ukraińsko-rosyjskiej „bliskości” i trywializuje ludobójczą wojnę, sprowadzając ją do „rodzinnej kłótni”, możliwej do uspokojenia za pomocą obłudnego „dialogu” i ściskania rąk. „Tworzy to niebezpieczną iluzję możliwości «dialogu» między przedstawicielami

Ukrainy i Rosji, jeszcze zanim rosyjski reżim poniesie pełną porażkę, postawieni przed sądem zostaną rosyjscy zbrodniarze wojenni, a Rosja zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za wszystkie zbrodnie, jakich dopuściła się w Ukrainie”²⁰.

Konsekwentne bojkotowanie przez ukraińskich działaczy kultury wspólnych wydarzeń z Rosjanami nabrało szczególnie skandalicznego rozgłosu w maju 2023 roku, kiedy trzech ukraińskich autorów odmówiło dzielenia podium z trzema rosyjskimi kolegami na PEN World Voices w Nowym Jorku podczas publicznej debaty o „ofiarach tyranii”. Dyskusja, która rozgorzała z tego powodu w amerykańskich, europejskich i ukraińskich mediach, pokazała, że Ukraińcy i ludzie Zachodu żyją w dwóch bardzo różnych rzeczywistościach – i praktycznie, i metaforycznie. Można to nazwać dwoma różnymi reżymami prawdy. Pierwsza prawda – o wojnie i ludobójstwie, którą Ukraińcy przeżywają na co dzień w czasie rzeczywistym: z alarmami przeciwlotniczymi, uderzeniami rakiet i codziennymi wiadomościami o nowych zniszczeniach oraz ofiarach w ludziach, również wśród bliskich przyjaciół i krewnych. I druga prawda – o wojnie na ekranach telewizorów, która staje się z perspektywy zachodnich widzów coraz bardziej monotonna i nudna. Obcokrajowcy nie chcą uwierzyć, że to ludobójstwo, bo zmusiłoby ich to do aktywniejszych działań, do czynów moralnych. Prościej jest się wzajemnie zapewniać, że Ukraińcy przesadzają, dlatego że są zbyt strauumatyzowani i emocjonalni.

Ignorowanie ludobójstwa

Międzynarodowa wspólnota nie życzy sobie widzieć po rosyjskiej stronie czysto ludobójczych zamiarów: Putin przecież nie nawołuje do zniszczenia wszystkich Ukraińców jako osobnej grupy etnicznej, on „jedynie” walczy z wrogami politycznymi („nazistami”), z grupą społeczną, do której nie ma zastosowania konwencja ONZ o zapobieganiu ludobójstwu, ponieważ stalinowscy prawnicy zapobiegliwie wyłączyli z niej grupy społeczne, aby nie ograniczać sobie możliwości rozprawiania się z „wrogami klasowymi”. Zresztą ludobójstwo Ukraińców w latach 1932–1933 również było przedstawiane nie jak niszczenie grupy etnicznej, ale społecznej (tak zwanych

20 PEN Ukraine, *Про діалог під бомбами. Звернення Українського ПЕН до міжнародної інтелектуальної спільноти*, 18 marca 2022, <https://pen.org.ua/en/pro-dialog-pid-bombamy-zvernennya-ukrayinskogo-pen-do-mizhnarodnoyi-intelektualnoyi-spilnoty>. Wersja angielska: *On Dialog While Bombs Are Falling: PEN Ukraine Addresses the Global Intellectual Community*, 18 marca 2022, <https://pen.org.ua/en/pro-dialog-pid-bombamy-zvernennya-ukrayinskogo-pen-do-mizhnarodnoyi-intelektualnoyi-spilnoty>.

kułaków), i wielu zagranicznych uczonych do niedawna trzymało się tej interpretacji. Z perspektywy Putina Ukraińcy jako naród nie istnieją, a tym samym nie trzeba ich niszczyć jako grupy. Dla niego to po prostu Rosjanie z nieco wykrzywioną świadomością, których trzeba tylko trochę podleczyć, oświecić, wychować na nowo. Zniszczeniu podlegają jedynie ci, którzy opierają się leczeniu i nieustępliwie dowodzą swojej osobnej (ukraińskiej) tożsamości. Co zresztą jest niezaprzeczalnym dowodem na to, że są nazistami – inne dowody już nie są potrzebne.

Druga prawda dotyczy dziedzictwa kolonialnego. Dla Ukraińców to długa historia życia w rosyjskim cieniu i pod rosyjskim butem, bez własnego głosu, bez pełnoprawnego języka i kultury, bez pełnowartościowej tożsamości narodowej, bez politycznej i historycznej podmiotowości. Dla cudzoziemców – to w większości mieszanka rosyjskich „prawd” o Ukrainie i Rosji, uboczny produkt rosyjskiej „wiedzy imperialnej” – systemu narracji, który uszlachetnia imperium i usprawiedliwia jego panowanie nad innymi narodami, potwierdza jego rzekomą wyższość cywilizacyjną oraz marginalizuje, poniża i tuszuje istnienie jemu podległych. Ta „wiedza” upowszechniła się na Zachodzie jeszcze pod koniec XVIII wieku, znormalizowała i zintegrowała na poziomie instytucjonalnym, zachowując dominującą pozycję w zachodniej szkolnej i akademickiej edukacji, kulturze oraz mediach, popularnym dyskursie i tak zwanym zdrowym rozsądku. Ludzie Zachodu nauczyli się widzieć Rosję i Ukrainę, a właściwie cały region, przez rosyjskie soczewki, interpretować w rosyjskich terminach i kategoriach, prowadzić rozmowę w ustalonych przez Rosję ramach dyskursywnych. Nadal nie mogą pojąć pragnienia Ukraińców, którzy chcą maksymalnie zdystansować się do Rosji – wszystko jedno: „dobrej” czy „złej” – jako zupełnie naturalnego, chociaż spóźnionego kroku dekolonizacyjnego, i nie potrafią zrozumieć, że dziś to pragnienie dramatycznie wzrasta w związku z faktycznym zagrożeniem egzystencji całego narodu ze strony ludobójczego putinowskiego reżimu.

U podstawy tych wszystkich nieporozumień leżą niewątpliwie różne wyobrażenia o roli, jaką kultura może lub musi odgrywać w społeczeństwie, a zwłaszcza odmienna świadomość dotycząca poziomu jej instrumentalizacji przez faszystujące reżimy i przekształcania w broń. Pojęcie kultury jako całego sposobu życia, a nie tylko najwyższych osiągnięć sztuki i literatury, nie trafia we właściwy sposób do świadomości przez ludzi Zachodu i dlatego nie przekłada się na rozumienie jej udziału oraz przynajmniej częściowej odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się z rosyjskim społeczeństwem. Stąd uparte pragnienie rozdzielenia „dobrej kultury” i „złej polityki”, jakby między nimi nie było związku i wzajemności, i podobnie oddzielenie „dobrych

Rosjan” od „złych putinistów” oraz zdjęcie z tych pierwszych jakiegokolwiek odpowiedzialności za putinizm i jego ludobójcze praktyki. Świadomie zostają pomylone kategorie kolektywnej winy (która może być dyskusyjna pod względem prawnym) z kategorią zbiorowej odpowiedzialności (która jest ważnym imperatywem moralnym).

Wstydlivy kolonializm

Pogardzanie albo brak wiedzy o kolonialnym dziedzictwie i związanej z nim strukturalnej nierówności, która nadal stawia Rosję i jej kulturę w uprzywilejowanej pozycji w świecie kosztem dawnych kolonii, również wpływa na brak zrozumienia ukraińskich argumentów na Zachodzie. W związku z tym akcent w debatach często przesuwają się w stronę osądzania „kulturalnego ostracyzmu” i totalnego „grupowego bojkotu” wszystkiego, co rosyjskie, co rzekomo narzucają całemu światu Ukraińcy, a tym samym wzmacniają autorytaryzm i dehumanizację oraz prowokują wrogość wobec wszystkich Rosjan, włącznie z „dobrymi”, robiąc z nich uboczne ofiary bojkotu. A ponieważ oni, jak i Ukraińcy, są też ofiarami putinowskiego reżimu, to „cierpią” na skutek bojkotu podwójnie. Idea ofiary relatywizuje się i proste, w istocie czarno-białe relacje między agresorem a jego ofiarą rozmywają się i rozpadają na niezliczone odcienie szarości.

Możliwe, że Ukraińcy dopuszczają się dyskursywnego błędu, używając nie najszcześniejszej terminologii „skasowania” i „zakazu” kultury – już od dość dawna „skasowanie kultury” jest na Zachodzie kwestią kontrowersyjną, a jakiegokolwiek „zakazy” w sferze kultury nieuchronnie kojarzą się z cenzurą. Bardziej właściwe (i bliższe prawdzie) byłoby mówienie nie o „zakazie”²¹, a o swoistym embargo – o zahamowaniu na cały okres wojny promowania rosyjskiego produktu kulturowego na świecie lub, jak mądrze zaproponował litewski minister kultury, umieszczenia go na „psychologicznej kwarantannie” z możliwością powrotu do niego po wojnie z bardziej krytycznym i dekolonizującym spojrzeniem²². Jednak Ukraińcy mimo wszystko mają rację w najważniejszej kwestii, gdy stwierdzają, że dowolna kultura narodo-
wolens w świecie państw narodowych *nolens volens* reprezentuje dany kraj,

21 Ani w Ukrainie, ani na Zachodzie nie istnieją żadne prawne zakazy konsumowania rosyjskiego produktu kulturalnego; promocja i konsumpcja tego produktu w czasie wojny nie jest zagadnieniem prawnym, a czysto moralnym, i zależy wyłącznie od sumienia artystów, społeczeństwa i kulturalnych impresariów.

22 S. Kairis, *Lithuanian Minister of Culture Simonas Kairis proposed to introduce a „psychological quarantine” for Russian culture*, „We Are Ukraine”, 11 stycznia 2023, <https://www.weareukraine.info/lithuanian-minister-of-culture-simonas-kairis-proposed-to-introduce-a-psychological-quarantine-for-russian-culture>.

wspiera jego siłę symboliczną, wartości, prestiż, a jednocześnie zmiękcza i uszlachetnia, w sposób zapośredniczony i często mimo woli, jego negatywne cechy. Kultura pełni funkcję flagi narodowej – mocnego i ogólnie pozytywnego symbolu narodowego. Popularyzacja kultury rosyjskiej w czasie wojny to nic innego jak podnoszenie rosyjskiej flagi i wymachiwanie nią w miejscach publicznych, bez zwrócenia należytej uwagi na zbrodniczy, ludobójczy charakter państwa kryjącego się pod tą flagą.

Podsumowując te dyskusje, w których wiodącą rolę odgrywa ukraińskie społeczeństwo obywatelskie, a przede wszystkim działacze kultury i ich organizacje obywatelskie, musimy przyznać, że zwrócenie się do światowej wspólnoty z prośbą o bojkotowanie („skasowanie”) rosyjskiego produktu kulturowego i jego obecnych producentów oraz promotorów spotyka się na razie z dość ograniczonym rozumieniem i wywołuje raczej zachowawczą reakcję ze strony zagranicznych partnerów. Oprócz czysto finansowych interesów zagranicznych impresariów, zainteresowanych promocją/sprzedażą rosyjskiego produktu kulturowego, istnieją też ideowe (ideologiczne) powody kontynuowania polityki *business as usual* z Rosjanami i jej dyskursywnej legitymizacji. Po pierwsze, to mylne wyobrażenie o kulturze jako sferze rozłącznej od polityki, a nawet stanowiącej jej przeciwieństwo (zasadniczo „humanistyczne” i „dialogiczne”). A po drugie, to fatalny brak zrozumienia specyficznej roli, jaką kultura odgrywa w państwach totalitarnych, gdzie konsekwentnie wykorzystuje się ją do uszlachetnienia i odbijania niezachęcającego *image'u* panujących reżimów oraz odwracania uwagi od ich zbrodniczego charakteru i ludobójczych działań. Zmiana tego głęboko zakorzonego fundamentu jest dość trudna i szybkie sukcesy nie są tu raczej możliwe, jednak mimo to, jak pokazuje doświadczenie, systemowe, skoordynowane starania ukraińskiej dyplomacji, artystów, naukowców i aktywistów obywatelskich są w stanie w wielu przypadkach przynosić pozytywne efekty.

Po pierwsze, istotny jest spokojny i wyważony ton takich apeli. Należy cierpliwie wyjaśniać, że nie chodzi o zakaz albo „skasowanie” tych czy innych imion albo dzieł, a jedynie o tymczasowe ograniczenie ich upowszechniania i propagowania – co uniemożliwiłoby ich instrumentalizację przez putinowski reżim w celu podniesienia swojego symbolicznego statusu i przekształcenia miękkiej siły, jaką jest kultura, w siłę okrutną, militarną. Takie „kwarantannowe” ograniczenia w czasie wojny nie opierają się na papierowych zakazach, a jedynie (wyłącznie) na moralnej odpowiedzialności kulturowych impresariów przed tysiącami ofiar reżimu, który obłudnie obnosi „wielką rosyjską kulturę” na swoich flagach i usprawiedliwia nią własne zbrodnie.

Po drugie, Ukraińcy we wszystkich tych dyskusjach powinni unikać nadmiernego radykalizmu i emocjonalności (bez względu na to, jak jest to trudne w obecnych warunkach), bo one jedynie ułatwiają oponentom ignorowanie ich argumentów jako zbyt emocjonalnych i dlatego niepoważnych. Warto wyjaśniać przede wszystkim, że Ukraińcy nie odrzucają osobistych kontaktów z Rosjanami, którzy jednoznacznie i bez zastrzeżeń wspierają Ukrainę i osądzają kremłowski reżim, jednak wolą nie uczestniczyć z nimi w żadnych wspólnych wydarzeniach, które mogłyby sugerować możliwość „dialogu i pojednania”, prowadzącego do (i zamiast) sprawiedliwego zakończenia wojny, albo stanowić pożywkę dla stereotypowych wyobrażeń o ukraińsko-rosyjsko-białoruskiej („wschodniosłowiańskiej”) wspólnocie i symbolicznie sprowadzać ludobójczą wojnę do zwykłej „rodzinnej kłótni”. Trzeba jasno wytłumaczyć, że nie ma żadnego sensu mówić (czy słuchać) o „Rosji przyszłości”, dopóki Rosjanie, zwłaszcza ci „dobrzy”, nie rozliczyli się z Rosją przeszłości – i to nie tylko represyjno-totalitarną, ale też grabieżczo-kolonialną.

I po trzecie, musimy uświadomić sobie, że krytyka Rosji i Rosjan na podstawie analizy dowolnych utworów, zachowań i sformułowań takich czy innych bohaterów nie jest produktywna – ani w kontekście naukowo-akademickim, ani propagandowo-publicystycznym (przynajmniej z perspektywy publiczności zagranicznej). Dobre utwory artystyczne ze względu na samą ich ambiwalentną naturę są świadomie niejednoznaczne i programowo otwarte na dalsze pytania czy dyskusje. Pogardzanie „dialogiczną” specyfiką sztuki ułatwia dobór odpowiednich argumentów (i cytatów) służących do udowodnienia wymyślonych analogii i uogólnień wobec rozmaitych patologii „rosyjskiej duszy”, ale czyni również taką analizę podatną i bezbronną wobec zarzutów powierzchowności i manipulacji. W rosyjskiej kulturze nie ma tak wielu wybitnych utworów z otwarcie imperialistycznymi sformułowaniami, dlatego krytycy jej imperialnego charakteru często muszą się gimnastykować w poszukiwaniach potrzebnych dowodów. A tymczasem sprawa jest znacznie prostsza: imperialny charakter rosyjskiej kultury najpełniej przejawia się nie w tym, co mówi, lecz w tym, co opuszcza, przemilcza i umniejsza. I dlatego znacznie ważniejsze jest pokazywanie i podkreślanie, że – w odróżnieniu od innych europejskich kultur z dziedzictwem kolonialno-imperialnym – kultura rosyjska była i pozostaje absolutnie głucha i ślepa względem swojego dziedzictwa. I to na dziś jest jej największym grzechem i nieodpokutowaną winą.

Przełożyła Joanna Majewska-Grabowska

Ukraina toczy antykolonialną walkę

Rozmowa z Tamarą Hundorową

Jeśli spojrzeć na historię Ukrainy od czasu uzyskania niepodległości po upadku Związku Sowieckiego, a nawet nieco wcześniej, można zauważyć, jak dramatyczne wydarzenia wpływały na kształtowanie się współczesnej ukraińskiej tożsamości. Na przykład Rewolucja na Granicy w 1990 roku, Pomarańczowa Rewolucja w 2004, Euromajdan i Rewolucja Godności w latach 2013–2014, następnie okupacja Krymu i wojna w Donbasie, a wreszcie agresja rosyjska na pełną skalę w 2022 roku. Po 2014 roku byliśmy świadkami, przynajmniej w formie zewnętrznej, procesu dekomunizacji. Wystarczy sobie przypomnieć choćby ten błyskawiczny Leninopad¹, a po 2022 roku Puszkinopad². Czy możemy powiedzieć, że Ukraina całkowicie pożegnała się z postsowietką przeszłością związaną z rosyjskim imperializmem?

Mam wrażenie, że do Majdanu Ukraina – pomimo wszystkich prób pożegnania się z imperium – wciąż znajdowała się w przestrzeni postsowietkiej. To był okres przejściowy, bolesny i gwałtowny. Były to raczej etapy,

Tamara Hundorowa – literaturoznawczyni i kulturoznawczyni. Urodziła się w 1955 roku w obwodzie połtawskim. W roku 1977 ukończyła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, a cztery lata później obroniła doktorat zatytułowany *Problem inteligencji i narodu w powieściach społeczno-psychologicznych Iwana Franki z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku*.

Od 1981 roku pracuje w Instytucie Literatury im. Tarasa Szewczenki Akademii Nauk Ukrainy (NANU), a od 2022 roku kieruje tam Zakładem Teorii Literatury. W 1996 roku obroniła habilitację *Dyskurs ukraińskiego modernizmu. Interpretacja postmodernistyczna*.

Do jej zainteresowań naukowych należą: teoria literatury, *gender studies*, krytyka postkolonialna, postmodernizm, literatura ukraińska.

Jest członkinią korespondentką NANU, współpracowniczką naukową Ukraińskiego Instytutu Nauko-

1 Leninopad – tak nazwano masowe obalanie, demontowanie i usuwanie w Ukrainie pomników Lenina, zapoczątkowane podczas Euromajdanu (2013–2014) (wszystkie przypisy w tekście pochodzą od redakcji).

2 Puszkinopad (przez analogię do „Leninopadu”) – po rosyjskiej inwazji w 2022 roku dokonywano pospiesznego oczyszczania przestrzeni publicznej Ukrainy z wszelkich śladów rosyjskich i radzieckich; poza demontowaniem pomników pisarzy i bohaterów zmieniano np. nazwy ulic.

wego na Uniwersytecie Harvarda. Pracuje na stanowisku dziekana Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego w Monachium. Od 2016 roku stoi na czele ukraińskiego naukowo-wydawniczego Instytutu Krytyki.

W latach 2023–2024 wykladała na Uniwersytecie Princeton, w 2024 roku na Uniwersytecie Harvarda. Często występuje z wykładami gościnnymi za granicą. Jest autorką monografii naukowych poświęconych zagadnieniom i zjawiskom ukraińskiej literatury, w tym twórczości, działalności i wpływowi Iwana Franki oraz Olhy Kobyłańskiej. W roku 2023 ukazała się jej książka, wydana również w Polsce, *Lesia Ukrainka. Księgi Sybilli*.

kiedy musieliśmy ponownie przemyśleć wiele traumatycznych tematów związanych z naszą historią i z naszym przebywaniem w Związku Radzieckim.

Na przykład „odkrycie” Wielkiego Głodu było ogromnym doświadczeniem i nową praktyką otwierania tego tematu, mówienia o traumach. Myślę, że cały ten okres był tak naprawdę próbą odczuwania, definiowania i rozmawiania o tym. Oczywiście te kwestie tak po prostu nie mogą być szybko rozwiązane, a być może nigdy nie zostaną rozwiązane do końca.

Mam jednak wrażenie, że Pomarańczowa Rewolucja i Euromajdan położyły kres przebywania Ukrainy w świecie postsowieckim, ponieważ zarówno pierwsza, jak i drugi były bardzo radykalnymi próbami oderwania się

i wyjścia poza te granice. A to przyniosło – i nadal niesie – ważne konsekwencje. Oznacza to również pewnego rodzaju uzdrowienie społeczeństwa i określenie kierunku, w jakim zmierza. A nawet więcej, wydaje mi się, że wśród państw postsowieckich Ukraina stała się awangardą w rozwiązywaniu wielu problemów, z jakimi borykają się lub będą się borykać inne obecnie niepodległe kraje, takie jak Gruzja, Kazachstan czy Uzbekistan.

Mówimy teraz o ostatnich ponad 30 latach, ale w rzeczywistości ukraińska walka z rosyjskim imperializmem trwa znacznie dłużej. Wystarczy chociażby wspomnieć hasło „Z dała od Moskwy” Mykoły Chwyłowego³ z lat dwudziestych ubiegłego wieku, ale początków należy szukać w czasach tworzenia się rosyjskiego imperium. Wydaje mi się, że być może ludzie za granicą zapomnieli albo nie wiedzą o tej długotrwałej walce Ukraińców z rosyjskim imperializmem.

Tak, wspomniał Pan o Leninopadzie, który był działaniem symbolicznym, tak samo jak Puszkiniopad. Są to niezwykle ważne wydarzenia i etapy w naszej najnowszej historii. Ale oczywiście cały XIX wiek, a może nawet koniec

3 Mykoła Chwyłowy (1893–1933) – jeden z przedstawicieli Rozstrzelanego Odrodzenia, pisarz i krytyk literacki, zwolennik niezależności kultury ukraińskiej, odwołujący się do ukraińskiej historii i folkloru. Jego samobójcza śmierć była protestem przeciw stalinowskiemu terrorowi okresu Wielkiego Głodu.

XVIII wieku, jest naznaczony różnymi próbami antykolonialnej walki Ukraińców: ideą narodowowyzwoleńczą czy rewolucją ukraińską. Później mieliśmy cały XX wiek, zwłaszcza od lat dwudziestych XX stulecia, kiedy ta idea się rozwijała. To, co dzieje się teraz, było przygotowane przez ogromnie różnorodne praktyki i idee rozmaitych polityków, działaczy kultury, pisarzy. Faktem jest, że teraz wyobrażamy sobie tę antykolonialną, antyrosyjską praktykę na jednej płaszczyźnie i być może, zwłaszcza w czasie wojny, nie czujemy się jeszcze gotowi na podjęcie rozmowy o złożonych kwestiach, takich jak miejsce i rola Ukraińców w rozwoju samego imperium.

Według moich obserwacji w dziedzinie kultury i literatury w pierwszej połowie XIX wieku, aż do Mychajła Drahomanowa⁴, ta idea była bardzo ważna, a literaturę ukraińską interpretowano jako literaturę małorosyjską. Mimo wszystko, jak wiemy, następował wówczas ważny proces deklarowania nas samych jako Ukraińców, rozwój świadomości narodowej widoczny u Drahomanowa i Łesii Ukrainki⁵, co było bardzo ważnym aktem o antykolonialnym charakterze. Ale chociaż Chwyłowy ze swoim hasłem jest popularny, to jego teoria była w rzeczywistości bardzo skomplikowana, ponieważ on sam był i pozostał do końca komunistą. Jego krytyka Moskwy, idea azjatyckiego renesansu, tej psychologicznej Europy, rozwija się zgodnie z koncepcją marksistowską.

Może przyjdzie czas na to, abyśmy mogli powrócić do tych kwestii. Teraz oczywiście najważniejsza jest idea dekomunizacji oraz języka rosyjskiego. Ostatnio w różnych publikacjach używam pojęcia „prowincjonalizacji”: prowincjonalizacja Rosji, prowincjonalizacja języka rosyjskiego. Używam tego terminu w ślad za pojęciem „prowincjonalizacji Europy” autorstwa znanego teoretyka dekolonizacji Dipesha Chakrabarty’ego. Bardzo ważne jest zrozumienie, w jakim stopniu rosyjskie narracje są obecne w ukraińskiej historii i w naszym dyskursie, a także w dyskursie zachodnim. Szczególnie istotne dla Ukrainy są dekonstrukcja i decentralizacja tych narracji, tych ideałów, wyobrażenia o wielkiej literaturze rosyjskiej, która począwszy od XIX wieku, była tworzona jako koncepcja ideologiczna o charakterze imperialnym.

Przejdźmy do kwestii dekolonizacji Ukrainy: w jakim stopniu możemy powiedzieć, że jest to część uniwersalnej historii dekolonizacji? Czy

4 Mychajło Drahomanow (1841–1895) – filozof, historyk, literaturoznawca; promował idee decentralizacji i emancypacji narodów oraz tworzenia między nimi więzi horyzontalnych; współpracował z polskimi rewolucjonistami.

5 Łesia Ukrainka (1871–1913) – poetka, pisarka i krytyczka literacka, działaczka społeczna; uważana za jedną z najwybitniejszych postaci literatury ukraińskiej, autorka m.in. artykułów o literaturze europejskiej, także polskiej.

jednak różnice są większe? Nie wiem, czy słyszała Pani słowa brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Davida Lammy’ego, który był we wrześniu 2024 roku w Kijowie i w swoim wystąpieniu powiedział: „barbarzyńskie działania Putina są ostatnim przykładem bardzo starej i złej historii”; wspomniał też o swoim odległym przodku, który został wprowadzony i zmuszony do służenia imperium – chodziło zapewne o brytyjski kolonializm.

To jest teraz główna kwestia, nad którą staram się pracować; kończę książkę na ten temat. Nie powinniśmy sobie wyobrażać, że jesteśmy tak wyjątkowi i to my teraz odkrywamy dekolonizację. Te procesy są bardzo stare, zaczęły się w XX wieku, w okresie powojennym, kiedy rozpadał się system kolonialny. Wtedy rozgorzały gorące dyskusje i opracowano różne modele oraz teorie dotyczące tego procesu.

Ukraina nie odkrywa dekolonizacji, ale powinniśmy zrozumieć, że jesteśmy zaangażowani w ten proces. Jeśli to ma być produktywne, musimy znać wszystkie inne praktyki: afrykańskie, azjatyckie, południowoamerykańskie, różne teorie i próby przepracowania tego oporu wobec kolonialnej przeszłości. Wydaje mi się, że to jest główny problem. Pracuję nad tym już od dłuższego czasu. Te idee są dla mnie bardzo ważne.

Co jeszcze jest problemem? Ukraina po raz kolejny przywraca i czyni temat dekolonizacji ważnym. W ostatnim czasie dekolonizacja przeniosła się przede wszystkim do sfery polityki kulturalnej. Ale od samego początku, jeśli spojrzeć na różnych teoretyków dekolonizacji, miała ona ostry charakter polityczny i wojskowy. Dlatego trzeba mocno podkreślać, że dekolonizacja nie jest metaforą, ponieważ ta idea przekształciła się w ostatnim czasie w plan dekolonizacji kuchni, odzieży i innych rzeczy. To całkiem naturalne, że takie praktyki mają miejsce. Ale role i koncepcje się zmieniają. I to jest dokładnie to, co robi teraz Ukraina, która toczy antykolonialną walkę, ponieważ żegna się z imperium, pokazując całemu światu, że Rosja jest imperium i nigdy nie była taka niewinna ze swoją kulturą. Wydaje mi się, że w ten sposób pokazujemy prawdę światu i powracamy do tego wspólnego, podstawowego rozumienia tego, czym jest dekolonizacja.

Jeśli więc używamy tej terminologii w przypadku Ukrainy, czy upraszcza to dyskurs z innymi krajami, które przeszły przez ten proces? Mam na myśli tak zwane globalne Południe.

Wróć do Chwyłowego. Mówił on, że nowe siły związane z procesami antykolonialnymi pochodzą z Azji, a ponieważ Ukraina znajduje się na granicy

Azji i Europy, to musimy być otwarci na kontekst azjatycki. Oznacza to, że mówimy dziś o globalnym Południu, chociaż ta koncepcja jest do pewnego stopnia uogólniona, ponieważ każdy z tych krajów miał własne doświadczenia. Uważam, że nasza otwartość na Południe i Wschód powinna być większa, podobnie jak solidarność. Niestety te możliwości zostały już trochę zaprzepaszczone, ponieważ dopiero teraz zrozumieliśmy, że należy to robić.

W okresie powojennym Jurij Szewelow⁶ próbował protestować przeciwko koncepcji historii, która była popularna w Europie w tym czasie, na przykład w pracach Arnolda J. Toynbeego. Szewelow zarzucał takim myślicielom jak Toynbee koncentrowanie się na starych, wielkich mocarstwach europejskich i pomijanie młodych narodów oraz państw, ich antykolonialnej historii i walki. Zdaniem ukraińskiego badacza to błąd, ponieważ na przykład Ukraińcy mogą pokazać inną perspektywę.

Kwestie związane z dekolonizacją w rzeczywistości tkwią w ukraińskiej historii, kulturze i polityce. Może teraz mówi się o nich znacznie mniej, a są one bardzo ważne i właśnie w tym sensie, o jaki Pan pytał. Musimy czuć tę solidarność, rozumieć i wspierać innych, którzy kontynuują proces dekolonizacji. I zrozumieć, że to wszystko jest bardzo trudne.

Przebywa Pani często za granicą i ma kontakt ze społecznością naukową. Jak bardzo zmieniły się spojrzenie na Ukrainę i stosunek do niej w ostatnich latach?

To są ogromne zmiany. Ukraina stała się niewątpliwie widoczna, jest aktorką w globalnym świecie: rola, miejsce i odkrycie Ukrainy, zainteresowanie jej historią i kulturą są teraz oczywiste.

Ukraina okazała się krajem z własną kulturą, która tak naprawdę nie jest egzotyczna, inna, niezrozumiała i odległa. Ukraina nie jest już rozmyta w granicach przestrzeni postsowieckiej, taka sama jak Rosja, bo do niedawna w ogóle nas nie odróżniano, nie widziano na mapie.

Niestety w związku z trudnymi i dramatycznymi wydarzeniami, takimi jak obecna wojna, Ukraina tak naprawdę znalazła się w centrum uwagi i pokazała siebie jako bardzo żywą i energiczną, bogatą kulturowo i interesującą. W pewnym sensie pozostaje ona głównym obiektem zainteresowań, w duchowym, egzystencjalnym i kulturowym sensie, ponieważ życie kulturalne

6 Jurij Szewelow (1908–2002) – ukraiński językoznawca slawista, eseista i krytyk literacki. Opuścił Ukrainę w 1943 roku, po wojnie przebywał w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Profesor zachodnich uniwersytetów. Jako Jurij Szerech publikował np. w paryskiej „Kulturze”.

Ukraina jest w tym momencie tak aktywne, tak ciekawe... Chodzi o przetrwanie i walkę o byt, ten duchowy potencjał twórczy teraz przejawia się w różnych formach.

Mamy źródła ludowe i folklorystyczne, które są obecnie odkrywane jako niezwykle interesujące. Pojawiło się zupełnie nowe i nowoczesne pokolenie artystów, i okazało się, że jesteście tacy jak inni. To odkrycie, że jesteście nowocześni jak inni, że możemy dyskutować i uczestniczyć w nowoczesnym świecie, jest moim zdaniem bardzo ważne.

Widzimy ogromne wsparcie, jakie otrzymuje Ukraina, a bez niego byłibyśmy w znacznie gorszej sytuacji. To zainteresowanie oznacza też odkrywanie ukraińskiej kultury współczesnej, nie dlatego, że jest nas komuś szkoda, ale dlatego, że okazała się ona ciekawa. Ukraina stała się widoczna w świecie i jest uczestniczką współczesnych procesów.

Wróć teraz do samej Ukrainy. Rada Najwyższa Ukrainy przegłosowała 19 września 2024 roku zmianę nazw ukraińskich miejscowości⁷. Nazwy te były zasadniczo rosyjskie. Na ile jest to istotne z punktu widzenia procesu dekolonizacji Ukrainy?

Myślę, że to ważne, ale mam wrażenie, że do pewnego stopnia zastępujemy rozmowę o poważnych rzeczach właśnie tymi próbami szybkiej dekolonizacji topograficznej, jak to nazywam. I w tym pośpiechu robi się zarówno rzeczy dobre, jak i przypadkowe.

Obecnie najważniejsza powinna być zmiana kluczowych nazw miejscowości, ulic i instytucji, ale wszystko inne... można by z tym poczekać. Warto zbierać materiały, ale nie trzeba przeprowadzać zmian nazw tak szybko. Wszyscy widzą i rozumieją, że jest tu dużo przypadkowości.

To może być nieco prowokacyjne pytanie, ale czy w czasie wojny, którą Ukraina prowadzi przeciwko rosyjskiej agresji, jest czas na kulturę? Czy można pozwolić sobie na wydawanie na nią pieniędzy? Mam na myśli politykę państwa. W projekcie budżetu na 2025 rok rząd zaproponował poważne cięcia w wydatkach na projekty kulturalne. Co robić z kulturą w czasach wojny?

⁷ Decyzja dotyczyła 327 miejscowości i 4 rejonów, których nazwy zawierały symbole rosyjskiej polityki imperialnej lub nie spełniały standardów języka ukraińskiego. Patrz: Werchowna Rada Ukrainy, Oficjalny portal parlamentu Ukrainy, <https://www.rada.gov.ua/news/razom/253727.html> (dostęp: 10 lutego 2024).

Rozumiem, że sytuacja jest bardzo trudna. Ukraina musi myśleć o tym, co najważniejsze. Ale kultura to również ważna sfera, mówimy o dyplomacji kulturalnej i o działalności kulturalnej. Dla Ukrainy kultura jest formą oporu politycznego i antykolonialnego. I to nie może nie robić wrażenia. Podczas niedawnej wizyty w Ukrainie byłam po prostu zafascynowana aktywnym życiem, jakie się tam toczy. I to też jest forma oporu, mimo wszystko, mimo próby wymazania ukraińskiej historii, kultury, ziemi, ludzi – na co jest skierowana rosyjska agresja.

Siła witalna Ukrainy, która otwiera się i eksploduje w różnych sferach, nie może nie dziwić, dlatego tak ważne jest wspieranie różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych w Ukrainie. Ale rozumiem też kwestie budżetu i obecne priorytety, to wszystko wymaga dużych pieniędzy, a społeczeństwo ubożeje.

Cały wolontariat jest tak naprawdę kolejnym ważnym czynnikiem naszego oporu. To imponujące, bo wolontariat narodził się faktycznie podczas Majdanu z nowymi praktykami uczestnictwa i aktywności. Każdy pomaga, na ile może, angażuje się bezpośrednio i jest wolontariuszem albo przynajmniej przekazuje trochę pieniędzy. Ale te środki u ludzi niestety już się kończą. Coraz trudniej zebrać pieniądze na przykład na drony, co jest zupełnie naturalne. Wobec przedłużającej się wojny fundusze na kulturę będą się zmniejszać. Czasem nawet mam wrażenie, że publikuje się zbyt wiele książek kiepskiej jakości. Może powinniśmy być bardziej ostrożni i odpowiedzialni w tej kwestii.

Od wielu lat, oprócz kwestii dekolonizacji, zajmuje się Pani również studiami feministycznymi. Być może się mylę, ale wydaje mi się, że kierunki typu *gender studies* czy krytyka feministyczna, która pojawiła się i rozwija w Ukrainie, są też dowodem na dalszy rozwój hasła „Precz z Moskwą i dajcie nam Europę”. Czyli to też zbliża Ukrainę do Europy?

Moim zdaniem tak, ponieważ pamiętam lata dziewięćdziesiąte, kiedy idee feminizmu i *gender studies* dopiero się pojawiały – transformacja i zmiana świadomości w Ukrainie zostały zapoczątkowane przez krytykę feministyczną lub idee feministyczne. Może brzmi to przesadnie, ale pamiętam o Sołomiji Pawłyyczko⁸ i innych, o tym, jak bardzo aktywne było wówczas to środowisko i na ile zupełnie nowe.

8 Sołomija Pawłyyczko (1958–1999) – pisarka i autorka prac o feminizmie, wieloletnia pracowniczka naukowa Instytutu Literatury Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, gdzie prowadziła seminarium krytyki feministycznej (przyp. red.).

A teraz te idee są w dużej mierze akceptowane w naszym społeczeństwie. Pojawiły się na uniwersytetach i wiele osób je zna. To działa i łączy nas ze światem, bo zaczynamy rozumieć rolę tych procesów i idei. Niedawno zadałam moim studentom analizę tekstu, który wyśmiewa patriarchalne wyobrażenia o idealnej żonie. Kiedy czytałam eseje, jakie napisali, uderzyło mnie, jak wiele osób z najmłodszego pokolenia – a byli to studenci studiów licencjackich – wciąż tego nie rozumie. To był dla mnie szok, bo myślałam, że takie rzeczy są już oczywiste na poziomie polityki państwa, na poziomie życia codziennego i komunikacji. Ale okazuje się, że nie są. Niestety na przykład w podręcznikach szkolnych z jakiegoś powodu wciąż nie poświęca się temu wystarczającej uwagi.

Czyli wciąż jest nad czym pracować?

Tak, wciąż jest wiele do zrobienia, i Ministerstwo Edukacji powinno się tym zajmować. Chodzi tu również o aspekty polityczne i strategiczne.

W swojej pracy naukowej badała Pani również życie i spuściznę literacką Łesi Ukrainki. Tuż przed inwazją na pełną skalę skończyła Pani pisać książkę jej poświęconą. Co z jej biografii i z tego, co napisała, pozostaje aktualne dla współczesnej Ukrainy, dla Ukraińców?

Już odkąd pisałam tę książkę, a także teraz, na spotkaniach w Ukrainie i za granicą, często słyszę od ludzi, że Łesia Ukrainka brzmi tak nowoczesnie i trafnie, jakby była nam współczesna. Sama Łesia Ukrainka mówiła, że jest publikowana, ale bardzo mało czytana i niezbyt dobrze rozumiana. A później, w latach dwudziestych XX wieku, na przykład Mykoła Zerow powiedział, że oto po latach pojawił się czytelnik Łesi Ukrainki, czytelnik, który ją rozumie. Wydaje mi się jednak, że taki czytelnik może narodzić się dopiero teraz.

Co jest u niej interesujące i istotne? Rozmawialiśmy o feminizmie, a ta feministyczna idea kobiet, ich roli w historii i kulturze, była jedną z głównych w twórczości Łesi Ukrainki. I faktycznie, w jej pracach mamy więcej bohaterek niż bohaterów. Ona mówiła, że w historii jest tak wiele nieznanach osiągnięć dokonanych przez kobiety. Tak więc widoczność kobiet w historii i kulturze była dla niej bardzo ważna.

Ale jeszcze istotniejsze są jej idee w kontekście oporu antykolonialnego. Kiedy Łesia Ukrainka po raz pierwszy pojechała do Europy, do Wiednia na operację⁹, napisała do Mychajła Drahomanowa i do swojego brata, że poczuła,

co oznacza wolność i brak wolności. Mając na uwadze imperium rosyjskie, pisarka stwierdziła, że odczuła kajdany podporządkowania, które raniły jej ręce aż do krwi. Kilka lat później napisała nawet list do francuskich intelektualistów, którzy postanowili przywitać nowego rosyjskiego cara, kiedy przybył do Francji. Łesia Ukrainka napisała list w imieniu więźnia rosyjskiego imperium. Zarzuciła francuskim intelektualistom, że zdradzili ideały wolności i paryskiej rewolucji, gdy poszli powitać nowego tyrana.

Ona od najmłodszych lat i do końca życia faktycznie podnosiła kwestię miejsca Ukrainy i oporu wobec wszelkiego rodzaju braku wolności i tyranii. Te idee były dla niej bardzo ważne. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o jej poemacie *Bojarynia*, w którym pytała, co to znaczy być podporządkowanym, co to znaczy służyć imperium, które niszczy. To wszystko w twórczości Łesi Ukrainki brzmi niezwykle interesująco i jest bardzo istotne dla naszych czasów.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Wpływ mobilizacji ukraińskiego społeczeństwa podczas wojny na odporność Ukrainy: perspektywy odbudowy

Maria Repko

W pierwszych dniach wojny, po zapewnieniu bezpieczeństwa mojej rodzinie, zaczęłam pomagać w koordynacji przepływu zachodniej pomocy humanitarnej do Ukrainy, mimo iż nie miałam wcześniejszego doświadczenia w logistyce ani w transporcie. Zajmowałam się łączeniem zachodnich darczyńców z ukraińskimi kolejami i centrum humanitarnym we Lwowie. Organizowałam dostawy żywności i artykułów pierwszej potrzeby, umieszczając je w pociągach ewakuacyjnych, które wracały z Polski.

Wkrótce władze powróciły do swoich obowiązków, a ja wznowiłam działalność zawodową. Takie doświadczenie odzwierciedla drogę wielu Ukrainek i Ukraińców dostosowujących się do nowych ról i radykalnie zmieniających swoje życie wraz z wybuchem wojny.

Spółeczeństwo obywatelskie w Ukrainie zareagowało na wojnę, natychmiast podejmując działania. Inwazja doprowadziła do powstania ruchów oddolnych, sieci wolontariuszy i organizacji pozarządowych (NGO), które stały się ważnymi podmiotami w zakresie

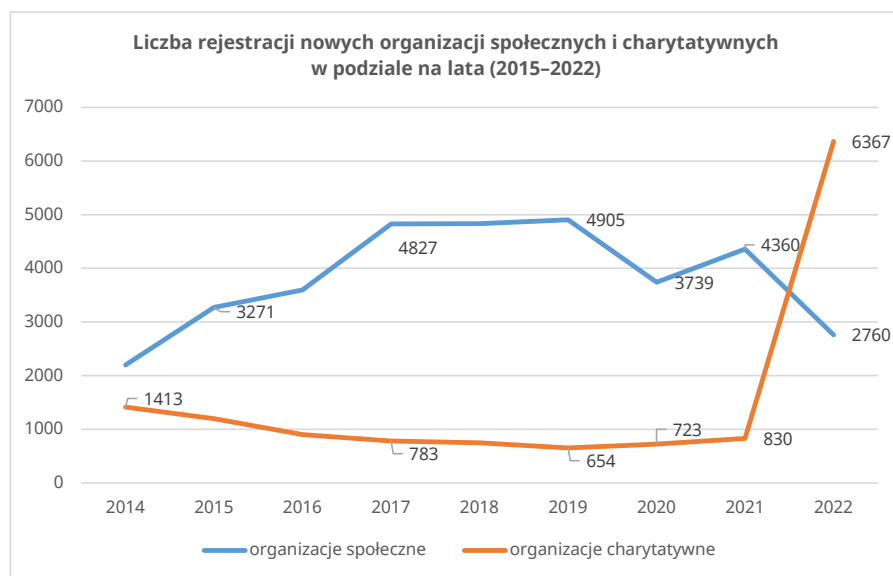
Maria Repko – zastępczyni dyrektora wykonawczego Centrum Strategii Ekonomicznej. Urodziła się w 1982 roku w Kijowie. Ukończyła studia na dwóch uczelniach: otrzymała tytuł magistra zarządzania na Kijowskim Uniwersytecie Ekonomicznym im. Wadyma Hetmana oraz tytuł magistra finansów w Ukraińskim Instytucie Rozwoju Rynku Papierów Wartościowych.

Karierę zawodową rozpoczęła w UkrSibbank BNP Paribas. W latach 2006–2013 pracowała jako analityczka w firmie inwestycyjnej Trojka Diałoh Ukrajina, gdzie była odpowiedzialna za badania spółek i strategię na rynkach kredytowych. Pracowała również jako szefowa działu analitycznego w Empire State Capital Partners, a w latach 2014–2015 w firmie zarządzającej dużą grupą ukraińskich spółek, gdzie była odpowiedzialna za inwestycje akcjonariuszy na zagranicznych rynkach kapitałowych. Od 2015 roku pracuje w Centrum Strategii Ekonomicznej.

Do kręgu jej zainteresowań badawczych należą polityki rządowe mające na celu zapewnienie stabilności makroekonomicznej i rozwoju rynku kapitałowego, w tym polityki fiskalne, pieniężne i sektora finansowego.

pomocy humanitarnej, rzecznictwa i odbudowy. W latach 2021–2023 liczba organizacji charytatywnych w Ukrainie wzrosła o 43%, a liczba nowo zarejestrowanych zwiększyła się z poniżej tysiąca w roku 2021 do ponad 6 tysięcy w roku 2022¹.

Zaufanie do tych organizacji gwałtownie wzrosło, ponieważ to właśnie społeczeństwo obywatelskie wypełnia krytyczne luki pozostawione przez państwo i odgrywa istotną rolę w utrzymaniu spójności społecznej. Dane pokazują, że ludzie ufają wolontariuszom bardziej niż swoim sąsiadom, a już na pewno bardziej niż instytucjom rządowym². Jedynie Siły Zbrojne Ukrainy odnotowują wyższy poziom zaufania.



Źródło: Dane z otwartych rejestrów (uzyskane za pośrednictwem portalu DIYA i usługi Opendatabot).

1 *Ukrainian Civil Society under the War. A report based on the findings of the study*, Kyiv 2022–2023, <https://ednannya.ua/attachments/article/12447/Ukrainian%20civil%20society%20under%20the%20war.pdf> (dostępny w przypisach tu i dalej: 10 lutego 2025).

2 *Дослідження соціальної згуртованості – фокус на українські громади в контексті війни*, Інсос для Міжнародного фонду «Відродження», kwiecień 2024, [https://www.kiis.com.ua/?lang=ukr&cat=reports&id=1335&page=1](https://www.irf.ua/wp-content/uploads/2024/09/irf-social-cohesion-report-ukr_compressed.pdf?fbclid=IwY2xjawFLy-1leHRuA2FI-bQIxMAABHe7mH-_7C4zLhG2vpcxunIB0yn_9Un8hOb-NAR74l4KwXxr5MH8ouawY-A_aem_5_1EG9M-BRBQ2pGb2myhCLw; Динаміка довіри соціальним інституціям у 2021–2023 роках, КМІС, <a href=). Wersja angielska: *Dynamics of trust in social institutions in 2021–2023*, KIIS, <https://www.kiis.com.ua/?lang=eng&cat=reports&id=1335&page=1>.

Wiele rąk i twarzy ukraińskiej odporności

Odporność Ukrainy ma wiele twarzy, a co ważniejsze – wiele rąk. W czasie wojny w łonie społeczeństwa obywatelskiego pojawiło się dużo oddolnych inicjatyw, co zwiększyło odporność i spójność społeczną państwa w stanie wojny. Oprócz odbudowy, która jest głównym tematem tego eseju, również wsparcie na pierwszej linii frontu, inicjatywy pomocy humanitarnej i kampanie rzecznicze nie tylko zjednoczyły naród, ale także pozwoliły na wspólne wyobrażenie sobie powojennej odbudowy.

Wsparcie na pierwszej linii frontu

Spółeczeństwo obywatelskie w Ukrainie szybko zmobilizowało się w odpowiedzi na inwazję, a wolontariusze, darczyńcy i organizacje zapewniały bezpośrednie wsparcie dla wojska i dołączały do batalionów ochotniczych. Działania miały szerokie spektrum: od dostarczania żywności i leków do szpitali wojskowych³ aż po organizowanie wysyłek sprzętu ochronnego⁴ i medycznego⁵ na linię frontu. Ta oddolna reakcja wynikała z wysokiego stopnia zaufania ze strony ludności: 79% Ukraińców i Ukrainek przekazało darowizny na rzecz ruchów społecznych zaspokajających różne potrzeby, a 94% z nich – przynajmniej raz przeznaczyło darowiznę na rzecz wojska⁶.

Na terenach okupowanych na sile przybrała inicjatywa Zła Mawka (zła ruśalka)⁷, w której kobiety i dziewczęta wybierają ścieżkę oporu bez użycia przemocy, rozpowszechniając ulotki i organizując inne akcje. Ukraińskie obrończynie i obrońcy praw człowieka pracują nad powrotem każdego z ponad 20 tysięcy dzieci deportowanych do Rosji⁸.

Wsparcie cywilne

Oprócz wsparcia dla wojska społeczeństwo obywatelskie i organizacje społeczne przodowały w pomocy humanitarnej na rzecz ludności cywilnej,

3 Fundacja Charytatywna KOŁO (Благодійний фонд «КОЛО»), <https://www.kolo-fund.org>.

4 „Wróć żywym” (Повернись живим), <https://savelife.in.ua>.

5 Leleka Foundation, <https://www.leleka.care>.

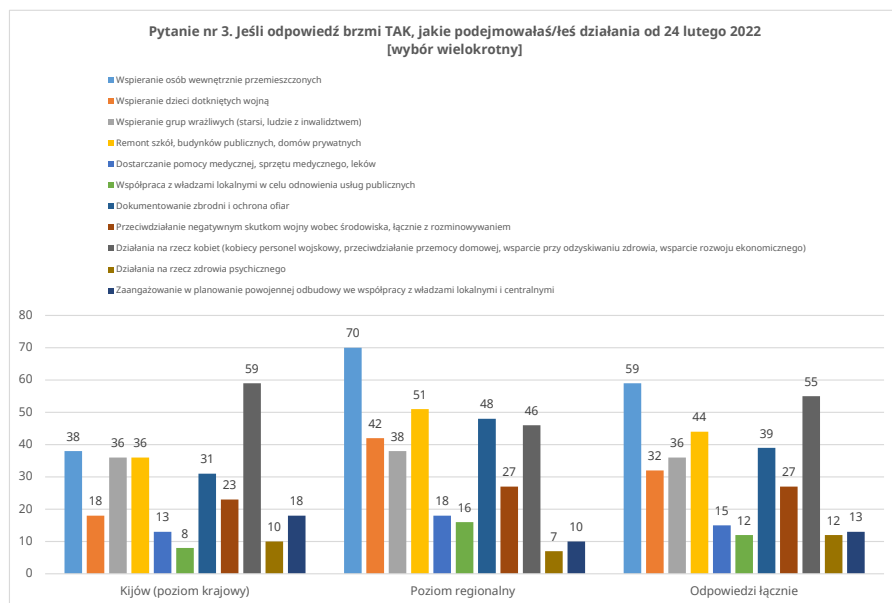
6 Дослідження Українці про волонтерство та довіру до благодійних фондів, Кантар, 1 maja 2023, <https://www.kantar.com/ua/inspiration/public-sector/volunteering-in-ukraine>.

7 Kobiety ruch partyzancki Zła Mawka (Жіночий партизанський рух «Зла мавка»), <https://zla-mavka.com>.

8 388 українських дітей повернуто з росії завдяки, зокрема, СОС Дитячі Містечка, SAVE Ukraine, УМПД, 7 lutego 2024, <https://sos-ukraine.org/novyny/388-ukrayinskyh-ditej-povernuto-z-rosiyi-zavdyaky-zokrema-sos-dytyachi-mistechka-v-ukrayini-ta-save-ukraine>.

w szczególności dostarczając żywność i schronienie oraz organizując ewakuację ze stref konfliktu.

Wysiłki te miały kluczowe znaczenie dla utrzymania spójności społecznej – wspólne doświadczenia polegające na przetrwaniu zagrożenia wzmocniły więzi społeczne, ponieważ ludzie mogli na sobie nawzajem polegać, jeśli chodzi o zaspokajanie potrzeb życiowych i wsparcie emocjonalne. Oprócz pomocy w ewakuacji wiele organizacji koordynowało akcje ratowania zwierząt, zapewniając bezpieczne domy zwierzacom pozostawionym podczas ewakuacji oraz wzmacniając poczucie wspólnej odpowiedzialności i troski. Należy zauważyć, że prawie połowa z tych organizacji ma charakter regionalny⁹, to sąsiedzi pomagają sąsiadom. Największy wzrost liczby zarejestrowanych organizacji odnotowano w obwodzie chersońskim, gdzie zniszczenie tamy w Kachowce spowodowało katastrofę humanitarną.



Źródło: *Ukraine's wartime recovery and the role of civil society. Chatham House survey of Ukrainian CSOs – 2024 update (Odbudowa Ukrainy po wojnie i rola społeczeństwa obywatelskiego. Badanie Chatham House na temat ukraińskich organizacji społeczeństwa obywatelskiego – aktualizacja 2024 rok).*

Organizacje na szczeblu krajowym aktywnie pracują wraz z władzami lokalnymi/państwowymi nad wspólnym zaangażowaniem się w planowanie powojennej odbudowy, zapewniając wsparcie ponad 5 milionom przesiedleńców wewnętrznych i innym grupom wrażliwym społecznie, jak również

fizycznie odbudowując szkoły, budynki użyteczności publicznej i prywatne gospodarstwa domowe. Organizacje regionalne zwróciły zaś większą uwagę na pomoc przesiedleńcom wewnętrznym i innym grupom, które znalazły się w ciężkiej sytuacji¹⁰.

Jednym z najtrudniejszych zadań społeczeństwa obywatelskiego jest wspieranie społecznej integracji weteranów. Wielu weteranów boryka się z problemami psychicznymi po walce, a rosną obawy dotyczące przewidywanych trudności z ponownym włączeniem się weteranów w życie społeczeństwa. Publiczne postrzeganie tych kwestii może mieć wpływ na spójność społeczeństwa jako całości. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego zaczęły zajmować się tymi zagadnieniami: oferują wsparcie psychologiczne, doradztwo zawodowe i programy reintegracji.

Kampanie rzecznicze i informacyjne

Oprócz pomocy bezpośredniej ukraińskie społeczeństwo obywatelskie odgrywa kluczową rolę w kampaniach rzeczniczych i informacyjnych, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i międzynarodowym. Kampanie te mają kluczowe znaczenie dla przeciwdziałania rosyjskiej dezinformacji, a także w zabieganiu o wsparcie finansowe i wojskowe od partnerów międzynarodowych oraz w budowaniu solidarności społecznej. Sieci organizacji społeczeństwa obywatelskiego wykorzystują media społecznościowe, demonstracje w przestrzeni publicznej i fora międzynarodowe do przeciwdziałania dezinformacji i globalnego promowania potrzeb Ukrainy. Aktywnie opowiadają się za pomocą wojskową i finansową oraz starają się uzyskać lepiej słyszalny głos na międzyresortowej platformie koordynacji darczyńców (Multi-agency Donor Coordination Platform – EEAS)¹¹.

Rola społeczeństwa obywatelskiego w staraniach na rzecz odbudowy materialnej

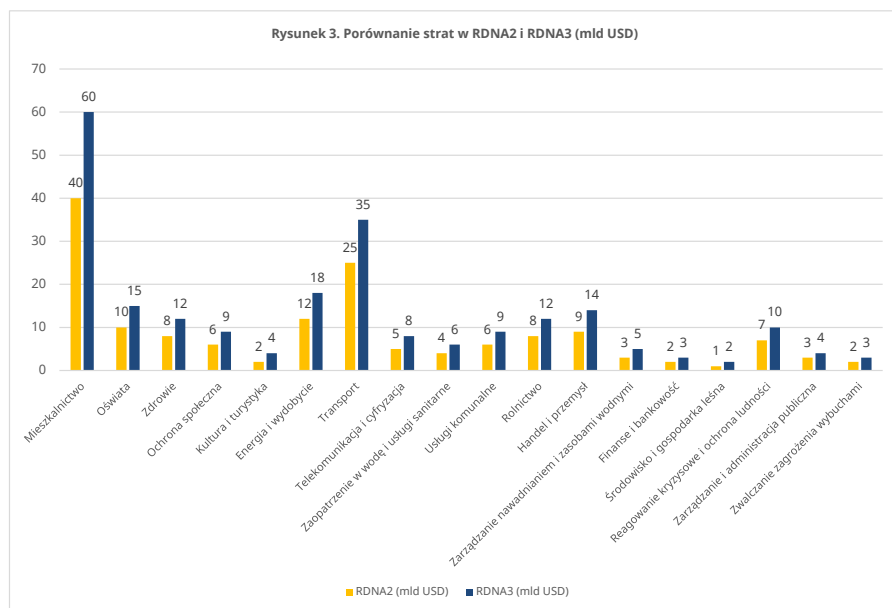
Rosja zdewastowała ukraińską ziemię, niszcząc miasta i zanieczyszczając glebę. Historia uczy jednak, że życie toczy się dalej bez względu na wszystko. Dlatego od początkowych miesięcy agresji na pierwszy plan wysunęły się odbudowa, rekonstrukcja oraz naprawa miast i wsi. Gdy tylko wojska

10 O. Lutsevych, *Ukraine's wartime recovery and the role of civil society Chatham House survey of Ukrainian CSOs – 2024 update*, czerwiec 2024, <https://www.chathamhouse.org/sites/default/files/2024-06/2024-06-05-ukraine-wartime-recovery-role-civil-society-lutsevych.pdf.pdf>.

11 *Civil Society in Ukraine's Restoration. A Guide to CSOs Mobilizing for a Marshall Plan*, RISE Ukraine, 20 grudnia 2023, <https://www.rise.org.ua/materials-en/civil-society-in-ukraines-restoration-a-guide-to-csos-mobilizing-for-a-marshall-plan>.

rosyjskie zostały zmuszone do wycofania się z północnych regionów, Ukrainy i Ukrainki po powrocie do Irpienia, Buczy, Czernihowa oraz innych miast masowo zajęli się odbudową swojego życia i swoich domów.

Według szacunków z grudnia 2023 roku całkowity koszt odbudowy Ukrainy wzrósł do 486 miliardów dolarów¹². Kraj stoi przed ogromnym zadaniem odbudowy zniszczonej przez wojnę infrastruktury, przywrócenia podstawowych usług i wsparcia przesiedlonej ludności.



Źródło: zespół oceniający

Uwaga: oś x = miliardy USD, oś y = sektor w ramach RDNA2 i RDNA3, RDNA2 odnosi się do zniszczeń od 24 lutego 2022 do 24 lutego 2023 roku, zaś RDNA3 dotyczy zniszczeń od 24 lutego 2022 do 31 grudnia 2023 roku.

Jeśli chodzi o odbudowę, to potrzeby obejmują kluczowe sektory, takie jak mieszkalnictwo, energia i transport. Naturalnie odbudowa leży głównie w gestii sektora publicznego, a większość prac jest wykonywana w ramach zamówień rządowych lub władz lokalnych. Odbudowa wymaga dostosowania do jej nadrzędnych priorytetów wyspecjalizowanego personelu inżynierskiego i budowlanego oraz dostępu do znacznych zasobów finansowych – wszystkie te elementy są zwykle kojarzone z sektorem publicznym lub biznesem, a nie z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego.

12 *Ukraine's third Rapid Damage and Needs Assessment RDNA3. February 2022 - December 2023*, World Bank, https://documents1.worldbank.org/curated/en/099021324115085807/pdf/P1801741bea12c-012189ca16d95d8c2556a.pdf?_gl=1*1n8ld1x*_gcl_au*MzA2NzIwMzEuMTcyNtk5MTU4MA.

Jednak pomimo tych ograniczeń wolontariusze i organizacje społeczeństwa obywatelskiego również w tych wysiłkach są w stanie odegrać kluczową rolę. W obliczu trwających wyzwań wojennych organizacje społeczeństwa obywatelskiego zmobilizowały się do wypełnienia luk powstałych w możliwościach rządu, przy czym często zyskują wsparcie międzynarodowych partnerów lub organizują lokalne zbiórki społecznościami.

Zarządzanie gruzem i odpadami w trakcie odbudowy w Ukrainie

Podczas wojny powstały ogromne ilości gruzu budowlanego, co wymaga kompleksowego podejścia do gospodarki odpadami podczas odbudowy kraju¹³. **Ustawa o gospodarowaniu odpadami** wprowadziła nowe ramy regulacyjne, które dają priorytet recyklingowi i ponownemu wykorzystaniu materiałów budowlanych, tak aby zmniejszyć negatywny wpływ na środowisko. Celem jest recykling co najmniej 10% odpadów do roku 2025, przy czym znaczna część odzysku ma pochodzić z gruzu budowlanego i rozbiórkowego. Ustawa kładzie również nacisk na bezpieczne usuwanie materiałów zagrażających zdrowiu, takich jak azbest powszechny w wielu zniszczonych budynkach, zwłaszcza w starej infrastrukturze użyteczności publicznej. Rzeczywistość jest jednak wciąż daleka od deklarowanych celów.

Organizacje społeczeństwa obywatelskiego, firmy prywatne i samorządy lokalne odgrywają coraz większą rolę w zarządzaniu odpadami budowlanymi oraz w ich recyklingu. Lokalne organizacje społeczne gromadzą ludzi na „tołokach” – wydarzeniach, podczas których lokalni mieszkańcy mogą pomóc w zbieraniu gruzu i przygotowywaniu zniszczonego domu do odbudowy¹⁴. Firmy takie jak **Metinvest** i **ArcelorMittal** podjęły wysiłki na rzecz recyklingu metali, podczas gdy inne organizacje zajmują się materiałami takimi jak szkło, beton i drewno. W niektórych regionach, na przykład w Kijowie, utworzono specjalne centra recyklingu, co ma służyć optymalizacji procesu recyklingu i zmniejszeniu wykorzystania wysypisk śmieci. Z kolei mniej rozwinięte regiony wciąż mają trudności z wdrażaniem takich programów i często uciekają się do tradycyjnych metod składowania odpadów.

Ukraińskie podejście do zarządzania gruzem nadal wymaga dostosowania do najlepszych międzynarodowych praktyk, wyciągnięcia wniosków z powojennej odbudowy w Europie, a także stworzenia naukowo przygotowanych sposobów wykorzystania gruzu w nowym budownictwie i stworzenia

13 *The recovery spending watchdog* № 5. *Special topic: recycling of construction waste*, 18 stycznia 2024, https://ces.org.ua/en/ukraine_reconstruction_recovery_monitoring_recycling_construction_waste/.

14 <https://bravetorebuild.in.ua/en>.

odpowiedniej podstawy prawnej w tym zakresie. Idąc dalej, Ukraina chce rozszerzyć swoją infrastrukturę recyklingu odpadów i promować zrównoważone praktyki odzysku.

Podczas gdy wolontariusze wspierani przez niektóre organizacje społeczeństwa obywatelskiego pracują nad fizycznym usuwaniem gruzu z placów budowy¹⁵, inne organizacje działają na wyższym poziomie i aktywnie opowiadają się za zieloną odbudową oraz promowaniem w Ukrainie zasad gospodarki o obiegu zamkniętym, przy czym wykorzystują do tego kampanie rzecznicze, fora edukacyjne, seminaria i wydarzenia. Na przykład platforma ReThink CSO została partnerką projektu New European Bauhaus w Ukrainie i jest zaangażowana w promowanie inteligentnego zarządzania gruzem podczas odbudowy kraju¹⁶.

Odbudowa domów mieszkalnych

Mieszkalnictwo to jeden z najbardziej dotkniętych wojną sektorów, ponad 20% krajowych zasobów mieszkaniowych zostało uszkodzonych lub całkowicie zniszczonych¹⁷. Ucierpiali prawie 2 miliony gospodarstw domowych, co spowodowało straty mieszkaniowe o wartości 60 miliardów dolarów. Szacowany koszt odbudowy mieszkań w ciągu następnej dekady ma wynieść 80 miliardów dolarów, z czego suma 2,1 miliarda jest potrzebna już w 2024 roku, jeśli chce się zaspokoić doraźne potrzeby mieszkaniowe.

Dostępne statystyki wskazują zarazem, że do tej pory zaledwie 1% zniszczonych zasobów mieszkaniowych otrzymał finansowanie z programów rekompensacyjnych dla gospodarstw domowych lub w ramach scentralizowanych działań na rzecz odbudowy.

Aby sprostać tym wyzwaniom, **Ministerstwo Odbudowy** zainicjowało reformy polityki mieszkaniowej mające na celu zwiększenie dostępności mieszkań socjalnych i wsparcie odbudowy mieszkań dla przesiedleńców. Podmioty publiczne i prywatne, takie jak **Agencja Odbudowy**, samorządy lokalne i międzynarodowi darczyńcy, wspierają te wysiłki. Warto zauważyć, że szczególnie właściciele prywatni odgrywają istotną rolę, finansując

15 Fundacja „Odważny, by przywrócić” (Благодійний фонд «Сміливі відновлювати»), <https://bravetorebuild.in.ua/en>; VolunteeringUkraine, <https://www.volunteeringukraine.com/en/volunteer-opportunities/repair-together>.

16 ReThink, <https://www.rethink.com.ua/about>.

17 *The recovery spending watchdog № 8. Special topic: residential recovery*, 25 kwietnia 2024, <https://ces.org.ua/en/the-recovery-spending-watchdog-%e2%84%968-special-topic-residential-recovery/>.

odbudowę swoich domów, często przy wsparciu inicjatyw takich jak **United24**, a także międzynarodowych i ukraińskich fundacji charytatywnych.

Jednak w sektorze mieszkaniowym nadal widoczne są znaczące luki. Zasoby mieszkań socjalnych w Ukrainie pozostają krytycznie niskie, co sprawia, że rząd nie może zapewnić natychmiastowej pomocy osobom wewnątrznie przesiedlonym. Trwające dyskusje na temat reform polityki mieszkaniowej mają na celu rozwiązanie tych kwestii poprzez zapewnienie mechanizmów rekompensat za zniszczone nieruchomości, poprawę dostępu do państwowych programów wsparcia oraz stworzenie nowego wzorca państwowego mieszkalnictwa socjalnego na wzór krajów europejskich.

Tymczasem wolontariusze, organizacje pozarządowe i zwykli ludzie starają się pomóc przesiedleńcom w zdobyciu dachu nad głową: zbierają fundusze i przyciągają darczyńców do budowy domów modułowych oraz pomocy w odbudowie mieszkań i domów.

Organizacje społeczne Smiływi Widnowluwaty (Brave to Rebuild) i Repairing Together (Wspólne Naprawianie) pracują nad odbudową domów mieszkalnych, począwszy od usuwania gruzu, aż po pełną odbudowę z pomocą wielu wolontariuszy¹⁸. Sądzą, że jest to nie tylko pomoc poszkodowanym w odbudowie domów, ale także promocja spójności społecznej dzięki nakłonieniu nieznanym do działania razem na rzecz wspólnego dobra w mrocznych czasach.

Odbudowa systemu opieki zdrowotnej

Ukraiński system opieki zdrowotnej stanął w obliczu poważnych wyzwań spowodowanych wojną, ponad 1600 placówek opieki zdrowotnej zostało uszkodzonych lub zniszczonych do połowy 2024 roku¹⁹. Spośród nich 390 obiektów doznało uszkodzeń w ponad 50%, co znacznie utrudnia dostęp do podstawowych i specjalistycznych usług opieki zdrowotnej w regionach dotkniętych zniszczeniami. Działania naprawcze są w toku. Ministerstwo Zdrowia, wraz z różnymi rządowymi i międzynarodowymi partnerami, przywróciło do pracy ponad 500 placówek medycznych w wielu obwodach, ze szczególnym uwzględnieniem Mikołajewa, Dniepru i Kijowa.

18 Fundacja „Odważny, by przywrócić”, VolunteeringUkraine, <https://www.volunteeringukraine.com/en/volunteer-opportunities/repair-together>.

19 *The recovery spending watchdog* № 11. *Special topic: how medical facilities are rebuilt*, 30 lipca 2024, <https://bravetorebuild.in.ua/en>.

Fundusze na odbudowę służby zdrowia pochodzą z wielu źródeł, w tym z **United24**, międzynarodowej platformy fundraisingowej, która zebrała 300 milionów dolarów na pomoc w odbudowie kluczowych szpitali, w tym Narodowego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego **Ochmatdyt** w Kijowie. W ciągu dwóch dni Ukraińcy przekazali ponad 6,5 miliona euro na odbudowę Ochmatdytu przy wsparciu i pomocy organizacji pacjentów i fundacji charytatywnych. Międzynarodowi darczyńcy dostarczyli niezbędny sprzęt medyczny, zaś na linii frontu i na niedawno wyzwolonych obszarach powstały tymczasowe szpitale modułowe. Jedną z największych przedwojennych organizacji pacjentów – Fundacja Charytatywna Pacjenci Ukrainy (Благодійний фонд «Пацієнти України») – postanowiła wkroczyć tam, gdzie zniszczenia były największe, czyli na tereny niedawno wyzwolone spod rosyjskiej okupacji. Dzięki finansowaniu przez darczyńców udało im się odbudować 46 przychodni. Potrzeba odbudowy została oszacowana na podstawie liczby pacjentów, zaś wysiłki skoncentrowano na odbudowie klinik w społecznościach lokalnych, gdzie potrzeby były największe²⁰. Innym rozwiązaniem okazały się mobilne kliniki, które zapewniają tymczasowy dostęp do opieki zdrowotnej w społecznościach, gdzie odbudowa przychodni jest obecnie niemożliwa. Mimo że zarówno mobilne kliniki, jak i odbudowane przychodnie wielokrotnie były celem rosyjskich ataków, dostęp do opieki zdrowotnej pozostaje kluczowym warunkiem życia na obszarach wysokiego ryzyka. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego, we współpracy z rządem, traktują tę potrzebę priorytetowo.

Inne wyzwania również nie tracą na aktualności. Wprawdzie na odbudowę placówek opieki zdrowotnej przeznaczono znaczne środki, jednak nie wszystkie projekty odbudowy są zgodne z nowoczesnymi zasadami dostępności i efektywności energetycznej. W przyszłości w nowych placówkach opieki zdrowotnej będzie się dążyć do integracji energooszczędnych technologii, typu panele słoneczne, z myślą o zapewnieniu długoterminowego funkcjonowania. Co więcej, wiele regionalnych placówek musi skupić się na zwiększeniu dostępu do opieki zdrowotnej dla wysiedlonej ludności i zapewnieniu wsparcia w zakresie zdrowia psychicznego społecznościom dotkniętym wojną.

Odbudowa systemu edukacji

Wojna poważnie naruszyła funkcjonowanie ukraińskiego sektora edukacji, tysiące szkół w całym kraju uszkodzono lub zniszczono. Według doniesień

z połowy 2024 roku ponad 3800 placówek edukacyjnych zostało zniszczonych lub uszkodzonych, co znacząco wpłynęło na dostęp do edukacji milionów uczniów i studentów. Odbudowano 20%, czyli mniej niż 800 placówek²¹.

Jedną z najważniejszych inicjatyw w sektorze edukacji jest wbudowywanie schronów przeciwbombowych do budynków szkół, co ma zapewnić uczniom bezpieczeństwo podczas trwającego konfliktu i umożliwić powrót do nauki stacjonarnej.

Organizacje społeczeństwa obywatelskiego i fundacje charytatywne są na tym polu bardzo aktywne, a dobrych przykładów dostarcza Fundacja Kyiv School of Economics (KSE)²² i SaveEd²³. Według ostatnich danych dzięki odbudowywaniu szkół, konstruowaniu schronów i zmienianiu przeznaczenia pomieszczeń tylko te dwie organizacje pomogły aż ponad 75 tysiącom dzieci wrócić do zajęć stacjonarnych. Podczas gdy KSE koncentruje się na schronach przeciwbombowych, umożliwiając podziemną edukację w zagrożonych obszarach, SaveEd współpracuje z najmniejszymi miastami i wioskami, aby zapewnić dostęp do edukacji w miejscach dostępnych, ale niekoniecznie zaprojektowanych jako szkoły, np. poprzez zmianę przeznaczenia lokalnych klubów kultury czy bibliotek.

Oprócz fizycznej odbudowy szkół zwraca się uwagę na zapewnienie wsparcia psychologicznego uczniom, którzy doznali traumy wojennej, dostępu do książek i materiałów do nauki oraz innych rodzajów działań edukacyjnych.

Mimo tych wysiłków odbudowa sektora edukacji stoi w obliczu wyzwań. Tempo odbudowy jest wolniejsze, niż przewidywano, ze względu na braki w finansowaniu, wymogi bezpieczeństwa i wyzwania logistyczne na obszarach objętych wojną.

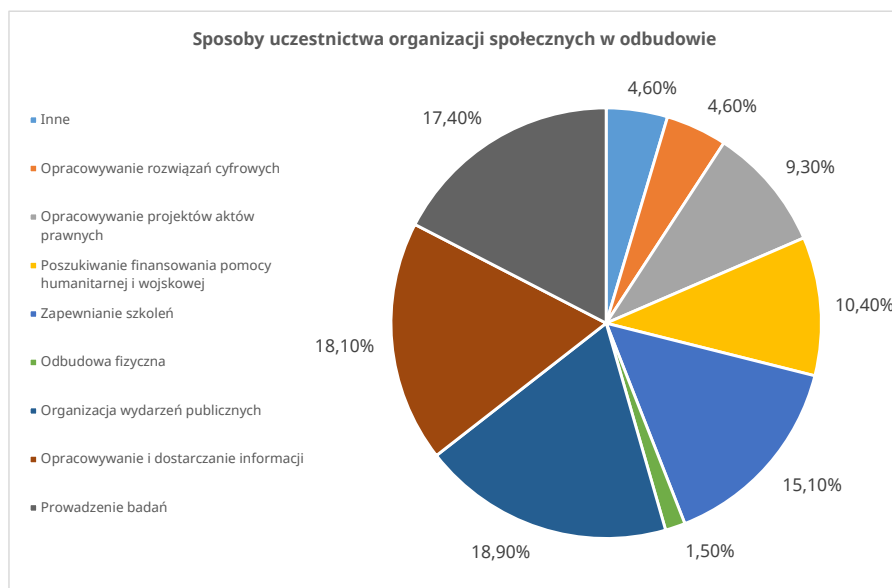
Wśród głównych przeszkód organizacje społeczeństwa obywatelskiego pracujące nad fizyczną odbudową wymieniają brak funduszy, brak personelu, zwłaszcza inżynierów i pracowników budowlanych, czasami słabą współpracę z władzami lokalnymi oraz niejednoznaczne sygnały dotyczące tego, gdzie i jaka pomoc jest najbardziej potrzebna. Są to problemy trudne do przezwyciężenia w terenie. Wsparcie ze strony społeczności międzynarodowej

21 *The recovery spending watchdog № 12. Special topic: restoring educational facilities*, 29 sierpnia 2024, https://ces.org.ua/en/recovery_spending_watchdog_12_restoring_educational_facilities/.

22 Tamże.

23 *Donors Guide Book: a joint material of RISE Ukraine and the Institute of Analytics and Advocacy*, RISE Ukraine, 28 maja 2024, <https://www.rise.org.ua/materials-en/donors-guide-book-a-joint-material-of-rise-ukraine-and-the-institute-of-analytics-and-advocacy>.

mogłoby ogromnie pomóc pod względem finansowania przez darczyńców, zaś zagraniczne firmy budowlane mogłyby podzielić się wiedzą z wolontariuszami i uczestniczyć we wspólnych wysiłkach na rzecz odbudowy Ukrainy. Wzmocniona współpraca z lokalnymi społecznościami, a także świadome promowanie takiej współpracy na poziomie centralnym mogłyby pomóc nie tylko w lepszej odbudowie, ale także w tworzeniu spójności społecznej i narodowej w Ukrainie.



Źródło: *Civil Society in Ukraine's Restoration. A Guide to CSOs Mobilizing for a Marshall Plan (Społeczeństwo obywatelskie w odbudowie Ukrainy. Przewodnik dla organizacji społeczeństwa obywatelskiego mobilizujących się na rzecz Planu Marshalla)*.

Rola społeczeństwa obywatelskiego w propagowaniu lepszej i zorientowanej na ludzi odbudowy oraz ożywienia gospodarczego

Modele udziału zinstytucjonalizowanych organizacji społeczeństwa obywatelskiego w odbudowie to głównie działania analityczne zorientowane na rzecznictwo lub związane z pomaganiem lokalnym społecznościom w pozyskiwaniu funduszy i radzeniem sobie z kwestiami biurokratycznymi²⁴.

²⁴ *Civil Society in Ukraine's Restoration. A Guide to CSOs Mobilizing for a Marshall Plan*, RISE Ukraine, 20 grudnia 2023, <https://www.rise.org.ua/materials-en/civil-society-in-ukraines-restoration-a-guide-to-csos-mobilizing-for-a-marshall-plan>.

Dostarczanie rozwiązań cyfrowych

Jednym z najważniejszych wkładów ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego w proces odbudowy są rozwój i promocja rozwiązań cyfrowych, które zwiększają przejrzystość i odpowiedzialność. Koalicja RISE Ukraine, sieć organizacji społeczeństwa obywatelskiego, była liderką w promowaniu narzędzi cyfrowych, które zapewniają nadzór publiczny i ograniczają korupcję w procesie odbudowy. Wspólne działania doprowadziły do stworzenia platformy DREAM (Digital Restoration Ecosystem for Accountable Management – Cyfrowy Ekosystem Odbudowy na rzecz Odpowiedzialnego Zarządzania), kompleksowego cyfrowego ekosystemu do zarządzania odbudową. Pierwotnie oddolna inicjatywa DREAM została przyjęta przez rząd jako scentralizowane narzędzie do śledzenia wszystkich projektów odbudowy i gromadzenia szczegółowych informacji o każdym z nich. Ta cyfrowa platforma umożliwi obywatelom i organizacjom społeczeństwa obywatelskiego monitorowanie postępów w czasie rzeczywistym, zapewniając, że zasoby są przydzielane w sposób wydajny i przejrzysty oraz stanowią jednocześnie dodatkową strefę odpowiedzialności, co pomoże zapobiegać korupcji²⁵.

Międzynarodowe i ukraińskie poparcie dla odbudowy zorientowanej na ludzi

Oprócz innowacji cyfrowych ukraińskie organizacje społeczeństwa obywatelskiego, takie jak RISE Ukraine i konsorcjum Resilience, Reconstruction and Relief for Ukraine (RRR4U – Odporność, Odbudowa, Wytchnienie dla Ukrainy), działające w głównych stolicach europejskich, a także za pośrednictwem wydarzeń online i bezpośrednich kontaktów, głośno opowiadały się za procesem odbudowy będącym priorytetem dla ludzi. Podkreślają one znaczenie odbudowy zorientowanej na człowieka, zapewniając, że odbudowa nie polega tylko na fizycznej rekonstrukcji infrastruktury, ale także na odbudowie społeczności oraz zapewnieniu mieszkań i opieki społecznej. Wiele ukraińskich organizacji społeczeństwa obywatelskiego współpracowało z międzynarodowymi partnerami, lobbując na rzecz wsparcia finansowego i politycznego, które będzie zgodne z zasadą „lepszego budowania” (*building back better*). Podejście to koncentruje się na zrównoważonym rozwoju, inkluzyjności oraz tworzeniu bardziej odpornej i sprawiedliwej przyszłości dla Ukrainy.

25 *The Ministry for Restoration and the RISE Ukraine Coalition presented the communication platform of the digital ecosystem for reconstruction management DREAM*, <https://www.rise.org.ua/blog/the-ministry-for-restoration-and-the-rise-coalition-presented-the-communication-platform-of-the-digital-ecosystem-for-reconstruction-management-dream>.

Na przykład przewodnik *Ukraine Donors Guidebook*²⁶ stanowi kompleksowe źródło informacji dla międzynarodowych darczyńców, którzy chcą przyczynić się do odbudowy Ukrainy. Przedstawiono tam kluczowe wyzwania i możliwości w ośmiu obszarach tematycznych: środowisko i zielona odbudowa, decentralizacja, wolontariat, opieka zdrowotna, edukacja, architektura oraz uczciwość i przejrzystość. W przewodniku podkreślono znaczenie przejrzystości, nadzoru publicznego i wykorzystania rozwiązań cyfrowych, takich jak platforma DREAM, w celu zapewnienia odpowiedzialności za działania związane z odbudową. Z kolei *Ukraine Recovery Cookbook*²⁷ zapewnia praktyczne ramy dla zarządzania wysiłkami na rzecz odbudowy Ukrainy, przy czym do przedstawienia kluczowych składników i procesów niezbędnych dla pomyślnej odbudowy wykorzystano tu metaforę „książki kucharskiej”. Dokument kładzie nacisk na podstawowe zasady, takie jak przejrzystość, zaufanie, zaangażowanie sektora prywatnego i zgodność ze standardami Unii Europejskiej. Opowiada się za podejściem skoncentrowanym na ludziach, w którym lokalne społeczności są aktywnie zaangażowane w podejmowanie decyzji, aby zapewnić, że wysiłki na rzecz odbudowy spełniają ich specyficzne potrzeby.

W swoich międzynarodowych działaniach rzeczniczych organizacje społeczeństwa obywatelskiego podkreślały również znaczenie zaangażowania w proces odbudowy społeczności lokalnych. Zapewniając, że projekty odbudowy odpowiadają bezpośrednio na potrzeby dotkniętej ludności, opowiadają się za procesem odbudowy, który obejmuje mieszkalnictwo, opiekę zdrowotną, edukację i spójność społeczną, jednocześnie integrując głosy grup marginalizowanych. Takie podejście zorientowane na ludzi nie tylko pomaga odbudować społeczności, ale także wzmacnia długoterminową odporność Ukrainy.

Obywatelski monitoring odbudowy

Ukraińskie organizacje społeczeństwa obywatelskiego aktywnie angażują się w obywatelski nadzór nad prowadzoną przez rząd odbudową, skupiając się na tym, aby zasoby były kierowane tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Ta rola obywatelskiego monitoringu obejmuje głosowanie nad takimi projektami odbudowy, które spełnią potrzeby społeczności oraz zapewnią

26 *Donors Guide Book: a joint material of RISE Ukraine and the Institute of Analytics and Advocacy*, RISE Ukraine, 28 maja 2024, <https://www.rise.org.ua/materials-en/donors-guide-book-a-joint-material-of-rise-ukraine-and-the-institute-of-analytics-and-advocacy>.

27 *Ukraine Recovery Cookbook*, RRR4U Coalition, https://rrr4u.org/en/wp-content/uploads/sites/2/2023/11/rrr4u_ukraine_recovery_cookbook_2023_en.pdf.

ich realizację w sposób uczciwy i przejrzysty. Przykładowo wspomniana wyżej organizacja Pacjenci Ukrainy (Пацієнти України) odegrała znaczącą rolę w nadzorowaniu projektów infrastruktury opieki zdrowotnej²⁸, zapewniając, że nowe oraz odbudowane kliniki spełniają potrzeby ludności i są sprawiedliwie rozmieszczone w całym kraju. Transparency International aktywnie pracuje nad monitorowaniem wysiłków na rzecz odbudowy w Ukrainie²⁹.

Aby jeszcze bardziej wzmocnić nadzór publiczny, przy wsparciu Unii Europejskiej uruchomiono projekt Recovery Spending Watchdog Project (Kontrola Wydatków na Odbudowę)³⁰ zapewniający platformę obywatelskiego monitorowania największych inicjatyw w zakresie odbudowy. Projekt ten obejmuje platformę monitorowania odbudowy przez społeczeństwo obywatelskie o nazwie Big Recovery Portal³¹, która służy jako publiczne repozytorium informacji o trwających projektach odbudowy, umożliwiając obywatelom i organizacjom strażniczym śledzenie postępów oraz zgłaszanie obaw.

Wykorzystując te narzędzia, społeczeństwo obywatelskie opowiada się za tym, aby odbudowa Ukrainy była zarówno przejrzysta, jak i odpowiedzialna, chroniąca interesy ludzi, a także wspierająca zaufanie do procesu odbudowy. Należy stawić czoła licznym wyzwaniom, w tym niskiej jakości danych i, co zaskakujące, znacznemu brakowi przejrzystości w projektach finansowanych przez darczyńców. Bez dostępu do informacji na temat odbudowy finansowanej przez darczyńców monitorowanie przez społeczeństwo obywatelskie postępów w różnych sektorach i regionach staje się prawie niemożliwe, co utrudnia określenie, które obszary wymagają największego wysiłku i uwagi.

Przyszła rola społeczeństwa obywatelskiego w powojennej odbudowie Ukrainy

Gdy Ukraina rozpocznie proces przechodzenia od bezpośrednich wyzwań związanych z wojną do długoterminowych celów powojennej odbudowy, organizacje społeczeństwa obywatelskiego nadal będą odgrywać kluczową rolę w kształtowaniu przyszłości kraju. Jedną z podstawowych kwestii jest konieczność zwiększenia zaufania między społeczeństwem a instytucjami

28 Resilience, Reconstruction and Relief for Ukraine, <https://rrr4u.org/en/>.

29 *Відбудова*, Transparency International Ukraine, https://ti-ukraine.org/en/ti_format/reconstruction/.

30 Centre for Economic Strategy, <https://ces.org.ua/en/category/project-en/costs-control-en/>.

31 *Civil monitoring of Ukraine's recovery*, Big Recovery Portal, <https://brp.org.ua/en>.

politycznymi, aby przy wychodzeniu z wojny koncentrować się na budowaniu ukraińskiego społeczeństwa. Nieufność wobec instytucji rządowych utrudnia współpracę, ale organizacje społeczeństwa obywatelskiego mogą pomóc w rozwiązywaniu tej kwestii poprzez promowanie przejrzystości i odpowiedzialności w procesie odbudowy.

Droga Ukrainy do członkostwa w Unii Europejskiej również zostanie częściowo ukształtowana przez wysiłki organizacji społeczeństwa obywatelskiego, szczególnie w zakresie wdrażania zasad Zielonego Ładu UE i projektu New European Bauhaus w procesie odbudowy. Inicjatywy te kładą nacisk na zrównoważoną i zintegrowaną odbudowę, zgodną z podejściem „odbuduj lepiej”.

Wreszcie organizacje społeczeństwa obywatelskiego odegrają kluczową rolę w promowaniu powojennej sprawiedliwości i wykorzystania rosyjskich aktywów do odbudowy Ukrainy. Wiele ukraińskich podmiotów społeczeństwa obywatelskiego naciska na konfiskatę rosyjskich aktywów zamrożonych za granicą i przekierowanie ich na finansowanie odbudowy kraju. To międzynarodowe rzecznictwo będzie miało kluczowe znaczenie dla zapewnienia, że ci, którzy są odpowiedzialni za zniszczenia w Ukrainie, przyczynią się do procesu jej odbudowy.

Dzięki tym różnorodnym wysiłkom organizacje społeczeństwa obywatelskiego pozostaną integralną częścią odbudowy Ukrainy, ponieważ dadzą pewność, że przyszłość narodu zostanie zbudowana w oparciu o przejrzystość, zrównoważony rozwój i sprawiedliwość.

Wnioski

W miarę jak Ukraina postępuje naprzód na drodze odnowy i odbudowy, rola społeczeństwa obywatelskiego okazuje się niezastąpiona.

Organizacje społeczeństwa obywatelskiego podjęły wysiłki, aby wypełnić luki pozostawione przez państwo: zapewnić natychmiastowe wsparcie, opowiedzieć się za przejrzystością oraz zadbać o to, aby proces odbudowy skupiał się na ludziach i miał charakter inkluzywny.

Począwszy od mobilizowania wolontariuszy do usuwania gruzu, aż po wykorzystywanie platform cyfrowych, takich jak DREAM, do przejrzystego monitorowania odbudowy – organizacje społeczeństwa obywatelskiego odegrały kluczową rolę w zapewnieniu, że odbudowa będzie nie tylko skuteczna, ale także odpowiedzialna.

Poprzez aktywny udział w odbudowie i w inicjatywach na rzecz spójności społecznej oraz dzięki międzynarodowemu wsparciu społeczeństwo obywatelskie pomoże w zapewnieniu, że w procesie odbudowy Ukrainy nie tylko zostanie odbudowane to, co utracone, ale także powstaną fundamenty dla bardziej zamożnej i demokratycznej przyszłości.

Przełożyła Anna Łazar

„Sprawiedliwość jest warunkiem wstępnym trwałego pokoju”

Rozmowa z Ołeksandrą Matwijczuk

W grudniu 2022 roku w jednym z wywiadów powiedziała Pani: „Nie zobaczyłam w Europie zapotrzebowania na sprawiedliwość. Zobaczyłam zapotrzebowanie na pokój”. Często bywa Pani za granicą. Czy od tego czasu zmieniło się postrzeganie tego, co odbywa się w Ukrainie po rosyjskiej agresji?

Ważne jest, aby zrozumieć różnicę punktów widzenia. Dość często ludzie żyjący w stabilnych społeczeństwach demokratycznych utożsamiają pokój ze sprawiedliwością. Mówią, że dla pokoju trzeba pójść na ustępstwa w kwestii sprawiedliwości, ale nie mają doświadczenia, jakie tragedie przeżywają kraje podczas konfliktów zbrojnych. Jednak my jako ludzie, którzy walczą teraz o prawo do życia, nie możemy sobie na to pozwolić. Rosja od dziesięcioleci wykorzystywała wojnę jako sposób na załatwienie swoich interesów politycznych i zbrodnie wojenne jako metodę na wygranie tych wojen. Rosja od dziesięcioleci popełniała przerażające zbrodnie w Czeczenii, Mołdowie, Gruzji, Mali, Libii i Syrii. Nigdy nie została za to ukarana i dlatego Rosjanie są przekonani, że mogą robić, co chcą. Kiedy więc mówimy o pokoju i sprawiedliwości, to sprawiedliwość jest w rzeczywistości warunkiem wstępnym trwałego pokoju.

Ołeksandra Matwijczuk – urodziła się w 1983 roku pod Kijowem. Jest przewodniczącą Centrum Wolności Obywatelskich (CHS). Prawami człowieka zaczęła interesować się jeszcze w szkole. Jak sama wskazuje, wpływ na to miała znajomość z ukraińskim dysydentem, uczestnikiem ruchu Szistdesiatnykiw i więźniem politycznym w czasach ZSRR Jewhenem Swerstiukiem. Podczas studiów zaczęła prowadzić treningi dotyczące praw człowieka.

W 2007 roku Matwijczuk stanęła na czele powstałego w Kijowie Centrum Wolności Obywatelskich. W latach 2010 i 2020 organizacja relacjonowała protesty w Białorusi i pomagała białoruskim więźniom politycznym.

Po pobiciu studentów 30 listopada 2013 roku na Majdanie w Kijowie Centrum stworzyło inicjatywę Euromajdan SOS, która udzielała pomocy prawnej poszkodowanym podczas protestów. W kolejnych latach organizacja zajmowała się monitorowaniem prześladowań politycznych na Krymie i w Donbasie. Uruchomiła międzynarodowe kampanie na rzecz uwolnienia ukraińskich więźniów politycznych

przetrzymany przez Rosję. Zarazem przez cały czas aktywnie monitorowała i wspierała reformę systemu sądowego oraz ustaw dotyczących praw człowieka w Ukrainie.

Po rosyjskiej agresji organizacja zajęła się dokumentowaniem rosyjskich zbrodni wojennych. W październiku 2022 roku Centrum Wolności Obywatelskich otrzymało Pokojową Nagrodę Nobla razem z białoruskim obrońcą praw człowieka Alekiem Bialackim i rosyjskim Stowarzyszeniem Memoriał.

Czy za granicą zaczęto to sobie bardziej uświadamiać?

Za granicą następuje zmiana, i nie chodzi tylko o sprawiedliwość, ale także o naturę rosyjskiej agresji. Zachodnie demokracje zaczynają dostrzegać oczywiste rzeczy: że Rosja jest imperium, a imperium ma centrum, ale nie posiada granic, i ze swej natury zawsze dąży do ekspansji. A to oznacza, że jeśli nie powstrzymamy Putina w Ukrainie, to on pójdzie dalej.

Kiedy przeprowadzamy wywiady z ludźmi, którzy przeżyli niewolę, oni mówią, że Ro-

sjanie rozpowszechniają taki komunikat: najpierw zdobędziemy Ukrainę, a potem razem z wami pójdziemy podbijać inne kraje. W rosyjskiej telewizji toczą się publiczne dyskusje o tym, kto będzie następny: Polska, Estonia czy Łotwa. Proces przymusowej mobilizacji obywateli Ukrainy do armii rosyjskiej trwa od tylu lat na okupowanych terytoriach. Dlatego niezależnie od tego, czy kraje demokratyczne mają śmiałość to wyznaczyć, czy nie, to są one bezpieczne właśnie dlatego, że Ukraińcy wciąż walczą.

Powiedziała już Pani, że ukaranie Rosji za przestępstwa jest kwestią sprawiedliwości. Ale to w chwili obecnej chyba szersze pojęcie, chodzi też o pomoc wojskową, żeby Ukraina mogła się bronić przed agresją. Pani również agitowała na rzecz dostaw broni dla Ukrainy.

Nie tak sobie wyobrażałam moją pracę adwokacką. Ale teraz jako prawniczka zajmująca się prawami człowieka znalazłam się w sytuacji, w której nie mam narzędzi prawnych, aby powstrzymać rosyjskie okrucieństwa. Rosyjskie wojska z premedytacją niszczą budynki mieszkalne, muzea, szkoły, przedszkola, szpitale, kościoły. Ostrzeliwiają korytarze ewakuacyjne, torturują ludzi w obozach przejściowych, na terytoriach okupowanych zakazują używania ukraińskiego języka i kultury, przymusowo wywożą stamtąd ukraińskie dzieci do Rosji, aby je wychować na Rosjan. Zabijają, torturują, gwałcą, okradają ludzi na okupowanych terytoriach, a cały system ONZ, z ogromną architekturą organizacji międzynarodowych, mandatami, specjalnymi sprawozdawcami i grupami roboczymi, po prostu nie może tego powstrzymać.

Żeby być bardziej zrozumiałą, przypomnę taki obraz, który na pewno wielu pamięta – ciała cywilnych mieszkańców, które leżały na ulicach Buczy do momentu jej oswobodzenia. Znajdowaliśmy ciała cywilów, kobiet i mężczyzn, na podwórkach ich własnych domów. Znajdowaliśmy ich w masowych grobach, z rękami związanymi na plecach. Znajdowaliśmy ich w cywilnych samochodach, całe rozstrzelane rodziny, gdy próbowały wywieźć swoje dzieci z niebezpiecznych stref. Ci ludzie nie mieli żadnej broni. Tak właśnie Rosja traktuje nieuzbrojonych ludzi. A prawo do obrony jest uzasadnionym prawem zgodnie z całym systemem ONZ i bardzo trudno je realizować bez broni. Nie można walczyć z agresorem gołymi rękami.

Jak Pani ocenia prace związane ze śledztwami dotyczącymi rosyjskich zbrodni wojennych? Większość utożsamia zbrodnie wojenne na przykład z zabijaniem cywilów, jak to się działo w Buczy, torturami, ale przecież to nie wszystko?

Podam przykład, który nie jest do końca oczywisty: prześladowania religijne na terytoriach okupowanych. Świat wie o nich bardzo niewiele. Rosja nie tylko celowo zniszczyła lub znacznie uszkodziła ponad 500 budynków religijnych w ciągu ostatnich dwóch lat: kościoły, świątynie, synagogi, meczety. Rosja stosuje nielegalną praktykę uprowadzania, torturowania, napaści seksualnych i zabijania działaczy religijnych oraz przedstawicieli różnych kościołów, wyznań, organizacji religijnych, które nie należą do rosyjskiej Cerkwi, a ta, jak wszyscy wiedzą, jest w pełni kontrolowana przez państwo. Zaledwie kilka miesięcy temu Rosjanie porwali księdza Stepana Podolczaka z okupowanej miejscowości Kałanczak w obwodzie chersońskim. Przyszli do jego domu, wyrócili wszystko do góry nogami, wyprowadzili go z workiem na głowie, boso, a dwa dni później powiedzieli jego żonie, że zmarł. Zakatowali go na śmierć tylko dlatego, że odmówił przekazania cerkwi, w której służył, rosyjskiemu patriarchatowi, zarzekając się, że nie może zdradzić swoich ślubów ani wyznania. O tym świat niewiele wie. Wręcz przeciwnie, z jakiegoś powodu niektórzy myślą, że Rosja jest krajem bardzo religijnym. Moskwa celowo tworzy taki wizerunek, ponieważ ta wojna ma również wymiar wartości. Rosja przedstawia się jako obrończyni tradycyjnych wartości, a w rzeczywistości broni jedynie prawa Putina i jego otoczenia do plądrowania zarówno własnego kraju, jak i terytoriów przez niego zdobytych. W tym właśnie celu niszczy katolików, chrześcijan Cerkwi Prawosławnej Ukrainy, muzułmanów, inne wyznania, Kościoły i organizacje religijne.

Zapewne zmienia się to każdego dnia, ale czy znamy liczbę udokumentowanych rosyjskich zbrodni wojennych?

Te dane oczywiście nie są kompletne, ale istnieją. Kiedy rozpoczęła się inwazja na pełną skalę, wraz z naszymi partnerami stworzyliśmy inicjatywę „Trybunał dla Putina”. Zjednoczyliśmy kilkadziesiąt organizacji z różnych regionów, pokryliśmy cały kraj siecią dokumentalistów, włącznie z regionami okupowanymi. Pracujemy według jednej metodologii, mamy ambitny cel, aby udokumentować każdy przestępczy epizod, który został popełniony w najmniejszej wiosce każdego obwodu. Obecnie w naszej bazie danych mamy 80 tysięcy epizodów z ostatnich dwóch lat. To ogromna liczba, to 80 tysięcy ludzkich historii, konkretnych losów. Ale to tylko wierzchołek góry lodowej, ponieważ dla Rosji popełnianie zbrodni stanowi metodę prowadzenia wojny.

Międzynarodowa publiczność nie zawsze rozumie tę brutalność i okrucieństwo, które nie mieszczą się w ramach wartości zwykłego człowieka żyjącego w rozwiniętej demokracji. W rzeczywistości jest to bardzo pragmatyczne narzędzie. Nazywam je instrumentalizacją bólu. Oznacza to, że zadaje się ludności cywilnej taki ból, aby ludzie po prostu nie mieli siły się opierać i mówili: to koniec, nie możemy już dłużej, róbcie z nami, co chcecie. To rodzaj syndromu wyuczony bezradności, doświadczenia zbadanego i opisanego przez psychologów w ubiegłym wieku. Mam wrażenie, że Rosja próbuje teraz przeprowadzić ten straszny eksperyment wyuczony bezradności na nas wszystkich w Ukrainie, żebyśmy po prostu nie mieli siły walczyć.

Czyli chodzi o złamanie ducha oporu, wytrwałości?

Tak. To bardzo wyraźnie widać na przykład w niewoli. Jaki jest sens w biciu, gwałceniu i znęcaniu się nad ludźmi, którzy już są w niewoli? Chodzi po prostu o złamanie ich osobowości, aby nawet po ich ewentualnym uwolnieniu nigdy więcej nie mogli się bronić.

Opowiedziała już Pani trochę o działalności Centrum Wolności Obywatelskich¹. Widzimy, że rosyjskimi zbrodniami wojennymi zajmują się nie tylko organy śledcze, w tym międzynarodowe, ale też organizacje społeczne, dziennikarze. Na ile praca Waszej organizacji i Waszych kolegów może pomóc sprawiedliwości?

Codziennie dokumentujemy zbrodnie przeciwko ludzkości, nie tylko dla archiwów narodowych. Bardzo szanuję pracę historyków i ważne, aby rejestrować sytuację taką, jaka jest, aby pozostała pamięć o tym, czego doświadczyliśmy, wraz z pokoleniami, które to przeżyły. Będziemy mieli nie

tylko interpretacje, ale też fakty. I my je rejestrujemy. Przy czym rejestrujemy je przede wszystkim po to, aby każda osoba, która ucierpiała z powodu rosyjskiej agresji, miała szansę na sprawiedliwość. Dlatego przekazujemy te informacje Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu i Międzynarodowej Komisji Śledczej powołanej przez Radę Praw Człowieka ONZ. Współpracujemy również z ekspertami z Mechanizmu Moskiewskiego OBWE i krajowymi organami śledczymi. Zależy nam na upewnieniu się, że to, co udokumentowaliśmy, jest wykorzystywane na poziomie międzynarodowym i krajowym, zarówno do prowadzenia dochodzeń, jak i do dostarczania informacji oraz oceny tego, co się dzieje.

We wrześniu 2024 roku Międzynarodowa Komisja Śledcza w sprawie Ukrainy przedstawiła raport na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ dotyczący zbrodni popełnionych Rosją. Spotkaliśmy się z członkami tej komisji i przekazaliśmy nagrane przez nas przypadki.

Rozumiem, że dokumentujecie te zbrodnie według specjalnej metodologii, aby później można było takie świadectwa wykorzystać podczas śledztw i procesów?

Oczywiście, taka metodologia nie tylko ma być specjalna, ale też powinna być ujednolicona. Wszyscy pracujemy według tej samej metodologii, abyśmy mogli wprowadzić wszystko do jednej bazy danych, gdzie zgromadzono te 80 tysięcy przypadków. Mam jednak świadomość, że nie wszystko zostanie wykorzystane jako dowód w sądach międzynarodowych lub krajowych. Wiele informacji, w tym te, które mogą wskazywać na popełnienie przestępstw, może nie przejść kryteriów dopuszczalności. Ale to też jest w porządku, ponieważ w każdym razie wszystkie te informacje są potrzebne do śledztwa, aby odtworzyć obraz tego, co się wydarzyło, a tym samym zrozumieć, jakie dowody są jeszcze potrzebne i gdzie je zebrać.

Czy według Was społeczność międzynarodowa ma w ogóle potrzebną siłę, aby pociągnąć Putina do odpowiedzialności? Widzieliśmy jego bezkarną wizytę w Mongolii, która jest członkiem Międzynarodowego Trybunału Karnego. I wyglądało to jak cios w reputację międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości...

Cóż, nie pierwszy raz. Międzynarodowy wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych jest generalnie bardzo młodą gałęzią prawa międzynarodowego. Międzynarodowy Trybunał Karny nie ma aż tak wiele lat, mniej niż ONZ. I możemy przypomnieć precedens z innej części świata, kiedy prezydent Sudanu, Omar al-Bashir, który mimo że został oskarżony przez

Międzynarodowy Trybunał Karny za ludobójstwo w Darfurze, podróżował do różnych krajów w Afryce i Azji przez 10 lat: był w Kenii, RPA, w Jordanii, Dżibuti. Wszystkie te kraje są członkami Międzynarodowego Trybunału Karnego i miały obowiązek aresztować al-Bashira, ale tego nie zrobiły. Jest prawo i jest polityka. Jako prawnicy zajmujący się prawami człowieka staramy się zrobić tak, żeby przeważało prawo, a nie interesy polityczne, jednak nie żyjemy w idealnym świecie i nie zawsze się to udaje. Niestety Międzynarodowy Trybunał Karny nie ma narzędzi do reagowania na takie naruszenia. Może zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa, co w naszym przypadku nie ma sensu, ponieważ Rosja posiada prawo weta, a Rada Bezpieczeństwa jest dla nas całkowicie zablokowana. Może też zwrócić się do Zgromadzenia Ogólnego. Istnieją jeszcze inne sposoby wpływania na taką sytuację, żeby zrobić z tego nie tylko precedens naruszenia, ale także precedens tego, w jaki sposób kraj może zostać pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie własnych zobowiązań.

Prosty przykład. Istnieje umowa między Mongolią a Unią Europejską. Na mocy tej umowy Unia Europejska finansuje szereg programów. Musimy podnieść kwestię ich zakończenia lub ograniczenia. Taki kraj powinien odczuwać, że chodzi o wybór: jeśli nie będzie odpowiedzialny za swoje międzynarodowe zobowiązania, to poniesie negatywne konsekwencje.

Jaki ma być trybunał dla Putina, dla rosyjskich przestępstw? Pytam, bo Pani podnosiła tę kwestię jeszcze w 2016 roku. Wówczas mówiła Pani o możliwości powoływania hybrydowych trybunałów międzynarodowych. Sytuacja była wówczas zupełnie inna, to dotyczyło Krymu i wojny w Donbasie. Ale jak by to miało wyglądać teraz?

Istnieją cztery rodzaje przestępstw międzynarodowych: zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, ludobójstwo i zbrodnicza agresja. Rosja popełnia wszystkie cztery i jestem przekonana, że ta wojna ma charakter ludobójczy, ponieważ Moskwa mówi wprost, a Putin pisze to w swoich pseudohistorycznych artykułach, że nie ma ukraińskiego narodu, ukraińskiego języka, ukraińskiej kultury. Przez 10 lat dokumentowaliśmy, jak te słowa były interpretowane w przerażającej praktyce, w konkretnych działaniach – powtórzmy – kiedy aktywni ludzie, dziennikarze, burmistrzowie, księża, muzycy, nauczyciele są celowo fizycznie niszczeni, kiedy ukraińskie dziedzictwo kulturowe jest rabowane i niszczone, kiedy ukraiński język i kultura są zakazywane, a ukraińskie dzieci są wywożone do Rosji, gdzie mają być wychowywane na Rosjan. Dla mnie to oczywiście część ludobójczej polityki mającej na celu zniszczenie narodu ukraińskiego i ukraińskiej

tożsamości. Obecnie nie ma międzynarodowego sądu, który może prześladować Putina i jego otoczenie za zbrodnię agresji. To znaczy jest to również nazywane zbrodnią przeciwko pokojowi, za złamanie pokoju i rozpoczęcie agresywnej wojny. Wszystko, co dokumentujemy, wszystko, co wymieniłam, jest konsekwencją rosyjskiej decyzji o rozpoczęciu tej wojny. Jeśli chcemy zapobiec przyszłym wojnom, musimy pokazać, że należy karać kraje i ich przywódców, którzy rozpoczynają takie wojny. Wydaje się to zdroworozsądkowe, ale mieliśmy tylko jeden taki precedens w historii ludzkości.

Były to trybunały w Norymberdze i Tokio w XX wieku. To był sąd zwycięzców, ponieważ sędził zbrodniarzy wojennych, których reżimy upadły. My żyjemy w nowym stuleciu, co oznacza, że nasze pokolenie ma nowe zadania. Musimy pójść dalej i ustanowić precedens karania za zbrodnie przeciwko pokojowi, niezależnie od tego, jak i kiedy zakończy się wojna. Nie możemy czekać, a już na pewno nie możemy uzależniać kwestii sprawiedliwości od siły reżimu Putina. To nasze historyczne zadanie. A mówiąc „nasze”, mam na myśli nie tylko Ukraińców.

Jeśli chodzi o inne rodzaje przestępstw, to chciałabym zauważyć, że Międzynarodowy Trybunał Karny wykonuje bardzo ważną pracę, ale koncentruje się na kilku wybranych przypadkach. Oznacza to, że setki tysięcy ludzi, którzy ucierpieli, pozostają poza jego uwagą. A odpowiedzialność za zbadanie 98% tego, co zrobili Rosjanie, nadal spoczywa na krajowym dochodzeniu i sądzie. Nie widziałem najnowszych danych, ale niedawno Biuro Prokuratora Generalnego ogłosiło, że prowadzi ponad 136 tysięcy postępowań karnych w sprawie zbrodni wojennych. Nie trzeba być prawnikiem, aby rozumieć, jak ogromne jest to obciążenie. Najlepszy system prawny na świecie nie może sobie z tym poradzić. Ukraina jest daleka od takiego systemu. Oznacza to, że wszystko, co powiedzieliśmy w latach 2015–2016, jak włączyć element międzynarodowy do poziomu krajowego śledztwa i wymiaru sprawiedliwości, jest aktualne. Musimy opracować swego rodzaju szczepionkę, aby wzmocnić zdolność systemu krajowego poprzez element międzynarodowy i tak poradzić sobie z tym wyzwaniem. W praktyce oznacza to model, w którym krajowi śledczy współpracują z międzynarodowymi śledczymi, a krajowi sędziowie współpracują z międzynarodowymi sędziami.

Wiele lat temu również apelowała Pani do władz Ukrainy, aby ratyfikować Rzymski Statut. W sierpniu 2024 roku Rada Najwyższa to zrobiła. Co to oznacza dla Ukrainy pod kątem oczekiwanej sprawiedliwości i ukarania winnych za przestępstwa wojenne?

To naprawdę historyczny krok. Definiuje on oblicze państwa ukraińskiego, jakie chcemy zbudować – państwa demokratycznego, w którym prawa każdego człowieka są chronione. Byłam pierwszą osobą, która podniosła tę kwestię na Majdanie. Koordynowałam inicjatywę Euromajdan SOS i pracowaliśmy 24 godziny na dobę. Wraz z kilkoma tysiącami wolontariuszy, którzy przyłączyli się do tej inicjatywy, zapewnialiśmy pomoc prawną prześladowanym protestującym. W tym czasie prorosyjski autorytarny reżim prezydenta Wiktora Janukowycza był zaangażowany w systematyczne i zorganizowane prześladowania. Każdego dnia przez nasze ręce przechodziły setki osób, które były bite, aresztowane, torturowane, oskarżane w sfigowanych sprawach karnych. Znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy prawo nie działało i nie mieliśmy do kogo zwrócić się o sprawiedliwość w dziedzinie ścigania karnego ludzi, którzy wydawali rozkazy i popełniali te zbrodnie własnymi rękami, ponieważ Ukraina podpisała Rzymski Status, ale go nie ratyfikowała. Międzynarodowy Trybunał Karny jest rodzajem miecza Damoklesa, który wisi nad każdym krajem jako przypomnienie, że jeśli w danym państwie popełniane są zbrodnie międzynarodowe, a władze nie chcą lub nie są w stanie ich zbadać, to wówczas będzie istniała międzynarodowa sprawiedliwość. Jest to niezwykle ważne nawet poza kontekstem rosyjskiej agresji, ponieważ ciągle przypomina każdej władzy, niezależnie od barw partyjnych, że nie można bezkarnie zastrzelić ponad stu pokojowych demonstrantów na Majdanie, i że nawet jeśli masz policję, sądy, służby bezpieczeństwa pod kontrolą, to międzynarodowy system sądownictwa karnego otworzy sprawę przeciwko winnym.

Niedawno wystąpiła Pani z inicjatywą pozbawienia Rosji członkostwa w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Poparło tę inicjatywę ponad 20 byłych ministrów państw Ameryki Łacińskiej. Widać, że Ukraina przykłada duże znaczenie do dyplomacji z państwami tak zwanego globalnego Południa. Na ile ich poparcie jest ważne, jeśli chodzi o wymierzenie sprawiedliwości i ukaranie Rosji?

To strategiczne zadanie wymaga czasu i wysiłku, ponieważ żyjemy w bardzo połączonym świecie. A teraz podjęto decyzję o utworzeniu specjalnego trybunału ds. agresji, o którym dyskutowaliśmy w ramach Rady Europy, ponieważ nadal nie mamy 2/3 głosów Zgromadzenia Ogólnego ONZ i dlatego nie jesteśmy w stanie stworzyć takiego trybunału na poziomie globalnym. Zamierzamy zadbać o jego powstanie na poziomie naszego regionu. Co więcej, wojna ma różne wymiary, w tym gospodarczy. Pociski rakietowe są stale wystrzeliwane w kierunku Ukrainy. Mieszkam w Kijowie i moje miasto, podobnie jak inne, jest nieustannie ostrzeliwane przez rosyjskie rakiety

i irańskie drony. A Rosja jest w stanie kupować i produkować rakiety oraz drony, ponieważ ma pieniądze, nadal handluje z krajami, które zajmują tak zwane neutralne stanowisko, a w rzeczywistości, moim zdaniem, są po prostu obojętne na łamanie prawa międzynarodowego i ludzkie cierpienie. Naszym zadaniem jest ustanowienie horyzontalnych więzi z tymi krajami, wzajemnej komunikacji, zaprezentowanie naszej historii i tego, o co walczymy, ponieważ walczymy nie tylko o siebie, ale też o porządek światowy oparty na prawie międzynarodowym, który powstał po drugiej wojnie światowej. W ten sposób zapobiegamy trzeciej wojnie światowej. I jest to praca długoterminowa, ponieważ rozwój takich horyzontalnych kontaktów międzyludzkich trwa dziesięcioleciami. Niestety Ukraina nie pracowała nad tym od czasu odzyskania niepodległości. A teraz musimy budować te mosty w pośpiechu.

Chciałbym na koniec powrócić do pytania o sprawiedliwość. Na ile ta kwestia jest ważna dla społeczeństwa ukraińskiego? Ta wojna kiedyś się zakończy, ale na ile kwestia sprawiedliwości będzie wpływała na przyszłość Ukrainy i Ukraińców?

Spróbuję to wyjaśnić, rozpatrując kilka wymiarów. Mówimy, że chcemy osiągnąć trwały pokój. Oznacza to, że coś musi się wydarzyć w społeczeństwie ukraińskim i coś musi się wydarzyć w społeczeństwie rosyjskim. Zaczę od społeczeństwa ukraińskiego. Przeprowadzono ciekawe badania, podczas których pytano grupę fokusową, od kogo ludzie chcą usłyszeć przeprosiny: od Putina, od rosyjskiej inteligencji, od rosyjskiej armii, od rosyjskiego parlamentu, od Rosjan jako narodu? A może od kogoś konkretnego? A respondenci w grupie fokusowej nagle zaczęli odpowiadać, że od nikogo. Ludzie w Ukrainie nie potrzebują przeprosin, ale czegoś innego. Oznacza to, że jeśli nie uda nam się zapewnić sprawiedliwości metodami prawnymi, to ona przecież może być postrzegana na różne sposoby, i to zapotrzebowanie na wymierzenie sprawiedliwości może zamienić się w chęć zemsty.

Wspomnę jeszcze o rosyjskim społeczeństwie. To nie jest tylko wojna Putina. Niestety większość Rosjan albo popiera tę wojnę, albo stoi na stanowisku, że rząd wie najlepiej, więc skoro rozpoczął wojnę, to znaczy, że była ona konieczna. Ogólnie rzecz biorąc, Putin rządzi Rosją nie tylko poprzez represje i cenzurę, ale także poprzez swoistą umowę społeczną między narodem rosyjskim a kremłowskimi wieżami, opartą na tak zwanej rosyjskiej wielkości. To bezrefleksyjne zło doprowadziło do tego, że Rosjanie nadal uważają, iż ich wielkość polega na przymusowym przywróceniu Imperium Rosyjskiego, i to jest normalne. Jeśli uważa się, że jakiś kraj stanowi terytorium Rosji,

to naruszanie granic tego kraju, zabijanie ludzi, zakazywanie ich języka i kultury jest normalne w XXI wieku.

Jeśli nie będzie sprawiedliwości, ten styl myślenia się utrzyma.

Ale chciałabym też pokazać sprawiedliwość w dwóch innych wymiarach. Pierwszy wymiar jest ludzki, ponieważ pracuję z ludźmi, którzy przeżyli piekło, i wiem na pewno, że oni potrzebują odbudować nie tylko swoje zniszczone rodziny, wizję przyszłości, życie i zdrowie, ale także zniszczoną wiarę w to, że sprawiedliwość jest możliwa, nawet jeśli odroczone w czasie. Dokumentuję zbrodnie wojenne od 10 lat. W pierwszych latach wojny, kiedy ludzie przychodzili do nas, pytaliśmy ocalałych z niewoli, czy skontaktowali się z organizacjami międzynarodowymi lub krajowymi organami ścigania i opowiedzieli im swoje historie. Wielu z ocalałych zaprzeczało, mówiąc, że te organizacje nie mogą nic zrobić Rosjanom w Rosji lub na terytoriach okupowanych, nie mogą ukarać ich krzywdzicieli. Pytałem wtedy, dlaczego w takim razie przyszedli do mnie. Ludzie zaczęli rozumieć, że wciąż mają nadzieję na sprawiedliwość, nawet jeśli jest ona niewielka, ale wystarczająca, by zgodzić się na rozmowę, nagranie swojej historii. Jeśli otworzy się szansa, to oni też zostaną wysłuchani.

Wiele osób uważa sprawiedliwość za coś związanego z przeszłością lub przyszłością: z przeszłością, ponieważ pociąga się ludzi do odpowiedzialności za to, co już zostało zrobione, z przyszłością, ponieważ to sygnał dla przyszłości, że jeśli zrobisz te rzeczy, zostaniesz ukarany. Ale sprawiedliwość dotyczy teraźniejszości. Rosjanie nigdy nie zostali ukarani za zbrodnie, które popełnili, poczynawszy od czasów Związku Radzieckiego: ani za kolektywizację, ani za Wielki Głód, ani za stalinowskie łagry, ani za przymusowe deportacje całych narodów. Nigdy, za nic. Jeśli teraz podejmiemy zdecydowane kroki prawne i doprowadzimy do tego, by przynajmniej niektórzy Rosjanie zaczęli wątpić w to, że i tym razem uda im się uniknąć kary, to te wątpliwości zamienią się w chłodzący efekt dla brutalnych naruszeń. Kiedy mówimy o wojnie na pełną skalę, oznacza to, że będziemy w stanie uratować tysiące ludzkich istnień.

Rozmawiał Piotr Andrusieczko



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Wojna ujawnia rzeczywistą odporność państw i ich społeczeństw. Społeczeństwo ukraińskie wraz z instytucjami publicznymi, władzami samorządowymi oraz armią okazało się na tyle silne, by stawić czoła agresji ze strony Federacji Rosyjskiej, przeciwnika nominalnie wielokrotnie mocniejszego. Jednym z filarów tej zdumiewającej odporności Ukrainy jest podmiotowe społeczeństwo obywatelskie, które nie tylko podczas rewolucyjnych zrywów, ale też każdego dnia angażuje się w sprawy wagi publicznej: pomoc dla sił zbrojnych, troskę o weteranów i przymusowo przesiedlonych, walkę z korupcją oraz kontrolę struktur władzy na szczeblu lokalnym i państwowym, dokumentowanie zbrodni wojennych popełnianych przez Rosjan, ochronę dóbr kultury i wspieranie jej rozwoju w warunkach wojennych.

Na zbiór *Odporność i solidarność* składają się teksty ukraińskich ekspertów i ekspertek oraz wywiady z ukraińskimi działaczkami i działaczami społecznymi. Publikacja jest próbą opisu i wyjaśnienia mechanizmów funkcjonowania ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego, tak zaskakująco dobrze radzącego sobie z najtrudniejszymi wyzwaniami rzeczywistości.